



VADE NOBISCUM VI



VADE NOBISCUM

MATERIAŁY STUDENCKIEGO KOŁA
NAUKOWEGO HISTORYKÓW
UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

VOL. VI

„KULTURA ELIT W EPOCE NOWOŻYTNEJ”

ŁÓDŹ 2013

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

RECENZENCI NAUKOWI

prof. zw. dr hab. Zbigniew Anusik (UŁ)
prof. zw. dr hab. Artur Kijas (UAM)
prof. zw. dr hab. Urszula Małgorzata Mazurczak (KUL)
prof. zw. dr hab. Zofia Zielińska (UW)
prof. nadzw. dr hab. Jolanta Daszyńska (UŁ)
prof. nadzw. dr hab. Katarzyna Jedynakiewicz-Mróz (UŁ)
prof. nadzw. dr hab. Maria Nartnowicz-Kot (UŁ)
prof. nadzw. dr hab. Tomasz Strzeżek (UWM)
prof. nadzw. dr hab. Magdalena Ujma (UO)
prof. nadzw. dr hab. Teresa Wolińska (UŁ)
dr hab. Roman Dąbrowski (UJ)
dr Magdalena Biniś-Szkopek (UAM)
dr Maciej Forycycki (UAM)
dr Ewelina Kostrzewska (UŁ)
dr Andrzej Link-Lenczowski (UJ)
dr Hanka Żerek-Kleszcz (UŁ)

REDAKCJA TECHNICZNA

Marcin Gawryszczak
Ewa Kacprzyk
Barbara Nowak
Michał Sierba

PROJEKT OKŁADKI I OPRACOWANIE GRAFICZNE TOMU

mgr Zofia Brzozowska
Elżbieta Myślińska-Brzozowska

WYDANIE I DRUK

Drukarnia i Wydawnictwo PIKTOR s.c.
Tomaszowska 27 93-231 Łódź
www.piktor.pl

ISBN 978-83-63199-26-5

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
<i>Daria Domarańczyk</i> Obraz społeczeństwa angielskiego za panowania Jerzego III, czyli autorefleksje Jane Austen w oparciu o „Listy wybrane”	9
<i>Łukasz Galas</i> Ofensywa propagandowa regalistów po zamachu na króla 3 XI 1771 r. w świetle publicystyki	15
<i>Dorota Kicińska</i> Życie prywatne Samuela Pepysa, przedstawiciela angielskiej elity intelektualnej drugiej połowy XVII wieku	21
<i>Konrad Krzyżewski</i> Wspomnienia oficerów Księstwa Warszawskiego ze szkół i wychowania lat dziecięcych w świetle ich pamiętników	33
<i>Roman Kubica</i> „Merkuriusz Polski” - pierwszy wydany drukiem polski tygodnik w dziejach Rzeczypospolitej	39
<i>Aleksandra Losik-Sidorska</i> Renesansowa rzeźba sepulkralna duchowieństwa gnieźnieńskiego	47
<i>Agnieszka Pawlak</i> Odzież szlachcianek z obszaru województwa łęczyckiego w latach 1770–1794 na podstawie inwentarzy mienia ruchomego	57
<i>Jarosław Pietrzak</i> Kult świętych patronów Jakuba Większego Apostoła i Jacka Odrowąża w kręgu rodziny Sobieskich	71
<i>Kamil Piskala</i> Elita w krzywym zwierciadle – sejm I kadencji w satyrze politycznej „Cyrulika Warszawskiego”	83
<i>Ewelina Lidia Polańska</i> „Padwa uczyniła mnie mężem”, czyli wędrówki Polaków po „wiedzę bezcenną” w początkach epoki nowożytnej	93
<i>Ewelina Lidia Polańska</i> Polskie związki z drukarstwem weneckim do schyłku XVI stulecia	101

<i>Mikołaj Pukaniec</i> Pochodzenie i funkcjonowanie siedemnastowiecznej elity kościelnej na przykładzie kanoników kapituły katedralnej w Poznaniu	107
<i>Jan Ratuszński</i> Obraz rosyjskich elit politycznych po rewolucji lutowej 1917 r. w pamiętnikach Zinaidy Gippius	123
<i>Agnieszka Samsel</i> Z dziada pradziada, z ojca na syna, z ojca na córkę, czyli tradycje kulturalne rodu Leszczyńskich od XVI do XVIII wieku. Próba interpretacji	131
<i>Roman Sidorski</i> „Z tym najprzedniejszym w Rzpltey stanem porównani” – przywileje elity kozackiej (rejestrówych) w pierwszej ćwierci XVII wieku	143
<i>Michał Sierba</i> Tykocińskie początki Orderu Orła Białego	151
<i>Katarzyna Skotnicka</i> Kształcenie i wychowywanie młodzieży we wczesnym Bizancjum	163
<i>Paulina Sołuba</i> Obraz elit amerykańskich w świetle relacji Karola Dickensa	171
<i>Dominika Świątoniowska</i> Stanisław Wodzicki a życie towarzysko–obyczajowe i polityczne krakowskiej elity przelomu XVIII i XIX wieku	179
<i>Aleksandra Szcześniak</i> „Ci co tańczą, muszą tylko stać naprzeciwko siebie w długiej sali przez półgodziny” – zabawy i bale w XVIII-wiecznym Bath i w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku	191
<i>Piotr Zbierski</i> Kształtowanie się nowych elit na przykładzie formowania się dynastii chasydzkich na terenach dawnej Rzeczypospolitej	197

SŁOWO WSTĘPNE

Szanowni Koledzy i Koleżanki, Drodzy Państwo w roku akademickim 2013/2014 wychodzi drukiem kolejny, szósty już, tom cyklicznej publikacji naukowej, wydawanej przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Łódzkiego – VADE NOBISCUM. Jest on w całości poświęcony tematyce elit, gdyż na jego treść złożyły się artykuły, opracowane na bazie referatów wygłoszonych w trakcie obrad konferencji poświęconej pamięci prof. Zofii Libiszowskiej, w 10. rocznicę śmierci – „Kultura elit w okresie nowożytnym (1453-1815)”. Spotkanie to miało miejsce w dniach 18-20 XI 2010 r. Pomoc w organizacji przedsięwzięcia Studenckie Koło Naukowe Historyków uzyskało od Katedry Historii Polski Nowożytnej i Krajów Nadbałtyckich UŁ, Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział w Łodzi. Jednak nie należy zapominać, że inicjatywa konferencji wyszła od dwóch starszych kolegów, którzy wcześniej zasilali nasze szeregi – mgra Sebastiana Adamkiewicza i mgra Jarosława Pietrzaka.

Warto przypomnieć postać prof. Zofii Libiszowskiej, wymienitego znawcy historii powszechnej XVIII w., długoletniego pracownika Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Związana była również z Polskim Towarzystwem Historycznym, w którym pełniła funkcję prezesa Zarządu Głównego, a także od 1991 r. członek honorowy towarzystwa. Dla większości z nas Zofia Libiszowska znana jest głównie z opowieści pracowników, starszych kolegów. Właśnie za sprawą wspomnień postanowiliśmy oddać honor Pani Profesor organizując konferencję. Tym samym chciałabym przypomnieć Państwu, że konferencja ta to nie tylko możliwość wygłoszenia wyników badań dotyczących elit, ale również debata historyczna dotycząca postrzegania elit. Do udziału w niej zaproszono prof. dr hab. Andrzeja Chwałbę (UJ), prof. dr hab. Zbigniewa Anusika (UŁ), prof. nadzw. dr hab. Jerzego Grobisa (UŁ), prof. nadzw. dr hab. Jolantę Daszyńską (UŁ), dr Katarzynę Stelmasiak (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego filia w Piotrkowie Trybunalskim), dr Piotra Robaka (UŁ).

Zakres czasowy został określony w tytule, wskazując na przedział 1453-1815, jednak wskazać należy, że konferencja składała się z dwóch paneli, pierwszy dotyczył epoki nowożytnej, zaś drugi obejmował kultury elit na przestrzeni dziejów. Konferencja zysła duże zainteresowanie młodych historyków z całej Polski (ok. 60 osób), nie tylko tych, którzy interesują się nowożytnością, ale co jest warte podkreślenia pasjonatów wszystkich epok historycznych. Do Łodzi, na dyskusje historyczne przybyli studenci ze wszystkich ośrodków w Polsce. Dla SKNH UŁ ważnym jest fakt, iż każda konferencja organizowana przez nas cieszy się ogromnym zainteresowaniem, mamy szansę na poznanie nowych osób, wymianę cennych informacji i uwag.

Tak szeroko zakrojone przedsięwzięcie, jak też wydanie niniejszego tomu, nie mogłoby oczywiście dojść do skutku bez pomocy wielu osób i instytucji. Dlatego też w tym miejscu składam najserdeczniejsze podziękowania dla władz Wydziału Filozoficzno Historycznego UŁ, Instytutu Historii UŁ oraz Łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego za przychylne nastawienie do inicjatyw naukowych naszego Koła. Wyrazy wdzięczności kieruję również w stronę wspomnianych już magistrów: mgra Sebastiana Adamkiewicza i mgra Jarosława Pietrzaka, którzy zechcieli podjąć się organizacji tego zadania na taką skalę.

mgr Ewa Kacprzyk

OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO ZA PANOWANIA JERZEGO III, CZYLI AUTOREFLEKSJE JANE AUSTEN W OPARCIU O „LISTY WYBRANE”

Jedną z najbardziej znanych i cenionych pisarek angielskich XIX w. była Jane Austen. Ponadczasowość przekazów utworów takich jak *Duma i uprzedzenie* czy *Rozważna i romantyczna* wpisało z całą pewnością autorkę na trwale do kart historii literatury. Jednak spuścizną jaką pozostawiła po sobie J. Austen nie ogranicza się jedynie do powieści niezwykle cennym i bogatym źródłem do badań nad społeczeństwem angielskim przełomu XVIII i XIX w. stanowią pozostawione przez pisarkę listy (z lat 1796-1817) i osobiste zapiski. W niniejszym opracowaniu spróbuję przybliżyć postać samej J. Austen, jak i zaprezentować Anglię oraz jej mieszkańców oczyma pisarki.

Jane Austen urodziła się 16 XII 1775 r. w Steventon w hrabstwie Hampshire. Jej ojcem był wielbny George Austin (1731-1805), duchowny kościoła anglikańskiego, zaś matką Cassandra Austen z domu Leigh (1793-1827). Pisarka miała 6 braci. Najstarszym z nich był James (1765-1819). Podobnie jak ojciec został księdzem i to jego syn z drugiego małżeństwa – wielbny James Edward Austen-Leigh opublikował w 1869 roku *Wspomnienia* o swojej ciotce Jane Austin (była to pierwsza biografia autorki *Dumy i uprzedzenia*). Drugi z synów państwa Austin - George (1766-1838) był upośledzony i nie mieszkał z pozostałą rodziną. Valerie Grosvenor Mayer - autorka biografii Jane Austen pt *Nieślomne serce* pisze, iż pisarka potrafiła porozumiewać się z bratem „na migi”¹. Kolejny syn Edward (1767-1852) miał chyba najbardziej szczęśliwe dzieciństwo z wszystkich dzieci państwa Austen. W wieku 16 lat został adoptowany przez bezdzietnego patrona ojca - Thomasa Knight’a II, po którym odziedziczył Godmersham Park, posiadłość w hrabstwie Kent. W tamtych czasach taka adopcja nie była niczym niezwykłym, ale wymagała zgody Parlamentu. Edward w 1812 r. w dowód wdzięczności zmienił nazwisko z Austen na Knight. Niezwykła intelektualna więź łączyła J. Austen z czwartym z braci Henrym (1777-1850), który studiował w Oksfordzie. Autorka *Dumy i uprzedzenia* mówiła o nim jako wspaniałym mówcy oraz optymiście. Henry był bardzo mobilny zawodowo - kolejno był żołnierzem, bankierem, bankrutem, by w 1815 r. zostać pastorem. Piątym synem państwa Austen był Frank (1774-1865), który w wieku niespełna 12 lat wstąpił do Królewskiej Akademii Marynarki w Portsmouth. W 1788 wypłynął do Indii Wschodnich, a w 1792 mianowano go porucznikiem. Kiedy zmarł w wieku 91 lat, w jego kieszeni znaleziono list z ojcowskimi radami. Był poplamiony morską wodą i prawie rozpadający się ze starości. Najmłodszym z rodzeństwa pisarki był Charles (1799-1852). Podobnie jak Frank swe życie związał z marynarką i doczekał się stopnia admirała. W rodzinie uważano go za najprzystojniejszego z synów. Jane miała jeszcze ukochaną siostrę Cassandrę Elizabeth (1773-1845). Kobiety łączyła niezwykła więź, czego dowodem jest właśnie zachowana korespondencja między nimi. Cassandra była zaręczona z Thomasem Fowlem, który popłynął jako kapelan na Karaiby, gdzie zmarł w 1797 r. na żółtą febrę².

¹ V. G. Meyer, *Nieślomne serce*, Warszawa 1999, s. 32.

² *Ibidem*, s. 33-38; B. C. Southam, *Jane Austen and heritage*, London 1968.

Jane, podobnie jak Cassandra nauki pobierała głównie w domu, chociaż dziewczynki zostały też na krótki czas wysłane do szkoły w Southampton, a w latach 1785-1786 uczęszczały do prywatnej szkoły z internatem w Reading. W domu matka dbała o to, by córki jak przystało na panny z dobrego domu, uczyły się rysować, grać na pianoforte, śpiewać i oczywiście wyszywać. Rodzice zachęcali dzieci do czytania książek, a bogata biblioteka pana Austen temu sprzyjała. W latach 1795-1799 powstały pierwsze szkice powieści Austen *Elinor i Marianne*, *Pierwsze wrażenia* i *Susan*, które wiele lat później zostały wydane jako *Rozważna i romantyczna*, *Duma i uprzedzenie* oraz *Opactwo Northanger*. W 1800 r. wielebny Austen postanowił przejść na emeryturę i wraz z żoną oraz córkami przeniósł się do najmodniejszej w tym czasie uzdrowiskowej miejscowości – Bath. Jednak w styczniu 1805 r. rodzinę spotkała tragedia - zmarł ojciec Jane, zostawiając żonie i córkom zaledwie 210 funtów rocznego dochodu. Na szczęście wdowa i siostry mogły liczyć na pozostałą część rodziny. W 1806 r. panie przeprowadziły się z Bath do Clifton, a następnie do Southampton, gdzie zamieszkały z żoną Franka, który był na morzu i nie chciał, by małżonka spodziewająca się dziecka była sama. Zwyczajem było, iż kobietą będącą w ciąży lub w połogu opiekowały się siostry bądź szwagierki. Od roku 1809 panie Austen mieszkały w należącej do Edwarda wsi Chawton w Hampshire. To tam Jane wprowadziła poprawki do powieści, która w 1811 r. została wydana jako *Rozważna i romantyczna*. Książka zebrała znakomite recenzje i przyniosła autorce zarobek w wysokości 140 funtów. Niestety pisarka z uwagi na panujące w społeczeństwie negatywne nastawienie do kobiet wydających swe dzieła zdecydowała się publikować powieści pod pseudonimem „pewna dama”³. W 1813 r. ukazała się drukiem *Duma i uprzedzenie*, rok później skończyła pisać *Opactwo Northanger* (zebrała później znakomite recenzje, ponieważ była synkretyzmem gatunków - powieści sentymentalnej i grozy). W 1815 r. została wydana *Emma*; a 2 lata później wyszły drukiem *Perswazje* (wydane już po jej śmierci)⁴. Jane Austen podobnie jak jej siostra Cassandra nigdy nie wyszła za mąż. Nie oznacza to jednak, że pisarka nie przeżyła żadnego romansu czy niewinnego flirtu o czym możemy się przekonać m.in. dzięki filmowi *Zakochana Jane* z Anne Hathaway w roli głównej. Autorka *Dumy i uprzedzenia* była także przez jeden dzień zaręczona ze swoim bogatym kuzynem. Na początku 1817 r. Jane zaczęła się bardzo źle czuć i lekarze zalecili jej przeprowadzkę do Winchesteru. Mimo troskliwej opieki Cassandry pisarka zmarła 18 VII 1817 r. dożywając 41 lat. Prawdopodobną przyczyną śmierci była choroba Addisona (przewlekłe zapalenie nerek) będąca powikłaniem po gruźlicy. Jane Austen została pochowana w Winchester 24 VII 1817 r.⁵

Po śmierci siostry Cassandra zniszczyła większość jej korespondencji, jednak to, co się zachowało zostało wydane w 1884 r. przez lorda Brabourne’a, a następnie wraz z obszernymi komentarzami i przypisami przez Chapmana w 1932 r. Lektura listów Jane zmienia powszechnie znany wizerunek pisarki jako łagodnej, nieśmiałej kobiety - poza oczywiście rozległymi opisami towarzystwa w jakim obracała się Austen czytelnik odnajdzie ciekawe komentarze pisarki. Chwilami jej uszczypliwość i dosadne stwierdzenia zastanawiają fanów twórczości autorki *Rozważnej i romantycznej*, czy przedstawiony tekst na pewno wyszedł spod jej pióra...a jednak. Czytając listy Austen dobrze jest najpierw prześledzić jej biografie,

³ I. Dobosiewicz, *Female relationships in Jane Austen's novels : a critique of the female ideal propagated in 18th century conduct literature*, Opole 1997, s. 44.

⁴ *Jane Austen. Listy wybrane 1796 – 1817*, wybór R. W. Chapman, Warszawa 1998, s. 13-17.

⁵ S. James, *Pamiętniki Jane Austen*, Kraków 2009, s. 12-13.

gdyż natłok nazwisk, przezwisk i zdrobnień, którymi nacechowana jest korespondencja pisarki może przysporzyć nam nieco trudności.

Pierwsza część wydanej korespondencji pochodzi z Steventon i była pisana przez Jane w latach 1796-1801. Już z pierwszych dwóch listów adresowanych do Cassandry możemy się przekonać jak pisarka spędzała czas na obowiązkowych jak na owe czasy balach. Tak więc czytamy pod datą 9 I 1796 r.:

Spieszę Cię powiadomić, iż mieliśmy wczoraj nadzwyczaj udany bal(...).Wprost boję się wyznać Ci, jak zachowywaliśmy się z moim irlandzkim przyjacielem(Tom Lefroy).Wyobraź sobie wszystko, co najbardziej występnie i szokujące w dziedzinie tańca i siedzenia obok siebie. Niestety już tylko raz będę mogła zachować się nieskromnie, gdyż on wyjeżdża z kraju zaraz po przyszłym piątku, kiedy to tańce w Ash jednak się nie odbędą.⁶

Pod nieobecność Cassandry, która przebywała u brata Edwarda, Jane przejęła obowiązki przyszłej pani domu. Matka dziewcząt w nadziei na ich zamążpójście pilnowała, by te od początku czynnie pomagały w obowiązkach domowych. W liście z 17 XI 1798 r. czytamy:

Pani Matka życzy sobie abym Cię powiadomiła, iż jestem bardzo dobrą gospodynią, co niniejszym czynię bez ociągania, gdyż doprawdy uważam to za szczególną swą umiejętność, a co za tym idzie –zawsze staram się podawać potrawy, które mnie samej przypadają do smaku, twierdząc bowiem, że to podstawa dobrej kuchni .Przyrządziłam ragoût cielęce, a jutro zamierzam ugotować potrawkę z baraniny. Wkrótce ubijemy świniaka(...). Przepadam za eksperymentami kulinarnymi- lubię, na przykład, zjeść od czasu do czasu policzek wołowy: przyrządzę go w przyszłym tygodniu i nafaszeruję małymi pierożkami(...)⁷. Dwa dni temu pojechałam z Panem Ojcem do Dean odwiedzić Mary (żona Jamesa), wciąż nękana reumatyzmem, którego bardzo chętnie by się pozbyła, a jeszcze chętniej pozbyłaby się dziecka, którym jest serdecznie udęczona⁸.

W liście z 24 XII 1798 r. możemy przeczytać opinię Jane na temat jej nowej sąsiadki-Panny Blaschword:

Jest dość miła (...). Wolę, gdy ludzie nie są zanedo miłi :oszczędzają mi w ten sposób kłopotu darzenia ich wielką sympatią⁹. W innym miejscu znajdujemy opis corocznego przedświątecznego balu: Nasz bal był bardzo skromny, ale bynajmniej nie nieudany. Na trzydzieści jeden osób mieliśmy zaledwie jedenaście dam bez pary, w tym tylko pięć pań (...) Pan Calland jak zwykle paradował z kapeluszem w dłoni i od czasu do czasu stawał za mną i Catherine, abyśmy mogły go zabawiać rozmową i besztać za to, że nie tańczy. W końcu udało nam się jednak nakłonić go do tego docinkami .Byłam niezmiernie rada widząc go znów, po tak długiej rozłące, on zaś okazał się duszą towarzystwa i pierwszym zalotnikiem tego wieczoru¹⁰.

Druga część opublikowanej korespondencji została napisana w latach 1801-1805, kiedy to państwo Austen mieszkali w Bath. W liście z 5 V 1801 r. Jane relacjonuje Cassandrze przebieg podróży do nowego lokum, a także opisuje pierwsze wrażenia z Bath i okolic:

Nasza podróż była wolna od wypadków i niezwykłych zdarzeń: na końcu każdego etapu zmienialiśmy konie i prawie wszędzie uiszczaliśmy myto. Pogodę mieliśmy uroczą, kurzu prawie wcale, a towarzystwo stanowiliśmy nad wyraz przyjemne, gdyż nie odzywaliśmy się do siebie częściej niż raz na trzy mile. (...) Bath oglądane po raz pierwszy przy pięknej pogodzie klóci się z moimi oczekiwaniami: mam wrażenie, że wyraźniej widzę je w deszczu. Słońce się wciska się wszędzie, a pejzaż oglądany ze szczytu Kingstown przedstawia same opary, cienie, dymy i ogólną konfuzję. (...) mięso kosztuje tu raptem osiem pensów za funt, masło dwanaście pensów, a ser dziewięć i pół. Horrendalne ceny ryb: łososia w całości

⁶ *Jane Austen...*, s. 23, Thomas Lefroy (1776-1869), przyjaciel Jane Austen.

⁷ *Ibidem*, s. 31.

⁸ *Ibidem*, s. 33.

⁹ *Ibidem*, s. 35.

¹⁰ *Ibidem*, s. 36.

sprzedawano ostatnio po dwa szylingi dziewięć pensów od funta. Uważa się, że wyjazd księżnej Yorku zmieni cenę tego artykułu na bardziej rozsądną¹¹.

Poza balami, na których obecność była dobrze widziana), trzeba było bywać na popołudniowej herbatce u jak największej liczbie rodzin. Oprócz picia tego ulubionego napoju angielskiej arystokracji i ziemiaństwa, obowiązkowo grano w karty, głównie w wista i *cribbage*. Nierzadko towarzyszyły temu koncerty na fortepianie czy pianoforte, śpiewy lub głośne czytanie poezji. Warto dodać, iż różnego rodzaju bale i koncerty nie były wydarzeniem czysto rozrywkowym. Często przypominało to bardziej swoiste „polowanie” na męża¹². W Liście do Cassandry z 12 V 1801 r. możemy przeczytać komentarz Jane na temat balu w uzdrowisku, jak i ludzi wśród których przyszło mieszkać państwu Austen:

Wystroiłam się najpiękniej jak umiałam i w domu mój wygląd spotkał się z najwyższym podziwem. Przed godziną dziewiątą Pan Wuj, Pani Ciotka i ja wkroczyliśmy na sale balowe. Do herbaty było raczej nudno, lecz przyznać należy, że „owo” do herbaty nie trwało długo, gdyż w tym czasie odbył się tylko jeden taniec, w którym uczestniczyły cztery pary. Wyobraź sobie cztery pary tańczące w Górnych Salach Bath, gdy wokół stoi blisko setka osób! Po herbacie zrobiło się weselej: prywatne grupki porozpadały się, dzięki czemu kilkadziesiąt osób zasililo grono tańczących i mimo że było to szokująco i nieludzko mało jak na tutejsze sale, towarzystwa wystarczyłoby jak sądzę na pięć lub sześć wieczorków w Basingstoke¹³.

W tym samym liście mamy okazję przeczytać owe „sympatyczne” komentarze dotyczące zarówno mieszkańców Bath, jak i przyjezdnych kuracjuszy:

Stwierdzam z dumą, iż mam doskonale oko do cudzołożnic- choć bowiem wielokrotnie zapewniano mnie, że jest nią zupełnie inna osoba z tegoż towarzystwa, ja od razu rozpoznałam właściwą. Kierowałam się podobieństwem do pani Leigh. Nie jest tak ładna, jak się spodziewałam: twarz jej zdradza ten sam defekt pustki, co twarz siostry, a rysy są mniej urodziwe: była mocno urożowana i jeśli czymkolwiek zwracała uwagę na siebie, to tylko chyba milczeniem i wyrazem glupkowatego ukontentowania. W tym samym towarzystwie znajdowała się pani Badcock i jeszcze dwie młode damy, z wyjątkiem tych chwil, kiedy pani Badcock uznawała za stosowne je opuścić, aby uganiać się po całej sali za pijanym małżonkiem. Jego uniki i jej pogoń stanowiły uciśzny widok, zwłaszcza że chyba oboje nadużyli trunków. Środa. Jeszcze jedno głupie przyjęcie, wczoraj wieczór: te spotkania byłyby może mniej nieznośne, gdyby gromadziły więcej gości, ale tym razem ledwo wystarczyło na jeden stolik karciany-sześcioro ludzi, którzy gapią się na siebie i plotą bzdury¹⁴.

Jak podkreśla Henryk Zins w *Historii Anglii*, to dzięki Austen współczesny czytelnik ma okazję poznać mikroświat XIX-wiecznego angielskiego ziemiaństwa¹⁵. Z listu z 14 IX 1804 r. możemy się dowiedzieć o sprawach rodzinnych:

Służba sprawuje się bardzo dobrze i nie sprawia kłopotów, za to niewygody oficyń z pewnością nie przewyższa nic poza ogólnym brudem domu, mebli i wszystkich lokatorów. Pogoda jak dotąd, jest jak na zamówienie - nasze dobre samopoczucie zależy w wielkiej mierze od tego, czy pora bezdeszczowa potrwa dłużej. Staram się jak mogę, zastępować Ciebie, być przydatną i utrzymywać wokół porządek. Zauważywszy brud w karafce z wodą bezzwłocznie laję kucharkę, która dostaje od tego nagłych torsji. Nie przypominam sobie, aby pod Twoją administracją robiła tak samo¹⁶.

Trzecia część listów napisana została w latach 1807-1809 w Southampton. Autorka *Dumy i uprzedzenia* w liście adresowanym do Cassandry z 7 I 1807 r. opisuje różnice ekonomiczne dzielące panie Austen i ich najbliższych sąsiadów państwa Lance:

¹¹ *Ibidem*, s. 58-59.

¹² L. H e n d e r s o n, *Randkowanie wg Jane Austen*, Łódź 2005, s. 88-89.

¹³ *Jane Austen...*, s. 61-62.

¹⁴ *Ibidem*, s. 62.

¹⁵ H. Z i n s, *Historia Anglii*, Warszawa 1995, s. 260.

¹⁶ *Jane Austen...*, s. 64.

Myśle, że są dla nas tak uprzejmi z polecenia, gdyż nie widzę innego powodu, dla którego mieliby chcieć się do nas zbliżyć. Nachodzić nas nie będą, jestem prawie pewna. Dom mają urządzone ze smakiem i są bogaci, co jej (pani domu) sprawia wyraźną przyjemność, my natomiast daliśmy jej do zrozumienia, że daleko nam do bogactwa, zatem wkrótce dojdzie do wniosku, że nie warto się z nami zadawać¹⁷.

W październiku 1808 r. po 11 porodzie zmarła ukochana żona Edwarda - Elizabeth Austen. Jane musiała zająć się ich dziećmi¹⁸. Z listów pisanych do Cassandry w tym smutnym czasie dowiadujemy się jak ciotka opiekowała się bratanekami i w co bawili się chłopcy. Tak więc w tym z 24 X 1808 r. czytamy: *Rozrywek nam nie brak: serso, w którym George jest niezmordowany, bierki, papierowe okręty, zagadki, lamigłównki i karty, także obserwacja przychylów i odpychów rzeki oraz odbywane od czasu do czasu przechadzki(...)*¹⁹.

Czwarta część wydanej korespondencji Jane została napisana w latach 1809-1817 w Chawton. Jest to najlepszy okres twórczości Austen, ale pojawiają się już pierwsze symptomy śmiertelnej choroby. Z listu datowanego na 29 I 1813 r. dowiadujemy się, jak wielką sensację wywołują Towarzystwa Czytelnicze i inne przejawy publicznej działalności kobiet. Jane pisze do Cassandry:

Panny Sibley chcą założyć w swojej okolicy Towarzystwo Czytelnicze na wzór naszego. Czyż trzeba większych dowodów na potwierdzenie wyższości naszego towarzystwa nad działającymi w Steventon i Manydawn -czego zawsze miałam przecucie i pewność? Ich działalność nigdy nie zainspirowała podobnego zrywu²⁰.

Niezwykle ciekawe są również spostrzeżenia Austen dotyczące nowych trendów w kobiecej modzie. W Liście z 9 IX 1814 r. czytamy:

Śmieszny mnie najnowszy styl damskich ubiorów: te barwne spódniczki na szelkach, noszone na białe spencery i wielkie czepki z wydłużoną budką są całkiem zabawne. Uważam, iż nie oglądaliśmy ostatnio znaczniejszej odmiany. Długie rękawy obowiązują chyba powszechnie, nawet u sukni: stany za to krótkie, a dekolty, o ile zdolna byłam ocenić zakryte. Bawiłam wczoraj na przyjęciu u pani Latouche, gdzie do strojów przywiązuje się wielką wagę i stamtąd właśnie czerpię swoje obserwacje. Spódnice krótkie i najczęściej, choć nie zawsze, marszczone. Szarfy stanowiące część sukni lub stanika, krzyżowane z przodu talii na białym tle, dają moim zdaniem bardzo przyjemny efekt²¹.

Piątą część stanowią dwa ostatnie listy napisane przez Jane w Winchesterze w maju 1817 r. Pisarka opisuje w nich pogarszający się stan zdrowia i dziękuje rodzinie za opiekę w tych ciężkich chwilach. Listy są adresowane do brata Edwarda.

Mam nadzieję, iż powyższe cytaty z korespondencji Jane Austen potwierdzają moje założenia o unikatowej wartości listów pisarki, jako źródeł do badań nad społeczeństwem angielskim przelomu XVIII i XIX w. O wyjątkowości twórczości i osobowości angielskiej powieściopisarki świadczą wypowiedzi specjalistów z zakresu historii literatury i kulturoznawców²². Wierzę, że lektura korespondencji autorki *Dumy i uprzedzenia* dostarczy wiele przyjemności a przy tym pozwoli poznać prawdziwą postać fenomenalnej pisarki jaką była Jane Austen.

¹⁷ *Ibidem*, s. 78.

¹⁸ V. G. Meyer, *op. cit.*, s. 168-169.

¹⁹ *Jane Austen..* s. 92-93.

²⁰ *Ibidem*, s. 124.

²¹ *Ibidem*, s. 154.

²² W. Lipóński, *Dzieje kultury brytyjskiej*, Warszawa 2003, s. 407-408. Autor zaznacza, iż obecnie uważa się, że Austen stworzyła własny styl pisania powieści określany mianem *sensibility*.

OFENSYWA PROPAGANDOWA REGALISTÓW PO ZAMACHU NA KRÓLA 3 XI 1771 R. W ŚWIETLE PUBLICYSTYKI

Podstawą poniższych rozważań są pisma polityczne; w pierwszym rzędzie *Suum cuique*, którego co najmniej współautorem był król Stanisław August Poniatowski¹ oraz 2 inne. Pierwsze nieznanego autorstwa, które prawdopodobnie wyszło spod pióra sekretarza króla, Szwajcara wyznania kalwińskiego, Piotra Maurycyego Glayre'a - *Réflexions sur la situation des affaires*. Drugie Stanisława Konarskiego, *Boskiej opatrności dowód oczywisty. Uwaga historyczna nad strasznym niebezpieczeństwem życia Najjaśniejszego Pana, roku 1771, dnia 3 listopada*. Te 3 pisma powstały niedługo po zamachu na Stanisława Augusta, którego dokonali konfederaci barscy 3 XI 1771 r. Barzanie porwali króla, gdy ten wracał wieczorem od swego chorego wuja Michała Czartoryskiego. Jednak próbując uprowadzić monarchę z Warszawy, na wieść o zbliżających się oddziałach rosyjskich rozpięchli się, pozostawiając władcę z jednym tylko z porywaczy, Janem Kuźmą. Król wdał się z nim w rozmowę, obiecał przebaczenie i przekonał go do skrucy. Jan Kuźma odprowadził Stanisława Augusta do młyna pod Marymontem. Po pewnym czasie przybył tam, zawiadomiony biletami królewskimi, pułkownik Karol Coccei z oddziałem gwardii i odeskortaował rannego monarchę do zamku². Przebieg dramatycznych wydarzeń z nocy 3 listopada znany jest nam tylko z relacji samego Stanisława Augusta.

Dzień zamachu stanowił znaczącą cezurę w wojnie propagandowej, którą oprócz militarnej toczył król z konfederatami od 1768 r. Wszakże, jak stwierdził Władysław Konopczyński w swej syntezie dziejów Konfederacji - *po tym dniu zaczyna się agonia publicystycznej roboty konfederatów. Król podwaja ofensywę, i chociaż broni też sprawy przepadłej, odbiera mowę swym wrogom*³. Król i regaliści prowadzili akcję w kraju i zagranicą⁴. Nas będzie interesowała tylko publicystyka krajowa, ze względu na ograniczoną objętość niniejszego referatu ograniczymy się do trzech wskazanych wyżej pism.

Suum cuique zawiera niezwykle ciekawe rozważania nad stanem państwa i dziejami Rzeczypospolitej od pierwszego bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, aż do chwili w której traktat powstał. Opisuje on także aktualną katastrofalną kondycję Polski i na koniec przedstawia wskazania dla narodu, co zrobić w celu uspokojenia kraju.

W *Suum cuiquenie* znajdziemy pochwały wolnościowego ustroju Rzeczypospolitej. Przeciwnie, organizm państwa polskiego został porównany do człowieka z natury słabego. Traktat pokazuje 4 stany, w których mogą znajdować się organizmy państwowe, z wyraźnymi aluzjami do kondycji państwa polskiego:

¹ J. Michalski, *O rękopisach i rękopiśmiennych pismach Andrzeja Zamoyskiego*, [w:] i d e m, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 1, Warszawa 2007, s. 135-145.

² I d e m, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 35.

³ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 891.

⁴ P. Ugniewski, „Szkardny występ królobójstwa” w międzynarodowej propagandzie Stanisława Augusta, „Przegląd Historyczny” 2004, t. 105, z. 3, s. 317-337.

(...) bywają tacy, w których soki żywiące od urodzenia są zepsute, członki źle spojone, i którzy jednakowo najnierządniejszym chuciom puszczają wodze, lekarstwa odrzucają wszystkie, i rady przyjacielskie. Tym osobom draśnicie szpilką bolesną zadaje ranę, każda rzecz im szkodzi, każda ich zmocuje, bo słabą z natury konstytucją sposobem życia swego słabszą jeszcze czynią⁵.

Organizm państwowy Polski i jej ustroj po śmierci Zygmunta Augusta, od momentu pierwszej wolnej elekcji, podlegał postępującej degeneracji. Sejmujący odrzucali koncepcje reform (*lekarstwa i rady przyjacielskie*), mając mylne zaufanie w siłę państwa. Pogłębiała się z czasem jeszcze bardziej inercja ustroju, a w państwie szerzyły się różne patologie⁶.

Traktat przekonuje, że *póki naród w równej był sile z sąsiadami* [do czasu wprowadzenia wolnej elekcji, którą traktat nazywa *puszką Pandory*], *albo raczej nim siły sąsiedzkich państw pomnożył rząd dobry* [monarchiczny], *nasze zaś długi bezrząd osłabił* [...]. Z tego wynika, że odejście od modelu rządów epoki Jęgiellońskiej, zaniechanie elekcji w rodzinie panującej i tym samym wprowadzenie wolnej elekcji było pierwszym krokiem ku upadkowi. W innych krajach (w domyśle w monarchiach) władcy mogli zbudować silny system fiskalny i tym samym osiąść środki do podejmowania reform. Natomiast Rzeczpospolita przez wady swego ustroju pogrążała się w długach, wynikających z bezsilności ustawodawcy w kwestii uchwalenia podatków, które uzdrowiłyby katastrofalny stan finansów państwa. Wynikała z tego aprobata ustroju monarchicznego, nie wypowiedziana *expressis verbis*⁷.

Obok krytycznej oceny królów polskich, w szczególności Zygmunta III i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego i dwóch Wettynów⁸, *Suumcuique* wskazywało na zasadnicze zło ustroju, czyli elekcyjność tronu (*puszkę Pandory*), nie tylko z uwagi na zaburzenia, demoralizację polityczną szlachty i obcą ingerencję w bezkrólewia, ale przede wszystkim, ze względu na brak ciągłości polityki państwa⁹. Podczas każdego bezkrólewia pogłębiała się ruina gospodarcza kraju, wówczas ginęły *rozporządzenia ekonomii politycznej, ani handel mógł kwitnąć, ani industria rozkierzenia swe zyski, słowem żadne założenie pożyteczne ugruntować się nie mogło*. Słabość państwa występująca podczas interregnum od czasów pierwszego po śmierci ostatniego Jagiellona *pozwoliła graniczącym z nami potencjom wpływać przeważnie w interesa polskie*. Skoro następowała tak duża ingerencja obcych państw w elekcję królów w Rzeczypospolitej, to *Suumcuique* stawia pytanie:

Czy może kto powiedzieć, żeśmy sobie królów obierali? I replikuje, że temu berlo bywało oddawane, który umiał dokupować się go, czy większą pieniędzy kwotą, czyli też (kontentując się próżnym tytułem) umniejszeniem władzy i prerogatywy królewskiej. Każda fackja targi swoje w prywatnych zawsze, w publicznych nigdy nie stanowiła względach, zyskiwały osoby, kraj jednostajnie tracił.

Działanie fackji, czyli wrogich sobie obozów polityczno-klientarnych dopelniało zła.

Traktat pod koniec części pierwszej – opisującej dzieje polityczne Rzeczypospolitej i stan państwa – wprost określa moment, w którym rozpoczęła się właściwa faza upadku. Antysaską wymowę refleksji nad dziejami Rzeczypospolitej, oddaje najpełniej fragment, który odnajdujemy pod koniec opisu panowania Wettynów:

⁵ *Suumcuique*, bmr., s. 1. Oparłem się na drukowanej wersji polskiej (istnieje także późniejsza wersja łacińska, z 1772 r., różniąca się od polskiej w wielu fragmentach), korygując niektóre fragmenty za egzemplarzem rękopiśmiennym z Biblioteki Czartoryskich, dalej BC, rkps 793, s. 523-533.

⁶ *Ibidem*.

⁷ J. Michalski, *op. cit.*, s. 143.

⁸ Pozytywnie raczej, niż negatywnie przedstawieni zostali w traktacie: Zygmunt August, który jednak *umierając nie obmyśliwszy sukcesyjnego porządku do korony podciął fundamenta mocy, powagi i porządku tego państwa*, Stefan Batory, Władysław IV, i oczywiście zdecydowanie pozytywnie Stanisław August.

⁹ J. Michalski, *op. cit.*, s. 143.

W tym stanie i ułożeniu zastała nas śmierć Augusta III. Na nim skończyło się saskie panowanie, z tyłu przyczyn niepomysłne dla Polskiej. August II siły nam ujął i rozpoił naród, pod Augustem III został znieweszczalym [w rękopisie: zniewieściałym]i zepsutym. Do dawnej krajowej okazałości przybył pod nim smak zbytków zagranicznych¹⁰. I dalej autor dodaje od siebie: Zdarzyło mi się slyszec takich, którzy wspominali z żalem czas jego panowania, mówiąc że przynajmniej każdy w domu spokojnie siedział. Ta to spokojność, ten to letarg, to omieszkanie pory gotowało materią nieszczęśliwości terażniejszych¹¹.

W traktacie znajduje się też opis dziejów najnowszych, czyli okresu od 1763 r. do 1771 r., w którym przedstawiono bezpośrednią drogę do wybuchu konfederacji i zamachu na króla. Ten ustęp zaczyna się od opisu konwokacji i elekcji, następnie traktat przechodzi do wydarzeń sejmu 1766 r.; postępowania Rosji i Prus wobec próby reformy sejmu (*liberum veto*), rozpętanie sprawy dysydenckiej. Później przedstawiono genezę konfederacji radomskiej i przekształcenia się Radomian w Barzan, a także charakterystyki przywódców barskich.

Na dwóch ostatnich stronach traktatu odnajdujemy, bardzo ciekawą ocenę konfederacji barskiej; po zakończeniu sejmu repninowskiego - pisał zapewne sam monarcha - *wszczęła się konfederacja barska, peiormedicinamorbo, bez broni, bez obietnicy zagranicznych posilzków wystarczających imprezie, bez głowy rozpoczęła*. Autor wytykał Barzanom naiwność w kwestiach polityki zagranicznej i zupełną nieznamość realiów rządzących nią, nieuzasadnioną wiarę w obietnice Francji, zazwyczaj zwodnicze, i w nierealną pomoc militarną Turcji.

Suum cuique otwarcie oskarża szefów konfederacji o zwiedzenie i narażenie życia ludzi:

Wieleż to ofiar w przeciągu tych lat kilku padło niewinnych, idąc ślepo za tymi, którzy intrygami podżegani zagranicznymi i własną złością, prowadzić ich nie umieją. Wieleż to ludzi męstwa i odwagi dawszy dowody, ulegli bez zysku dla ojczyzny? Zostawiwszy, owszem, tej ojczyźnie do oplakaniu stratę obywatelów, tak dla niej pożytecznych, gdyby się pod roztropniejszym znajdowali byli dowódcztwem.

Wykazując zrozumienie dla troski o los państwa, przeciwstawia ją jawnej nieodpowiedzialność przywódców barskich:

Nietrudno było poruszyć naród, bo go uczucia, własne, sprawiedliwe dolegania chciwym czyniły brać się do ratunku swej sławy. Lecz poruszywszy ten naród, należało go prowadzić mądrze, porządnie, systematycznie. Zamiast tego Generalność gorszące dawała za granicą całej Europie sceny swarów, rozdwojenia się na partyje, niesforności i niechęci wzajemnej¹².

Lapidarne, a bardzo celne są charakterystyki poszczególnych szefów barskich: Teodorowi Wesslowi, podskarbiemu wielkiemu koronnemu, autor traktatu zarzuca malwersacje finansowe i chciwość, jako główny motyw postępowania. Mostowskiemu, wojewodzie mazowieckiemu, kierowanie się pobudkami gangsterskimi, a nie ideą walki o wolność. Równie źle ocenił wymienionych z nazwiska Krasieńskiego, Paca, Dzerżanowskiego, Marcina Lubomirskiego, Franciszka Sulikowskiego. Nic dziwnego, musi konkludować czytelnik, że ta banda kryminalistów dopuściła do przestępstwa, jakim był zamach na króla:

Już zerwana zasłona, już targnienie się na króla odkryło szkaradność intencji, niegodziwość sposobów użytych przez tych, którzy się czynią obrońcami wolności i wiary, pod chytrą postacią zarliwości o religię gwałcą Zakon Boży w najistotniejszych onegoż fundamentach, rozkazują mężo- i królobójstwo i złoczyńców obowiązują przysięgą, jaka Boga (łamiąc jego przykazania) obraża i przeciwko niemu grzeszyć będą.

Zamach na króla był kulminacyjnym momentem, w którym obnażyła się prawda o przywódcach konfederacji, ich działaniach i intencjach. Wypredzając dalsze rozważania

¹⁰ *Suum cuique*, bmr., s. 6.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 10-12.

dodajmy, że podobną myśl odnajdziemy w *Réflexions*. Potraktowanie zamachu jako momentu kompromitacji konfederatów i początku nowych pomyślnych czasów odnajdujemy np. w listach króla do pani Geoffrin, czy korespondencji z Katarzyną II¹³. Na końcu autor wraca do swego podziału na kierującą się patriotycznymi pobudkami szlachtę i nie zasługujących na pobłażanie przywódców barskich: *Nie szlachcie, nie narodowi kleśki na sławie i fortunach terażniejszej rewolucji przypisać trzeba, lecz tym, którzy ich w nieroztropnie ułożoną wprowadzili robotę, którzy nie mogąc wytrzymać pertomarte, zdrady knują, omamiają naród obietnicami obcej pomocy. Szlachta i naród, których do konfederacji pchnęły sprawiedliwe dolegania, zostały wyraźnie przeciwstawione magnackim przywódcom konfederacji, kierującym się nieczystymi pobudkami intrygami zagranicznymi i własną złością*¹⁴.

Traktat kończy się wezwaniem do zapomnienia o tym, co dzieli i do podjęcia próby uspokojenia kraju. W tym celu traktat podaje przykład Solona, który karać kazał tych, co nie opowiedzieli się po żadnej stronie, a to z kolei jest *de facto* wezwanie do konfederacji przy królu. W ostatnim akapicie traktatu, czytamy:

Czas już umorzyć nienawiść, [...] czas wolnym staraniem pracować koło uspokojenia kraju, tylu nieszczęśliwościami skolatanego. Przestańmy szukać, kto autorem tych nieszczęśliwości, [...] jeden na drugiego winę zwać, wszyscy nemineexcepto winni [...] przestańmy szarpać dłużej powszechną Matkę naszą, a niech przynajmniej po tej szkodzi, jeżeli to być może, Polak będzie mądrym¹⁵.

Drugim wymienionym przez Konopczyńskiego pismem monarchicznym były *Réflexions sur la situation des affaires*. Przypuszczenie co do autorstwa, które przypisywał Glayre'owi, autor *Konfederacji barskiej* oparł na 2 przesłankach. Po pierwsze na fragmencie pamiętników marszałka Stanisława Lubomirskiego, który wspominał, że do autorstwa tego pisma nikt się nie chciał przyznać, natomiast Glayre był „wołany” przez posła rosyjskiego, by się wytłumaczyć z zarzutu umieszczonego na początku pisma w stosunku do Rosji, że to ona była źródłem ówczesnych rozruchów¹⁶. Po drugie, na treści pisma, na której podstawie można zarysować sylwetkę ideową autora, jako cudzoziemca-różnowiercę, popierającego króla, co pasowało do Glayre'a.

Na samym początku pisma autor ujawnia, że myśli jak cudzoziemiec-monarchista. Według niego to przede wszystkim: *la force preponderante de la Russie doit être regardée comme la source de troubles, qui divisent la Pologne, de cette source émanent les motifs, qui ont portés la nation à se révolter contre l'autorité souveraine et nationale*¹⁷. Konfederaci mylnie upatrują źródło niepokojów w poczynaniach króla, który jakoby był gotów poświęcić wolność kraju, by uczynić zadość swojej ambicji¹⁸.

W dalszej części tekstu autor przedstawia niezwykle niezyczliwą charakterystykę Barzan. Dobry król mediator, przeciwstawiony został złemu narodowi, który zaślepiony nie stara się zrozumieć monarchy, tylko mylnie posądza go o działanie na szkodę ojczyzny w imię własnej ambicji. W odróżnieniu od *Suumcuique*, gdzie szeregowych Barzan uznawano za patriotów, których uczciwe pobudki i brak politycznej orientacji wykorzystano w złej sprawie, w *Réflexions* zostali oni przedstawieni jako rozbójnicy, przestępcy.

¹³ Z. Zielińska, *Stanisław August wobec konfederacji i konfederatów barskich*, [w:] *Konfederacja barska. Jej tradycje i konteksty*, red. A. Buchmann, A. Danilczyk, Warszawa 2010, s. 128.

¹⁴ *Ibidem*, s. 117.

¹⁵ *Suumcuique*, bmr., s. 12.

¹⁶ S. Lubomirski, *Pamiętniki*, wyd. W. Konopczyński, Lwów 1925, s. 193.

¹⁷ BC 842, s. 365.

¹⁸ *Ibidem*.

Kontynuując obronę króla, autor próbuje uświadomić konfederatom, jak mylnie ocenili swoje siły w konflikcie zbrojnym z Rosją, i jak dali sobą manipulować innym państwom. Dyskredytując w ten sposób (mocniej niż *Suumcuique*) niezrozumienie przez Barzan Europy, autor wskazuje dalej, że równie błędnie widzieli oni scenę polityczną własnego kraju.

Po pierwsze, traktuje się króla jak tyrana, pobudza się naród przez buntownicze pisma wzywające do umocnienia rąk w jego krwi. Czy rzeczywiście działania króla zmierzające do modernizacji państwa, zreformowania administracji państwowej, powinny być traktowane, jako tyrania? „Glayre” czyni ponadto aluzje do tych przedstawicieli elit (w domyśle Czartoryskich), którzy jego zdaniem zamiast oświecać lud, nie czynią tego. To zaniechanie umożliwiło szerzenie się fanatyzmu, który doprowadził grupę malkontentów do popełnienia najbardziej niegodziwej zbrodni królobójstwa.

W *Suumcuique* naród przedstawiony jest jako zbiorowość w gruncie rzeczy dobrych ludzi, którzy mądrze rządzeni byłiby w stanie przynieść wiele korzyści ojczyźnie, zaś źli są tam jedynie przywódcy Generalności. W *Réflexions* znacznie silniej niż w *Suumcuique* występuje motyw dobrego króla-mediatora przeciwstawionego złemu narodowi (wewnętrznie nie różnicowanemu), który zaślepiony, nie jest w stanie zrozumieć swojego monarchy.

Przebijają wątki osobiste, *un inconnu* – zdradza autor - *entreprind de repondre à des libelles diffamatoire, on trouve moyen d'ensevelir en peu de jours dans le plus parfait oubli le seul morceau, qui pourrait donner quelques lumières*. Autor w przytoczonym fragmencie wzmiankuje, że i wcześniej tworzył pisma w obronie króla, które miały być odpowiedzią pamflety. Jak dalej wyjaśnia: cudowne ocalenie monarchy z rąk zamachowców, które dokonało się dzięki interwencji boskiej, sprawiło, że argumenty króla są lepiej dostrzegane. Opatrzność boska nie chroniłaby przecież tyrana czy bezbożnika. Stanisław August wy dostał się z rąk zamachowców, by oświecić naród i przekonać go do swoich racji¹⁹.

Po wywodach na temat polityki, *Réflexions* przechodzą do spraw religijnych, a więc drugiego motywu, który przyczynił się do wybuchu zamieszek. Autor broni tu dysydentów i cudzoziemców, wspomina o ich ważnej pracy modernizacyjnej dla państwa polskiego, wiernej służbie królowi, umiłowaniu swojej religii. Przymus w sprawach wiary traktuje jako barbarzyństwo, mocno zaznacza, że prawdziwa religijność nie może prowadzić do zbrodni i gwałtów.

Następnie broni też króla przed zarzutami, że sprzyja dysydentom bardziej niż ojczyźnie, przypominając, że władca nie nadał dóbr dysydentom, ani nie dopuścił ich do urzędów do senatu. Bardzo negatywnie ocenia kler katolicki, którego przedstawiciele nawołują do przemocy i gwałtów w imię religii²⁰.

Napiętnowanym działaniom konfederatów pisarz przeciwstawia wzorce pozytywne. Sugeruje, by zaprzestać bezsensownej wojny domowej i skupić się na pracy nad rozwojem gospodarczym zrujnowanego kraju. Co znamienne, poglądy ekonomiczne autora, które odpowiadają polskiemu realiom, wydają się być najbardziej zbliżone do doktryny fizjokratyzmu. Bardzo uważa się on na zniszczenie przez zamieszki rolnictwa, które zdecydowanie uważa za główną gałąź gospodarki, postrzega rolę króla jako głównego moderatora rozwoju gospodarczego państwa.

¹⁹ *Ibidem*, s. 367.

²⁰ *Ibidem*, s. 368.

Autor wskazuje też, że najważniejszym zadaniem patriotycznym w chwili obecnej było szerzenie oświaty, praca nad obyczajami przyszłych pokoleń, aby podarować ojczyźnie obywateli, którzy potrafią myśleć²¹.

Na sam koniec zostawia wskazanie politycznego celu dzieła: ci, co naprawdę troszczą się o ojczyznę, powinni zawiązać konfederację przy królu. Kto by odmówił przystąpienia do niej, ewidentnie byłby współnikiem zamachowców, za którym żaden rząd się nie ujmie²². Podobną myśl odnajdujemy w *Suum cuique*, gdzie też na końcu znajduje się fragment nawołujący do zjednoczenia się narodu przy królu i podjęcia wspólnego dzieła uspokojenia kraju i osądzenia winnych (przywódców konfederacji). Było to także wezwanie do sojuszu króla z narodem (ze szlachtą) przeciwko niektórym magnatom (przywódcom konfederacji).

Trzecie monarchiczne pismo, autorstwa Stanisława Konarskiego, koncentruje się na potępieniu zamachu na monarchę i przypomnieniu wszystkim, że władza królewska pochodzi od Boga, a monarcha odpowiada za swe czyny tylko przed Stwórcą. Żaden śmiertelnik zatem nie ma prawa targnąć się na osobę króla umocnioną autorytetem Boga.

Konarski występuje przeciw fanatyzmowi, przekonuje, że jedną z dwóch przyczyn zbrodni przeciw monarchom jest *fanatyzm, obłudnym religii napojony pozorem*, drugą - *złość i nienawiść przeciwko prawnym zwierzchnościom w ludzi umówioną*²³.

Wybitny pijar piętnuje również monarchów europejskich, którzy swym egoizmem oraz despotyzmem zohydżają instytucję monarchii (zapewne chodziło mu zapewne przede wszystkim o Fryderyka Wielkiego). Jawnie przeciwstawia władców absolutnych, wrogich Polsce i jej królowi, dobremu monarsze, jakim był dla niego Stanisław August.

W negatywnym świetle przedstawia także zaniedbujących moralne nauczanie duchownych:

[...]do duchowieństwa nade wszystko należy ludziom pilnie wbijać w głowę i bez przestanku ich oświecać w tej niezawodnej prawdzie, że religii bronić albo ją ubezpieczać przez kryminaly – rzecz jest niegodziwa, bezbożna, Bogu obmierzła, samej wierze najszkodliwsza, że trucizny, zdrady i jakiegokolwiek na życie monarchów zamachy, gdyby też dla najlepszego i najświętszego końca zażyte, zawsze są jednak ciężkim grzechem [...]24.

Była to jawna aluzja do tych biskupów, którzy popierali Barzan, czyli przede wszystkim do biskupa kamienieckiego Adama Krasieńskiego.

Przedstawione zostały w tym referacie tylko wybrane wątki występujące w 3 wskazanych pism obozu królewskiego. Publicystyka monarchiczna niewątpliwie zasługuje na szersze omówienie. Spod piór regalistów wychodziły dzieła, zawierające ciekawą i pogłębioną refleksję nad niesuwerennym państwem pogrążonym w chaosie rujnujących je rozruchów.

²¹ *Ibidem*, s. 369.

²² *Ibidem*, s. 369-370.

²³ S. Konarski, *Boskiej opatrności dowód oczywisty. Uwaga historyczna nad strasznym niebezpieczeństwem życia najjaśniejszego pana, roku 1771, dnia 3 listopada*. [w:] *idem*, *Wybór pism politycznych*, Kraków 1924, s. 324.

²⁴ *Ibidem*.

ŻYCIE PRYWATNE SAMUELA PEPYSA, PRZEDSTAWICIELA ANGIELSKIEJ ELITY INTELEKTUALNEJ DRUGIEJ POŁOWY XVII WIEKU*

Samuel Pepys był piątym dzieckiem Johna i Margaret i urodził się 23 II 1632 r. w Brampton, wsi nieopodal Huntington, bądź w Londynie. Miał jedenaścioro rodzeństwa, ale wieku dorosłego dożyli prócz niego tylko John, Thomas i Pauline. W 1646 r. ukończył *Grammar School* w Huntington i rozpoczął naukę w St. Paul's School w Londynie. Dzięki koligacjom z rodziną Montagu (żoną Sir Sidneya Montagu była ciotka Samuela, Pauline Pepys) miał możliwość pobierać dalsze nauki i w 1650 r. został przyjęty do Trinity Hall w Cambridge. Jeszcze tego samego roku w październiku przeniósł się do Magdalene College. W 1654 r. zdobył tytuł *Bachelor of Arts* i wtedy też został przyjęty do pracy, jako steward, przez swojego kuzyna Edwarda Montagu. Od tego momentu jego kariera rozwijała się w zawrotnym tempie, co umożliwiły nie tylko staranna edukacja i koligacje rodzinne, ale również naturalne predyspozycje Samuela, takie jak pracowitość, umiejętność przystosowywania się do nowych sytuacji i gotowość do ciągłej nauki. W marcu 1660 r. został sekretarzem Edwarda Montagu we flocie, w czerwcu tego samego roku *Clerk of the Acts*, a w lipcu *Clerk of the Privy Seal*. W listopadzie 1662 r. został członkiem Komisji do Spraw Tangeru, a 20 III 1665 r. jej skarbnikiem. W czasie wojny z Holendrami zajmował się również zaopatrzeniem floty. W latach 1667–1668 bronił interesów marynarki i urzędników oskarżonych o złe gospodarowanie funduszami i trwonienie pieniędzy. Zabyłną wówczas wspaniałą mową obrończą, która była szeroko i pozytywnie komentowana. Był to szczytowy okres w karierze Samuela, kiedy cieszył się największym poważaniem, a jego zarobki były najwyższe. W 1673 r. został wybrany do Sekretariatu Admiralicji, co było zwieńczeniem jego kariery.

W 1679 r. kancelista S. Pepysa, Samuel Atkins został oskarżony o zamordowanie Sir Edmunda Berry Godfrey'a (który miał wykryć antykrólewski, katolicki spisek), a on sam został podejrzany o udział w tym przestępstwie. Rozwój wydarzeń zmusił Samuela do rezygnacji w 1679 r. ze stanowisk w Sekretariacie Admiralicji i w Komisji do Spraw Tangeru. Sprawę pogarszał fakt, iż sam Samuel został oskarżony o sprzyjanie katolikom, a nawet o potajemne wyznawanie tej religii i kontakty z Francją. Oczywiście zarzuty te były absurdalne, jednak obawy przed papieskimi spiskami były ówczesnie tak duże, iż bez żadnych konkretnych dowodów winy Pepys został przejściowo uwięziony w Tower. Na szczęście w połowie 1680 r. został oczyszczony z zarzutów i uwolniony. Śmiało można jednak powiedzieć, iż przez okres ponad roku Samuel był w wielkim niebezpieczeństwie i fakt, iż był on zupełnie niewinny nie dla wszystkich był jednakowo oczywisty. Mimo wieloletniej i oddanej służby królowi, władca nie wykazał zainteresowania procesem Pepysa i praktycznie nie udzielił mu żadnej pomocy. Po oczyszczeniu z zarzutów S. Pepys powrócił do piastowania urzędniczych stanowisk, od 1684 r. znowu pracował w Sekretariacie Admiralicji. Ze stanowiska tego zrezygnował 5 lat później, niedoceniany przez nowe rządy

i królów, Jakuba II i Wilhelma Orańskiego. Rok 1689 możemy uznać za moment, w którym Samuel wycofał się z życia publicznego i zakończył karierę zawodową¹.

Samuel był mężem Elżbiety St. Michel, córki francuskich hugenotów, którzy imigrowali do Anglii. Poślubił ją 1 XII 1655 r. i tworzył z nią raczej udane małżeństwo, aż do jej przedwczesnej śmierci 10 X 1669 r. Nie doczekał się z nią dzieci, jednak na łamach swego *Dziennika* nigdy nie wydawał się tym faktem zrozpaczony. Pozostał wdowcem do końca swojego życia (26 V 1703 r.). Umarł z powodu choroby, którą udało mu się raz pokonać (w 1658 r. przeszedł pomyślnie operację usunięcia kamienia nerkowego, który był wielkości piłki do tenisa), sekcja zwłok wykazała że miał ok. 7 kamieni w układzie moczowo-nerkowym, ważących ok. 4,5 uncji². Jego spadkobiercami zostali siostrzeńcy, Samuel i John Jacksonowie.

Oczywiście życie Samuela to dużo więcej niż tylko błyskotliwa kariera zawodowa czy nawet skomplikowane życie osobiste. Był on człowiekiem wszechstronnym, o niezwykle szerokich zainteresowaniach. Jego życie poznajemy dzięki *Dziennikowi*, który spisywał od 1 I 1660 do 31 V 1669 r. Wykazał się przy tym niezwykle samodyscypliną, zapisując notatki pod każdą kolejną datą w przeciągu tych 9 lat. Dziś jego relacje są bezcennym źródłem do badania praktycznie wszystkich zagadnień dotyczących życia w Londynie II połowy XVII w. Znajdziemy w nich bowiem komentarze dotyczące polityki, poczynają króla i parlamentu, przebiegu wojen i kariery samego pamiętnikarza, ale także opisy społeczeństwa, panujących obyczajów oraz relacji międzyludzkich.

Rozpatrując problemy związane z życiem osobistym, czy to Samuela Pepysa, czy też kogokolwiek innego, możemy się skupić na wielu aspektach. Zarówno na zainteresowaniach kulturalnych, jak i na sposobach relaksu, czy zamięłowaniach kulinarnych. Ja jednak chciałabym zwrócić uwagę przede wszystkim na relacje tego urzędnika z przedstawicielkami płci pięknej. Już w artykule *Ślub i zdrada jako elementy obyczajowości mieszczan angielskich w II połowie XVII w.*³ miałam okazję zarysować kwestię miłosnych podbojów Pepysa. W niniejszym tekście natomiast chciałabym się bliżej przyjrzeć jego relacjom z żoną. Oczywiście wspominając o życiu seksualnym Pepysa, nie sposób nie powiedzieć o jego związkach pozamałżeńskich, jednak będą one raczej tłem dla moich rozważań, a nie głównym problemem, którym będę się zajmować.

Zacznę jednak od scharakteryzowania istoty stosunków damsko-męskich w Anglii II połowy XVII w. Zwracam jednocześnie uwagę, iż moje przemyślenia w artykule dotyczyć będą jedynie przedstawicieli klasy średniej, do której należał właśnie S. Pepys. Często uważa się, iż II połowa XVII w. była okresem dominacji mężczyzn. Oczywiście jest w tym wiele racji, istotnie społeczeństwo angielskie funkcjonowało wg patriarchalnego wzoru, zarówno w skali makro, jak i mikro. Tak jak król zarządzał całym państwem, tak i każdy mąż był niejako władcą we własnym domu⁴. Nie należy jednak zapominać, iż choć istotnie mężczyzna

* W niniejszym tekście wykorzystuję ustalenia poczynione w trakcie pisania rozprawy doktorskiej pt. *Obyczaje angielskich klas średnich w II połowie XVII w., w świetle współczesnych przekazów pamiętnikarskich (S. Pepys i inni)* realizowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Z. Anusika.

¹ Vide: R. Ollard, *Pepys*, London 1974; J. Drinkwater, *Pepys His Life and Character*, New York 1834; H.B. Wheatley, *Samuel Pepys and the World he lived in*, London 1880; A. Bryant, *The years of peril*, London 1948.

² H. B. Wheatley, *op. cit.*, s. 61

³ D. Kicińska, *Ślub i zdrada jako elementy obyczajowości mieszczan angielskich w II połowie XVII w.*, „Acta Universitatis Lodzianensis” Folia historica 85, 2010, s. 41-57.

⁴ A. Fletcher, J. Stevenson, *Order and disorder in early modern England*, Cambridge 1985, s. 198.

miał decydujące zdanie we wszystkich newralgicznych kwestiach dotyczących funkcjonowania własnej rodziny, to jednak jego małżonka mogła na niego wpływać, korzystając z różnorodnych kobiecych sposobów, o których będzie mowa w dalszej części tego tekstu. Źródła patriarchalnego wzorca funkcjonowania społeczeństwa doszukiwano się w Piśmie Św., co było zresztą naturalne w społeczeństwie religijnym, a za takie należy uznać angielskie w II połowie XVII w. (i to mimo rozprężenia obyczajów po powrocie Karola II na tron). Relacje pomiędzy żoną, a mężem i szerzej, pomiędzy kobietą i mężczyzną, opisuje już Księga Rodzaju. Kobieta kusicielka skazała swego męża i całą ludzkość na ból, cierpienie oraz gniew boży. Nic więc dziwnego, iż wielu postrzegało kobiety jako następczynię biblijnej Ewy, nie spodziewając się po nich niczego dobrego i oskarżając je o naklanianie do grzechu⁵. Z takiego sposobu postrzegania relacji damsko-męskich wywodziło się kolejne, o zwierchnictwie męża nad żoną. Zresztą takie kierowanie przez mężczyznę, miało być dobre dla samej kobiety. Postrzegano ją bowiem jako istotę słabą, niestabilną emocjonalnie i podatną na manipulacje. Taki sposób myślenia wzmogły doświadczenia lat wojennych, kiedy niektóre kobiety, pozbawione wsparcia ze strony męża i nie przygotowane do tego w żaden sposób, nie radziły sobie w samodzielnym prowadzeniu domu, wydawały się zagubione i bezradne⁶. W obrazie tym zupełnie pominięto rzesze kobiet, które doskonale odnajdywały się w męskim świecie prowadząc własne sklepy, tawerny itp.⁷ Co więcej, idealnymi cechami kobiet miały być pokora, łagodność oraz pracowitość. Nawet w przysiędze małżeńskiej kobieta wspominała o swoim posłuszeństwie wobec woli męża słowami *Ja N. biorę sobie ciebie N. za zaślubionego męża, na dobre i na złe, w chorobie i w zdrowiu, by kochać, troszczyć się i służyć, dopóki śmierć nas nie rozłączy, zgodnie z boskimi prawami; składam swoją przysięgę*⁸.

Istniał również wyraźny podział obowiązków pomiędzy kobietami, a mężczyznami. Choć niewiasty mogły prowadzić własną działalność gospodarczą, jako panny bądź wdowy, to z chwilą zawarcia małżeństwa powinny były przekazać ten obowiązek w ręce męża. Od mężczyzny oczekiwano, iż zajmie się materialnym zabezpieczeniem rodziny, podczas gdy jego luba miała się opiekować domem i wychowywać dzieci. Mężczyzna miał być silny, stanowczy i konsekwentny, kobieta powinna się go była słuchać, być cicha i pracowita. Mimo jednak tych wszystkich wzorców postępowania kobiety nie były sprowadzone do roli posługaczek, bądź istot gorszych od swoich mężów. Obserwując realnie istniejące małżeństwa, w tym Samuela Pepysa z Elżbietą St. Michel, można dojść do wniosku, iż mężczyźni cenili zdanie swoich wybranek życia, szukali u nich zrozumienia, a nawet realnej pomocy. Co więcej, za cechę najbardziej poszukiwaną w każdym małżeństwie uznawano wzajemne zrozumienie i brak kłótni między kobietą i mężczyzną. Choć męża postrzegano głównie jako głowę rodziny, osobę stanowczą, a nawet surową, to jednak podkreślano, iż w kontaktach z żoną, bardziej niż narzucać jej swoją wolę, powinien był starać się dojść z nią do porozumienia, być dla niej przede wszystkim przyjacielem, szukać u niej rady i starać

⁵ H. L. Smith, *All men and both sexes. Gender, politics and the false universal in England 1640-1832*, Pennsylvania 2002, s. 137.

⁶ P. M. Crawford, *Women and religion in England 1500-1720*, New York 2001, s. 185.

⁷ *Vide*: A. F. Froide, *Never married. Singlewoman in early modern England*, Oxford 2005.

⁸ I N. *take thee N. to my wedded husband, to have and to hold from this day forward, for better for worse, for richer for poorer, in sickness and in health, to love, cherish, and to obey, till death us do part, according to God's holy ordinance; and thereto I give thee my troth.* za *The book of common prayer*, b.m.w. 1662, <http://www.eskimo.com/~lhowell/bcp1662/occasion/marriage.html> [dostęp z dn. 20 II 2011].

się, aby była szczęśliwa (również w łożu małżeńskim)⁹. Stosunki małżeńskie dobrze opisują następujące słowa Samuela *leżąc długo z przyjemnością rozmawiałem z moją żoną, z której nigdy nie byłem bardziej zadowolony niż teraz, dzięki Ci Boże; wciąż, podobnie jak w całym swoim życiu, wykazuje się ona troskliwością, oszczędnością i niewinnością (przynajmniej tak długo jak trzymam ją z daleka od okazji, które mogłyby to zmienić) i bardzo dobrze dba o dom*¹⁰. Znamienne jest właśnie to, iż Samuel doceniał spokój i zgodę panującą w jego związku oraz starania Elżbiety, jednocześnie podkreślając swoją nadrzędną rolę w rodzinie. Wydaje się, iż taki wzorzec małżeństwa był ówczesnie powszechny i w pełni odpowiadał panującym zwyczajom.

Samuel poślubił Elżbietę, gdy ta miała zaledwie 15 lat¹¹, oczarowany jej urodą i szaleńczo zakochany. Niestety, mimo łączącego ich uczucia, wspólne życie zaczęło się od kryzysu. Tuż po ożenku, Pepys był tak niespokojny o prowadzenie się żony oraz zazdrosny o jej domniemanych adoratorów, iż na kilka tygodni się z nią rozstał (o czym wspomniał w swoim dzienniku, choćby 24 X 1662 r.). Była to jednak raczej nieformalna separacja, gdyż małżonkowie nie próbowali sądowo uzyskać jej potwierdzenia, a jedynie mieszkali osobno. Na szczęście potrafiли sobie poradzić z tym bardzo trudnym wyzwaniem i przezwyciężyć swoje słabości. Zazdrość Samuela stanowiła jednak stały powód małżeńskich nieporozumień. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, iż instytucja małżeństwa była bardzo wysoko ceniona w ówczesnym społeczeństwie i doprawdy jedynie w niezwykle sytuacjach para decydowała się na próbę sądowego rozwiązania związku. Zamiast tego, starano się załagodzić nawet ostry spór, znaleźć rozwiązanie dla wzajemnych oskarżeń, pójść na ustępstwa oraz obiecać poprawę i zmianę stylu życia. Na szczęście dalsze lata wspólnego życia tych dwojga ludzi okazały się znacznie spokojniejsze, choć można było znaleźć okresy lepsze i gorsze.

Jednym z najtrudniejszych problemów, z którymi para musiała się zmierzyć, była ich bezdzietność. Zazwyczaj winą za ten stan obarczało się Elżbietę, która była osobą niezwykle delikatnego zdrowia i cierpiała m.in. na *spasmodic dysmenorrhoea*, chorobę, która objawiała się tak bolesnymi miesiączkami, iż praktycznie kobieta nie była w stanie normalnie funkcjonować podczas ich trwania. Samuel nigdy nie czynił Elżbiecie wymówek z powodu jej stanu zdrowia, nie uważał za mniej wartościową kobietę, a wręcz przeciwnie, szanował i wg jego własnych zapewnień, również kochał¹². Zresztą z biegiem lat coraz mniej pragnął posiadać potomka. Dnia 22 IX 1664 r. zapisał *Moja żona nie czuła się dziś dobrze i powiedziała mi, że myśli, iż spodziewa się dziecka; jednak nie wierzę w to, ani tego nie pragnę*¹³. Jeśli natomiast martwił się o brak sukcesorów (o czym wspomniał 8 II 1667 r. *mężczy mnie myśli, iż mógłbym odejść nie pozostawiając po sobie ani brata, ani syna; pierwszy raz w całym swoim życiu zacząłem o tym rozmyślać*)¹⁴ problem ten sam się rozwiązał, gdy jego siostra Pauline urodziła dwóch synów Samuela i Johna. To oni

⁹ K. Wrightson, *English society 1580-1680*, Routledge 2005, s. 66. *Vide*: P. Denis *Women's writing in English: early modern England*, Toronto 2005.

¹⁰ *Lay long with pleasure talking with my wife - in whom I never had greater content, blessed be God, then now; she continuing with the same care and thrift and innocence (so long as I keep her from occasions of being otherwise) as ever she was in her life, and keeps the house as well. The Diary of Samuel Pepys* [dalej: *S.P. Diary*], ed. R. Latham, W. Matthews, t. 3, California 2000, s. 47.

¹¹ Na temat wieku zawierania małżeństw, ceremonii ślubnej, itp. *Vide*: D. Kicińska, *op. cit.*, s. 41-57.

¹² O czym wspominał choćby, gdy Elżbieta spadła z konia i bał się o jej życie: *my true love and passion for her. S.P. Diary*, t. 4, s. 307.

¹³ *I find my wife not well, - and tells me she thinks she is with child; but I neither believe it, nor desire it. S.P. Diary*, t. 5, s. 277.

¹⁴ *Troubling me to think I soul be left without a brother or son, with is the first time that ever I had thoughts of that kind in my life. S.P. Diary*, t. 8, s. 49.

odziedziczyli po śmierci wuja cały jego majątek. Warto także zwrócić uwagę, iż wbrew temu co sugeruje Patricia Crawford pisząc *bezdziętna kobieta była postrzegana jako bezpłodna kobieta* [...] *Bezpłodne żony traciły status społeczny i szacunek*¹⁵, nieplodni Elżbieta i Samuel nie byli nigdy izolowani w społeczeństwie. Wręcz przeciwnie, ich dom często gościł przyjaciół, a oboje cieszyli się zaufaniem sąsiadów i znajomych, którzy często prosili ich o radę, czy wsparcie, bądź też sami służyli pomocą. Jak się zatem wydaje, mimo niewątpliwie istniejącej normy, wg której małżeństwa powinny posiadać dzieci, a macierzyństwo miało być spełnieniem dla kobiet, to pary odbiegające od tego stereotypu nie były niczym nadzwyczajnym, skoro nie wzbudzały niezdrowego zainteresowania choćby sąsiadów. Choć zapiski Samuela wskazują, iż zwłaszcza Elżbieta tęskniła za rolą matki (*moja żona, po całej tej radosnej paplaninie, że jest w ciąży, dostała miesięczne krwawienie*)¹⁶, to jednak nieplodność nie była chorobą, która odbierała jej radość życia. Oczywiście wiele zależało od samej kobiety i jej podejścia do kwestii macierzyństwa, poczucia własnej wartości w oderwaniu od roli matki oraz relacji panujących między małżonkami. Trzeba również zwrócić uwagę, iż im wyższy był status społeczny małżeństwa, tym większy kładziono nacisk na posiadanie potomstwa. Na szczęście dla Elżbiety, nie była nieplodną Katarzyną de Braganza i jej choroba nie wzbudzała niezdrowego zainteresowania. Co więcej, bezpłodność nie była traktowana przez anglikanów jako kara za grzechy, czy objaw braku łaski Boga. Takie, w gruncie rzeczy, nowoczesne podejście do tego problemu wskazuje, iż przedstawiciele klasy średniej byli bardzo postępowi. Mimo istniejących obyczajów, potrafili uszanować czyjeś prywatne problemy i nie przekładać ich na relacje przyjacielskie, czy zawodowe.

Niewątpliwie Samuel oczekiwał od swojej żony bardzo wiele. Chciał, żeby była idealną panią domu, od wczesnego ranka, aż do godzin nocnych zajętą prowadzeniem domu i nadzorowaniem służby, zgodnie zresztą z ówczesnie panującymi wzorcami, obecnymi choćby w ówczesnych almanachach, których dobrym przykładem jest bardzo popularny w całym XVII w. *Five hundred points of good husbandry, together with a book of good housewifery*¹⁷. Do jednych z najważniejszych obowiązków żony, opisywanych choćby we wspomnianym poradniku, należało umiejętne kierowanie służbą. W domu Pepysów zazwyczaj zatrudniona była pokojówka, czasami dwie, kucharka oraz chłopiec na posyłki. Zadaniem Elżbiety było codzienne wydawanie im poleceń, dostosowanych do ich możliwości i charakteru pracy oraz dopilnowanie, by zadania im powierzone zostały wykonane nie tylko w wyznaczonym czasie, ale również, aby zrobiły to poprawnie. O tym, jak ważne było to zadanie dla kobiety, świadczyć może fakt, iż Samuel krzycząc na Elżbietę, oskarżał ją często właśnie o nieumiejętność radzenia sobie ze służbą. Podstawowym błędem Elżbiety była jej zbyt pobłażliwość w kontaktach z podwładnymi. Pokojówki szybko stawały się dla niej koleżankami, a taki brak dystansu powodował nadszarpnięcie prestiżu i pozycji pani domu. Poza tym Elżbieta miała problemy z wyegzekwowaniem posłuszeństwa wśród służących, co prowadziło do przykrych sytuacji, gdy osoby zatrudnione w domu Pepysów przestawały się w ogóle liczyć z jej zdaniem. Przykładem może być zapisane przez Pepysa zdanie *do domu*

¹⁵ *A childless woman was labelled as barren woman [...] Barren wives lacked social status and respect*, za: *Women as mothers in pre-industrial England: essays in memory of Dorothy McLaren*, ed. V. A. Fildes, Routledge 1990, s. 19.

¹⁶ *My wife, after all her merry discourse of being with child, her months upon her*. *S.P. Diary*, t. 5, s. 281.

¹⁷ T. T u s s e r, *Five hundred points of good husbandry, together with a book of good huswifery*, London 1812. Pozycja ta wychodziła od roku 1557 i była wielokrotnie wznawiana (23 razy do 1744 r.), bliżej interesującego mnie okresu publikowano ją w latach: 1638, 1672, 1692, 1710.

*i w ciągu całego obiadu byłem bardzo zdenerwowany na swoich służących, którzy zjedli dobry pudding [...] bez pozwolenia mojej żony*¹⁸.

Niezaradność pani Pepys doprowadziła 19 XII 1664 r. do jednej z najbardziej burzliwych kłótni opisanych w *The Diary*. Byłem bardzo zdenerwowany i zacząłem obwiniać żonę o nieumiejętne kierowanie służbą. Odpowiedziała mi ze złością, a ja uderzyłem ją w lewe oko tak mocno, iż biedna się popłakała i bardzo ją to boleło; jednak tuż po chwili próbowała mnie uderzyć i podrapać. Warto w tym momencie zaznaczyć, iż nie było społecznego przyzwolenia na regularne bicie żon. Inaczej natomiast traktowano sporadyczne akty przemocy, zwłaszcza gdy były spowodowane krnąbrnością kobiety. Nawet jednak wtedy nie świadczyło to dobrze o mężczyźnie, który powinien być w stanie wyegzekwować swoją wolę, odwołując się do innych argumentów aniżeli silnej ręki. Istotnie Samuel bardzo się wstydził swojej pochopności, zwłaszcza iż podbite oko nie uszło uwagi służących, którzy mieli w zwyczaju rozpowiadanie o tego rodzaju rodzinnych kłótniach. Najwięcej jednak sporów miało podłoże finansowe. Kobieta miała bowiem prawo i wręcz obowiązek dokonywania niewielkich zakupów związanych z prowadzeniem domu. Problem pojawiał się, gdy mąż dochodził do wniosku, że jej wydatki były zbyt duże, albo co gorsza, roztrwaniała pieniądze na swoje zachcianki. Rozrzutność kobiet była zresztą uważana za największą ich wadę, a wszystkich mężów ostrzegano przed zbyt pobłażliwym stosunkiem do okazjonalnych wydatków ich żon, zwłaszcza jeśli były to przedmioty zbytku, biżuteria, ozdoby, materiały na suknie itp. Kobieta nie mogła kupować sobie tak drogich rzeczy, nie uzgodniwszy uprzednio tego z mężem. Jeśli jednak zdecydowała się na zakup lekkomyślny, nie licząc się z jego zdaniem, mogła spodziewać się z jego strony oskarżeń o rozrzutność.

Odkryłem dzisiaj, iż żona z własnej tylko woli wydała 25 s[zylingów] na parę kolczyków; co niezmiernie mnie zdenerwowało i było przyczyną kłótni między nami [...] przyrzekłem że je zniszczę, jeśli ich nie odda do sklepu. Z takim postanowieniem wyszedłem z domu. Biedaczka, chwilę później, wysłała Besse z kolczykami, aby je zwróciła i odebrała pieniądze. Poszedłem za nią do Change i tam z nią porozmawiałem, i odesłałem ją do domu; nie kazalem jednak oddawać kolczyków, gdyż wystarczająco usatysfakcjonowała mnie skrucha żony¹⁹.

Jak zatem widzimy, sednem kłótni nie był sam fakt wydania pieniędzy (gdyż finanse tej rodziny pozwalały na taką rozrzutność), ale zrobienie tego bez wiedzy męża. Samuel doprowadził do bardzo przykrej wymiany zdań tylko po to, aby Elżbietę upokorzyć oraz ukarać za jej samowolę, pokazując jednocześnie, iż był on prawdziwym panem domu, który istotnie kierował finansami rodziny. Z drugiej strony był on niemalże skąpcem jeżeli chodzi o wydzielanie pieniędzy na potrzeby Elżbiety i było to na tyle dla niej przykre, iż sama Lady Sandwich zdecydowała się zainterweniować *Lady usilnie mnie przekonywała, abym dawał żonie pieniądze [...]*²⁰, również następnego dnia był przez nią zachęcany *Lady kontynuowała wczorajszą rozmowę, abym wydawał żonie pieniądze. Myślałem, iż istotnie powinienem tak zrobić, zarówno z szacunku dla żony jak i dla samego siebie*²¹. Niestety zgoda ta była tylko pozorna i aż do 1669 r., Samuel

¹⁸ *Home and at dinner was very angry at my people's eating a fine pudding [...] without my wife's leave. S.P. Diary, t. 2, s. 24.*

¹⁹ *Find my wife this day of her own accord to have lain out 25 s upon a pair of pendants for her eares; which did vex me and brought both me and her to very high, and very foul words from her to me [...] I vowed to break them, or that she should go and get what she could from them again. I went with that resolution out of doors. The poor wretch afterward, in a little while, did send out to change them for money again. I fallowed Besse her messenger at the Change and there did consult and sent her back; I would not have them changed, being satisfied that she yielded. S.P. Diary, t. 5, s. 196.*

²⁰ *My Lady did mightly urge me to lay out money upon my wife, which I perceive was little more earnest then ordinary. S. P. Diary, t. 2, s. 210.*

²¹ *My Lady continues upon yesterday's discourse still, for me to lay out money upon my wife. Which I think it is best for me to do, for her own honour and of mine. S.P. Diary, t. 2, s. 211.*

nie dawał regularnie swojej żonie żadnych pieniędzy na jej prywatne sprawunki. Dowód na to znajdziemy w jego zapiskach z 4 II 1665 r. „dalbym jej pieniądze należne za cały kwartał, chociaż już dwa miesiące z niego upłynęły – to zdenerwowało moją żonę i zaczęliśmy się kłócić; ale się opanowałem i odesłałem ją”²². Najprawdopodobniej Samuel wzbraniał się przed wydzielaniem jej pieniędzy do własnej dyspozycji, gdyż bał się utraty kontroli nad tym co kupowała, a przez to i nad nią samą. Być może obawiał się, iż Elżbieta stanie się wtedy mniej mu posłuszną i zamiast dbać o dom, będzie poświęcać swój czas na płochę rozrywki i chodzenie po sklepach. Mogło to być też spowodowane zwykłym skapstwem Samuela, który doszedł do wniosku, iż bardziej dla niego korzystne jest dać żonie od czasu do czasu pieniądze na konkretny zakup, niż wypłacać jej jakąś kwotę regularnie.

Na szczęście Elżbieta nie musiała biernie godzić się z oporem męża, lecz skutecznie stosowała kobiece sztuczki, aby go przekonać do dodatkowych wydatków. Najprościej było dla niej postawić go przed faktem dokonanym. Aby jednak uniknąć klótni takich, jak o wspomniane wyżej kolczyki, starała się zazwyczaj umotywić swój zakup radą osoby, z której zdaniem liczył się jej mąż *niebawem nadeszła moja żona by mi powiedzieć, że mój ojciec zachęcił ją do kupienia dobrego materiału za 26 s[zylingów] za jard i ozdobnej lamówki, z tego powodu petticoat będzie kosztować 5l, początkowo trochę się tym martwiłem, ale mówiła to z taką niewinnością, iż nie mogłem się gniewać*²³. Jeśli jednak nie miała akurat takich możliwości, pozostawała jej łagodna perswazja, a częściej po prostu klótnia *miałem dać żonie 20l na stroje z okazji Wielkanocy, o co mi wczoraj w nocy zrobiła awanturę, ale szybko się pogodziliśmy choć wciąż nie podobało mi się, że będzie dysponować taką kwotą, w końcu jednak dałem jej pieniądze, a ona wyszła na zakupy*²⁴. Z drugiej strony nie myślimy, iż Samuel starał się swoją żonę pozbawić przyjemności robienia zakupów. Nie robił jej nigdy żadnych wymówek, jeśli chodzi o kupowanie żywności, czy produktów niezbędnych do prowadzenia domu. Zdecydowanie jednak nie lubił wydatków na jej nowe stroje, wstążki, bądź inne ozdoby. Jednak mimo tej niechęci, jak widać w powyższych cytatach, w końcu zgadzał się na zachcianki Elżbiety, która bardzo wdzięcznie potrafiła osiągnąć swoje cele. Mimo, iż sprawy finansowe były często przyczyną konfliktu między małżonkami, to Samuel bardzo cenil zdanie żony i często się jej radził, bądź niepokoił się o jej reakcję. To właśnie zdanie Elżbiety zaważyło, iż odesłał trzy zakupione obrazy, gdyż *mojej żonie się nie spodobały*²⁵. Natomiast 15 VI 1665 r. ucieszył się, słysząc o swoim nowym stroju, iż *czyni mnie bardziej dostojnym, jak powiedziała moja żona*²⁶. Zdarzało się również, iż dawał swojej żonie swobodę przy dokonywaniu nawet dużych zakupów, jak choćby *łóżko i meble do jej pokoju*²⁷. Samuel cenil więc zdanie małżonki i był gotowy zaufać jej gustowi nawet przy poważnych zakupach.

Szukał także u niej rady, nawet w swoich zawodowych problemach. Choćby dnia 26 II 1662 r., gdy wrócił do domu zasmucony złym przyjęciem przez Lorda Sandwich’a oraz lekceważącym traktowaniem przez jego córkę. Elżbieta służyła mu wtedy nie tylko

²² *I would give her [Elizabeth] all her wages for this Quarter coming on, thought two months is behind – which vexed my wife, and we begun to be angry; but I took myself up and send her away. S.P. Diary, t. 6, s. 31.*

²³ *By and by comes my wife to tell me that my father hath persuades her to buy a most fine cloth of 26 s per yard and a rich lice, that the petticoat will come to 5l, at which I was somewhat trouble; but she doing it very Innocent, I could not be angry. S.P. Diary, t. 1, s. 224.*

²⁴ *I was to give her [wife] 20l to lay out in clothes against easter, she did, notwithstanding last night’s falling-out, come to peace with me and I with her, but did boggle mightly at the parting with my money, but at last did give it her; and then she abroad to buy her things. S.P. Diary, t. 6, s. 48.*

²⁵ *My wife did not like them. S.P. Diary, t. 1, s. 296.*

²⁶ *Becomes me most nobly as my wife says. S.P. Diary, t. 6, s. 128.*

²⁷ *A bed and furniture for her chamber. S.P. Diary, t. 1, s. 257.*

słowami pocieszania, ale i konkretną, przydatną radą, którą na dodatek postanowił wcielić w życie *opowiedziałem jej jak mi minął dzień, i dała mi bardzo dobrą i rozsądną radę jak powinienem się zachowywać w stosunku do mojego Lorda i jego rodziny, zatem nie przejmować się nikim, prócz Lordem i Lady i w najmniejszym stopniu nie popadać z nimi w zażyłość; mam zamiar tak postępować*²⁸. Jak zatem widzimy, kobieta w małżeństwie traktowana była jak równorzędny partner, a nie jak istota gorsza, czy głupsza. Warto o tym pamiętać, gdyż niestety często właśnie w taki niesprawiedliwy, stereotypowy sposób postrzegane są ówczesne związki. Świadczy to również o wysokim statusie żony, która mimo patriarchalnych wzorców funkcjonowania społeczeństwa odgrywała realną, dużą rolę w rodzinie. Samuel potrafił jednak również jasno określić postępowanie najbliższych, którego nie był w stanie tolerować. Niedopuszczalna dla niego była choćby zbytnia samowola Elżbiety w kwestii wydatków, co zresztą, jak ukazałam powyżej, dał jej aż zbyt wyraźnie odczuć. Nie zapominajmy jednak, iż za podstawową wartość scalającą małżeństwa uznawano zgodę pomiędzy mężem, a żoną i istotnie zarówno Samuel, jak i Elżbieta dążyli do tego, aby ich wspólne życie przebiegało w sposób jak najbardziej komfortowy, z poszanowaniem wzajemnych upodobań, racji i wymagań. Nawet jeśli dochodziło do kłótni, to szybko następowała zgoda, starano się niezwłocznie zapomnieć o wzajemnych żalach i ponownie budować związek pełen wzajemnego szacunku.

Nie myślny również, iż spory Samuela z Elżbietą zdominowały ich życie ukazane w dzienniku. Wręcz przeciwnie, pamiętnikarz wielokrotnie wspominał o swoim głębokim zadowoleniu z żony i ich wzajemnych dobrych stosunków *do domu na obiad z żoną, było bardzo miło i byliśmy zadowoleni z własnego towarzystwa i z ogólnej przyjemności jaką czerpiemy z przebywania ze sobą, myślimy, że jesteśmy ze sobą szczęśliwsi niż większość innych par*²⁹. Co więcej, starał się, aby jej życie było wygodne i ciekawe. Nie ograniczał się jedynie do materialnych prezentów (jednym z cenniejszych był perłowy naszyjnik za 80 funtów ofiarowany 30 IV 1666 r.), ale również rozwijał wrodzone talenty Elżbiety. Pragnął uczynić z niej dobrą towarzyszkę rozmów, a ponieważ sam interesował się wieloma zagadnieniami, również w niej starał się zaszczepić ciekawość świata i gotowość do podjęcia nauki. Sam uczył ją geografii i arytmetyki. Uważał, iż radzi sobie całkiem dobrze z dodawaniem, odejmowaniem i mnożeniem³⁰. Zatrudnił dla niej także nauczyciela tańca, pana Pambletona, o którego był zresztą później szalenie zazdrosny. Przeznaczył również fundusze na lekcje rysunku i był niezwykle dumny z szybkich postępów, jakie czyniła Elżbieta: *moja żona pokazał im swój obraz, co zdenerwowało Pegg Penn, gdyż choć uczy się u tego samego człowieka, to nie maluje tak dobrze*³¹. Zapewne był również zadowolony z faktu, iż udało mu się odkryć w żonie prawdziwy talent, którego niestety nie wykazywała choćby w sferze muzycznej (pisał o niej *nie ma dobrego słuchu*)³², tak bardzo cenionej przez samego Samuela. Wspólny śpiew był bowiem dla niego najbardziej ulubioną formą relaksu, a obecność pięknej, doświadczonej partnerki zwiększała jeszcze radość płynącą z tej formy spędzania wolnego czasu. Pepys gotów był się jej oddać nawet po całym

²⁸ *I told all this day passages, and she gives me very good and rationall advice how to behave myself to my Lord and his family, by slighting everybody but my Lord and Lady and not to seem to have the least society or fellowship with them; which I am resolved to do. S.P. Diary, t. 5, s. 65.*

²⁹ *So home to dinner with my wife, very pleasant, and pleased with one another's company and in our general enjoyment one of another, better we think than most other couples do. S.P. Diary, t. 4, s. 435.*

³⁰ *S.P. Diary, t. 4, s. 406.*

³¹ *My wife show them her pictures, which did mad Pegg Pen who learns of the same man – and cannot do so well. S.P. Diary, t. 6, s. 210.*

³² *Her ear is not good. S.P. Diary, t. 7, s. 348.*

dniu w pracy, 5 V 1666 r., kiedy wrócił do domu o 23.00, ale mimo późnej godziny i niewątpliwego zmęczenia *z żoną i Mary Mercer śpiewaliśmy aż do północy, była to wielka przyjemność zarówno dla nas, jak i dla sąsiadów, którzy nawet potwierzali okiennice*³³. Samuel cenil zresztą Mercer³⁴ nie tylko za jej słodki głos, ale również za powabne kształty, o których pisał *pieściłem jej piersi, gdy rano pomagała mi się ubrać i muszę przyznać, iż nigdy wcześniej nie widziałem piękniejszych*³⁵.

Umilowanie kobiecych wdzięków było zresztą cechą typową dla charakteru Pepysa, a aktywność seksualna stanowiła bardzo ważną część jego życia. Samuel najbarwniej opisywał spotkania ze swoimi licznymi przyjaciółkami. Posiadanie kochanek nie oznaczało jednak braku miłości do żony. Przyjęte było bowiem powszechnie, iż modny gentelman powinien być spotykać się z paniami nie tylko na gruncie czysto towarzyskim. Poza tym wydaje się, iż Pepys, choć cieszył się gorącym temperamentem, nie mógł zaspokajać go w ramionach, niestety dość często chorej żony. Wspominałam już o jej miesięcznych bóleściach, natomiast w 1663 r. Samuel niepokoił się *odczuwa [żona] również ból w miejscu, które wcześniej jej spuchło; martwi mnie to gdyż boimy się, że ja jestem sprawcą jej dolegliwości, gdyż odczuwa je tylko po tym jak z nią byłem*³⁶. Okazało się, iż Elżbieta cierpiała na wrzód w intymnych okolicach, który przekształcił się w przetokę. Groziła jej nawet operacja, której uniknęła, gdyż jej stan poprawił się dzięki zastosowaniu ciepłych okładów³⁷. Nie zmienia to jednak faktu, iż przez cały okres choroby nie była wdzięczną adoratorką w małżeńskim łóżu. Jak zatem widzimy, nie zawsze wspólne chwile dostarczały Elżbiecie takiej radości, jaką chciał ją obdarzyć mąż. Natomiast jego obawy są kolejną oznaką ciepłego uczucia, które łączyło tę parę oraz dowodem na to, że w kontaktach seksualnych liczyła się przyjemność obydwu stron. O kolejnym okresie abstynencji, wynoszącym aż pół roku, wspominał Pepys 2 VIII 1667 r. słowami: *żona zwróciła uwagę, iż nie sypiałem z nią przez pół roku*³⁸. Trudno powiedzieć, dlaczego małżonkowie nie kochali się przez tak długi okres czasu. Być może było to spowodowane po prostu przepracowaniem Samuela, który w okresie drugiej wojny angielsko-holenderskiej miał bardzo dużo obowiązków i pracował niemalże od świtu do nocy. Nie myślmy jednak, iż pożycie małżeńskie tej pary było nieudane. Wprawdzie opisy wspólnych nocy nie są zbyt rozbudowane (zazwyczaj w stylu: *i do łóżka i zadowolalem ją z wielką przyjemnością*³⁹), ale już sama ich obecność świadczy, iż nie zabrakło fizycznej czułości między tymi małżonkami.

Czasami jednak okoliczności wspólnych chwil były na tyle interesujące, iż warte bardziej szczegółowego objaśnienia. Dnia 30 VIII 1663 r. Samuel przeżywał chwile nieokielznanej zazdrości, widząc w kościele na mszy, jak pan Pambleton jakoby wzrokiem szukał, nieobecnej zresztą, Elżbiety. Gdy nasz porywczy urzędnik wrócił do domu i nie odkrył żadnych oznak obecności kogoś obcego, tak bardzo się tym ucieszył, iż *z wielkim zadowoleniem figlowałem z moją żoną*⁴⁰. Natomiast 15 października tego samego roku Samuel już od rana *cieszyłem się z żoną*⁴¹.

³³ *We sang [Pepys, his wife and Mary Mercer] till about 12 at night with mighty pleasure of ourselves and neighbours, by their cesements opening. S.P. Diary, t. 7, s. 117.*

³⁴ Mary Mercer, dama do towarzystwa Elżbiety Pepys w latach 1664-1666.

³⁵ *Handling of her breasts in a morning when she dresses me, they being the finest that ever I saw in my life; that is the truth of it. S.P. Diary, t. 7, s. 172.*

³⁶ *She hath also a pain in the place which she used to have swellings in; and that troubles me is that we fear that it is my matter that I give her that causes it, it never coming but after my having been with her. S.P. Diary, t IV, s. 347.*

³⁷ *S.P. Diary, t. 4, s. 379-386.*

³⁸ *She [wife] took notice that I had not lain with her this half-year. S.P. Diary, t. 8, s. 372-373.*

³⁹ *And so to bed and enjoyed her with great content. S.P. Diary, t. 4, s. 274.*

⁴⁰ *With great content playing and dallying with wife. S.P. Diary, t. 4, s. 291.*

⁴¹ *Going to enjoy my wife. S.P. Diary, t. 4, s. 336.*

Inną okazją, która rozbudziła zmysły Samuela było łączenie jego suki i psa pani Buggin *Boże przebac mi, nie chciałem aby żona i służba przyglądali się jak psy próbowały coś zrobić, ale jednocześnie sprawkowało mnie to do przeżycia w nocy większej niż zazwyczaj przyjemności z żoną*⁴². Jak widać Samuel zwracał uwagę na potrzeby Elżbiety i starał się sprawić jej przyjemność. Niestety wpisy dotyczące ich miłości nie są zbyt częste, a w latach 1665, 1666 i 1667 są już zupełnie sporadyczne. Nie znaczy to jednak, iż w okresach tych wykazywali się oziębłością. Myślę, iż jest to raczej spowodowane faktem, iż Samuel, podobnie zresztą jak inni, uważał seks małżeński za normalną aktywność przypisaną takiemu związkowi i nie uważał tego rodzaju figli za na tyle interesujące, aby o nich za każdym razem pisać. Uważam za słuszny pogląd, że oprócz okresów niedomagania Elżbiety, bądź Samuela, nie mieli podstaw, aby unikać zbliżeń i zapewne tego nie robili. Z drugiej strony nie można wykluczyć, iż chwile bliskości, choć istotnie obecne, były w tym małżeństwie niezbyt częste. Potwierdzają to także słowa Pepysa, w których wspomina o współżyciu z żoną, *muszę pamiętać, że sypiam z moją miłą jak mąż z żoną częściej odkąd się to wydało, niż przez całe wcześniejsze dwanaście miesięcy – i myślę, iż większą jej sprawiam przyjemność, niż przez cały uprzedni okres naszego małżeństwa*⁴³. Powyższy cytat dowodzi, iż ich pożycie małżeńskie, przynajmniej ok. 1668 r., nie było zbyt bujne i być może po kilku latach związku oboje byli już sobą trochę znudzeni.

Pepys zamiast spróbować przywrócić dawne pożądanie i poprawić stosunki z żoną, rozładowywał swoją energię seksualną w trakcie licznych romansów. Odkrycie związku Samuela z pokojówką Deborą (do tego wydarzenia odnoszą się powyższe słowa Pepysa) miało zatem ten pozytywny skutek, iż zmusiło zarówno samego pamiętnikarza, jak i jego żonę do zwrócenia uwagi i zadbania o seksualną sferę ich życia. Można zatem dojść do wniosku, iż posiadanie przyjaciółek było nie tylko wyrazem panującej ówczesnie mody, ale także formą przygody, urozmaiceniem i ożywieniem życia seksualnego. Nie była to natomiast oznaka braku miłości, czy szacunku do Elżbiety. Co więcej, odkrycie przez nią wspomnianego wyżej romansu, przyniosło wstyd nie jej, lecz samemu Pepysowi, który nie potrafił, niczym prawdziwy *gentleman*, ukryć swoich miłosnych podbojów. Z drugiej strony, Debora nie była ani pierwszą, ani ostatnią jego kochanką, a ukrywanie wszystkich tych związków wymagało czasami niemałego sprytu. Choćby, 24 IX 1663 r. Samuel musiał posłużyć się kłamstwem, aby bez podejrzeń móc spotkać się z panną Betty Lane *po południu powiedziałem żonie, że idę do Deptford, ale poszedłem do Westminster-hall*⁴⁴. Wybiegi takie powodowały, iż odczuwał wyrzuty sumienia, a czasem obiecywał sobie nawet zerwanie z niemoralnym postępowaniem i poprawę (*zauważyłem moją żonę ciężko pracującą w domu, co zasmuciło moje serce, gdyż zrozumiałem, iż nadużyłem zaufania tej dobrej istoty i zapewne byłoby zgodnie z wolą bożą, gdyby ona mi za swoje krzywdy odpłaciła, ale przysięgam, iż więcej tak nie postąpię*)⁴⁵. Przysięg tego typu nie udawało mu się jednak długo przestrzegać, a przeżywanie moralnych rozterek nie leżało w jego charakterze. Szybko zapominał o swych postanowieniach, gdy spotykał piękną i przychylną jego zalotom kobietę. Wydaje się, iż jedynie po odkryciu romansu z Deborą istotnie chciał się zmienić i nie były to tylko puste słowa. Elżbieta przylapała go na obściskiwaniu się ze służącą 25 X 1668 r. i aż do 19 listopada ich kryzys

⁴² *God forgive me, it went againts me to have my wife and servants look upon them [dogs] while they endeavoured to do something, and yet it provoked me to pleasure with my wife more than usual tonight. S.P. Diary, t. 5, s. 94.*

⁴³ *I must here remember that I have lain with my mober as a husband more Times Since this falling-out than in I belive twelve months before – and with more pleasure to her than I think in all the time of our marriage before. S.P. Diary, t. 9, s. 363.*

⁴⁴ *In the afternoon telling my wife that I go to Deptford, I went by water to Westminster-hall. S.P. Diary, t. 4, s. 317.*

⁴⁵ *Find my poor wife hard at work, which grieved my heart to see that I should abuse so good a wretch, and that it is just with God to make her bad to me for my wronging of her; but I do resolve never to do like again. S.P. Diary, t. 4, s. 317.*

malżeński się pogłębiał. W końcu jednak Samuel z łaską Boską obiecuje nigdy już jej nie zawieść i od dzisiejszej nocy zacząłem w samotności, w swoim pokoju, modlić się do Boga na kolanach, czego dotychczas nie robiłem szczerze, ale mam nadzieję, iż Bóg da mi łaskę abym dzień po dniu coraz bardziej się Go obaniał i abym był szczerzy z moją biedną żoną⁴⁶. Dnia 29 listopada wciąż ze wzruszeniem pisał o swojej moralnej poprawie, spokoju, który zagościł w jego umyśle i wierze, iż modlitwa przyniesie mu siłę aby wytrwać w swych postanowieniach. Staral się również unikać sytuacji, o których wiedział, że mogłyby go narazić na złamanie obietnic: *unikalem ich, ze względu na obawy, iż będę nagabywany przez jego żonę, którą pożądam, ale nie ośmielę się z nią spotkać – ze względu na przysięgę, którą złożyłem żonie*⁴⁷.

Był to oczywiście bardzo trudny okres dla Elżbiety, która nie potrafiła zapomnieć mężowi zdrady, a być może podejrzewała go, iż oklamywał ją wcześniej. Denerwowała się niespodziewanymi wyjściami Samuela z domu. Dnia 12 I 1669 r. nie spała aż do 2.00 w nocy, niespokojna o wierność męża, oskarżając go o kolejne oszustwo i kłamstwo⁴⁸. Mimo iż jej podejrzliwość szybko zaczęła drażnić Samuela, to jednak przyjmował jej ostre słowa ze spokojem⁴⁹ wiedząc, iż taką postawą szybko załagodzi klótnie. Trzeba również przyznać, iż Samuel istotnie wystrzegал się jakichkolwiek kontaktów z Deborą, czy innymi kobietami, tocząc niejako wewnętrzną walkę *Bóg nie, że diabeł który jest we mnie życzyłby sobie, abym mógł [się z nimi spotkać]*⁵⁰. Niestety, przegrał ją 24 III 1669 r., kiedy to *niezmiernie zadowolony z Mrs. Jowels, i zaciągnąłem ją do ulicznej bramy, gdzie pieściłem jej piersi i całowałem bez jakiegokolwiek sprzeciwu z jej strony*⁵¹. Od tego momentu ponownie zaczął spotykać się z kochankami, 9 kwietnia z Betty Martin⁵², a 13 kwietnia z Deborą⁵³. Co znamienne i typowe dla jego charakteru, nie miał z tego powodu wyrzutów sumienia, a jedyne, czego się obawiał, to ponownego odkrycia przez Elżbietę jego schadzek. Oczywiście z naszego punktu widzenia bardzo łatwo jest surowo osądzić jego postępowanie. Zgodnie z ówczesnymi normami religijnymi jego rozwiązanie natura była godna potępienia. Z drugiej strony, nie możemy zapominać o realiach epoki i ogólnym rozprężeniu moralnym panującym za czasów rządów Karola II. Co więcej, jak podkreślałam, pozamalżeńskie związki Pepysa nie miały przełożenia na jego pożycie z Elżbietą. Samuel był zadowolony ze związku z nią i wydaje się, iż nie miał najmniejszego zamiaru unieszczęśliwiać żony. Poza tym sam pisał o niej *kocham ją z całego serca*⁵⁴ i najprawdopodobniej myślał tak, aż do końca jej dni. Wyrazem tego uczucia była troska, którą ją otaczał w trakcie choroby, zaspokajanie jej zachcianek, dbanie o rozwój intelektualny, a także traktowanie z szacunkiem i zabieganie o jej przychyłność. Oczywiście Samuel nie był typem uległego męża, który by swej żonie pozwalał na wszystko, jednak istotnie myślę, iż Elżbieta mogła być zadowolona z takiego partnera.

⁴⁶ *By the grace of God Promise never to offend her more, and did this night Begin to prey to God upon my knees alone in my chamber; wñch God knows I cannot yet do heartely, but I hope God will give me the grace more and more every day to fear Him, and to be true to my poor wife. S.P. Diary, t. 9, s. 368.*

⁴⁷ *I avoided him, and the more of fear of being troubled thereby with his wife, whom I desire but dare not see – for my vow to my wife. S.P. Diary, t. 9, s. 392.*

⁴⁸ *S.P. Diary, t. 9, s. 413-414.*

⁴⁹ *Ibidem, s. 422.*

⁵⁰ *Thought God knows, my devil that is within me doth wish that I could [meet with them]”. Ibidem, s.481.*

⁵¹ *Mightly pleased with Mrs. Jowels, and did get her to the street-door in the dark, and tere tocar su [touch] breasts and besar [kiss] her without any force. S.P. Diary, t. 9, s. 497.*

⁵² *S.P. Diary, t. 9, s. 514.*

⁵³ *Ibidem, s. 518.*

⁵⁴ *Whom I love with all my heart. Ibidem, t. 4, s. 186.*

Staralam się ukazać, iż we wzajemnych relacjach Pepysowie starali się utrzymać jak największą zgodność, którą uważano za podstawę udanego związku. Samuel gotów był spełniać niektóre z zachcianek żony, podczas gdy ona starała się jak najlepiej realizować swoje obowiązki. Elżbieta musiała liczyć się ze zdaniem męża i nie mogła sobie pozwalać na zbyt samowolne zachowanie, choćby w kwestiach finansowych, ale również Samuel interesował się jej opinią na różne tematy, a jej zdanie było ważne przy podejmowaniu decyzji choćby o kupnie nowych przedmiotów na wyposażenie domu. Pragnął także rozwijać jej intelekt, aby była mu tym bardziej miłą towarzyszką życia i aby móc z nią rozmawiać również na bardziej wysublimowane, niemal naukowe tematy. Ich związek potrafił przetrwać największe kryzysy, wywołane bądź to przez zazdrość Samuela, bądź to przez jego rozwiązłe zachowanie. Mimo dość częstych kłótni, małżonkowie zawsze dochodzili do porozumienia i nawet największe przewinienia w końcu zostawały przebaczone. Zapewne udawało się to dzięki temu, iż obydwójce istotnie starali się postępować tak, aby w jak najmniejszym stopniu ranić wzajemne uczucia. Elżbieta unikała nieuzasadnionego wydawania pieniędzy i wzbudzania męzowskiej zazdrości, a z kolei Samuel ukrywał swoje związki i starał się dostrzegać jak najwięcej zalet charakteru żony. Choć, co oczywiste, żadne z nich nie było idealne, to jednak starali się przeżyć wspólny czas dany im na Ziemi w jak najlepszy sposób, pielęgnując wzajemne ciepłe uczucia miłości i przede wszystkim przyjaźni.

WSPOMNIENIA OFICERÓW KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO ZE SZKÓŁ I WYCHOWANIA LAT DZIECIĘCYCH W ŚWIETLE ICH PAMIĘTNIKÓW

W swoich wspomnieniach oficerowie Księstwa Warszawskiego niemal zawsze poświęcali kilka stron pamiętników opisowi lat dziecięcych. Wielu z przedstawicieli wspomnianej grupy z wczesnego dzieciństwa przywoływało jedynie pojedyncze fakty¹. Jako młodzi podoficerowie zaczęli karierę w czasie kampanii napoleońskich, wierząc w pomoc wskrzeszenie Polski przez cesarza Napoleona. Nierzadko ich nazwiska można odnaleźć jeszcze podczas opisów wojny polsko-rosyjskiej 1831 r.

Samy pamiętnikarze i badacze epoki niesłusznie bagatelizowali okres dzieciństwa, jako ten, który nie ma wpływu na dalsze wybory jednostki. Ignacy Prądzyński podkreślił znaczenie nauk z dzieciństwa na jego osobowość:

Wszystko com usłyszał w dzieciństwie od ojca, Czaplckiego, Łaszczyńskiego a później od ks. Jezierskiego i nawet od jego służącego Wikorowskiego, zaszczerpiło w moim umyśle gorącą miłość do nieszczęśliwej ojczyzny i nienawiść ku jej ciemiężcom. Te uczucia wywarły stanowczy wpływ na całe moje życie i towarzyszą mi do grobu².

Pokolenie, którego rozkwit przypadł na okres wojen napoleońskich nauki, pobierało w II połowie XVIII w. i początku XIX w. Szkoły prezentowały wówczas niski poziom. Skupiano się na nauce katechizmu i obowiązkach religijnych. Lekcje poświęcano nauczaniu reguł gramatycznych i retoryki. W 1773 r. powstała KEN, która przejęła dobra jezuickie. Był to moment zapoczątkowania reform w szkolnictwie polskim. Wprowadzono szkoły wyższe i wydziałowe, stworzono osobny zawód nauczyciela³.

Na początku istnienia Księstwa Warszawskiego powołano specjalną deputację do ustalenia sposobów i zasad tworzenia nowych szkół. W myśl utworzonego projektu *Urządzenia szkół miejskich i wiejskich elementarnych* każda wieś, miasteczko i miasto powinno posiadać szkołę. Wprowadzono również obowiązek szkolny powyżej 7 roku życia. Określono obowiązki oraz kwalifikacje nauczycieli. Rozwijała się sieć szkół elementarnych miejskich i wiejskich, podwydziałowych (niższe szkoły miejskie w każdy miasteczku) wydziałowych (wyższe szkoły miejskie w stolicach powiatów) oraz departamentowych (gimnazja)⁴. Ponadto księża pijarzy,

¹ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, Kraków 1898, t. 1, s. 6; J. F. Kierzkowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1903, s. 4-5; J. Jasowski, *Pamiętnik dowódcy rakietników konnych*, Warszawa 1968, s. 20-23; M. Rybiński, *Moje wspomnienia od urodzenia*, Wrocław 1993, s. 46-47.

² I. Prądzyński, *Pamiętniki generała Ignacego Prądzyńskiego*, Kraków 1909, t. 1, s. VI.

³ S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1962, s. 211-213; J. Karwin, E. Pomianowski, S. Rutkowski, *Z dziejów wychowania wojskowego w Polsce*, Warszawa 1965, s. 69; S. I. Możdżeń, *Historia wychowania do 1795*, Kielce 2005, s. 373.

⁴ W. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Lublin 2002, s. 97-113, 206, 223, 268, 278, 302, 306. W 1814 r. szkół departamentowych było 11, wydziałowych 23, podwydziałowych 14, elementarnych miejskich 486, elementarnych wiejskich 1003. W szkołach departamentowych nauczano języka polskiego i literatury, języka francuskiego, niemieckiego, łacińskiego, greckiego w czasie wolnym od zajęć, historii powszechnej, historii Polski, geografii, arytmetyki, geometrii, historii naturalnej, fizyki i chemii, prawa (Konstytucja

systematycznie represjonowani przez władze pruskie, działali obok Izby Edukacyjnej próbując na własną rękę podźwignąć edukację. Ubogość środków finansowych uniemożliwiał im reformę na szeroką skalę⁵.

W Rzeczpospolitej później niż w Europie zaczęto zakładać szkoły wojskowe. Złożyły się na to niechęć szlachty do nauki, system feudalny, słaby rozwój miast oraz brak stałego wojska. Hamulcem byli również sami jezuici, którzy chcieli kontrolować wszystkie szkoły⁶.

Księstwo Warszawskie przejęło po Prusach korpusy kadetów w Chełmnie i Kaliszu⁷. W roku 1807 pierwsza ze szkół zarządzana była przez mjr Berga, druga przez mjr Knobelsdorfa. Nauczano przedmiotów ogólnokształcących i wojskowych⁸. W 1808 r. utworzono w Warszawie Szkołę Zakładową Artylerii i Inżynierii (rok później przemianowaną na Szkołę Zakładową Elementarną Artylerii i Inżynierii). Kierowała nią Rada Dyrekcyjna z ppłk Jakubem Rydelem na czele. Pierwszeństwo podczas rekrutacji mieli synowie zasłużonych wojskowych, urzędników państwowych, biedni uczniowie z rekomendacjami nauczycieli oraz dzieci szlachty z ograniczeniem do jednego syna z rodziny. Kandydaci przechodzili egzamin. Przyjęci zobowiązani byli do 8-letniej służby wojskowej. Kształcenie się młodych oficerów było jednak na ogół przerywane przez wojny.

W Warszawie w 1809 r. powstała Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierii. Komendantem tej szkoły był kpt. M. Roguet. Kandydaci również zdawali egzamin po którym otrzymywali stopień oficerski. Przyjmowano jedynie 12 uczniów rocznie. Z murów szkoły wyszli m.in. Klemens Kolaczkowski, Wojciech Chrzanowski, Józef Bem, Ignacy Prądzyński⁹.

Z polecenia ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego na początku 1808 r. utworzono Radę Główną Zdrowia Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego. W tym samym roku powołano szkołę chirurgii wojskowej. Prezesem szkoły był Michał Bergonzoni, jego zastępcą Leopold Lafontaine¹⁰.

Elity polskie przestawały używać języka polskiego na rzecz francuskiego. Niemal wszyscy późniejsi oficerowie tej epoki pobierali nauki od osób pochodzenia francuskiego, które zapewne w dużej mierze były emigrantami z rewolucyjnej Francji¹¹. Ich napływ był tak duży, że w niektórych miastach należało odprawiać nabożeństwa w obcym języku. Często byli

Księstwa Warszawskiego), Logiki Condillaca w języku francuskim, kaligrafii, rysunku, nauk religijnych. W szkołach wydziałowych prowadzono zajęcia z języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, łacińskiego, historii powszechnej, Polski, geografii, arytmetyki, geometrii, historii naturalnej, fizyki, technologii, Konstytucji Księstwa Warszawskiego, kaligrafii, rysunku, nauk religijnych. Szkoły podwydziałowe uczyły języka polskiego, niemieckiego, łacińskiego, historii Polski i powszechnej, geografii, arytmetyki, geometrii, historii naturalnej, fizyki, technologii, Konstytucji Księstwa Warszawskiego, kaligrafii, rysunku, religii. Szkoły elementarne przedstawiały podstawy nauki czytania, pisania, rachunków pamięciowych, nauki o zachowaniu zdrowia, hodowli i leczeniu bydła, prowadzeniu pasiek, nauki o miarach, wagach, pieniądzach, prawach wzajemnych między obywatelami, nauki moralne, religie.

⁵ „Nowa Polska” 1831, nr 167 z 23 VI, s. 3; A. Winiarz, *op. cit.*, s. 198.

⁶ J. Karwin, E. Pomianowski, S. Rutkowski, *op. cit.*, s. 86-88.

⁷ A. Winiarz, *op. cit.*, s. 415-416. Korpus kadetów w Chełmnie został założony przez Fryderyka II w 1775 r. Korpus kadetów w Kaliszu powstał 1795/1796. Ufundował go Fryderyk Wilhelm II.

⁸ *Ibidem*, s. 416-417. Język polski, francuski, niemiecki, łaciński, geografia, historia naturalna, arytmetyka, algebra, geometria, fizyka, chemia, historia Polski i powszechna, kaligrafia, religia i nauka moralna, kodeks wojskowy musztra, praktyczne prace fortyfikacyjne, artyleria, architektura militarna, rysunek, taniec, szermierka, jazda konna.

⁹ S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s.40-44; A. Winiarz, *op. cit.*, s. 416-420, 422. Program nauczania przewidywał geometrię wykreślną, matematykę, mechanikę, rysunek, fortyfikacje stałe i polowe, artylerię, język francuski, niemiecki, rosyjski.

¹⁰ *Ibidem*, s. 417.

¹¹ K. Kolaczkowski, *op. cit.*, s. 6.

to awanturnicy bez wystarczającej wiedzy do nauczania. Wybierali podróż do Polski, ponieważ nie mieli dużej szansy na karierę w swojej ojczyźnie¹². Udzielali prywatnych lekcji dzieciom gospodarzy w zamian za utrzymanie. Arystokracja z kolei omijała kolegia jezuickie i szkoły z powodu ich niskiego poziomu. Jak wspominał Jan Weysenhoff: *Książę nauczyciel sam mało umiejący i kiedy niekiedy jakiś metr języka i fechtowania. Były to jedyne światła młodości naszej*¹³. Preferowano prywatne wychowanie dworskie. Przygotowywano wówczas młodego człowieka do życia salonowego. Pobierał on prywatną naukę lub rozpoczynał ją w szkole gimnazjalnej.

Podczas prywatnych lekcji przedmiotem nauki były podstawy matematyki, historii, łaciny, geografii, czasem fechtunku. Pamiętnikarze podkreślali, że częściej słyszeli podczas swoich lekcji o dziejach Francji niż o rodzimych. Wówczas wyrównaniem tego niedostatku zajmowały się matki opowiadające o historii Rzeczypospolitej. Nauki pobierane indywidualnie stanowiły przygotowanie do szkół¹⁴. Niekiedy przez ubogość funduszy rodziców, konieczne były lekcje pobierane razem z krewnymi. Jan Weysenhoff uczył się ze swoimi stryjecznymi braćmi¹⁵.

Przyszli oficerowie najczęściej podczas prywatnych lekcji uczyli się języka francuskiego i niemieckiego. Jak wynika ze wspomnień Franciszek Gawroński¹⁶ i Józef Jaszowski uczyli się również włoskiego¹⁷. Krótka rozmowa odnotowana przez Antoniego Białkowskiego¹⁸ z pewnym oficerem pruskim może świadczyć o tym, jak ważną była wówczas znajomość języków obcych. Tak wspominał rozmowę z pułkownikiem wojsk pruskich, z którym omawiał sprawę zaciągu do tejże armii: *w końcu zapytuje się mnie czyli mówię po francusku. Na odpowiedź moja, że nie posiadam tego języka, rzekł z użaleniem: Szkoda, bo może ten język będzie bardzo potrzebny*¹⁹.

Rodzice pamiętali o kształceniu swoich dzieci nawet w momentach bardzo trudnych. Gdy ojciec Henryka Dembińskiego²⁰, Ignacy został skazany przez carycę Katarzynę II

¹² S. I. Możdżeń, *op. cit.*, s. 378.

¹³ J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 8. Jan Weysenhoff żył w latach 1774-1848. Wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej jako adiutant Jakuba Jasińskiego. W armii Księstwa Warszawskiego był adiutantem gen. Dąbrowskiego. Dosłużył się wówczas do stopnia gen. bryg. Uczestniczył w kampaniach 1809, 1812, 1813. Podczas powstania listopadowego od 23 I 1831 r. przez miesiąc pełnił obowiązki dowódcy korpusu jazdy.

¹⁴ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 6, 12-14; J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 8; I. Prądzyński, *op. cit.*, s. VII; F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. 1, Poznań 1913, s. 6.

¹⁵ J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶ Gawroński Franciszek żył w latach 1787-1871. Egzaminów zdawał w Tarnowie. Ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie w 1803 r. Studia na wydziale filozoficznym UJ zaczął w 1805 r. Wstąpił do armii w 1809 r. W 1811 r. awansował na ppor. 15. pp. Odbił wyprawę w 1812 r. dowodząc półbaterii przy 12. pp. W okresie Królestwa Warszawskiego doszedł do stopnia majora. Po wybuchu powstania otrzymał nominację na podpułkownika.

¹⁷ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 15-16; J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 8 - 10; H. Dembiński, *op. cit.*, s. 13; F. Gajewski, *op. cit.*, s. 6; F. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiątkowa (1787-1831)*, Kraków 1916, s. 284; J. Jaszowski, *op. cit.*, s. 32-37; M. Rybiński, *op. cit.*, s. 50.

¹⁸ Antoni Białkowski żył w latach 1788-1852. W 1807 r. awansował na podporucznika. Odbił kampanię w latach 1809, 1812, 1813. Wziął udział w powstaniu listopadowym. Od 13 I 1831 r. był dowódcą 18. ppł. Kampanię zakończył w stopniu pułkownika.

¹⁹ A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1903, s. 2.

²⁰ M. Tarczyński, *op. cit.*, s. 268. Henryk Dembiński żył w latach 1791- 1864. Wziął udział w kampaniach 1809, 1812, 1813, 1814. Doszedł wówczas do stopnia kapitana. W powstaniu listopadowym organizował siły zbrojne w województwie krakowskim. Sławę przyniósł mu błyskotliwy powrót z nieudanej wyprawy litewskiej. Krótko piastował stanowiska gubernatora Warszawy i Naczelnego Wodza.

²⁰ J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 281.

na Sybir za wzięcie udziału w Sejmie Wielkim, całą rodziną starano się przedostać do Galicji. Nie przeszkadzało to jednak rodzicom w organizowaniu nauk swoim dzieciom²¹.

Klemensa Kołaczkowskiego uczył ks. Tisserand, który uciekł przed represjami z Francji. Wychowaniem młodych zajmowali się również starsi członkowie ich rodzin. Jakuba F. Kierzkowskiego i jego rodzeństwo do nauki w późniejszej szkole przygotowywał dziad, Kazimierz Garnysz²². Ksiądz Tylman ze Stanisławem Prądzyńskim zajmowali się wychowaniem rodzeństwa Ignacego²³. Czasem rodzice domagali się, aby również przed nimi dziecko przedstawiało swoje postępy w nauce²⁴. Jan Weysenhoff pisał po latach: *Wyszliśmy z rąk matki zupełnie usposobieni do życia cnotliwego. Jeżeli w ciągu życia zeszło się kiedy z tej drogi, to nie jej była wina*²⁵. Pobierane prywatne nauki nie były jednak skutecznie ponieważ nie były prowadzone według ustalonego programu²⁶.

Niektórzy nauczyciele przez stosowanie kar zniechęcali uczniów do nauki²⁷. Przykładem tego był Kołaczkowski, który z powodu nadmiernie gwałtownego usposobienia swojego nauczyciela gry na fortepianie, pana Moszczyńskiego, zraził się do muzyki²⁸. Henryk Dembiński przyznał, że rodzice często zmieniali mu guwernantów, toteż nie odczuwał do nich żadnego przywiązania i szacunku. Jeden z jego nauczycieli, ks. Boucher, bił go za przewinienia. Ponadto H. Dembiński przyznał, że w wieku 11 lat nalogowo pił alkohol, do czego przyczynił się częstujący go ks. Boucher oraz śmierć ojca w 1801 r.²⁹ Były to jednak czasy gdy pijaństwo w Rzeczpospolitej przybrało przysłowiowe wręcz znaczenie. Nalóg Dembińskiego nie był zapewne odosobniony.

Zazwyczaj indywidualne nauki były przygotowaniem dziecka do szkoły³⁰. Henryk Dembiński³¹, podobnie jak Franciszek Gawroński, po takich kursach pobierał naukę w gimnazjum krakowskim. Henryk Dembiński następnie uczęszczał na kursy filozofii³². Kołaczkowski przed wstąpieniem do kolegium Aula Leopoldina przez 2 lata uczył się prywatnie muzyki, musztry oraz języków: francuskiego i niemieckiego³³. Niektórzy pamiętnikarze uczyli się od prywatnych nauczycieli, jednak egzaminy zdawali w szkołach, dojeżdżając tam co jakiś czas³⁴. Józef Jaszowski³⁵ po ukończeniu gimnazjum w Przemyślu został przyjęty na Uniwersytet Lwowski w 1806 r. Studiował na wydziale prawa. Poza uniwersytetem uczył się jazdy konnej, fechtunku, rysunku, języka włoskiego³⁶. Maciej

²¹ H. Dembiński, *op. cit.*, s. 8.

²² J. F. Kierzkowski, *op. cit.*, s. 3.

²³ I. Prądzyński, *op. cit.*, s. IV-V. Stanisław Prądzyński był ojcem Ignacego.

²⁴ H. Dembiński, *op. cit.*, s. 25.

²⁵ J. Weysenhoff, *op. cit.*, s. 9.

²⁶ I. Prądzyński, *op. cit.*, s. VII - VIII.

²⁷ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970, s. 68-69.

²⁸ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 12.

²⁹ H. Dembiński, *op. cit.*, 18-19.

³⁰ J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 67 - 68.

³¹ M. Tarczyński, *op. cit.*, s. 281. Wstąpił do Akademii Inżynierskiej w Wiedniu w 1807 r.

³² H. Dembiński, *op. cit.*, 34;

³³ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 14.

³⁴ H. Dembiński, *op. cit.*, s. 34.

³⁵ Józef Jaszowski żył w latach 1788-1865. W 1810 r. wszedł do armii jako kanonier. Odbył kampanie 1812, 1813, 1814. Karierę w armii Księstwa zakończył jako por. I klasy. W powstaniu dosłużył się do stopnia pułkownika.

³⁶ J. Jaszowski, *op. cit.*, s. 32-37.

Rybiński³⁷ uczył się w szkole księży pijarów w Międzyrzeczu. Następnie kontynuował naukę w tarnowskim gimnazjum, do którego specjalnie musiał nauczyć się niemieckiego. Na Uniwersytecie Lwowskim studiował przez rok filozofię po czym przeniósł się na prawo³⁸.

Niektórzy prywatni nauczyciele, jak ks. Tisserand, nauczyciel K. Kołaczkowskiego, nie stosując kar cielesnych zostali zapamiętani jako dobrzy wychowawcy. Mieli dodatni wpływ na ich osobowości, pomagali rozwijać im zainteresowania³⁹. Franciszek Gajewski⁴⁰ swojego prywatnego nauczyciela, francuza, L'abbe Borne, szanował za wiedzę, którą posiadał⁴¹. J. Jaszowski na zawsze zapamiętał kanonika Drażewskiego z Przemyśla, który opiekował się nim bardzo troskliwie⁴². Franciszek Gawroński wspominał swojego nauczyciela, pana Time, jako francuskiego eleganta⁴³.

Nie brakowało jednak wychowawców do których uczniowie mieli swoje zastrzeżenia. Kołaczkowski pamiętał kanoniczkę pannę Nelin i baronową Laplane, które według pamiętnikarza, same niewiele wiedziały i nie potrafiły przekazywać swojej wiedzy innym. Podobnie niewiele nauczył go pan Witkowski, były legionista. Niewiele wniosły również korepetycje, które Kołaczkowski pobierał od ucznia jezuickiego, pana Wysiekierskiego już we Wrocławiu⁴⁴.

Pamiętnikarze pozostawili również swoje opinie o ówczesnym systemie edukacji. W pojezuickich szkołach uczniowie byli bici. Naukę języków obcych pozostawiano na marginesie. Jak wspominał Kierzkowski: *Powiadali exjezyci, że Polak powinien swoim językiem rodowitym mówić, aby się nie zmienił na cudzoziemca (...)*⁴⁵. Ci z pamiętnikarzy, którzy uczyli się już pod zaborami poznali obce systemy edukacji. Franciszkowi Gajewskiemu przypadła do gustu szkoła pruska. Uczył się w Cylichowie, w marchii brandenburskiej. Poznał on podstawy rachunków i geografii. W szkole nie praktykowano kar cielesnych. Pamiętnikarzowi imponowała zwłaszcza *systematyczność niemiecka w wykładaniu nauk*⁴⁶. Kołaczkowski nisko z kolei oceniał poziom matematyki w kolegium Aula Leopoldina, gdzie uczył się w latach 1806 - 1808⁴⁷. Jaszowski uważał, że państwa europejskie nie starały się wówczas, aby wzrastała liczba osób wykształconych, gdyż groziłoby to częstymi rewolucjami⁴⁸.

Niektórzy pamiętnikarze wspominali o planach rodziców wobec nich. Ignacy Kołaczkowski przygotowywał syna do kariery wojskowej. Ok. 1808 r., gdy Klemens miał 15 lat obok nauki w kolegium katolickim Aula Leopoldina, zobowiązany był do nauki jazdy

³⁷ Maciej Rybiński żył w latach 1784-1874. Wziął udział w kampaniach 1807, 1809, 1812, 1813. W powstaniu był dowódcą 1 DP. Dnia 10 IX 1831 r. powołano go na stanowisko Naczelnego Wodza. Powstanie zakończył jako generał dywizji.

³⁸ M. Rybiński, *op. cit.*, s. 47-52.

³⁹ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 6.

⁴⁰ Gajewski Franciszek żył w latach 1792-1868. Dzięki protekcji dostał się do Szkoły Inżynierskiej w Dreźnie. Odbił kampanie 1809, 1813, 1814. Zakończył ten okres w stopniu pułkownika. W 1831 roku był dowódcą 2 dywizjonu 1 pułku jazdy kaliskiej. Wziął udział w wyprawie gen. Samuela Różyckiego przeciwko gen. Rudigerowi.

⁴¹ F. Gajewski, *op. cit.*, s. 14.

⁴² J. Jaszowski, *op. cit.*, s. 24-27.

⁴³ F. Gawroński, *op. cit.*, s. 282.

⁴⁴ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 12-14. We Wrocławiu, kierując się relacją jego pamiętnika, przebywał w latach 1804 - 1808.

⁴⁵ J. F. Kierzkowski, *op. cit.*, s. 5.

⁴⁶ F. Gajewski, *op. cit.*, s. 9; J. Karwin, E. Pomianowski, S. Rutkowski, *op. cit.*, s. 74-75, A. Winiarz, *op. cit.*, s. 217-218.

⁴⁷ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁸ J. Jaszowski, *op. cit.*, s. 24.

konnej, fechtowania, geometrii praktycznej i rysunku. Poznał również literaturę polską. Mimo własnych oporów, udał się z ojcem do Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie, gdzie 4 IV 1809 r. pomyślnie zdał egzamin. Dnia 10 IV 1809 r. otrzymał patent oficerski⁴⁹. Ignacy Prądzyński nie określił powodu wyboru kariery wojskowej. W 1806 r. wstąpił do 11. pp., zaś 3 lata później pomyślnie zdał egzamin do Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie. Stopień podporucznika otrzymał 10 IV 1809 r.⁵⁰

Nie wszystkie dzieci przeznaczane były przez swoich rodziców na żołnierzy. Gajewski wspominał, że matka chciała wychować go na „paniczyka”⁵¹. Nie myślano o nim jako o potencjalnym wojskowym. Inni rodzice z kolei nie ingerowali w wybór życiowej drogi ich dzieci. Jan Wessenhoff do wojska wszedł dzięki swojemu bratu, który będąc posłem inflanckim przysłał mu nominację na ppor. 8 pułku szefostwa Karola Radziwiłła⁵². Niektórzy młodzi ludzie mimo dobrych wyników nauce rezygnowali ze statecznego życia. Jaszowski na wieść o zwycięstwie w 1809 r., postanowił zaciągnąć się do armii⁵³. Wpierw jednak uczęszczał do kaliskiego Korpusu Kadetów, gdzie uzyskał patent oficerski 20 VII 1811 r. na por. II klasy⁵⁴. Ojciec Rybińskiego otrzymał radę od oficera rosyjskiego, by swego syna Macieja zaciągnąć do wojska w celu zdobycia zawodu. Kilka lat później mimo ciężkiej operacji młody Rybiński zdecydował się na podróż z Galicji do Warszawy, gdzie wstąpił do armii⁵⁵.

Wybór wojskowej drogi życiowej zdeterminowały był na ogół chęcią przygody, żywiołową osobowością, chęcią wzbogacenia się lub brakiem innych perspektyw⁵⁶.

Niektórzy oficerowie nie opisywali swoich lat dziecięcych⁵⁷. Pamiętnik służyć miał przede wszystkim do polemiki z pismami ukazującymi się wówczas o oddziałach w których służyli. Pisano go zazwyczaj już na starość. Nawet wspomnienia osób, które zawierają opis swojego wieku dziecięcego, nie są nazbyt wylewne i obfite. Przyszli oficerowie nie mieli w większości właściwego przygotowania teoretycznego do służby w armii. Absolwentem którejkolwiek ze szkół wojskowych z badanej grupy było zaledwie 27% przyszłych oficerów. Brak wyższego wykształcenia (z jakiegokolwiek dziedziny nawet nie związanej z wojskowością) nie musiał jednak stanowić przeszkody w karierze wojskowej⁵⁸.

⁴⁹ K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 22-26.

⁵⁰ I. Prądzyński, *op. cit.*, s. XII.

⁵¹ F. Gajewski, *op. cit.*, s. 9.

⁵² J. Weyssenhoff, *op. cit.*, s. 10.

⁵³ J. Jaszowski, *op. cit.*, s. 37 - 42.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 43-45.

⁵⁵ M. Rybiński, *op. cit.*, s. 43, 53.

⁵⁶ J. F. Kierzkowski, *op. cit.*, s. 6-7.

⁵⁷ M.in. Białkowski Antoni, Chłapowski Dezydery, Fredro Aleksander, Łubieński Tomasz, Wojciechowski Kajetan, Żalusi Józef.

⁵⁸ J. Czuby, *op. cit.*, s. 34-35.

„MERKURIUSZ POLSKI” - PIERWSZY WYDANY DRUKIEM POLSKI
TYGODNIK W DZIEJACH RZECZPOSPOLITEJ

Komunikacja społeczna i rozwój prasy w Polsce na tle Europy

Rozważania na temat rozwoju prasy w dawnej Polsce należy zacząć od omówienia podstawowych problemów komunikacji społecznej oraz zaprezentowania ogólnego zarysu funkcjonowania prasy w Polsce na tle zachodniej Europy.

Najstarszą formą przekazywania informacji zbiorowym odbiorcom było ustne wygłaszanie nowin w miejscach publicznych, takich jak grody, centralne place miast, rynki oraz kościoły. Początkowo w ubogiej formie przekazywano sobie przeróżne informacje o najciekawszych wydarzeniach zakamuflowane w pieśniach ludowych i rycerskich wygłaszanych przez wędrownych rybaltów, rapsodów lub trubadurów. Z biegiem lat formy przekazu wiadomości ulegały udoskonaleniu w miarę rozwoju techniki, aż doszły do formy dobrze nam znanych współczesnych gazet¹.

Bardzo istotną rolę w przekazie informacji w czasach, gdy prasa była jeszcze w początkowym stadium rozwoju, odgrywały listy i depesze przychodzące na dwory możnych i monarchów. Zawierały one najistotniejsze informacje polityczne z najbardziej wiarygodnych źródeł. Nie rzadko listy te krążyły w obrębie danego kraju z ręki do ręki, natomiast po wynalezieniu druku przez Jana Guttenberga rozpowszechniano je na łamach gazet ulotnych².

Gazety ulotne były to, pisane prozą lub wierszem druki przeważnie niewielkiej objętości. Zawierały z reguły od jednej do kilku wiadomości z kraju i zagranicy, najczęściej dotyczących sfery politycznej, religijnej lub sensacyjnej³. Gazety ulotne stanowiły prototyp dla współczesnych czasopism i co ważne cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród elit. Twórcami gazet ulotnych byli z reguły bezpośredni uczestnicy lub świadkowie wydarzeń w nich opisanych. Bardzo ważne jest też to, iż „przecierały” one drogę takim gazetom jak „Mercuriusz Polski” z 1661 r.⁴

W Rzeczypospolitej gazety ulotne ukazywały się pod przeróżnymi tytułami. Dość regularnie powtarzały się w ich tytułach określenia takie jak: „Nowiny”, „Relacje”, „Awizy”, „Wiadomości” lub „Opisania”. Co ciekawe, wiele tego typu gazet nosiło tytuły przypominające utwory literatury beletrystycznej⁵.

W Polsce, tak samo jak w Europie pierwotną formą upowszechniania informacji były okazjonalnie wydawane gazetki ulotne. Ukazywały się one z okazji wydarzeń budzących największe zainteresowanie, co również nie stanowiło odstępstwa od normy europejskiej.

¹ J. Lankau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513 – 1729*, Kraków 1960, s. 8.

² *Ibidem*, s. 56.

³ K. Zawadzki, *Prasa ulotna za Zygmunta III*, Warszawa 1997, s. 21.

⁴ A. Filipczak-Kocur, *Wojna smoleńska 1633 – 1634 w ówczesnych gazetach ulotnych*, [w:] *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnia, M. Rajewski, Lublin 2008, s. 55.

⁵ J. Łojek, *Prasa Polska w latach 1661 – 1864*, T. 1, Warszawa 1976, s. 12.

Na ziemiach polskich pierwsze tego typu gazetki zaczęły pojawiać się od początku XVI w. Najstarszą znaną nam gazetką ulotną wydaną w Polsce jest *Neue Zeitung auf Litten von den Moscovitern*. Ukazała się ona w 1513 r. i zawierała opis oblężenia Smoleńska i Połocka przez wojska moskiewskie w czasie trwającej wówczas wojny z Polską⁶.

Zainteresowanie tego rodzaju drukami, jak na polskie warunki było dość znaczne, ustępując pod względem nakładu tylko kalendarzom, które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem wśród polskiej szlachty. Sprzedawano je w oficynach drukarskich, na jarmarkach, przez wędrowców. W ten sposób docierały do szerokich mas ludności szlacheckiej i mieszczańskiej. Co godne podkreślenia, często czytano gazety z kościelnych ambon powodując, że informacje w nich zawarte trafiały nawet do odbiorców z najniższych stanów⁷.

Jak do tej pory udało się odnaleźć w polskich archiwach prawie 1000 różnych gazet ulotnych z XVI - XVIII w., natomiast specjaliści szacują, że w ciągu tych 200 lat ukazało się od 2 do 3 tys. takich gazet⁸. Ciekawym przykładem jest to, iż podczas najazdu szwedzkiego na Polskę w latach 1655–1660 zapotrzebowanie społeczne na tego typu formę przekazywania informacji wzrosło do niespotykanych wcześniej rozmiarów, co z kolei spotkało się z pozytywną reakcją drukarzy, którzy coraz częściej publikowali swoje gazety⁹.

Prasa w Polsce w początkowej fazie rozwoju ukazywała się w języku łacińskim i niemieckim, natomiast pierwsza gazetka w języku polskim datowana jest na 1550 r.¹⁰

Oprócz gazet ulotnych wielokrotnie ukazywały się tak w Polsce, jak i w Europie „nowiny seryjne” będące przyczynkiem do powstania gazet periodycznych. Dotyczyły one przeważnie jakiegoś jednego wydarzenia, np. rozłożonej w czasie operacji wojennej¹¹.

Popularność gazet ulotnych świadczy niewątpliwie o dużym zainteresowaniu polskich aktualnymi wydarzeniami. Mimo tego, dopiero powstanie gazet periodycznych stanowi bezdyskusyjny początek drukowanych środków masowego przekazu. Oddziaływanie społeczne gazetek ulotnych różni się znacznie od tego, jakie wywiera periodyczna prasa niosąca ze sobą zapotrzebowanie na ciągle dopływ informacji, który w znacznie większym stopniu wpływa na umysłowość czytelników. Dlatego pojawianie się pierwszego polskiego tygodnika „Merkuriusza Polskiego” w 1661 r., ma niebagatelne znaczenie w historii polskiej prasy¹².

Mimo wszystko musimy pamiętać, że gazety nawet te regularnie ukazujące się nie miały tak szerokich zadań, jak chociażby prasa XIX-wieczna. Funkcja gazetek okazjonalnych, czy nawet seryjnych ograniczała się tylko do podawania „suchych” wiadomości bez opatrzenia ich komentarzami. Natomiast opinia publiczna wyrażała się w ramach licznych pism politycznych o charakterze polemicznym, a także w ulotkach obrazkowych, paszkwilach, satyrach lub pamfletach¹³.

„Merkuriusz Polski” – szczegółowe omówienie.

W pierwszej części artykułu starałem się zaprezentować w skrócie zagadnienie rozwoju prasy na ziemiach polskich. W tej natomiast omówię przyczyny powstania pierwszego

⁶ *Ibidem*, s. 11.

⁷ *Loc. cit.*

⁸ *Loc. cit.*

⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹⁰ *Ibidem*, s. 11.

¹¹ *Ibidem*, s. 42, 43.

¹² *Ibidem*, s. 12, 13.

¹³ J. L a n k a u, *op. cit.*, s. 13.

w polskich dziejach drukowanego tygodnika wydanego w języku polskim „Merkuriusza Polskiego”, a także zaprezentuję zagadnienia związane z jego wydaniem, treścią oraz odbiorem społecznym.

Podstawę źródłową dla omówienia zagadnienia treści „Merkuriusza Polskiego” stanowi wydawnictwo źródłowe opracowane przez Adama Przybosia. Zebrał i wydał on drukiem wszystkie numery tego czasopisma w książce pod tytułem: *Merkuriusz Polski*.

Przez jakiś czas wśród polskich badaczy dziejów prasy krążyła teza, że „Merkuriusz Polski” z 1661 r. nie był pierwszą polską drukowaną gazetą periodyczną. W pracy wydanej w 1828 r. przez gdańskiego historyka M. G. Löschina pod tytułem *Geschichte Danzigs* znajduje się informacja o polskiej gazecie periodycznej, która to miała się ukazywać w Gdańsku jeszcze w 1656 r. Według Löschina redagowana była przez Jakuba Weissa. Niestety nikomu jak do tej pory nie udało się odnaleźć owej gazety, musimy więc przyjąć hipotezę, że całe zamieszanie jest wynikiem nieporozumienia i uznać, że w rzeczywistości J. Weiss wydawał gazetę w języku niemieckim dotyczącą burzliwych w owym czasie wydarzeń mających miejsce na ziemiach polskich¹⁴.

Praktycznie do połowy XVII w. to Gdańsk był ośrodkiem prasy periodycznej na ziemiach polskich. Gazety gdańskie czytała przeważnie ludność niemiecka, żywo zainteresowana sytuacją panującą w Rzeczypospolitej. Zwłaszcza od momentu, gdy za Jana Kazimierza Wazy, Rzeczpospolita stała się teatrem wojennym. W warunkach długoletniego konfliktu wojennego zapotrzebowanie na najświeższe wiadomości było bardzo duże, natomiast ryzyko związane z inwestycją pieniężną w wydawanie gazety tygodniowej na ziemiach polskich było jeszcze większe. W takiej sytuacji polska prasa tygodniowa w wydaniu drukowanym mogła powstać tylko z inicjatywy kół związanych z dworem, ponieważ one mogły sobie pozwolić na nie liczenie się ze zmieniającą się koniunkturą polityczną¹⁵.

Należałoby odpowiedzieć na pytanie, co skłoniło Jana Kazimierza Wazę i jego otoczenie do powzięcia decyzji o wydaniu drukowanego tygodnika. Mianowicie pierwsze lata panowania tego władcy zapisały się w dziejach Polski licznymi bataliami dyplomatycznymi i działaniami wojennymi oraz doniosłymi wydarzeniami w dziedzinie polityki wewnętrznej. Tragiczne lata 1648 – 1660 obfitowały w poważne wstrząsy takie jak powstanie kozackie, najazdy szwedzkie, moskiewskie i tatarskie, a także pierwszy zerwany za pomocą *liberum veto* sejm (1652). Wszystkie te wydarzenia dały polskim elitom politycznym asumpt do myślenia nad reformą będącego w ogromnym kryzysie Państwa Polskiego. Naprawy wymagał w pierwszej kolejności system parlamentarny¹⁶.

W początkowym w momencie starań o naprawę polskiego ustroju, Jan Kazimierz największy nacisk kładł na reformę systemu sejmowego, niestety prędko porzucił kwestię naprawy sejmu na rzecz promowania elekcji *vivente rege*¹⁷.

Wraz z końcem 1660 r. król rozesłał zaufanych ludzi po całej Rzeczypospolitej, by promowali na sejmikach szlacheckich królewskie plany reform oraz doprowadzili do obioru przychylnych dworowi posłów na zbliżający się sejm. W tym samym czasie postanowiono urzeczywistnić koncepcję wydania „Merkuriusza Polskiego”, którego zadaniem

¹⁴ J. Łojek, *op. cit.*, s. 13.

¹⁵ J. Lankau, *op. cit.*, s. 101.

¹⁶ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 152.

¹⁷ *Ibidem*, s. 157.

było informowanie szlachty o wydarzeniach z kraju i ze świata, a także uwypuklanie sukcesów polskich w ciągle toczącej się wojnie z Moskwą i krnąbrnymi Kozakami¹⁸.

Co najważniejsze, wydawcy starali się tak dobierać teksty, które publikowali na łamach Merkuriusza, by kształtowały one opinię szlachecką zgodnie z życzeniem króla. Dwór zaangażował w przedsięwzięcie wybitnego pisarza politycznego, a zarazem marszałka nadwornego koronnego Łukasza Opalińskiego, oraz sekretarza królewskiego Hieronima Pinocciego. Natomiast korektorem i drukarzem nowego czasopisma został Jan Aleksander Górczyn¹⁹.

Najciekawszą postacią z grona twórców „Merkuriusza Polskiego” był niewątpliwie Hieronim Pinocci, gdyż uczynił on bardzo wiele dla popularyzacji i rozwoju prasy w Polsce. W latach 1646 – 1660 był on wydawcą pisemnej gazetki tygodniowej, która ukazywała się w Krakowie i Warszawie. Zawierała ona przedruki depeesz z kraju i zagranicy, a także odpisy ciekawych listów oraz dokumentów²⁰.

Po wypędzeniu wojsk szwedzkich z Polski H. Pinocci był w pełni gotowy do redagowania „Merkuriusza”, gdyż od lat zbierał materiały informacyjne i utrzymywał ożywione kontakty z zagranicą. W świetle wcześniejszej działalności wydawniczej Pinocciego „Merkuriusz” był po prostu kontynuacją wydawanego przez niego od kilkunastu lat tygodnika pisanego²¹.

Pelnen tytuł tygodnika brzmi: „Merkuriusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyjnej pospolitej”. Ten rozbudowany tytuł został zapożyczony ze współczesnego angielskiego periodyku zatytułowanego: „Mercurius Britannicus Communicating the affairs of Great Britaine: For the better Information of the People”. Najprawdopodobniej Pinocci poznał angielską prasę podczas swojego pobytu w Anglii w 1658 r., kiedy posłował do króla angielskiego w imieniu Jana Kazimierza Wazy²².

W okresie od stycznia do 22 VI 1661 r. wyszło ogółem 41 numerów „Merkuriusza”, z czego 27 zostało wydanych w Krakowie, a 14 w Warszawie. Pierwotne wydawanie go w Krakowie, ponieważ właśnie tam przebywał król wraz z dworem i prowadził ożywioną kampanię propagandową na rzecz elekcji księcia d’Enghien na tron Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Natomiast miejsce wydania uległo zmianie od numeru z dnia 2 V 1661 r., gdyż wtedy właśnie rozpoczął się sejm w Warszawie, gdzie przeniósł się król²³.

Wydania „Merkuriusza” dzieliły się na ordynaryjne i ekstraordynaryjne. Numerów ordynaryjnych wyszło 29, natomiast ekstraordynaryjnych 12. Wydania ekstraordynaryjne wychodziły w sytuacjach wyjątkowych i zawierały: przedruki listów od chana tatarskiego do króla polskiego. Ciekawostką jest, że w numerach specjalnych pojawiała się nawet errata dotycząca poprzednich numerów.

„Merkuriusz” praktycznie w całości został wydany w języku polskim, poza numerem ekstraordynaryjnym, wydanym po łacinie.

Na łamach „Merkuriusza” spotykamy się z bardzo ciekawą adnotacją o treści: *Cum privilegio S. R. M.* Oznacza ona, że tygodnik objęty był ochroną prawną ze strony króla. Wobec tego przywileju, nie wolno było nikomu bez zgody wydawcy kopiować i rozpowszechniać „Merkuriusza Polskiego” pod karą grzywny oscylującą zwyczajowo pomiędzy kwotą 100 a 300 złotych. Jest to bardzo ciekawy zapis ze względu na to, że nakład tygodnika nie był

¹⁸ J. Lankau, *op. cit.*, s. 115.

¹⁹ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 312.

²⁰ J. Lankau, *op. cit.*, s. 117.

²¹ *Ibidem*, s. 118 i 119.

²² *Ibidem*, s. 126.

²³ *Ibidem*, s. 122.

duży i wynosił od 100 do 250 egzemplarzy, a obozowi regalistycznemu przecież powinno zależeć na jak największym rozpowszechnieniu „Merkurysza” wśród społeczności szlacheckiej²⁴.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć jakimi drogami napływały do Polski informacje z zagranicy. Odpowiedź na to pytanie daje nam „Merkuriusz Polski Extraordynaryjny” z 25 I 1661 r. Z numeru tego otrzymujemy informacje:

Listy, które od różnych narodów do Polski przychodzą, mają dwa składy. Do Krakowa przychodzą listy z Wiednia, do Gdańska ze Szczecina i Berlina. Przez Kraków diffunduntur po całej Polsce listy z Włoch i jednej części Niemiec, przez Gdańsk listy z Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Francji, Niderlandów i jednej części Niemiec²⁵.

W tym miejscu chciałbym wyjaśnić skąd i w jakiej liczbie pochodziły wiadomości drukowane na łamach tygodnika: z Londynu – 29; Madrytu – 28; Rzymu, Wenecji, Wiednia – 27; Paryża – 26; Hagii – 23; Lisbony – 22; Sztokholmu – 21; Kolonii – 19; Hamburga – 18; Warszawy – 17; Krakowa, Kopenhagi – 15; Mediolanu – 13; Gdańska, Neapolu, Frankfurtu nad Menem, Genui – 9; Brukseli – 8; Koszyc – 7; Rygi – 4; Marsylii – 3; Florencji – 2; Barcelony, Szczecina, Pragi, Bremy – 1.

Głównym zadaniem „Merkurysza”, jak już wspominałem, było poprzez odpowiednie zestawienie informacji z kraju i ze świata wpływanie na stosunek szlachty do obozu regalistycznego. Dobrym przykładem tendencyjnego doboru informacji zamieszczanych w „Merkuryszu” stanowi fragment z pierwszego numeru tygodnika, który brzmi:

Król duński Fryderyk III po strasznych i niebezpiecznych wojnach ze Szwedami nie tylko teraz pokojem się cieszy, ale i tym także, że Duńczykowie dziedzictwo mu przyznali w Danii, jako dziedzicznym był zawsze królem w Norwegii; a iuramentum fidelitatis oddali onemu i dzieciom jego tak męskiej, jako i białej płci i ich sukcesorom in lineas unam succesive post alteram²⁶.

Co ciekawe, Jan Kazimierz dbał też o to, by za pośrednictwem prasy przedstawiać zagranicą swoje panowanie jako pasmo sukcesów²⁷. Dlatego wychodził również dwutygodnik „Continuazione del Mercurio Polacco”. Była to gazeta wydawana w języku włoskim i prezentowała na swoich łamach wyłącznie informacje z Polski²⁸.

Bardziej zakamuflowanie Jan Kazimierz promował siebie w Austrii. Tam szlachcic austriacki pochodzenia polskiego Matheus Cosmerovius posiadający cesarski przywilej wydawniczy promował gazetę, która często prezentowała wydarzenia mające miejsce w Polsce tylko w świetle korzystnym dla dworu. Nie wiemy w jakim stopniu M. Cosmerovius opierał swoją bazę informacji o Polsce na podstawie „Merkurysza Polskiego”, a w jakim stopniu na wytycznych samego króla.

Pozostaje na koniec omówić pokrótce treści „Merkurysza Polskiego”. Mianowicie redaktorzy tygodnika doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że statystyczny czytelnik nie orientował się z reguły zbyt dobrze w ogólnej sytuacji politycznej panującej w Europie. W związku z tym w numerze wstępnym redakcja w zwięzły sposób prezentowała pobieżny obraz sytuacji w najważniejszych państwach w ciągu minionych lat.

Z kolei od drugiego numeru redakcja zaczyna standardową służbę informacyjną polegającą na przedrukowywaniu zagranicznych i krajowych depesz. Konstrukcja każdego numeru jest

²⁴ *Ibidem*, s. 129 i 154.

²⁵ *Merkuriusz Polski*, oprac. A. Przybóś, Kraków 1960, s. 100.

²⁶ *Ibidem*, s. 31.

²⁷ J. Lankau, *op. cit.*, s. 123.

²⁸ S. Ochmann-Staniszevska, *op. cit.*, s. 312.

podobna, z reguły w pierwszej kolejności redakcja podaje informacje z obcych krajów, a na samym końcu zamieszcza krótkie wiadomości z Polski.

Ze zrozumiałych względów „Merkuriusz” prezentował wiadomości dotyczące wojen, spraw dworskich (ślubów, narodzin, zgonów, intronizacji), podróży dyplomatycznych, handlu międzynarodowego, klęsk elementarnych, epidemii oraz często informacji o charakterze sensacyjnym. Wobec tego spójrzmy jak wyglądała standardowa wiadomość zagraniczna zamieszczona na łamach omawianego tygodnika:

Szwedzi mają za złe, że magistrat miasta Breme przysięgę poddaństwa cesarzowi przez deputata swego w Wiedniu oddał, mając to sobie za praeiudicium względem arcybiskupstwa tamtego miasta, które oni trzymają. Wskazali też do Duńczyków, aby szaniec pewny koło Wedlu nad rzeką Elbą podczas wojny wystawiony znieśli i lud wyprowadzili, co mają w powiecie pewnym Księstwa Holsztyńskiego księżęciu de Gottorp, ojcu królowej szwedzkiej wdowy, należącym, inaczej grożą wojną²⁹.

Symptomatyczne jest to, że wiele miejsca na łamach „Merkuriusza” poświęca się zagadnieniom handlu i kupiectwa. Wyraźnie daje się wyczuć przychylnie nastawienie redaktorów względem idei rozwoju handlu międzynarodowego, natomiast wszystko to, co stoi na przeszkodzie tendencjom rozwojowym w dziedzinie handlu spotyka się z bardzo wyraźnym potępieniem. W ten oto sposób redakcja krzewiła wśród czytelników wczesną doktrynę kapitalizmu. Jest niewątpliwe, że obóz regalistyczny dążył do poszerzenia horyzontów myślowych szlachty i zmiany mentalność szlacheckiej. Za przykład może tu posłużyć wiadomość zawarta w numerze z początku lutego o treści:

Kupcy angielscy tak długo około tego chodzili, że otrzymali od króla hiszpańskiego za wkładaniem się w to i samej Francji, że wwożenie angielskich sukien z Londynu do Antwerpii ma być na po tym wolne, a komisarze z obu stron mają wszystkie trudności sprzątnąć, które w tej sprawie zachodzić mogły³⁰.

Najmniej miejsca w większości numerów „Merkuriusza” zajmowały relacje z kraju i zawsze znajdowały się one na końcu. Serwis krajowy obejmował np. relacje z podróży pary królewskiej, przygotowań do sejmu majowego z 1661 r., przyjmowania poselstw z obcych dworów oraz frontu walki z Kozakami i Moskwą. Typowa informacja z kraju wyglądała z reguły mniej więcej tak:

Die tegoż miesiąca po nabożeństwie zwyczajnym w kościele św. Jana odprawowanym zasiadł K.J.M. z ich. panowie posłowie ziemscy w izbie poselskiej, tam zgodnie omine felici obrali księżęcia jmc. Michała Radziwiłła podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego Marszałkiem koła poselskiego³¹.

Najwidoczniej albo upadek koncepcji *vivente rege* lansowanej przez dwór na sejmie w 1661 r., albo bardzo mała poczytność „Merkuriusza” doprowadziły do zaprzestania wydawania tego tygodnika wraz z wyjściem numeru z 22 VI 1661 r.

Być może zaprzestano wydawać „Merkuriusza”, bowiem nie wytrzymał on konfrontacji z wychodzącymi równolegle licznymi gazetami ulotnymi. Niewątpliwie duże znaczenie miał fakt, że wśród ówczesnych elit z coraz większą siłą dawał o sobie znać kryzys intelektualny. Co ciekawe, wszelkie późniejsze próby wydawnicze Jana Aleksandra Gorczyzna doprowadziły tego wybitnego redaktora do potężnego zadłużenia, a nawet więzienia za długi³².

Po zapadnięciu decyzji o zaprzestaniu wydawania „Merkuriusza Polskiego” nastąpił długoletni kryzys w dziedzinie polskich drukowanych czasopism. Dopiero w latach 1718-

²⁹ *Merkuriusz*, ..., s. 134.

³⁰ *Ibidem*, s. 118 i 119.

³¹ *Ibidem*, s. 307.

³² S. G ó r s k i, *Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny*, Warszawa 1905, s. 19-20.

1720 drukarz polski Jan Dawid Lankier wydał w Królewcu – „Pocztę Królewiecką”. Natomiast od 1729 r. w Warszawie, która była w tamtym czasie najprężniejszym ośrodkiem umysłowym Rzeczypospolitej zaczął się ukazywać „Kurier Polski” (związany początkowo z zakonem pijarów, a następnie jezuitów). Z kolei w latach 1765- 1784 Franciszek Bohomolec wydawał także w Warszawie „Monitor”, którego protektorem był król Stanisław August Poniatowski³³.

Natomiast w 1756 r. zaczęło się ukazywać pierwsze czasopismo naukowe w dziejach Rzeczypospolitej. Od tej daty w Warszawie za sprawą drukarza Mitzera de Kolof (pochodzącego z Saksonii) powstało kilka różnych czasopism naukowych. Kolof we współpracy z rodem Żaluskich wydawał „Warschauer Bibliothek”, natomiast owocem jego współpracy z Józefem Aleksandrem Jabłonowskim był periodyk naukowy noszący tytuł „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”. Z drukarni Saksończyka wyszły też polskojęzyczne czasopisma „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone” oraz „Patriota Polski”. Niestety czasopisma te nie cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród czytelników³⁴.

„Mercuriusz Polski” stanowił niewątpliwie miły krok w dziedzinie rozwoju polskiej prasy i stanowi bardzo ciekawe źródło historyczne. Co więcej dzięki wnikliwej analizie treści „Mercuriusza” możemy odtworzyć obraz kultury w obrębie, której funkcjonowały polskie elity, a także zbadać umysłowość i mentalność redaktorów gazety, czytelników, a nawet korespondentów zagranicznych.

³³ U. Augustyniak, *Historia Polski 1572-1795*, Warszawa 2008, s. 431.

³⁴ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2005, s. 301.

RENEZANSOWA RZEŻBA SEPULKRALNA DUCHOWIEŃSTWA GNIEŹNIEŃSKIEGO

W przeciwieństwie do gotyckich obiektów sepulkralnych, renesansowe nagrobki i epitafia z terenu Polski nie zostały jeszcze skatalogowane, ani właściwie opisane. Dotychczasowe próby nie wyszły poza wstępne ustalenia i cały czas, pomimo licznych prób, nie powstała praca kompletnie omawiająca to zagadnienie. Główną przeszkodą jest mnogość źródeł i powolna inwentaryzacja. Tak kluczowe dla badań nad obiektami sepulkralnymi serie jak *Katalog zabytków sztuki w Polsce* oraz *Corpus inscriptionum Poloniae*¹ dalekie są od ukończenia. Taki stan rzeczy powoduje, że historycy podejmujący ten temat zmuszeni są do czasochłonnej kwerendy, która nie gwarantuje zapoznania się z całością zachowanego materiału. Stąd też w literaturze przedmiotu najczęściej omawiane są obiekty wykonane przez czołowych artystów tego okresu i uznawane przez historyków sztuki za dzieła wybitne z punktu widzenia artystycznego.

Wydaje się, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest podjęcie badań cząstkowych, w ramach których analizowany materiał będzie zawężany do wybranej grupy artefaktów. Za kryterium selekcji przyjąć można rozmieszczenie geograficzne poszczególnych obiektów, ich formę, charakter (upamiętniające kobiety, dzieci itd.) lub osobę (osoby) fundatora. Pierwsze rozwiązanie, choć upraszcza kwerendę, zmusza do wyciągania wniosków na podstawie materiału pod każdym niemal względem niejednorodnego i może uniemożliwiać głębszą analizę. Drugi sposób właściwy jest przede wszystkim z punktu widzenia historyków sztuki, którzy dość dobrze opisali już poszczególne typy nagrobków. Przyjęcie trzeciej lub czwartej metody (lub obydwu łącznie) wymusza szeroko zakrojoną kwerendę na dużym obszarze kraj. Umożliwia jednak dokonanie wielopłaszczyznowej analizy badanych źródeł, dzięki wyodrębnieniu różnorodnej grupy zabytków posiadających jasno określone cechy wspólne. Pozwala to na podjęcie próby udzielenia odpowiedzi na pytania m.in. o specyfikę tych obiektów, o wpływ uwarunkowań terytorialnych na ich formę, czy też o wzajemne przenikanie się wzorców w obrębie danego środowiska lub warstwy społecznej. Ten model badań jest coraz częściej wybierany przez historyków i historyków sztuki, czego efektem jest szereg prac dotyczących nagrobków kobiecych i dziecięcych².

Obiekty sepulkralne upamiętniające duchowieństwo rzadko bywają przedmiotem osobnej analizy. Zazwyczaj wspomina się o nich przy okazji omawiania szerszych zagadnień, wydawania inskrypcji epigraficznych lub inwentaryzacji zabytków z poszczególnych kościołów. Obranie za przedmiot badań nagrobków i epitafiów duchowieństwa gnieźnieńskiego związane jest przede wszystkim z różnorodnością tej grupy. Na szczycie

¹ *Vide*: J. Krajewski, *Corpus Inscriptionum Poloniae. Problemy Edytorskie*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia” 1979, nr 9, s. 19-31.

² Najlepszy przykład to: K. Górecka, *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*, Warszawa 2006.

jej hierarchii stał, rzecz oczywista, arcybiskup gnieźnieński – najważniejsza po królu osoba w kraju. Styl życia metropolitów gnieźnieńskich, porównywalny z najbogatszymi przedstawicielami magnaterii, objawiał się także w ich działalności fundacyjnej. Co za tym idzie, w zakres analizy wchodzi również obiekty wykonane przez czołowe warsztaty i artystów³.

Z kolei pralaci i kanonicy, wywodzący się głównie ze średniej szlachty, żyli w sposób charakterystyczny dla tej warstwy społecznej. Tym samym fundowane przez nich nagrobki wykonywane były głównie przez warsztaty o znaczeniu lokalnym i są ciekawym źródłem dla poznania mentalności tej grupy, niekoniecznie zaś przedstawiają znaczącą wartość artystyczną. Zasiadanie w kapitule gnieźnieńskiej dawało duży prestiż (również ze względu na związane z tym prebendy), w związku z czym o przywilej ten starało się wiele osób z różnych części kraju; powszechne było też zasiadanie w kilku kapitulach jednocześnie. Co za tym idzie, artefakty upamiętniające przedstawicieli duchowieństwa gnieźnieńskiego i przez nich fundowane, znajdują się w niemal wszystkich głównych ośrodkach miejskich, a także na prowincji. Umożliwia to obserwację specyfiki obiektów znajdujących się na danym terenie⁴.

Do tej pory autorce udało się skatalogować blisko 170 nagrobków, epitafiów i płyt nagrobnych poświęconych duchownym związanym z kościołem gnieźnieńskim. Spośród nich blisko 50 powstało w okresie renesansu: 13 upamiętnia arcybiskupów (a dodatkowo 2 sufraganów); 5 kanoników, którzy w wyniku rozwoju swej kariery zasiedli na tronach biskupich (we Włocławku i Krakowie); a pozostałe zwykłych kanoników gnieźnieńskich. Najwięcej tych obiektów znajduje się w Gnieźnie, a także na Wawelu, we Włocławku, w Łowiczu oraz w Płocku. Nie jest to najprawdopodobniej ostateczna liczba zachowanych zabytków z analizowanej grupy i cały czas trwa kwerenda mająca na celu uzupełnienie ich spisu. Celem tego artykułu jest omówienie poszczególnych typów obiektów sepulkralnych należących do wybranej grupy, dlatego też dokładnie scharakteryzowane zostanie jedynie przykładowa część spośród wspomnianych 50 artefaktów.

Fundacje sepulkralne arcybiskupów gnieźnieńskich były jednymi z pierwszych, w których zaznaczyły się odrodzeniowe prądy. Dzięki symbiozie gotyku z renesansem powstały bardzo ciekawe obiekty poświęcone kardynałowi Fryderykowi Jagiellończykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu oraz biskupowi włocławskiemu Piotrowi z Bnina (był także kanonikiem gnieźnieńskim).

Pierwszy z owych nagrobków⁵, upamiętniający brata Zygmunta Starego, składa się z 5 odlanych z brązu płyt (wierzchniej, 2 bocznych i czołowej) wmontowanych w schody pod ołtarzem wielkim w katedrze wawelskiej. Płyta wierzchnia, pełniąca funkcję nagrobnej, wykonana jest zgodnie z gotyckim kanonem przedstawiania – postać zmarłego znajduje się w centrum, w architektonicznym, arkadowym obramowaniu. W stanowiących jego część niszach, na wysokości rąk Fryderyka, stoją św. Wojciech (po lewej) i św. Stanisław (po prawej) – obaj opatrzeni podpisami na wstęgach. W górnych narożach, w późnogotyckich tarczach umieszczone są 2 zwrócone w swoją stronę herby Orzeł Biały. Za ich tarczami znajdują się krzyże biskupie (z pojedynczą belką), a nad nimi kapelusze kardynalskie z chwostami. W dolnych narożach widnieją natomiast zwieńczone infulami herby kapitul: gnieźnieńskiej

³ W. J. R z a d k o w s k i, *Gniezno jako stolica Prymasów Polskich*, Gniezno 1926, s. 52-62.

⁴ A. R a d z i m i ń s k i, *Rola gnieźnieńskiej kapituły metropolitalnej w Kościele, państwie i społeczeństwie w okresie późnego średniowiecza*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. S t r z e l c z y k, J. G ó r n y, Gniezno 2000, s. 165-179.

⁵ Został ukończony w 1510 r., a ufundowany przez Zygmunta I Starego.

po lewej i krakowskiej po prawej. Za tarczą pierwszego z nich umieszczono krzyż biskupi, za tarczą drugiego zaś pastorał. Pod stopami kardynała znajduje się lew, charakterystyczny dla warsztatu Vischerów. Dookoła całości biegnie bordiura z inskrypcją.

Płyta frontowa ma kształt prostokąta. Przedstawia scenę charakterystyczną dla tablic fundacyjnych⁶. W jej centrum znajduje się Matka Boska siedząca na tronie, za nią 2 putta trzymające tkaninę ozdobioną motywem owocu granatu. Przed nią klęczy ze złożonymi rękami Fryderyk Jagiellończyk przedstawiony w stroju kardynalskim. Za kardynałem stoi św. Stanisław w stroju pontyfikalnym, a za biskupem Piotrowin okryty kawalkiem materiału. Powyżej sceny adoracji umieszczona jest część inskrypcyjną.

Dwie płyty boczne zawierają bardzo ciekawe, trzystopniowe kompozycje. Najwyżej umieszczone są bezskrzydłe putta siedzące na grzbietach delfinów. Na drugim poziomie znajdują się klęczące anioły w długich sukniach trzymające na rzemykach herb Orzeł Biały w tarczach gotyckich. Na najniższym stopniu widnieją putta z instrumentami: na lewej płycie (patrząc w kierunku ołtarza) ze skrzypcami, na prawej z dzwonkiem. Przejawem symbiozy gotyku z prądami renesansowymi są m.in.: pełnoplastyczny relief płyty frontowej i płyt bocznych (płyta wierzchnia prezentuje typowy dla gotyku relief linearny), charakterystyczne dla renesansu elementy ozdobne takie jak delfiny⁷ oraz zastosowanie w pełni wykształconej kapitały renesansowej, nieużywanej wtedy na ziemiach polskich.

Pismo jest świadectwem renesansowych wpływów również w przypadku wcześniejszej o 14 lat płyty nagrobnej Zbigniewa Oleśnickiego. Stanowi ona jeden z pierwszych przykładów zastosowania kapitały protorenesansowej (pisma przejściowego między minuskułą i majuskułą gotycką a kapitałą renesansową) na terenie Polski⁸. Nagrobek arcybiskupa wniósł nową jakość do utartego schematu płyt zamawianych przez zwierzchników kościoła gnieźnieńskiego. Został on wykonany nie ze spiżu, jak to zwykle było wcześniej, lecz z czerwonego marmuru węgierskiego i należy do *wielkiej europejskiej rodziny płyt z płaskorzeźbionym, całopostacjonym wizerunkiem zmarłego i z napisem w otokach*⁹.

Relief przedstawia stojącą postać arcybiskupa, za którą znajdują się aniołowie trzymający całun. Całość wieńczy trójlistny łuk wsparty na cienkich kolumnach. Naroża przedstawienia wypełnione są dekoracją roślinną: w splotach liści i kwiatów suchego ostu widać zaplątane dwa ptaki. Zmarły przedstawiony jest jako osoba żywa, ukazana w ruchu, na co wskazuje wysunięta do przodu prawa noga. Ubrany jest on w strój pontyfikalny. W lewej dłoni trzyma krzyż arcybiskupi z pojedynczą poprzeczką, a w prawej księgę. Poniżej krzyża arcybiskupiego znajduje się tarcza gotycka z herbem Dębno, zaś w narożach płyty, również w tarczach gotyckich, widnieją herby: Dębno, Topór, Gryf i Korczak.

Płyta nagrobna Oleśnickiego wylamuje się ze schematu płyt flandryjskich, konsekwentnie wykorzystywanego w poprzednich obiektach upamiętniających osoby arcybiskupów¹⁰.

⁶ P. Mrozowski, *Polskie tablice erekcyjne z wieków XIV i XV*, „Studia Źródłoznawcze” 1990, vol. 32-33, s. 77-112.

⁷ K. Toporska, *Mecenat artystyczny arcybiskupów gnieźnieńskich w XIV i XV w.*, praca magisterska obroniona w Instytucie Historii Sztuki UAM, a napisana pod kierunkiem prof. S. Skibińskiego, Poznań 1999 [sygn. M-1383-01,02], s. 39.

⁸ B. Trelńska, *Epigraficzna kapitała protorenesansowa w Polsce*, [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce, Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21-22 października 1993 r. profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 209-222.

⁹ P. Skubiszewski, *Wit Stwosż*, Warszawa 1985, s. 27.

¹⁰ Najbardziej charakterystyczne cechy płyt flandryjskich to: zajmujący ok. dwie trzecie wysokości płyty wizerunek przedstawionej frontalnie osoby zmarłego, zwierzęta (głównie lwy, potwory) leżące u jego stóp, obramowanie architektoniczne postaci, w którym znajdują się nisze z figurami apostołów, proroków itp., oraz

Omawiając ją, wspomnieć trzeba koniecznie o nagrobku biskupa wrocławskiego Piotra z Bnina¹¹. Zabytek ten, również wykonany przez Wita Stwosza, zapewne w 1493 r., ma niespotykaną wcześniej na terenie Polski formę przyściennej tumbi nakrytej pulpitową płytą. Szczęsny Dettloff uważa, że jego pierwowzorów należy szukać wśród nagrobków ratybońskich, m.in. Ratingerów czy Wasserburgów. Natomiast sposób wykonania płyty inskrypcyjnej wskazuje na wzorce późnorzymskie¹². Adam Bochnak zwraca dodatkowo uwagę, iż forma nagrobka wygląda, jak gdyby Wit Stwosz nie miał osobiście do czynienia z przykładami wykorzystania nowych renesansowych elementów w sztuce sepulkralnej i starał się je odtworzyć na podstawie wskazówek innych osób (najpewniej Kallimacha)¹³.

Biskup przedstawiony jest w ujęciu charakterystycznym dla średniowiecznej rzeźby nagrobnej, bowiem zmarły sprawia wrażenie leżącego i stojącego jednocześnie. Pod jego głową znajduje się poduszka, ale jednocześnie opiera się on o pastorał, a nawet się porusza (lewa noga jest delikatnie wysunięta do przodu). Zdaniem Przemysława Mrozowskiego taki sposób wyobrażenia postaci stawia ten obiekt w kręgu tradycji północnoeuropejskiej¹⁴. Na tumbie znajduje się też tablica inskrypcyjna podtrzymywana przez dwie postacie w dalmatykach. Napis jest wykonany kapitałą protorenesansową i umieszczony w prostokątnym polu inskrypcyjnym, a nie w typowej dla gotyckich obiektów sepulkralnych bordiurze.

Pierwsza w pełni renesansowa fundacja związana jest z postacią Jana Łaskiego. Wracając jesienią 1515 r. z soboru laterańskiego przez Węgry, metropolita gnieźnieński odwiedził arcybiskupa Tomasza Bakócza w Ostrzyhomiu. Zachwycony jego fundacjami, zamówił dla siebie i bliskich mu osób (brata i kanonika gnieźnieńskiego Andrzeja Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Boryszewskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego, Krzesława z Kurozwek biskupa kujawskiego oraz Jana Radlicy biskupa krakowskiego) zespół płyt nagrobnych o takiej samej formie, które wykonać miał Jan Florentczyk. Płyty dotarły do Polski w latach 1516–1523 i wg pierwotnego zamysłu miały być umieszczone w kaplicy kopułowej wybudowanej w tym celu przy katedrze gnieźnieńskiej¹⁵. Model kaplicy kopułowej był w tym czasie niespotykany na terenie Rzeczypospolitej i stanowił wyraz niezwykle oryginalnych ambicji fundacyjnych arcybiskupa gnieźnieńskiego. Leszek Kajzer zwrócił uwagę na jego powiązania z Zygmuntem Starym i wskazał, że fundacje Łaskiego mogły być pomyślane jako w pewnym sensie paralelne do królewskich¹⁶.

bordiura z inskrypcją otaczająca całość wyobrażenia. *Vide*: B. Krzysiak-Kunzendorf, *Płyta nagrobna Jakuba z Sienna w katedrze gnieźnieńskiej*, praca wykonana na stopień magistra filozofii w zakresie historii sztuki przy Zakładzie Historii Sztuki Uniwersytetu Poznańskiego, pod kierunkiem prof. A. Karłowskiej-Kamzowej, Poznań 1955, s. 5.

¹¹ Piotr z Bnina Moszyński od roku 1461 był kantorem gnieźnieńskim. *Vide*: J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych podług źródeł archiwalnych*, t. 3, Gniezno 1883, s. 47.

¹² S. Dettloff, *Wit Stwosz*, t. 1, Wrocław 1961, s. 84.

¹³ A. Bochnak, *Wit Stwosz w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1907, s. 102.

¹⁴ P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 101-102.

¹⁵ P. Trafilowski, *Jan Łaski (1456-1531) kanclerz koronny i prymas Polski*, Warszawa 2007, s. 406-416.

¹⁶ L. Kajzer, *Z zagadnień aktywności fundacyjnej rodu Łaskich*, [w:] *Jan Łaski prymas i mąż stanu: materiały z sesji popularnonaukowych poświęconych Janowi Łaskiemu, prymasowi Polski i kanclerzowi wielkiemu koronnemu*, red. W. Grochowalski, Łódź 2006, s. 53-68.

Do realizacji opisanych zamierzeń, czyli stworzenia z kaplicy swoistego mauzoleum, poprzez umieszczenie w niej wszystkich zamówionych płyt, jednak nigdy nie doszło¹⁷. Ostatecznie płyta Jana Radlicy, jedyna nie zachowana do dzisiaj, została umieszczona w katedrze wawelskiej, wykonana jako ostatnia, upamiętniająca Jana z Kurozwęk, trafiła do Polski w 1523 r. i znajduje się dziś w katedrze wrocławskiej. Pozostałe zaś zostały wtórnie wmontowane w ścianę nawy bocznej katedry gnieźnieńskiej.

Jak już wspomniano wszystkie zamówione przez Łaskiego płyty prezentują tą samą formę artystyczną. W centrum umieszczone są mocno zaakcentowane herby w obramowaniach (w kształcie wieńców i kartuszy), zajmujące mniej więcej górne dwie trzecie płyty, poniżej zaś znajdują się prostokątne pola inskrypcyjne z napisami wykonanymi rytą dość płytko (głębokość ok. 1 mm) kapitalą renesansową. Sam formularz inskrypcji również jest podobny. I tak na pierwszym miejscu pojawiają się informacje o fundatorze, tj. Janie Łaskim, następnie o więzach łączących go z upamiętnianym zmarłym, a na końcu dopiero o osobie tegoż zmarłego.

Taka forma płyty nagrobnej nie występowała wcześniej na terenie Polski i nawiązuje do *cipporum*, czyli starożytnych tablic grobowych, których pewna liczba znajdowała się również w Panonii¹⁸. Co ciekawe, wszystkie obiekty wzorowane na fundacji Łaskiego pochodzą z kręgu gnieźnieńskiego. Są to kolejno: znajdująca się w katedrze gnieźnieńskiej płyta arcybiskupa Macieja Drzewieckiego z 1535 r., a także płyta biskupa wrocławskiego (a także kanonika gnieźnieńskiego) Jana Karnkowskiego wykonana w 1536 r. i umiejscowiona w kujawskiej katedrze.

Dużo swobodniejsze nawiązania dostrzec można na wykonanej w 1588 r. płycie poświęconej kanonikowi Erazmowi Mielnińskiemu, a znajdującej się w nawie bocznej katedry gnieźnieńskiej. Jej pole inskrypcyjne usytuowano w centrum (a nie w dolnej części). Na rogach płyty umieszczono wywód heraldyczny, na który składają się herby: Wczele, Poraj, Poraj i Nieczuja w liściastych i owocowo-liściastych wieńcach¹⁹.

Na marginesie warto też wspomnieć w tym miejscu o wykonanej z szarego marmuru płycie kanonika gnieźnieńskiego Jana Kokalewskiego. Ma ona formę płyty heraldyczno-inskrypcyjnej, ale jej kompozycję należy uznać za oryginalną. Odpowiadał za nią zapewne sam kanonik, ponieważ powstała ona za jego życia. Jej powierzchnię podzielono na trzy zasadnicze części. W centrum znajdują się herby: Samson, Nałęcz, Korczbok, Grzymała. Nad nimi inskrypcja A (informująca o funkcjach sprawowanych przez zmarłego, a także dacie fundacji), a pod nimi inskrypcja B zawierająca epigramat, z którego dowiadujemy się o śmierci upamiętnianego²⁰.

Najbardziej charakterystyczny dla polskiego renesansu jest nagrobek przyścienny z figurą leżącą, często występujący w odmianie piętrowego nagrobka przyściennego²¹. Jest to forma prestiżowa, silnie akcentująca godności zmarłego, jego miejsce w hierarchii społecznej. W przypadku duchowieństwa gnieźnieńskiego wszystkie fundacje tego typu wpisują się w zaobserwowany przez Mieczysława Złata schemat figury leżącej: zmarły jest ułożony w linii

¹⁷ H. Kozakiewiczowa, *Mecenat Jana Łaskiego. Z zagadnień sztuki renesansowej w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1961, nr 1, s. 3-16.

¹⁸ *Ibidem*, s. 8.

¹⁹ W. Kieszkowski, *Prymas Jan Łaski i początki renesansu w Polsce*, „Arkady” 1936, vol. 2, nr 10, s. 555.

²⁰ *Katedra Gnieźnieńska*, red. A. Świechowska, t. 1, Poznań 1970, s. 240.

²¹ H. Kozakiewiczowa, *Renesansowe nagrobki piętrowe w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1955, vol. 17, nr 1, s. 3-47.

poziomej lub prawie poziomej, podparty na ręce²². W przeciwieństwie do nagrobków osób świeckich, figura zmarłego nie jest silnie poruszona, zatrzymana w nienaturalnym wygięciu.

W interesującym nas tutaj kręgu forma powyższa pojawiła się po raz pierwszy przy okazji fundacji upamiętniającej arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego²³. Jego pomnik nagrobny został, niestety, silnie uszkodzony w trakcie przenosin z kaplicy Łubieńskich katedry gnieźnieńskiej do kaplicy Dzierzgowskiego. Na jego stan niekorzystnie wpłynął również pożar katedry w 1760 r.²⁴ Do naszych czasów przetrwała jedynie marmurowa płyta z wypukło rzeźbioną postacią zmarłego przedstawionego w mszalnym stroju biskupim, umieszczona w niszy, na tle której znajduje się stiukowa płaskorzeźba przedstawiająca Maryję z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów. Obramowanie architektoniczne nagrobka, tablica inskrypcyjna oraz elementy heraldyczne nie zachowały się. Ze względu na brak rycin oraz opisów tego obiektu trudno ustalić, jaki typ nagrobka reprezentował: „gablutowy”, z niszą, a w niej figurą leżącą na sarkofagu, czy też z niszą i rzeźbą reliefową. Obecna kompozycja obiektu, a także pomnik Piotra Tomickiego (wuja arcybiskupa), w budowę którego Krzycki był włączony, pozwalają opowiedzieć się po stronie drugiej opcji.

Jan Łatański, następca Andrzeja Krzyckiego, również spoczął w Gnieźnie. Jego pomnik jest przykładem przyściennego nagrobka niszowego²⁵. W jego centralnej części umieszczono postać zmarłego przedstawionego we śnie, ubranego w szaty arcybiskupie pokryte częściowo damaskiną. W dłoni zmarły trzyma krzyż biskupi, zaś u jego stóp znajduje się polichromowany herb Prawdzic z mitrą ponad tarczą i wystającym zza niej krzyżem biskupim. Poniżej przedstawienia znajduje się uszkodzona w znacznej części tablica inskrypcyjna, po bokach której znajduje się herb Prawdzic z mitrą. Również w tym przypadku wygląd nagrobka nie jest w pełni znany, gdyż nie zachowało się zwieńczenie znajdujące się niegdyś nad gzymsem²⁶.

W II połowie XVI w. zaszła znacząca zmiana w preferencjach arcybiskupów gnieźnieńskich. Metropolita Jan Przerebski (zm. 1562) na miejsce swego pochówku jako pierwszy wybrał kolegiatę w Łowiczu, która w XVII w. ostatecznie przejęła od katedry gnieźnieńskiej rolę mauzoleum prymasów Polski. Jego pomnik został silnie uszkodzony w trakcie przebudowy świątyni w XVII w.²⁷, a pierwotnie również reprezentował zapewne typ nagrobka z figurą leżącą.

Niezwykle ciekawy jest, zachowany w formie zmodyfikowanej w stosunku do pierwotnej, nagrobek arcybiskupa Uchańskiego, który wyszedł spod dłuta Jana z Urzędowa, zapewne najlepszego polskiego rzeźbiarza swego czasu, i znajduje się w bazylice łowickiej. Pierwotnie był on umieszczony w wybudowanej do tego celu kaplicy Uchańskiego, jednakże w trakcie jej przebudowy w 1782 r. nagrobek z niej usunięto. Z oryginału zachowała się figura zmarłego i jego herb Radwan, trzymany przez dwa putta. Całe obramowanie architektoniczne

²² M. Zlat, *Typy osobowości w polskiej sztuce XVI w.*, [w:] *Renesans sztuka i ideologia. Materiały Sympozjum Naukowego Komitetu Nauk o Sztuce PAN oraz Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki Kielce, listopad 1973*, red. T. Jaroszewski, Warszawa 1976, s. 270.

²³ M. Rózek, *Jan Maria Padovano twórcą nagrobka prymasa Andrzeja Krzyckiego w Gnieźnie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1983, vol. 45, nr 1, s. 49-54.

²⁴ J. Wałkowski, *Wspomnienia o kościele metropolitalnym w Gnieźnie. O jego ołtarzach, kaplicach, pomnikach i osobach temi pomnikami zaszczyconych*, Gniezno 1876, s. 223-226.

²⁵ H. Kozakiewiczowa, *Jan Maria Padovano. Życie i działalność we Włoszech*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1964, vol. 26, nr 3, s. 153.

²⁶ Eadem, *Rzeźba XVI w. w Polsce*, Warszawa 1984, s. 111.

²⁷ M. Sokółowski, *Łowicz, nagrobki prymasów*, „Sprawozdanie Komisji do Badania Historii Sztuk” 1906, s. CLX-CLXVIII.

jest wtórne i na dodatek luźno wzorowane na dziele Jan z Urzędowa²⁸. W literaturze i źródłach brak jakichkolwiek wzmianek o inskrypcji, jaka powinna się przecież na pomniku znajdować. Skłoniło to Jana Korytkowskiego do postawienia niezwykle złośliwej tezy, jakoby rodzina zmarłego nie umieściła na nagrobku żadnego napisu, ponieważ arcybiskup nie miał żadnych zalet, a nie wypadało o zmarłym klamać lub wymieniać jego wad²⁹.

Kolejne renesansowe nagrobki arcybiskupów powielają omówione powyżej typy pomników sepulkralnych. Te najbardziej monumentalne (również przez to, że najlepiej zachowane) znajdują się w katedrze wawelskiej i upamiętniają arcybiskupa Gamrata, a także biskupów krakowskich Andrzeja Zebrzydowskiego oraz Piotra Tomickiego. Gnieźnieński pomnik arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego – choć wyśmienity pod względem warsztatowym – w swoich rozmiarach jest dużo bardziej skromny.

W kręgu kościoła gnieźnieńskiego pomniki z figurą leżącą związane są wyłącznie z wyższym duchowieństwem, a więc z arcybiskupami i biskupami zasiadającymi w kapitule archikatedralnej. Wyjątkiem od tej reguły jest obiekt upamiętniający Wojciecha Brudzyńskiego, kanonika gnieźnieńskiego i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, umieszczony w nawie bocznej katedry gnieźnieńskiej³⁰. Wykonany z piaskowca w miejscowym warsztacie ok. 1601 r., reprezentuje omówiony powyżej typ nagrobka przysściennego z figurą leżącą. Członkom kapituły gnieźnieńskiej fundowano zazwyczaj epitafia, niekiedy bardzo rozbudowane. Nagrobek Wojciecha Brudzyńskiego jest jedynym w kościele gnieźnieńskim przykładem upamiętnienia członka kapituły (a nie arcybiskupa lub biskupa) pomnikiem z figurą leżącą. Zmarły nie jest jednak przedstawiony w sposób charakterystyczny dla duchowieństwa wyższego, lecz bliższy tzw. pozie posansovinowskiej (nazywanej też kinetyczną), typowej dla osób świeckich³¹.

W II połowie XVI i I połowie XVII w. powstała znajdująca się w katedrze gnieźnieńskiej grupa piaskowcowych epitafiów poświęconych członkom kapituły archikatedralnej oraz osobom z nią związanym (doktorom obojga praw, teologii)³². Na przestrzeni lat forma tych zabytków ewoluowała w taki sposób, że dziś można wyróżnić dwie ich odmiany. Pierwsza to wczesny typ inskrypcyjny z portretowym popiersiem. Jego kompozycja jest dość schematyczna: w centrum znajduje się wizerunek zmarłego (lub zmarłych), a pod nim tablica inskrypcyjna. Całość bywa zwieńczona wyrażeniem heraldycznym (jak w przypadku epitafium sufragana Falenckiego)³³.

Opisany typ nawiązuje do form późno antycznych i był bardzo popularny wśród średnich warstw społecznych (mieszczaństwo, niższe duchowieństwo, ludzie nauki). W przeciwieństwie do nagrobków z figurą leżącą, osoby upamiętniane przedstawiano jako żywe i nieśpiące. Wart podkreślenia jest również realizm w oddawaniu rysów twarzy zmarłych

²⁸ J. P a c z e w s k i, *Jan Michałowicz z Urzędowa*, „Rocznik Krakowski” 1937, vol. 28, s. 38-42.

²⁹ *Krewni wystawili pomnik, na którego podstawie w kształcie męsy oltarzowej z cechy palonej wymurowanej spoczywa postać zmarłego z białego marmuru w ubiorze pontyfikalnym w postawie leżącej, trzymająca w lewej ręce książkę. Nad nią od śiany wznosi się wystawa w formie obelisku z całej palonej przyozdobiona koroną, palmami i herbem nieboszczyka pomiędzy dwoma aniołami, z których jeden trzyma pastorał, a drugi zaś krzyż prymasowski. Napisu nie umieszczono na pomniku żadnego, nie chcąc zapewne napisać prawdy, a pochwał niezastępowanych wystawić na kłam potomności, Vide: J. Korytkowski, *op. cit.*, s. 415.*

³⁰ H. K o z a k i e w i c z o w a, *Renesansowe nagrobki piętrowe w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1955, nr 1, s. 35-40.

³¹ M. Z ł a t, *Leżące figury zmarłych w polskich nagrobkach XVI w.* [w:] *Treści dzieła sztuki. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Gdańsk, grudzień 1966*, Warszawa 1969, s. 99-119.

³² L. K r z y ż a n o w s k i, *Grupa kamiennych epitafiów katedry gnieźnieńskiej z lat 1557-1630* [w:] *Studia nad renesansem w Wielkopolsce*, red. T. R u d k o w s k i, Poznań 1970, s. 119-130.

³³ *Dzieje Gniezna*, red. J. T o p o l s k i, Warszawa 1965, s. 402.

– ich wizerunki mają wyraźne cechy indywidualne. Arkady, w których umieszczone są popiersia, wskazuje na gloryfikującą symbolikę tych obiektów³⁴, zaś treści eschatologiczne pozostają na drugim planie i wyrażane są najczęściej w inskrypcjach.

Zupełnie przeciwnie jest w przypadku drugiego typu epitafiów: z figurą kłęzącą. Pojawiły się one w Wielkopolsce i na Pomorzu w I połowie XVI w. i występowały tam do drugiej ćwierci XVII w.³⁵ Najczęściej fundowano je niższemu duchowieństwu i małżeństwu szlacheckim³⁶. Ich głównym elementem jest scena adoracji, która może przybierać różne formy. Najprostsza z nich przedstawia Krzyż, przed którym kłęczy zmarły (lub zmarli)³⁷, czasem w towarzystwie świętego patrona³⁸. Sztucznie utworzoną kompozycją jest scena z epitafium Adriana Żernickiego, w której obiektem adoracji jest Matka Boska z dzieciątkiem w obłoku. Zabytek ten jest jednak bardzo zniszczony i emblemat z Matką Boską został zapewne dodany wtórnie w celu wypełnienia pustej przestrzeni powstałej w wyniku uszkodzenia³⁹.

Bardzo silne cechy indywidualne ma obiekt upamiętniający Jana Gniazdowskiego⁴⁰. W jego centrum znajduje się bowiem zmarły ubrany w strój podróżny, który w pozycji kłęjącej adoruje krzyż, a w tle widać Bazylikę Św. Piotra. Przy kolanach duchownego leży mitra, a pod krzyżem ludzki szkielet, natomiast w prawym dolnym rogu skwadrowane herby Wczele, Rawicz, Laska, Poraj. Sufragan gnieźnieński ufundował go za swojego życia wpływając na jego formę i wskazując tym samym na zasługi (poselstwo do cesarza Rudolfa II), z których był szczególnie dumny.

Nagrobkiem wymykającym się popularnym schematom jest obiekt znajdujący się w katedrze plockiej, a poświęcony kanonikowi Bartłomiejowi Niszczycielowi. Należy on do grupy pięciu pomników nagrobnych wykonanych najprawdopodobniej przez Jana z Pienzy⁴¹. Wszystkie te obiekty mają niespotykaną wcześniej na ziemiach polskich formę ustawionego na wysokim cokole obelisku, na którym umieszczono w owalnym medalionie wizerunek zmarłego. Ich symbolika nawiązuje do starożytności, co podkreśla dodatkowo stylizowane *all'antica* przedstawienie portretowe⁴². Ten typ nagrobka nie przyjął się ani w Polsce, ani też we Włoszech, jest jednak świadectwem otwartości fundatora na nowe trendy, a przede wszystkim zaś jego świadomości artystycznej oraz erudycji⁴³.

Podsumowując ten krótki i z pewnością niewyczerpujący przegląd form rzeźby sepulkralnej stosowanych w środowisku kościoła gnieźnieńskiego, warto jeszcze raz wskazać na jej cechy charakterystyczne. Pierwszą jest stosowanie wielu nowatorskich rozwiązań.

³⁴ M. Zlat, *Typy osobowości w polskiej sztuce XVI w...*, s. 275-277.

³⁵ Ten typ nagrobka został przeniesiony do Polski najprawdopodobniej ze Śląska. *Vide*. J. Harasimowicz, *Związki artystyczne Wielkopolski i Śląska w zakresie rzeźby kamiennej w XVI i I połowie XVII w.*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki” 1991, vol. 53, nr 3-4, s. 201-223.

³⁶ W. Tatarski, *Nagrobki z figurami kłęjącymi* [w:] *Studia renesansowe*, red. M. Walicki, t. 1, Wrocław 1956, s. 312.

³⁷ Epitafia: Jana i Feliksa Rembielińskich, Tomasza Josickiego i Wicentego Oczki oraz Jana Galczyńskiego i Gabriela Wysockiego.

³⁸ Epitafium Andrzeja Czackiego.

³⁹ *Katedra Gnieźnieńska...*, s. 248.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 245.

⁴¹ M. Karpowicz, *O niektórych figurach w polskich nagrobkach XVI-XVII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2010, nr 1-2, s. 31-60.

⁴² J. Kowalczyk, *Polskie portrety all'antica w plastyce renesansowej* [w:] *Treści dzieła sztuki. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1969, s. 134-136.

⁴³ M. Zlat, *Sztuka polska. Renesans i manieryzm*, Warszawa 2010, s. 143-146.

W środowisku gnieźnieńskim można zaobserwować każdy z występujących w Polsce typów nagrobków renesansowych⁴⁴, z których większość zaczynała być wykorzystywana w tym kręgu tuż po ich pojawieniu się w kraju.

Charakterystyczne jest też powiązanie określonych form zabytków z poszczególnymi szczeblami w hierarchii kościelnej. Typ nagrobka przyściennego z figurą leżącą właściwy jest dla arcybiskupów i biskupów, zaś epitafium z figurą klęczącą, podobnie jak te z popiersiem, dla kanoników. Godna podkreślenia jest również, mająca miejsce w II połowie XVI w. oraz na przełomie wieków XVI i XVII, koegzystencja różnych form rzeźby sepulkralnej, która czerpała z renesansu, manieryzmu i baroku. Ozwierciedla to skomplikowane zmiany zachodzące w mentalności ówczesnych, a związane m.in. z reformami trydenckimi⁴⁵. Ten bogaty krajobraz kulturowy wymaga kolejnych badań interdyscyplinarnych z pogranicza historii sztuki, nauk pomocniczych historii (w tym szczególnie epigrafiki) oraz historii obyczajów, kultury i Kościoła. Niniejszy artykuł ma charakter wybitnie wstępny, podsumowujący dotychczasowy stan badań i stanowiący punkt wyjścia do dalszych rozważań.

⁴⁴ Z wyjątkiem specyficznego typu nagrobka bernardyńskiego. *Vide*: T. Mańkowski, *Bernardyńskie pomniki grobowe*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, vol. 9, 1948, s. 193-197.

⁴⁵ M. Karpowicz, *Rzeźba około roku 1600-1630* [w:] *Sztuka około roku 1600*, red. T. Frankowska, Warszawa 1974, s. 51-74.

ODZIEŻ SZLACHCIANEK Z OBSZARU WOJEWÓDZTWA ŁĘCZYCKIEGO W LATACH 1770–1794 NA PODSTAWIE INWENTARZY MIENIA RUCHOMEGO

W tematykę konferencji *Kultura elit w okresie nowożytnym (1453–1815)*, której efektem jest niniejsza publikacja, wpisuje się również nurt historii lokalnej. Spotkanie poświęcono pamięci prof. Zofii Libiszowskiej. Znana przede wszystkim z publikacji z historii powszechnej, nie uchylała się od problematyki regionalnej¹. W swojej pracy badawczej interesowała się również zagadnieniami społecznymi i kulturalnymi, które są szczególnie bliskie autorce niniejszego tekstu.

Badania inwentarzy majątkowych od kilkunastu lat wpisują się w zagadnienia historii kultury materialnej. Dlatego warto na początek poświęcić kilka zdań źródłom wymienionym w tytule. Rejestry majątkowe były to akty o charakterze prywatnym, które były wnoszone do ksiąg urzędowych. Sporządzano je w różnych celach, najczęściej podczas rozliczeń majątkowych takich jak spadkobranie czy też z powodu sporów². Wnoszenie inwentarzy do ksiąg upowszechniło się w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Oblatowanie w urzędach miało na celu uwierzytelnienie dokonywanych operacji i rozliczeń³. Odzież była jedną z najczęściej wymienianych grup w źródłach a jednocześnie pełniła niejednokrotnie funkcję symbolu przynależności do elity. To też skłoniło mnie do zajęcia się tą tematyką.

Badania inwentarzowe nierozłącznie wiążą się z zagadnieniem zamożności. Dlatego warto przyjrzeć się szlachcie łęczyckiej pod tym kątem. Dla przelomu XVIII/XIX w. uczyniła to już wspomniana Zofia Libiszowska, analizując źródło opisowo-statystyczne pruskiego urzędnika Augusta C. von Holschego⁴. Oparła się ona na danych dotyczących własności ziemskich części departamentu kaliskiego, obejmującej dawne województwo sieradzkie oraz czterech powiatów departamentu warszawskiego: łęczyckim, orłowskim, brzezińskim i zgierskim. Terytorialnie odpowiadają one w przybliżeniu dawnym ziemią województwa łęczyckiego. Badaczka, idąc za klasyfikacją pruską, podzieliła majątki ziemskie na 3 kategorie: o wartości do 2000 talarów, od 2000 do 10000 i powyżej 10000⁵. Największy odsetek średniozamożnej i drobnej szlachty dla całego regionu odnotowała w powiecie łęczyckim,

¹ Tematyką regionalną prof. Zofia Libiszowska poruszyła m.in. w artykułach „Rocznika Łódzkiego”: *Ziemia sieradzka i łęczycka wobec piernszego bezkierownia*, t. 4 (7), 1961, s. 85-111; *Województwo sieradzkie i łęczyckie w latach „potopu”*, t. 9 (12), 1964, s. 87-100.

² J. Ł o s o w s k i, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urządzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004, s. 78. Najczęściej przepisywano treść całego aktu sporządzanego przez osoby prywatne dodając do niego formuły oblatacyjne: początkową, mówiącą o okolicznościach spisania, osobie wnoszącej, oznaczeniu rodzaju i treści aktu; oraz końcową, informującą o środkach uwierzytelniających.

³ A. P o ś p i e c h, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992, s. 32.

⁴ Z. L i b i s z o w s k a, *Stan gospodarczy ziemi łęczyckiej i sieradzkiej w końcu XVIII w. w świetle opisów Holschego*, „Rocznik Łódzki” 1958, t. 1 (14), s. 163-176.

⁵ *Ibidem*, s. 168.

orłowskim i zgierskim⁶. Najwięcej szlachty cząstkowej znalazło się w powiatach: orłowskim, łączyckim i szadkowskim (departament kaliski), ponadto w łączyckim i zgierskim liczba nieposesjonatów przekroczyła znacznie liczbę właścicieli ziemskich⁷. Zatem region ten w przeważającej części zamieszkiwała drobna i średniozamożna szlachta, co odbijało się na wartości majątku ruchomego, który jest przedmiotem artykułu.

W obszarze moich zainteresowań znalazło się 38 rejestrów szlacheckich z lat 1770–1794, zamieszczonych w księgach grodzkich łączyckich, w seriach oblat i inskrypcji. Wśród nich wystąpiły m.in. inwentarze pośmiertne i rejestry wypraw panięskich, spisy pełne i cząstkowe. Aż 33 z nich wymieniły elementy garderoby, co stanowi 86,8% poddanych analizie. Odzież była grupowana według różnych kategorii. Zapisywano ją też często bez większego uporządkowania pod hasłem *suknie*. Niemniej dla potrzeb tej pracy wprowadziłam podział na ubiór domowy i wyjściowy oraz wierzchni i spodni.

Dla uproszczenia zapisu w przypisach artykułu będę odwoływać się do numeru inwentarzy jakie nadałam im według kolejności wystąpienia w księgach grodzkich łączyckich. Zainteresowanych zapisem bibliograficznym odsyłam do aneksu nr 1 niniejszego artykułu.

Przyjęte we Francji kategorie strojów domowych i wyjściowych miały znaleźć swoje zastosowanie w Polsce⁸. Białogłowe zaczynały dzień od strojów porannych, do których należały negliże, szlafroki, pudermantle i częściowo dezabitki. Produkowano je z lekkich tkanin jedwabnych i bawełnianych. W rejestrach wymieniono tylko dwa negliże gazowe *taftą białą podszyte* Marianny z Łętkowskich Byszewskiej⁹ oraz pięć szlafroków¹⁰, z czego 4 wykonano z jedwabi.

Do osłony przy porannej toalecie służyły pudermantle, inaczej podwłośniki. Łukasz Gołębiowski twierdził, że garderoba ta była bardzo popularna. Niemniej w materiale źródłowym odnotowałam tylko 3 egzemplarze tego ubioru i to pod koniec badanego okresu¹¹. Być może wartość podwłośników, jak również innych porannych strojów, nie predysponowała ich do poświęcania im uwagi w rejestrach. Jednak atrakcyjność ubioru podnosiła cena tkaniny, 2 pudermantle wyprodukowano z płótna *szwabskiego*, czyli z droższej importowanej tkaniny¹². Może to skłoniło inwentaryzatora do zamieszczenia ich w spisach.

Za odzież poranną uznawano tzw. dezabitki. Były to najczęściej gładkie, białe suknie domowe, szyte z płótna, materiałów bawełnianych i półjedwabnych¹³. Ich cechą charakterystyczną był brak odcięcia w stanie¹⁴. Natknęłam się jedynie na trzy egzemplarze dezabitek. Wszystkie należały do wspomnianej Marianny z Łętkowskich Byszewskiej¹⁵. Jedną z nich uszyto z buruńczuku, tkaniny półjedwabnej, podszytej różową astrachanią, tkaniną

⁶ *Ibidem*, s. 169. Male własności ziemskie: pow. łączycki 14,4%, pow. orłowski 13%, pow. zgierski 21,2%; średnie własności ziemskie: pow. łączycki 56,9%, pow. orłowski 52,6%, pow. zgierski 48,8%. *Ibidem*, s. 169.

⁷ *Ibidem*, s. 170-171.

⁸ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1968, s. 586.

⁹ Inwentarz nr 30.

¹⁰ Inwentarze nr: 14, 15, 32.

¹¹ Inwentarze nr: 29, 30, 31.

¹² Inwentarze nr: 30, 31.

¹³ Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Kraków 1861, s. 116; I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 46.

¹⁴ M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 587.

¹⁵ Inwentarz nr 30.

bawelnianą¹⁶. Pozostałe 2 wykonano z kurtyny oraz rąbku¹⁷, a podszyto płótnem. Inwentarz nie wymienia żadnej ozdoby tych sukien.

Małą liczbę strojów porannych można również tłumaczyć rozkładem pomieszczeń, po których poruszały się kobiety. Tradycyjnie szlachecki budynek mieszkalny miał posiadać układ symetryczny i osiowy z trzema podstawowymi pomieszczeniami: sienią, izbą i komorą¹⁸. Ale ilość pomieszczeń i okazałość dworu zależała od zamożności właściciela. Małgorzata Rozbicka, badająca siedziby mieszkalne średniej i drobnej szlachty na północno-zachodnim Mazowszu, zaznaczyła, że w większości przypadków w budynku znajdowały się 3 pomieszczenia mieszkalne: 2 pańskie i 1 dla czeladzi¹⁹. Z racji podobnego statusu majątkowego szlachty łeczyckiej, można przyjąć, że i te dwory w większości nie były okazałe. A co za tym idzie kobiety posiadały ograniczoną przestrzeń poruszania się w wyżej wspomnianych strojach.

Na co dzień do wykonywania zwykłych czynności nosiły wszelkiego rodzaju spódnice, kaftany i kamizelki. W inwentarzach są one wymieniane pojedynczo lub w kompletach. Spódnice pojawiły się w siedemnastu spisach²⁰, spódnice z kamizelkami w dziewięciu przypadkach²¹, kaftany w dziesięciu inwentarzach²², zaś same kamizelki w dwunastu spisach²³. W sześciu wymieniono suknie bez podania ich rodzaju²⁴, lecz opis wskazuje, iż były to dwuczściowe stroje.

Tabela nr 1.

Tkaniny z jakich wykonano spódnice (łącznie 72 sztuki)

Tkaniny z jakich wykonano spódnice	Ilość spódnic z określeniem tkaniny	Procentowy udział w wymienionych spódnicach
Kitajka	4	5,5
Grodetur	10	13,9
Kamlot	7	9,7
Dyma	6	8,3
Part	5	6,9
Drogiet	3	4,2
Karton	2	2,8
Płótno	1	1,4
Pika	2	2,8
Muślin	1	1,4
Turlet	1	1,4
Multon	1	1,4

¹⁶ M. Michalowska, *Słownik terminologiczny włókiennictwa*, Warszawa 1995, s. 54, 61. Buruńczuk, sprowadzany z Bliskiego Wschodu, używano do lekkich sukien oraz zasłon. Astrachania, najczęściej barwna, produkowana w manufakturach polskich, miała skład jedwabno-bawelniany.

¹⁷ Prawie przezroczysta tkanina lniana; zob.: *Ibidem*, s. 100.

¹⁸ L. Kąjzer, *Dwory w Polsce od średniowiecza do współczesności*, Warszawa 2010, s. 151; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988, s. 195.

¹⁹ M. Rozbicka, *Siedziby średniej i drobnej szlachty na północno-zachodnim Mazowszu w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 179.

²⁰ Inwentarze nr: 1, 3, 4, 6, 9, 10, 12, 13, 14, 16, 17, 21, 22, 23, 26, 30, 31.

²¹ Inwentarze nr: 4, 5, 7, 9, 10, 13, 18, 26, 29.

²² Inwentarze nr: 1, 2, 3, 4, 13, 16, 22, 26, 31, 33.

²³ Inwentarze nr: 4, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 22, 23, 27, 31.

²⁴ Inwentarze nr 3, 7, 11, 12, 13, 28.

Adamaszek	1	1,4
Atlas	3	4,2
Lama	1	1,4
Gingas	1	1,4
Lustryna	1	1,4
Mora	1	1,4
Szagryn	1	1,4
Materialne	6	8,3
Bez podania tkaniny	14	19,4

Badania wskazują, że do wykonania spódnic używano pospolitych tkanin, gdyż odzież ta miała charakter codzienny. Najczęściej wśród opisywanych znalazły się materiały lniane, wełniane, bawełniane, tańsze jedwabie: kitajka, grodetur, kamlot, dyma, part (Tabela nr 1)²⁵. Do popularnych można zaliczyć pojawiające się spódnice z drogietu, kartonu, płótna²⁶. Rzadziej wystąpiły elementy z piki, muślinu, turletu (być może chodzi o tarlatan, tkaninę w typie muślinu), multonu. Wynikało to zapewne z faktu, że w 2 połowie XVIII w. dopiero zaczynano produkować je na terenie Rzeczypospolitej²⁷. Droższe tkaniny rzadziej przeznaczano do codziennego użytku, aczkolwiek znajdują kilka przykładów ich zastosowania: adamaszek, atlas, lama, gingasa, lustryna, mora, szagryn. Być może spódnice te pełniły również funkcje ubrań wyjściowych.

Ozdobami były koronki, falbany, taśmy, przeszycia a także wzory drukowane, haftowanie lub barwienia materiału. W drugiej połowie XVIII w. wysunęły się haftowane motywy roślinno-kwiatowe²⁸. W czterech przypadkach wyeksponowano wzór tkaniny²⁹. W ośmiu zaś zdobienia³⁰.

Na górę zakładano kamizelki, kontusiki i kaftaniki. Wystąpiły one w 19 inwentarzach³¹. Jak spódnice noszone na co dzień, w większości przypadków były wykonane z tańszych produktów: grodeturu, drogietu, dymy, kamlotu, kitajki, partu, gradynaplu (Tabela nr 2). Z droższych wystąpiły: atlas, lama, peruwian, pika, rąbek, muślin³². Dwa kaftaniki zostały oznaczone jak bławatne czyli po prostu jedwabne³³.

²⁵ Pospolitą tkaninę jedwabną mianowano kitajką. Grodetur był odmianą grubszej kitajki. Dyma była tkaniną bawełnianą, konopną lub lnianą. Kamlot wytwarzano z gęstej wełny czesankowej gorszego gatunku. Part z kolei produkowano z grubej konopnej lub lnianej przędzy, wykorzystywany był w produkcji taniej odzieży; E. Banaś, *Słownik mody*, Warszawa 1962, s. 69; M. Michalowska, *op. cit.*, s. 74, 78-79; I. Turnau, *op. cit.*, s. 132-133.

²⁶ Drojet lub też drogiety był materiałem wełnianym lub półwełnianym. Z kartonu, tkaniny bawełnianej wykonywano ubrania jak również obicia. M. Michalowska, *op. cit.*, I. Turnau, *op. cit.*, s. 47, 83.

²⁷ Pikę wykonywano przędzą bawełnianą, lnianą lub jedwabną. W XVIII w. zaczęto ją produkować na Wileńszczyźnie. Ośrodkiem muślinu było Grodno, a multanu Zamość. M. Michalowska, *op. cit.*, s. 90, 95.

²⁸ T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i hafty XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1954, s. 133.

²⁹ Inwentarze nr: 3, 14, 26, 31.

³⁰ Inwentarze nr 3, 4, 7, 9, 11, 13, 28, 31.

³¹ Inwentarze nr: 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 16, 22, 23, 26, 27, 31, 33.

³² Inwentarze nr: 6, 7, 11, 22, 31.

³³ M. Michalowska, *op. cit.*, s. 58-59.

Tabela nr 2.

Tkaniny z jakich wykonano kamizelki i kaftaniki (łącznie 38 sztuk)

Tkaniny z jakich wykonano kamizelki i kaftany	Ilość kaftanów i kamizelek z określeniem tkaniny	Procentowy udział w wymienionych kaftanów i kamizelek
Grodetur	7	18,4
Drogiet	4	10,6
Dyma	8	21,1
Kamlot	1	2,6
Kitajka	2	5,3
Part	1	2,6
Grodenapl	1	2,6
Sukno	1	2,6
Atlas	1	2,6
Lama	1	2,6
Peruwian	1	2,6
Pika	1	2,6
Rąbek	1	2,6
Muślin	2	5,3
Bławatne	2	5,3
Bez podania tkaniny	4	10,6

Oprócz ozdób jakie występowały na spódnicach, górne elementy garderoby garniowane były mankietami i ozdobnymi guzami. Przykładem może tutaj kamizelka i 2 kaftaniki Julianny z Wysockich Dąbrowskiej oraz kaftanik Agnieszki z Żabokrzyckich Brzozowskiej³⁴.

Wśród ubrań wyjściowych znalazły się: suknie na rogówkach, robrony, lewitki, poloneski, w mniejszym stopniu saki. W omawianym okresie popularną damską odzieżą wyjściową były suknie na rogówkach. Rogówki to specjalne stelaże z fiszbinu obszyte materia, które poszerzały spódnice, początkowo nadając im kształt kopuły, później zaś owalny³⁵. W Polsce zaczęto je nosić za panowania Augusta III, co opisał Jędrzej Kitowicz³⁶. Na terenie kraju pojawiły się również substytuty rogówek: kilka warstw sztywnych halek, dające podobny efekt, jak w przypadku francuskiego *panier*³⁷. W sześciu badanych przypadkach wymieniono rogówki jako składnik majątku. Jednak wydaje się, że nazwa ta ma trzy desygnaty: jako rzeczywisty stelaż rozszerzający spódnice, usztywnione halki lub też po prostu sukienki na rogówkach. Małe stelaże rogówkowe, poszerzające tylko w biodrach nazywano kieszeniami na fiszbinie³⁸.

Sukniami lub halkami mogły być dwie rogówki Agnieszki z Żabokrzyckich Brzozowskiej, jedna kitajkowa, druga dreliszkowa³⁹. Rogówki Jadwigi z Jaroszewskich Sulimierskiej i Anny z Szamowskich Kossowskiej opisano podając ich wielkość. Pierwsza z nich posiadała dwie:

³⁴ Inwentarze nr: 3, 31.

³⁵ M. Bartkiewicz, *Polski ubiór do 1864 roku*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1979, s. 117; I. Turnau, *op. cit.*, s. 156.

³⁶ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, t. 2, Wrocław 2010, s. 449-450.

³⁷ I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 84.

³⁸ Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 137; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 86.

³⁹ Inwentarz nr 3; M. Michałowska, *op. cit.*, s. 64.

większą i mniejszą⁴⁰. Anna Kossowska zaś *rogówkę dużą do sukien*⁴¹. Zatem przypuszczać, że miały one rzeczywiste stelaże. Inwentarz Marianny z Grabskich Głuszkowskiej wymienia rogowkę z kieszonkami rogowymi⁴². W tym przypadku mogło chodzić o suknie rogową z woreczkami na drobne przedmioty lub też mały stelaż poszerzające tylko w pasie. Nie ma zaś wątpliwości, iż dwie kieszonki płócienne na fiszbinie Marianny z Łętkowskich Byszewskiej, są wyżej wymienionymi małymi rogowkami. Z takim samym przypadkiem spotykamy się w inwentarzu Julianny z Wysockich Dąbrowskiej, która posiadała kieszonkę na fiszbinie, zielone z astrachamii⁴³.

Wiele sukien noszono na rogowkach. Jedną z nich były robiony, które pojawiły się licznie w badanym materiale. Wystąpiły w czternastu inwentarzach. Najwięcej tego typu ubioru posiadała Rozalia ze Stokowskich Samborska, bo aż pięć sztuk⁴⁴.

Robiony były szyte najczęściej z ciężkich tkanin jedwabnych, przymocowane do rogowki. Zakładano je na ważne uroczystości, np. śluby⁴⁵. We Francji zaczęto noszone na początku XVIII w., w Rzeczypospolitej pojawiła się w drugiej połowie stulecia, wypierając wcześniej uroczyste saki⁴⁶. W badanym materiale występują przez cały okres. Łącznie wymieniono trzydzieści dwa robiony, jedną kankę od tegoż stroju (ozdobny czepiec), dwie spódnice od tej sukni oraz nieznaną ilość fartuchów ochronnych⁴⁷. Aż szesnaście zostały oznaczone jako robiony ze spódnicą lub też z *przynależnościami*. Co może oznaczać cały komplet: suknię, stelaż i dodatki.

Tabela nr 3.

Tkaniny z jakich wykonano robiony (łącznie 32 sztuk)

Tkaniny z jakich wykonano robiony	Ilość robionów z określeniem tkaniny	Procentowy udział w wymienionych robionach
Kitajka	7	21,9
Grodetur	6	18,8
Grodynapl	3	9,4
Lama	1	3,1
Kroaza	1	3,1
Lustryna	1	3,1
Drogiet	1	3,1
Dyma	1	3,1
Materia turecka	1	3,1
Materialny	1	3,1
Bez podania tkaniny	9	28,2

Większość z nich została wykonana z tkanin jedwabnych: kitajki, grodeturu, grodynaplu, lamy, kroazy (Tabela nr 3). Sporo z nich miało odcień koloru zielonego, m.in. werdepanowy

⁴⁰ Inwentarz nr 2.

⁴¹ Inwentarz nr 6.

⁴² Inwentarz nr 17.

⁴³ Inwentarze nr: 30, 31.

⁴⁴ Inwentarz nr 27.

⁴⁵ M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 587.

⁴⁶ I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s.85.

⁴⁷ Inwentarze nr: 1, 2, 3, 6, 7, 14, 15, 17, 19, 22, 27, 31, 33.

(zielony kolor jabłka), majowy (kolor wiosennej zieleni). Ozdoby jakimi posługiwano się przy wytwarzaniu robronów były podobne do tych stosowanych przy innych typach sukien.

Do mniej strojnych od robronów należały tzw. lewitki, czyli suknie o kroju płaszczowym, rozwarłe od pasa w dół ukazujące spódnicę znajdującą się pod spodem, często z wąskimi rękawami⁴⁸. W Polsce miały się przyjąć jako cieplejsza garderoba⁴⁹. Maria Gutkowska-Rychlewska datuje ich przyjęcie w modzie polskiej na pierwszą połowę lat 80. XVIII w. zaś Irena Turnau wskazuje, że w województwie łęczyckim w materiale źródłowym pojawiają się one w 1789 r.⁵⁰ Moje dotychczasowe obserwacje pozwalają mi się przychylić do zdania pierwszej z autorek. Pierwsze lewitki odnotowałam już w inwentarzu z przelomu lat 1783/1784⁵¹. Aczkolwiek w badanym materiale pojawiają się one tylko w czterech aktach⁵².

Suknie tego rodzaju najczęściej były szyte z lekkich jedwabi lub tkanin bawełnianych⁵³. Księgi łęczyckie zdają się potwierdzać powyższe ustalenia. Na czternaście wymienionych aż dwanaście było wykonanych z materii jedwabnych. Dwie pozostałe uszyto z sycu, czyli tkaniny bawełnianej.

Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej przywędrowała, wychodzące z mody francuskiej, poloneski, rodzaj lekkiej sukni lub też narzutki⁵⁴. Charakterystycznym jej elementem było ułożenie na plecach trzech równoległych fald, podtrzymywanych przez sznureczki przymocowane na wysokości bioder⁵⁵. Irena Turnau, badająca inwentarze i testamenty pod kątem historii mody, odnotowała suknie tego kroju na terenie Małopolski w 1784 r.⁵⁶ W rejonie województwa łęczyckiego poloneska pojawia się w inwentarzach mniej więcej w tym samym czasie: na przełomie 1783 i 1784 r. i w 1786 r.⁵⁷ Warto zauważyć, że i w przypadku małopolskim i łęczyckim rejestry odnotowują wyprawy panien, zatem były to rzeczy stosunkowo nowe⁵⁸. Do wytworzenia a tego rodzaju garderoby we Francji używano tafty lub broszowanej gazy (czyli z wzorem wykonywanym dodatkową przędzą)⁵⁹. W przypadkach z którymi zetknęłam się użyto tkanin jedwabnych i bawełnianych.

Za odzież ochroną służyły m.in. salopy, szuby, kontusiki, wszelkiego rodzaju narzutki i pelerynki. Najpopularniejsze w Rzeczypospolitej były te pierwsze, które przywędrowały do nas z zachodu w latach 30. XVIII w. Początkowo były raczej odzieżą letnią. Dla potrzeb mieszkanki kraju zaczęto podbijać je futrami i wydłużono. Szyte na początku z czarnych tkanin stopniowo pojawiały się w różnych barwach⁶⁰. Zaczęto również nosić krótkie odmiany tzw. półsalopy. O ich popularności może świadczyć ilość rejestrów które wymieniają salopy lub półsalopy. Bo aż dziewiętnaście⁶¹, w których łącznie wymieniono czterdzieści pięć tego typu elementów.

⁴⁸ M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 629; I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s. 86.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 86.

⁵⁰ M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 700; I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s. 86

⁵¹ Inwentarz nr 22.

⁵² Inwentarze nr: 22, 29, 30, 31.

⁵³ I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 105

⁵⁴ M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 623.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 623; I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 143.

⁵⁶ I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s. 86.

⁵⁷ Inwentarze nr: 17, 22.

⁵⁸ Moda na nie trwała tylko jedną dekadę i nie zyskała raczej większego grona wielbicieli.

⁵⁹ M. Grupa, *Ubiór mieszczeń i szlachty z XVI-XVIII wieku z kościoła P.W. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, Toruń 2005, s. 185; M. Michalowska, *op. cit.*, s. 60.

⁶⁰ I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 160.

⁶¹ Inwentarze nr: 3, 6, 7, 9, 10, 13, 14, 15, 17, 19, 21, 22, 26, 27, 28, 29, 30, 31.

Tabela nr 4.

Tkaniny z jakich wykonano salopy i półsalopy (łącznie 45 sztuk)

Tkaniny z jakich wykonano salopy i półsalopy	Ilość salop i półsalop z określeniem tkaniny	Procentowy udział w wymienionych salopach i półsalopach
Atlas	14	31,11
Kitajka	9	20,00
Drogiet	1	2,22
Gaza	3	6,67
Rąbek	2	4,45
Muślin	6	13,33
Plótno	1	2,22
Tafta	3	6,67
Adamaszek	1	2,22
Aksamit	1	2,22
Kamlot	1	2,22
Grodetur	1	2,22
Bez podania tkaniny	2	4,45

Okrycia te najczęściej były produkowane z atlasu i kitajki. Inne tkaniny jak widać na załączonej tabeli występowały w niewielkich ilościach. Mimo że przeważały lekkie tkaniny jedwabne, utrzymywały w Polsce charakter ubrania ochronnego przez podbicia futrzane. Najczęściej futro było koloru białego. Najpopularniejszym wykorzystywanym zwierzęciem był lis. Używano tzw. piesaków, futra lisiego o zabarwieniu białym⁶². Ale w badanym materiale zdarzyło się podbicie futrem króliczym. Podbijano różnymi częściami. Najcenniejsze było futro grzbietowe.

Popularnym okryciem zimowym był kontusik podbity futrem. Posiadał krój luźny lub wcięty⁶³. Wymienione one zostały w dwunastu inwentarzach z województwa łęczyckiego⁶⁴. Ich liczba w spisach nie przekraczała raczej jednego egzemplarza. Trudno się temu dziwić, gdyż było to ubranie sezonowe. Tak jak w przypadku salop były podbite różnymi rodzajami futra.

Pojawiały się również już wychodzące z mody szuby, czyli luźne okrycia podbite futrem, znane już w średniowieczu, noszone zarówno przez mężczyzn jak i kobiety⁶⁵. Szubki stosowano jako nazwę wymienną z jupkami, aczkolwiek różniły się one nieco krojem. Te pierwsze były zwykle luźno skrojone, zaś drugie posiadały często wcięcie i były różnej długości⁶⁶. Mianem *jupki sukiennej* niebieskiej określono tylko jedną część z garderoby Reginy ze Smieszewskich Miroszewskiej⁶⁷. Szuby i szubki wymieniono w siedmiu rejestrach, łącznie

⁶² I. Turnau, *Skórnictwo odzieżowe w Polsce XVI-XVIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 20.

⁶³ E a d e m, *Ubiór narodowy...*, s. 93.

⁶⁴ Inwentarze nr: 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 18, 21, 22.

⁶⁵ I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 181.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 76, 181.

⁶⁷ Inwentarz nr 16.

trzyście sztuk⁶⁸. Wśród nich były: 2 kitajkowe, 2 atlasowe i po jednej z felpy, gingasu, sukna. Największą ich ilość posiadała Anna z Szamowskich Kossowska, bo aż 4⁶⁹.

Wśród ubiorów zimowych wymieniono również mniej popularne: bekiesa podbita futrem⁷⁰, węgierka z spódnicą, podbita gronostajami⁷¹.

Lekkie okrycia kobiece zostały wymienione w niewielkiej ilości. Były to: jeden aksamitny płaszcz⁷², *oponęza sukienna kanarowa*⁷³, *szuszmant parterony zielony*⁷⁴, lekkie okrycie rozpowszechnione w XVII i XVIII w. Krótką pelerynkę zwaną mantelką lub mantolecikiem wymieniły cztery inwentarze⁷⁵. Szyte z lekkich tkanin mogły być również ocieplane futrem⁷⁶. Tak też się stało z jednym z mantolecików Anny z Szamowskich Kossowskiej. Formą narzutki był również bawet wymieniony dwa razy w inwentarzu Wiktorii z Wykniskich Mokrzyckiej⁷⁷.

Do osłony dłoni używano rękawków, zarekawków lub też rękawiczek. Nazw tych używano wymiennie od XVII w. na określenie muflki, rękawkami nazywano również krótkie okrycie ramion⁷⁸. Pojawiły się one w jedenastu inwentarzach, na przestrzeni całego badanego okresu⁷⁹. Wykonano je m.in. z: atlasu, grodeturu, aksamitu, partu i fiszbinu. Inwentarz wyprawy danej przez państwa Dzierżanowskich wspomina jeszcze jedną rzecz, która prawdopodobnie pełniła funkcję ochrony rąk przed chłodem, a mianowicie *aksamitki do rąk*⁸⁰. Aksamitka był to rodzaj wstążki lub też dziecinnej czapeczki. Być może zastosowano taką nazwę ze względu na wyrobienie tej części garderoby z podobnej materii.

Pod ubiory wierzchnie zakładano odzież spodnią bardzo często modelującą sylwetkę kobiecą. Na tułów zakładano gorset, zwany również sznurówką i koszule. Na nogi zaś pończochy. Rzadko w źródłach pojawiają się wzmianki o bieliźnie intymnej. Niewątpliwie taka istniała. Lecz nie trudno się dziwić, że był to temat tabu. Odnótował ją Jarosław Dumanowski w swojej pracy⁸¹. Ja nie spotkałam się w swoim materiale źródłowym z tego typu odzieżą.

Najczęściej w inwentarzach wymieniane są koszule, bo aż w dwudziestu spisach, gdzie odnotowano ich ponad sto osiemdziesiąt sztuk⁸². Każda kobieta posiadała od kilku do kilkunastu koszul, najczęściej wykonanych z lnu.

Dla wymodelowania sylwetki zakładano gorsety. W Rzeczypospolitej zwane były również sznurówkami, mianowane tak od wiązania. Nierzadko produkowano je na fiszbinie,

⁶⁸ Inwentarze nr: 3, 6, 9, 16, 19, 22, 30.

⁶⁹ Inwentarz nr 6.

⁷⁰ Inwentarz nr 9. Okrycie podobne krojem do kontusza; *vide*: I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 21.

⁷¹ Inwentarz nr 22. Węgierką nazywano tradycyjnie zimowe okrycie męskie, zatem w inwentarzu użyto tej nazwy zapewne w kontekście bliżej nie znanego okrycia zimowego; *vide*: I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 197.

⁷² Inwentarz nr 30.

⁷³ Inwentarz nr 15. Było to okrycie wschodniego pochodzenia, otwarte z przodu i wcięte w pasie; *vide*: I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 128.

⁷⁴ Inwentarz nr 7.

⁷⁵ Inwentarze nr: 4, 5, 6, 12.

⁷⁶ Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 153; M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 600.

⁷⁷ Inwentarze nr: 13.

⁷⁸ I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 155, 202.

⁷⁹ Inwentarze nr: 1, 3, 4, 8, 9, 10, 13, 15, 22, 26, 31.

⁸⁰ Inwentarz nr 22.

⁸¹ J. Dumanowski, *op. cit.*, s. 215-216.

⁸² Inwentarze nr: 1, 3, 4, 6, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 22, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32.

aby je usztywnić. Odnotowałam dziewięć gorsetów i 4 także pod nazwą sznurówka⁸³. Z tego 3 gorsety i jedną sznurówkę wykonano na fiszbinie. Aż 7 gorsetów zostało uszytych z materiałów jedwabnych i półjedwabnych. Ozdoby również pojawiały się rzadko w opisie. Tylko dla 3 z nich odnotowano, że były ozdobione haftem, tasiemką i kwiatami.

Na nogi zakładano pończochy, zakupione albo zrobione na własny użytek. Wymieniono je w siedmiu inwentarzach⁸⁴. Najczęściej były one jedwabne (2 szt.) lub *niciane* (9 szt.).

Do obuwia jakie nosiły kobiety należały trzewiki i patynki. Były wykonywane ze skóry na wyjścia i podróże oraz z delikatnych materiałów, w których poruszano się po domu. Rzadko tego typu asortyment pojawiał się w inwentarzach, przede wszystkim ze względu na niską wartość i szybką zużywalność towaru. Rynek zaś nieustannie dostarczał nowych produktów, gdyż szewstwo było jednym z najbardziej popularnych zawodów rzemieślniczych⁸⁵. Te elementy które jednak zostały odnotowane w spisach najczęściej były nowymi parami. Pojawiły się one w pięciu inwentarzach ksiąg grodzkich łęczyckich, w tym: dwie pary patynków i około dwudziestu par trzewików⁸⁶. Trzewiki najczęściej sztyto ze skóry, ale także z lekkich tkanin: grodeturowe, bławatne, gryzetowe⁸⁷. Żaden ze spisujących inwentarze nie zaznaczył z czego wykonano patynki.

Ubiór kobiecy nie mógł się obejść bez nakryć głowy. W wieku XVIII odznaczały się one różnorodnością. W domu kobiety mogły nosić czepce. Spisujący inwentarze zamieścili siedem czepców w dwóch rejestrach⁸⁸. Uszyte były one z płótna, gazy, muślinu.

Niemniej w drugiej połowie XVII w. w źródłach pojawiają się innego rodzaju nakrycia głowy. Niewątpliwie do najbardziej strojnych i pożądaných w XVIII w. należały kornety, produkowane przez warszawskie małe firmy w drugiej połowie stulecia. Popularności tego rodzaju nakryć może dowodzić anegdota J. Kitowicza, który pisał, że mężowie bali się wracać do domu ze stolicy bez zakupionego kornetu, bo, w najlepszym przypadku, czekała ich awantura⁸⁹. Kornety produkowane bądź też upinane były z koronek, lekkich jedwabi, ozdabiane wstążkami i haftami. W dziesięciu inwentarzach przez mnie badanych pojawiają się owe nakrycia głowy.⁹⁰ Białogłowe nie ograniczały się często tylko do jednego, ale posiadały po kilka egzemplarzy, np. Rozalia ze Stokowskich Samborska⁹¹. Sześć zrobiono z różnego rodzaju koronek: blondyny, grozboty, koronek *siatkonych* i *bolenderskich*. Trzy zostały wykonane z gazy a jeden z płótna. Na siedmiu na pewno znajdowały się dekoracje w postaci wstążek, chustki gazowej, skrzydełek, koronek.

Do lekkich nakryć głowy należały jeszcze: toczki⁹², kapki charakterystyczne dla obszaru Wielkopolski⁹³, kwefy⁹⁴ oraz jedna wymieniona kapotka⁹⁵. Osobno do kapki Agnieszki z Zabokrzyckich Brzozowskiej został wymieniony karkas, czyli specjalny drut usztywniający⁹⁶.

⁸³ Inwentarze nr: 1, 2, 3, 4, 6, 12, 13, 19, 30, 31.

⁸⁴ Inwentarze nr 1, 4, 10, 15, 26, 27, 31.

⁸⁵ Wystarczy wspomnieć, że w samej Łęczycy szewstwem zajmowało się w 1777 r. 6 osób, w 1789 r. już 20, a 1793 r. 21: *Łęczycza. Monografia miasta do 1990 roku*, pod red. R. Rosina, Łęczycza 2001, s. 195.

⁸⁶ Inwentarze nr: 1, 4, 15, 27, 31.

⁸⁷ Inwentarze nr: 15, 27, 31.

⁸⁸ Inwentarze nr: 26, 31.

⁸⁹ J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 442.

⁹⁰ Inwentarze nr: 3, 7, 8, 13, 15, 22, 27, 29, 31, 33.

⁹¹ Inwentarz nr 27.

⁹² Jedna sztuka znalazła się w inwentarzu Marianny z Łętkowskich Byszewskiej: inwentarz nr 30. Na wzór męskich turbanów, toczki wykonywane były z filcu, drapowanych tkanin, słomy z ozdobami w postaci piór; *vide: I. Turnau, Słownik ubiorów...*, s. 189.

⁹³ Sztyte z gazy, perkalu i muślinu w badanym materiale wymieniono je siedem razy; inwentarze nr 3, 4, 15.

Na zimniejsze dni i mrozy zakładano wszelkiego rodzaju czapki ocieplane na futrze. Do ochronnych nakryć głowy należały kapuzy, czyli czapki naciągane na uszy i kark oraz kołpaczki. Zdarzało się, że na kornety zakładano cieplejsze duety⁹⁷. W badanych rejestrach w czterech z nich pojawiły się kapuzy, w dwóch kołpaczki, duety w trzech inwentarzach⁹⁸.

Uzupełnieniem ubrania były niewątpliwie wszelkiego rodzaju dodatki czy to w postaci biżuterii, czy mankietów, kołnierzy, pasów, wachlarze, chust. Niemniej nie one są właściwym przedmiotem tego artykułu.

Ponadto w dwóch przypadkach inwentarze podały, że właścicielka posiadała garderobę, niemniej inwentaryzatorzy nie pokusili się o jej wyliczenie⁹⁹.

Reasumując w pierwszej połowie XVIII w. zaczęła rozpowszechniać się moda zachodnioeuropejska; przede wszystkim francuska. Kobiety przyjmowały wzory obce wypierając popularniejszy do tej pory tzw. ubiór narodowy¹⁰⁰. Pod tym względem okazały się być bardziej podatne od mężczyzn na nowinki odzieżowe. Przyjmując takie modele starano się niejako „spolszczyć” dodając charakterystyczne rodzime elementy, np. wymienione ozdoby w postaci haftów. Do oswojania odzieży zmuszał mieszkanki Rzeczypospolitej surowszy klimat. Dostosowywano je przez ocieplanie. Tak się stało na przykład z salopą¹⁰¹, która stawała się coraz dłuższa i podszywana futrem, co też zresztą widać w przykładzie łączyckim.

Wzory zachodnioeuropejskie przyjmowały się oczywiście z opóźnieniem na ziemiach polskich. Szybciej znajdowały uznanie w kręgach szlachty bogatszej. Województwo łączyckie zamieszkiwała przede wszystkim średnia i drobna szlachta. Nowinki odzieżowe pojawiały się w nim mniej więcej w takim samym czasie jak w pozostałych częściach kraju. Niemniej rozpowszechnienie odbywało się tutaj dużo oporniej, czego dowodzą znikome ilości takich elementów jak lewitki.

Mieszkanki woj. łączyckiego na co dzień nosiły się jak szlachcianki z innych terenów. Posiadały jednak zazwyczaj tylko jeden komplet ubrań uroczystych/wyjściowych.

Dbalosc o odzież również przedstawiała się różnie. Im starsza właścicielka tym więcej posiadała rzeczy „przechodzonych”. Nie wyrzucano niemniej tak łatwo zniszczonej garderoby, z której materiał mógł przynieść jeszcze korzyści.

Podsumowując, przebadany materiał inwentarzowy ukazuje interesujące tendencje w modzie jakie pojawiły się u szlachcianek województwa łączyckiego. Niemniej zagadnienie to, wcześniej praktycznie nie poruszane przez literaturę, wymaga jeszcze pogłębienia wiedzy na temat innych terytoriów Rzeczypospolitej.

⁹⁴ Pojawiło się ich pięć sztuk; inwentarze nr: 3, 4, 15, 30, 31. Był to rodzaj siatki bądź koronki zakrywającej włosy i twarz, I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s. 194.

⁹⁵ Inwentarz nr 20.

⁹⁶ Inwentarz nr 3.

⁹⁷ M. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 121.

⁹⁸ Inwentarze nr 1, 4, 9, 12, 13, 15, 21.

⁹⁹ Inwentarze nr: 24, 25.

¹⁰⁰ Najwięcej cech rodzimych ubiór kobiecy miał posiadać w XVI w.; I. Turnau, *Rozwój ubioru narodowego od około 1530 do 1795 roku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1986, nr 3, s. 417; M. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 117.

¹⁰¹ I. Turnau, *Ubiór narodowy...*, s. 86.

Aneks: Spis inwentarzy wykorzystanych w opracowaniu

Użyte skróty:

1, 2, 3... – numer użyty przez autorkę w opracowaniu

(...) – data wniesienia do urzędu

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

ŁGObl. – Księgi grodzkie łęczyckie seria oblat

ŁGInsc. – Księgi grodzkie łęczyckie seria inskrypcji

N. – imię nieznane

k. – karty

s. – strony

p. v. – primo voto (nazwisko po pierwszym mężu)

s. v. – secundo voto (nazwisko po drugim mężu)

Numery Inwentarzy:

1. AGAD, ŁGObl. 61, k. 5–6. – Inwentarz pośmiertny Konstancji z Pinińskich Rudzińskiej spisany 12 IX 1773 r. (23 X 1773 r.).
2. AGAD, ŁGObl. 61, k. 114–115v – Inwentarz pośmiertny Jadwigi z Jaroszewskich p. v. Sulimierskiej s. v. Koszobudzkiej spisany 23 VIII 1773 r. (13 IX 1773 r.).
3. AGAD, ŁGObl. 61, k. 173–174v – Inwentarz pośmiertny Agnieszki z Żabokrzyckich Brzozowskiej spisany 5 IX 1772 r. (4 IX 1773 r.).
4. AGAD, ŁGObl. 61, k. 226–226v – Inwentarz pośmiertny Katarzyny z Gorzeńskich Gajewskiej (16 VIII 1773 r.).
5. AGAD, ŁGObl. 68, k. 144–144v – Inwentarz pośmiertny Eleonory z Odechowskich p. v. Przyłuskiej s. v. Zakrzewskiej spisany 1774 r.
6. AGAD, ŁGObl. 73, k. 12–13v – Inwentarza pośmiertny Anny z Szamowskich Kossowskiej i jej męża spisany 13 VIII 1776 r. (13 VIII 1776 r.).
7. AGAD, ŁGObl. 73, k. 27–27v – Inwentarz pośmiertny Ludwiki z Magnuskich Witowskiej spisany 20 XI 1772 r. (2 V 1776 r.).
8. AGAD, ŁGObl. 73, k. 50–50v – Inwentarz pośmiertny Agnieszki z Zieleniewskich Magnuskiej (10 VI 1776 r.).
9. AGAD, ŁGObl. 80, k. 277–282v – Inwentarz pośmiertny N. Gembickiej (16 III 1778 r.).
10. AGAD, ŁGObl. 80, k. 311–312v – Inwentarz pośmiertny Marianny z Kucińskich Dąbrowskiej spisany 15 X 1778 r. (15 X 1778 r.).
11. AGAD, ŁGObl. 84, k. 413–414 – Inwentarz wyprawy panińskiej Urszuli z Polichnowskich Stępkowskiej spisany 4 I 1779 r. (8 I 1779 r.).
12. AGAD, ŁGObl. 94, k. 131–131v – Inwentarz pośmiertny Róży z Kucińskich Skrzyńskiej (V 1781 r.).
13. AGAD, ŁGObl. 101, k. 212–212v – Inwentarz pośmiertny Wiktorii z Wykniskich Mokrzyckiej (1783 r.).
14. AGAD, ŁGObl. 102, k. 451–451v – Inwentarz pośmiertny Teresy z Gajewskich Gadomskiej 6 XII 1782 r. (3 IX 1783 r.).
15. AGAD, ŁGObl. 106, k. 333–336v – Inwentarz rzeczy Franciszki z Dzierzbickich Bodańskiej spisany 20 VI 1780 r. (10 IX 1783 r.).
16. AGAD, ŁGObl. 106, k. 363–363v, 370 – Inwentarz pośmiertny Reginy ze Świeszewskich Miroszewskiej i jej męża spisany 19 VII 1784 r. (19 VII 1784 r.).

17. AGAD, ŁGObl. 120, k. 41–41v – Inwentarz wyprawy Marianny z Grabskich Głuszkowskiej spisany 10 I 1786 r. (14 VII 1786 r.).
18. AGAD, ŁGObl. 120, k. 372–372v – Inwentarz pośmiertny Franciszki z Górskich Bogusławskiej spisany 29 VII 1786 r. (26 VII 1786 r.).
19. AGAD, ŁGObl. 120, k. 393 – Inwentarz odziedziczonych po rodzicach przez Krystynę Żerońską spisany 24 IV 1786 r. (24 IV 1786 r.).
20. AGAD, ŁGObl. 123, k. 160 – Inwentarz rzeczy N. Cywińskiej znajdujących się wśród mobili jej męża, spisany 19 IV 1787 r. (19 IV 1787 r.).
21. AGAD, ŁGObl. 125, k. 353–353v – Inwentarz pośmiertny Marianny z Kamińskich Odechowskiej spisany 9 I 1786 r. (5 IV 1787 r.).
22. AGAD, ŁGObl. 126, k. 141–143v – Inwentarz wyprawy panieńskiej wydanej przez N. i N. Dzierżanowskich (29 III 1788 r.).
23. AGAD, ŁGObl. 127, k. 155v – Inwentarz pośmiertny N. Delemanowej rzeczy znajdujących się wśród mobili jej męża (26 VI 1788 r.).
24. AGAD, ŁGObl. 132, k. 128–131v – Inwentarz pośmiertny Martynty z Dąbrowskich Dąbrowskiej i jej męża spisany 8 VI 1789 r.
25. AGAD, ŁGObl. 132, k. 141–142 – Inwentarz rzeczy odziedziczonych przez Aniełę Pomorską (1789 r.).
26. AGAD, ŁGObl. 132, k. 157–157v – Inwentarz pośmiertny Konstancji Luboradzkiej (15 XII 1788 r.).
27. AGAD, ŁGObl. 138, k. 431–432v – Inwentarz pośmiertny Rozalii ze Stokowskich p. v. Bunger s. v. Samborskiej spisany 1 VII 1789 r. (10 V 1790 r.).
28. AGAD, ŁGObl. 139, k. 453–454v – Inwentarz wyprawy panieńskiej Tekli z Czarneckich Leśniewskiej (19 X 1790 r.).
29. AGAD, ŁGObl. 143, k. 399–400 – Inwentarz pośmiertny Weroniki z Linczewskich Sagatowskiej spisany 1791 r. (21 II 1791 r.).
30. AGAD, ŁGObl. 145, k. 66–69v – Inwentarz pośmiertny Marianny z Łętkowskich p. v. Dąbrowskiej s. v. Byszewskiej spisany 1 VI 1792 r. (4 VIII 1792 r.).
31. AGAD, ŁGObl. 146, k. 474–475v, 480–482 – Inwentarz pośmiertny Julianny z Wysockich Dąbrowskiej spisany 1 IV 1789 r. (6 VIII 1792 r.).
32. AGAD, ŁGObl. 146, k. 596–596v – Inwentarz wyprawy panieńskiej Justyny z Rudnickich Stokowskiej spisany 1782 r. (24 V 1792 r.).
33. AGAD, ŁGInsc. 398, s. 563–564 – Inwentarz pośmiertny Agnieszki z Jaroszewskich Morskiej (23 XII 1793 r.).

KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW JAKUBA WIĘKSZEGO APOSTOŁA I JACKA ODROWAŻA W KRĘGU RODZINY SOBIESKICH

U podstaw religijności Jakuba Sobieskiego i jego potomków leżała szczególna mentalność, przejawiająca się w kulcie świętych pośredników. Chciałbym zauważyć na wstępie, że omawiany temat koncentruje się wokół aż 3 pokoleń tego rodu. Był to okres niezwykle długi, uwzględniający czas od przodków Marka Sobieskiego po jego prawnuka – królewicza Jakuba Ludwika Sobieskiego – a więc obejmujący niemal 2 wieki. W tym długim okresie kwestia religijności i wyznaniowości ewoluowała, a jej kształty ulegały ubogaceniu. W niniejszej pracy mogę jedynie przedstawić zewnętrzne wyrazy kultu, jakimi posługiwała się rodzina Sobieskich. Ogromna bariera czasu i mentalności, dzieląca człowieka współczesnego i ludzi żyjących w epoce nowożytnej, nie pozwala na wniknięcie w pełni w ich umysłowość i wybory jakimi się kierowali. Po drugie źródła, którymi się posługuję, pozwalają jedynie na charakterystykę okazywanych form kultu, a nie zarysowanie stanu ludzkiej duchowości. Formy te bezsprzecznie zaliczają się do wyrazów szeroko pojętej kultury.

Pierwsze pokolenie reprezentowane przez dziadka Jakuba Sobieskiego – Jana oraz jego dziadka stryjecznego – Stanisława było dalekie od kultu świętych. Byli oni bowiem patronami kalwińskiego zboru w Bychawie, gromadzącego szlachtę dystryktu lubelskiego¹. Dopiero Marek Sobieski, dokonał konwersji, najprawdopodobniej w końcu 1598 r.² Powody jej należy rozważać w sposób delikatny, bowiem omawiane zagadnienia dotyczą sfery wyznawanej wiary, a więc obszaru bardzo indywidualnego, nie podległego schematom. Jedynie zdaniem Andrzeja Banacha, poza oportunistycznymi przesłankami związanymi z wejściem do senatu, gdzie podkreślano sojusz klasy panującej z Kościołem katolickim, można wymienić kilka innych przyczyn tego czynu. Zapewne były nimi brak silnego przywódcy obozu reformacyjnego, zanik ideowości ruchu oraz związane z nim spory na łonie samego protestantyzmu.

Pod rozważę trzeba wziąć kierowanie się przykładem samego Jana Zamoyskiego, który dokonał konwersji w czasie swej podróży akademickiej. Niewątpliwie bliskie M. Sobieskiemu musiały być konwersje oportunistyczne jego sąsiadów terytorialnych: Prokopa Sieniawskiego,

¹ *Akta synodów różnomyślnych w Polsce*, [dalej: *Akta synodów...*] wyd. M. Siyałło, t. 2, Warszawa 1972, s. 7, 13; S. T w o r e k, *Zbór lubelski i jego rola w ruchu arikańskim w Polsce w XVI-XVII w.*, Lublin 1966, s. 28-29. Obaj obecni byli na dwóch synodach kalwińskich w Bychawie 14 I i 24 IV 1560 r.

² *Akta synodów...*, t. 3, Warszawa 1983, s. 108-109; *Volumina Legum*, t. 2, red. J. O h r y z k o, Petersburg 1859, s. 868; J. T a z b i r, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973, s. 120-122; W. U r b a n, *Epizod reformacyjny*, Kraków 1988, s. 30. Marek Sobieski na sejmie walnym krakowskim apelował o uchwalenie gwarancji wyznania i podpisał protest przeciw jego odrzuceniu. Był sygnatariuszem uchwały z 13 III 1595 r. zwolującej synod generalny do Torunia. Na sejmie 1596 r. upominał się o prawa różnomyślnych, a w styczniu 1598 r. jako kalwinista poparł mieszczan gdańskich w sporze z biskupem kujawskim Hieronimem Rozrażewskim, ale przed 17 XI 1598 r. ujawnił swą konwersję.

Mikołaja Firleja, czy braci Myszkowskich³. Zapatrzenie w możliwość awansu oraz prawo do uczestnictwa w osiągnięciu łaski królewskiej było w istocie kuszące. Nie jestem pewien, ale wytłumaczeniem mogła być presja wywarta na Marka Sobieskiego przez Kościół katolicki. Pośrednio wskazują na to dzieła o treściach zwalczających kalwinizm, proveniencji jezuickiej ofiarowane Markowi Sobieskiemu⁴.

Jakub Sobieski na sprawy wiary spoglądał z pozycji zupełnie nowej. Nie będąc spadkobiercą wyznania swych przodków, zapewne zapoznany z różnicami doktrynalnymi, wyzbyty był fanatyzmu. Trudno jednak uznać w jakim stopniu otwarty był na kontakt z kalwinistami oraz arianami. Moim zdaniem ograniczało się to wyłącznie do poziomu dysput religijnych i rozmów filozoficznych.

Ważnym wydarzeniem było udanie się Sobieskiego w podróż akademicką do Paryża. Otóż w tym, jak nazwał stolicę Sobieski, „ósmym cudzie świata”⁵, skupił się kwiat uczonych ośrodka genewskiego. W centrum kalwińskiej reformacji w latach 70. XVI w. działał właśnie Izaak Casabuon, Józef Scaligera i prawnik Franciszek Hotman. Dopiero śmierć Teodora Bezy – czołowego teologa ruchu – spowodowała spadek przyjazdów do Genewy, a intelektualiści przenieśli się wraz z końcem wojen religijnych do Paryża. W oczach polskich Genewa do tego czasu pozostawała forpoczta kultury francuskiej. Przybywali tam Ossolińscy, Firlejowie i Leszczyńscy⁶.

Nie bez znaczenia pozostaje zatem fakt owej niedawnej konwersji Marka Sobieskiego. Wysłanie Jakuba Sobieskiego do kalwińskich nauczycieli było poza reminiscencją dawnej wiary dodatkową nauką w duchu tolerancji.

Ten krótki wstęp poczyniłem, by zaznaczyć, że poprzednie pokolenia rodu odrzucały kult świętych, uznając za jedynie autorytatywny wykładnik wiary zawarty w Piśmie Świętym. Konwersja na katolicyzm wyzwoliła nieznaną dotąd w rodzie formę kultu pośredniczego. Imię patrona związane było z rzeczywistością mirakularną i transcendentną poprzez działania, które – jak przyjmuje Kościół rzymskokatolicki – wyrządzone zostały łaską Bożą wyproszoną przez osobę świętego na życzenie wiernego proszącego o nią.

W rodzinie Sobieskich herbu Janina dominowały poza pomniejszymi, o których wspomnę na końcu, 2 zasadnicze zwroty do niebiańskich orędowników – św. Jakuba Większego Apostoła oraz św. Jacaka Odrowąża dominikanina.

Pierwszy z wymienionych praktykowany był szczególnie przez Jakuba Sobieskiego, ojca Jana III, oraz Jakuba Ludwika Sobieskiego, syna króla polskiego. Jego właściwą formą stała

³ A. K. Banach, *Konwersje protestantów na katolicyzm w Koronie w latach 1560-1600*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1985, vol. 764, z. 77, s. 21-35; L. Podhorodecki, *Sobiescy herbu Janina*, Warszawa 1984, s. 13. Podhorodecki błędnie wskazał na małżeństwo siostry Marka – Janiny z arianinem Stanisławem Lubinieckim i goszczenie go przez szwagra.

⁴ S. Tworek, *op. cit.*, Lublin 1966, s. 111-112. Zarówno w 1594, jak i 1597 r. rektor kolegium w Lublinie – Mikołaj Łaszcz – dedykował dzieła atakujące zbór lubelski jako heretycki. Radził Sobieskiemu, by oczyścił Lubelszczyznę z bluźnierców, chcących wydać ziemię Turkom. Te dzieła to: „Iudicum albo rozsądek”, „Okulary na zwierciadło...” oraz „Recepta na plastr Czechowica, ministra nowokszceńskiego”.

⁵ J. Sobieski, *Jakuba Sobieskiego instrukcje dla brata Jana przed jego wyjazdem na peregrynację zagraniczną (1620)*, wyd. H. Barycz, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, vol. 756, 1987, z. 81, s.24.

⁶ S. Tworek, *op. cit.*, s. 135. Poza przedstawicielami kalwińskiego zboru w Bychawie na uniwersytetach w Lejdzie, Orleanie oraz Paryżu, a nawet w Lowanium pod kierunkiem J. Lipsiusa i K. Puteana studiowali przedstawiciele braci polskich w tym samym lub podobnym co Sobieski czasie: Jan i Paweł Krokierowie, Paweł i Stanisław Orzechowscy, Lubieniecki, Suchodolski oraz Wiszowaty. Studiując w innych krajach, pozyskiwali swych współwyznawców oraz pracowali nad załagodzeniem nietolerancji wyznaniowej.

się pielgrzymka do grobu Apostoła położonego w Santiago de Compostella, w Królestwie Hiszpanii.

Nie można założyć jednak, że Jakub Sobieski miał przemyślany plan podróży do grobu swego patrona. Badacze zagadnienia, jak Gabriela Makowiecka, twierdzą nawet, że J. Sobieski udał się do Hiszpanii tylko z myślą o pielgrzymce do Santiago, ale nie znajduje to potwierdzenia w źródłach⁷. Ruszył dalej aż na granicę z Królestwem Portugalii, będącym wówczas autonomiczną częścią imperium hiszpańskiego. Upewnił wicekróla Nawarry o tym, że posiada *cambium*, czyli paszport uprawniający do przejazdu przez Portugalię i dotarcia do Sewilli⁸.

Swą drogę rozpoczął od Puenta la Reyna, wchodząc na uczęszczany od X w., szlak francuski, ciągnący się od okolic Paryża. Przekraczając most, wybudowany na rzece Miño Siejo dotarł przez Estellę, Los Arcos, El Busto do Królestw Starej Kastylii. Jakub Sobieski podróżował cały czas na mule, a dopiero ostatnią milę przed Santiago przeszedł jak prawdziwy pielgrzym, pieszo⁹. W czasie drogi ujawnił się światopogląd J. Sobieskiego zaprzeczający zabobonom i przesądom, ale mający wiele z kontrreformacyjnej wiary w cudowność relikwii. Jednym z takich przykładów był ten o kastrowanych kogutach w kościele San Domenico de la Calzada na drodze do Compostelli¹⁰. Moim jednak zdaniem, J. Sobieski chciał nie tyle potępić wiarę w przesąd, ile uważał, że należy zreinterpretować symbolikę i wydźwięk rytuału¹¹. Stąd J. Sobieski uznawał poczynania pielgrzymów, związane z karmieniem kapłonów za błazeństwo oraz rodzaj lokalnego „folkloru” religijnego. Mimo wyrażanej niechęci do powierzchowności wiary, Sobieski był gorącym admiratorem kultu relikwii. W każdej z większych metropolii politycznych ówczesnej Europy odwiedzał on kościoły i oddawał cześć szczątkom świętych i błogosławionych. Tak było w Amiens, gdzie całował głowę św. Jana Chrzciciela, czy w Burgos, gdzie jego uwagę przykuł krucyfiks rzekomo autorstwa św. Nikodema, na którego figurze Chrystusa Ukrzyżowanego odrastały włosy i paznokcie a na ciele występował pot¹². Oznaczało to w przekonaniu J. Sobieskiego

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich [dalej: AGAD, AZ], teka 378, s. 3. J. Sobieski do T. Zamoyskiego, Paryż 23 VII 1610; G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków-Wrocław 1984, s. 20. Autorka oparła swą tezę na przebiegu drogi słynnej *camino de Santiago*, zwanej też *camino de francés*, czyli francuską, od której Sobieski rozpoczął podróż do Hiszpanii. W liście do Zamoyskiego nie ma jednak mowy o zamiarze pielgrzymki.

⁸ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607–1613) i podróż do Baden (1638)* [dalej: *Peregrynacja po Europie...*], wyd. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 124.

⁹ *Ibidem*, s. 130.

¹⁰ S. Ciesielska-Borkowska, *Podróż z Polski do Hiszpanii i Portugalii w wieku XVII*, „Archivum Neophilologicum”, 1934, z. 2, s. 459; I. Suarez Castaño, *Los caminos del norte. Las rutas de peregrinacion que entran por la costa de Lugo*, Santiago 1993, s. 93; Z. Jedynak, *Podróżnicy polscy we Włoszech i Hiszpanii w końcu XVI wieku i na początku XVII wieku wobec malarstwa z kręgu Michała Anioła*, Katowice 2006, s. 36; A. Skrzypietz, *Cudzoziemski „język jeśli komu tedy nam potrzebny” – „obce” i „nasze” w oczach Sobieskich*, [w:] *Staropolski ogląd świata - problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007, s. 164.

¹¹ J. Bremer, *Santiago de Compostella. Pielgrzymim krokiem*, Kraków 2007, s. 46. Opowieść o cudzie św. Jakuba, została rozwinięta w 1519 r. przez Francisco de Tolmezzo. Przesąd miał swe korzenie w opowieści o epifanii św. Jakuba, matce, której syn został niesprawiedliwie posądzony o kradzież. Wójt jednej z miejscowości, oświadczył, że jej syn został powieszony i jest nieżywy jak kur, którego ma zjeść. Kur wówczas ożył, a złodziejka okazała się kucharka wójta. Matka ze zmartwychwstałym synem ruszyli w pielgrzymkę do Santiago.

¹² J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 53, 127, 129; C. Nootboom, *Drogi do Santiago*, tłum. A. Oczko, Warszawa 2007. Podobny krucyfiks uczcił w Oviedo. Jego zdaniem był rzekomo uczyniony przez anioły. W rzeczywistości El Cruz de los Angeles czy El Cruz de la Victoria są atawistycznymi, sakralnymi wotami dziękczynnymi Alfonsa I i Alfonsa II. To proste krzyże greckie pokryte złotem oraz tak zwanymi *cabujones* i *camafjos* – nieoszlifowanymi kamieniami i kameami.

jedność sfery ziemskiej zależnej od pomyślności sił nadprzyrodzonych, upewniało o wartości kultu świętych jako szafarzy łask.

Po długiej podróży przybył do Królestwa Galicji. Wbrew temu, co pisał J. Sobieski w XVII w. nie było ono jedynie ubogim, nędznym i kamienistym terenem¹³. W końcu dotarł do Compostelli: *W Galicji w Compostelli kędy jest grób świętego Jakuba patrona Hiszpanii jest to miejsce bardzo święte, kędy droga wielka, cuda czyni i sroga rzecz tam pielgrzymów zewsząd narodów bywa*¹⁴.

Prawdziwa historia sprowadzenia relikwii Apostoła syna jest dość trudna do rozpoznania¹⁵. Wypływające z tradycji apostoelskiej dzieje kultu wiązały Jakuba z nauczaniem w różnych częściach świata. Między innymi w Etiopii, na Synaju i w końcu w Hiszpanii¹⁶.

Jakub Sobieski z dużą dozą prawdopodobieństwa nie mógł w 1611 r. należycie uczcić relikwii swego patrona, które były schowane za ołtarzem. Zostały one zakopane w obawie przed zapowiadającym przez Francisa Drake'a zniszczeniem katedry¹⁷. Relikwie na nowo odnaleziono dopiero w 1879 r. pod chórem katedry. Ponadto czas pielgrzymki J. Sobieskiego do Santiago zbiegł się z ogłoszoną przez Daniela Heinsiusa, u którego nauki pobierał wówczas wojewodzie lubelski, tezą o fałszywej wartości relikwii. Respons wobec tego twierdzenia ogłosił jezuita Juan Mariana w dziele *De adventu Sancti Jacobi Apostoli Maioris in Hispaniam* wchodzącego w skład *Tractatus Septem*. Być może był to jeden z powodów odwiedzenia zakonnika w toledańskim więzieniu w 1611 r., przez podróżującego po Hiszpanii Jakuba Sobieskiego¹⁸.

Natomiast z całą pewnością wojewodzie mógł podziwiać, przebudowany w stylu wczesnego baroku hiszpańskiego, kościół katedralny w Santiago¹⁹. Trafność obserwacji J. Sobieskiego dotyczyła z punktu widzenia pielgrzymiego organizacji i zabudowań miasta. Pierwsze odnosiły się do istniejącego tam biskupstwa oraz kapituły kanoników z tytułami kardynałów, w końcu penitencjarzy różnych narodowości wysłuchujących spowiedzi pielgrzymów²⁰.

¹³ J. Gentil da Silva, *Hiszpania w XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 1962, vol. 53, z. 1, s. 16, 19.

¹⁴ Biblioteka Czartoryskich, rękopis 371 (mikrofilm Biblioteki Narodowej numer 11573), *Wojaże Jakuba Sobieskiego do Francji, Anglii, Holandii, Hiszpanii i Portugalii, Relatio curiosissimam de statu Hispanico et de rebus Hispanicis*, s. 123.

¹⁵ J. Bremer, *op. cit.*, s. 158-159. Męczeńska śmierć Jakuba, co jest pewne, miała miejsce w 43 lub 44 r. n. e. z woli Heroda Agryppy w Jerozolimie. Jego ciało miało znaleźć się pod opieką Ormian oraz pozostawać w niej, do ataku Persów na Jerozolimę w 614 r. Potem z woli Justyniana I zostało przewiezione do klasztoru Menasa na Synaju, gdzie obecnie czci się św. Katarzynę Aleksandryjską. Zapewne ok. 711 r. lub dopiero w IX w., relikwie Jakuba zostały przewiezione z klasztoru do hiszpańskiej Galicji w ówczesnym królestwie Asturii.

¹⁶ *Łacińska Legenda Maior, Greckie dzieje świętego Jakuba, Omówienie etiopskich dziejów i męczeńskiej śmierci świętego Jakuba*, tłum. M. Starowieyski, [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, cz. 2, wyd. M. Starowieyski, Kraków 2007, s. 849-865.

¹⁷ B. Olędzka, *Santiago de Compostella jako cel pielgrzymek Polaków od średniowiecza do XVIII w.*, Łódź 2004, s. 24 [praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Z. Anusika w Katedrze Historii Nowożytnej Polski i Krajów Nadbałtyckich].

¹⁸ J. Długosz, *Wstęp*, „Peregrynacja” i jej tekst, [w:] J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 37; B. Baczyńska, *Dramaturg w wielkim teatrze historii. Pedro Calderon de la Barca*, Wrocław 2005, s. 57.

¹⁹ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 130.

²⁰ *Ibidem*, s. 130-131; A. Sajkowski, *Droga do Compostelli albo sto lat podróży Polaków do Hiszpanii*, [w:] *Ibidem*, *Sarmackie tradycje i europejskie horyzonty*, Lublin 2001, s. 128-130; C. Taracha, *El polaco Jakub Sobieski peregrino a Santiago en 1611*, „Peregrino” 1992, z. 28, s. 23; H. Manikowska, *Jerozolima-Rzym-Compostella. Wielkie pielgrzymki u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2007, s. 382-383. Staraniem Diego Gelmireza (zm. 1140), zostały połączone biskupstwa Iria z Compostellą, tworząc w ten sposób arcybiskupstwo Compostelli. W 1102 r. liczba kanoników katedry wzrosła z 24 do 72. Siedmiu z nich, noszących kardynalską purpurę, miało obok legatów

Poza tym zwrócił uwagę na szpital i aptekę ufundowaną przez Królów Katolickich z opłaconymi przez Koronę aptekarzami i cyrulikami. Można uznać, że po trudach pieszej pielgrzymki wielu z pątników wyczerpanych wietrzny i deszczowym klimatem nadatlantyckiej części szlaku, bądź schorowanych, chciało skorzystać z tej formy leczenia poza traumatycznymi właściwościami relikwii²¹. Przyjąć należy, że szpital mógł pełnić funkcję „orzecznika” o dokonanych cudzie. Jakub Sobieski nie zwrócił uwagi na uniwersytet ustanowiony w tym mieście w 1532 r.

Pielgrzymka do grobu Apostoła nie zawężała się wyłącznie do uczczenia jego szczątków w samej Compostelli. Już w Oviedo, w kościele św. Salwatora, poza wymienionym cudownym krzyżem w specjalnej *arca sancta*, przechowywano setkę innych mirabiliów, między innymi relikwie św. Jakuba Większego, które wg tradycji przewieziono z Jerozolimy do Oviedo²². Mogła być to głowa świętego przywieziona przez Maurycego z Burdines arcybiskupa Bragi i biskupa Coimbrzy.

Innym nawiedzonym przez J. Sobieskiego miejscem kultu świętego było Padron. Złączone było ono z kultem ciała świętego, które wg hagiografii, z Jerozolimy zostało wysłane łodzią do Galicji przez nawróconego na chrześcijaństwo maga Hermogenesa. W Padron otaczano pobożnością także relikwie barki, jako pozostałość tej translacji oraz pito wodę ze źródła uznanego za cudowne²³. Jakub Sobieski nie dotarł jednak do przylądka Finister, gdzie znajdowała się kaplica. Czczono tam Najświętszą Marię Pannę, św. Jana, Jakuba i Piotra²⁴.

Jedynym śladem po pielgrzymce pozostał ekslibris sporządzony przez drzeworytnika Jana Ziarnkę w Paryżu. Przedstawiał on św. Jakuba Większego, patrona Sobieskiego, wraz z godłem herbowym – Janiną oraz sentencją *Pro aris et focis [certamen]* ([bój] za ołtarze i ogniska domowe), stanowił znak rozpoznawczy księgozbioru²⁵. Stwierdzam zatem, że kult Apostoła miał charakter epizodyczny. Brak w fundacjach kościołów, pismach i listach J. Sobieskiego wspomnienia tego świętego patrona.

i biskupów odprawiać solenne msze przy ołtarzu Apostoła w jego liturgiczne święto 25 lipca (rzymskie) i 30 grudnia (liturgii hiszpańskiej). Ich instytucję wzorowano na 7 uczniach św. Jakuba, którzy przylączyli się do niego w Hiszpanii. Dopiero po 1215 r. arcybiskupstwo zostało podporządkowane bezpośredni Stolicy Apostolskiej i wyjęte spod obediencji biskupa Bragi. Kwestią niewyjaśnioną pozostaje, czy Jakub Sobieski, tak samo jak wcześniejsi pielgrzymi, np. Jerzy i Stanisław Radziwiłłowie czy Eryk Lassota, otrzymał specjalny odpust.

²¹ M. Fernandez Alvarez, *La sociedad española en el Siglo de Oro*, Madryt 1985, s. 34; C. Deben, *El bostal de Los Reyes Catolicos*, Leon 1980. Samo hospicjum, będące pierwowzorem szpitala, istniało już w XII w. (dokładnie od 1122 r.).

²² H. Manikowska, *op. cit.*, s. 387. W czasie swej pielgrzymki do Jerozolimy, Maurycy z Burdines arcybiskup Bragi i biskup Coimbrzy dowiedział się, że w kościele gruzińsko-ormiańskim św. Jakuba spoczywa głowa świętego. Wykradł ją i ok. 1118 r. przywiózł do Hiszpanii.

²³ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 131. Ciało świętego, spoczywające wg tradycji w Iria Flavia, Alfons II Cnotliwy kazał w 813 lub 824 r. przenieść do Compostelli, po widzeniu pustelnika Pelayo (Pelagiusza), któremu we śnie objawił się święty wskazując miejsce pochówku wieńcem gwiazd „comptum stelle”. Biskup miasta – Teodomir nakazał wydobyć ciało. Przy okazji miano odnaleźć szczątki uczniów Jakuba – Teodozjusza i Atanazjusza. Co do fontanny, to podobna znajdowała się w Compostelli na dziedzińcu katedralnym, a woda z niej przeznaczona była dla kąpieli ablucyjnych.

²⁴ *Erich Lassota de Steblovo (1580–1584)*, [w:] *Viajes de extranjeros por España y Portugal en los siglos XV, XVI, XVII. Collection de Javier Liske*, wyd. F. Różański, Madryt 1878, s. 104. Najemny żołnierz napisał, że była tam pustelnia św. Wilhelma.

²⁵ Z. Pietrzyk, *Przyczynek do studiów zagranicznych Mikołaja Ostroroga i Jakuba Sobieskiego*, „Odrodzenie i Reformacja” 1998, vol. 42, s. 139-144; *Podróże po Europie w XVII i XVIII w. Katalog wystawy 6 września–13 listopada 2005, Muzeum Okręgowe w Lesznie*, red. K. Szymańska, Leszno 2005, poz. III. 32, s. 114-115.

Do Santiago de Compostella pielgrzymował jedynie wnuk Jakuba Sobieskiego. Informacje o pielgrzymce opierają się na wątpliwym przekazie związanym z egzekwiami pogrzebowymi królewicza Jakuba Ludwika w kolegiacie żółkiewskiej, urządzonymi z inicjatywy Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”, niedoszłego zięcia królewicza Sobieskiego w 1743 r.²⁶ W szóstą rocznicę śmierci, podczas mszy żałobnej z udziałem biskupów i opatów, kanonik kapituły kolegiackiej, Grzegorz Mocki zanotował interesującą rzecz. W środku ołtarza, poza alegorycznymi przedstawieniami Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ustawiono wizerunek Jakuba Ludwika w stroju hiszpańskiego rycerza zakonu Santiago, z orderem Złotego Runa, klęczącego u stóp swego patrona. W dali ukazana była, wg opisu Mockiego, panorama Compostelli z katedrą, gdzie znajdował się relikwiarz św. Jakuba Większego Apostoła²⁷.

Wiadomość jakoby królewicz Jakub, tuż po zwolnieniu go z twierdzy Königstaen na mocy pokoju w Altränstadt z września 1706 r., miał rozpocząć pielgrzymkę do miejsc świętych, jest różnie oceniana. W biografii Marii Kazimiery d'Arquin, pióra Michała Komarzyńskiego, odnaleźć można informacje, że królewicz ok. 1711 r. zamierzał odbyć pielgrzymkę do Loreto, spełniając śluby uczynione w niewoli saskiej²⁸. Potwierdza to list królewicza do referendarza koronnego Władysława Ponińskiego z 21 III 1711 r.²⁹ W nim, królewicz na samym początku tłumaczył się, że nie mógł wcześniej odpisać, ponieważ zajęty był różnymi ekspedycjami. Czy dotarł pomiędzy wrześniem 1706 a marcem 1711 r. do Compostelli, nie wiadomo. Nie precyzuje tego pozostała korespondencja Sobieskich³⁰. Ten okres pozostaje dość zagadkowy. Przyjmując, że Jakub Ludwik Sobieski udał się do Santiago z Loreto, mógł *via* Tolosana, skąd idą pielgrzymi z Włoch przez Arles, Saint-Gilles, Montpellier, Tulużę, dotrzeć przez Pireneje do Katalonii. Stamtąd, kierując się na północ ku Madrytowi, mógł wejść na szlak *camino frances*. Taka wersja drogi byłaby możliwa. Przeczy temu fakt toczących się walk pomiędzy siłami Filipa księcia Anjou oraz arcyksięcia Karola, w ramach wojny o sukcesję hiszpańską, z kulminacją działań właśnie w Katalonii. Z kolei czas 5 lat starczyłby na pielgrzymkę w jedną i drugą stronę.

Brak jest wpisu Jakuba Ludwika w Aktach Kapituły Archiwum Katedralnego w Santiago, czy Księdze Chorych Szpitala Królewskiego na podstawie wykazu przedstawionego przez Bogusławę Olędzką³¹. Autorka wskazuje raczej na spadek zainteresowania pielgrzymką jako formą dewocji a jeśli już, to praktykowaną przez bogatsze mieszczaństwo lub podróżujących,

²⁶ W. Zawadzki, *Jakób i Konstanty Sobiescy. Wspomnienie historyczne z powodu odkrycia ich grobowca w kościele żółkiewskim*, Lwów 1862, s. 69-70; K. Szajnocha, *Kościół farny w Żółkwi, jego dzieje i pomniki*, Lwów 1868, s. 20-21, 41-57; J. A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 160-165. W 1861 r. odbyło się przeniesienie szczątków królewicza Jakuba do grobowca królewicza Konstantego.

²⁷ J. Mocki, *Relatio pompae funebris Serenissimi Regii Poloniarum Principis Jacobi Ludovici*, [w:] J. K. Rubinkowski, *Gemma Coronae Sarmaticae Jacobus Ludovicus primogenitus Joannis III invictissimi et potentissimi Poloniarum Regis Filius ultimus Regii Sobiesciani nominis et domus Nepos*, Poznań 1746, s. 16-17.

²⁸ M. Komarzyński, *Maria Kazimiera d'Arquin Sobieska królowa Polski*, Kraków-Wrocław 1984, s. 258-259.

²⁹ Jakub Ludwik Sobieski do Władysława Ponińskiego, Wenecja, 21 III 1711 r., [w:] *Biblioteka Ordynacji Myszkańskich*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1860, s. 552.

³⁰ J. Lesiak, *Sobiesciana w archiwum hrabiów Przemyślickich w Warszawie*, Kraków 1883; J. Seruga, *Sobiesciana archiwalne w zbiorze biblioteki-muzeum hrabiów Tarnowskich w Suwej*, Warszawa 1934.

³¹ B. Olędzka, *op. cit.*, s. 116-117, 122-123.

biednych zakonników. Podobnie królewicz Sobieski nie został wspomniany w artykule autorstwa Ilji Miecka³².

Jakub nie należał także do kawalerów zakonu Santiago. W XVIII w. jego szeregi w wyniku toczonej wojny o sukcesję hiszpańską znacznie się przerzedziły. Sama procedura wstąpienia do tego elitarnego grona była żmudna, a kolejni monarchowie burbońscy – Filip V, Ferdynand VI i Karol III, nie byli zainteresowani, jak uprzednio Habsburgowie, nadawaniem zakonowi beneficjów i ziem. Niemniej formuła przyjęcia kandydatów pozostała ta sama. Liczyła się nie tylko zgoda króla Hiszpanii jako wielkiego mistrza, ale również drobiazgowa procedura badania drzewa genealogicznego pod kątem utrzymania arystokratycznego pochodzenia. Decyzję musiała zatwierdzić Rada Zakonów³³. Oczywiście wszystko to wymagało czasu i żywej korespondencji ze względu na oddalenie geograficzne.

Rodzi się pytanie, jaką funkcję pełnił ustawiony w *castrum doloris* w 1743 r. obraz, jeśli założymy, że nie komemorował on wydarzenia historycznego, ani nie przypominał dawnej pielgrzymki dziadka – Jakuba Sobieskiego. Jestem zdania, że obraz niesie bardziej treści eschatologiczne niż historyczne. Przedstawienie św. Jakuba Apostoła Większego jest tu wyraźnie sprowadzone do roli wspomożyciela, to znaczy patrona, który wezwany w ostatniej minucie życia niweczy diabelskie plany. Święty Jakub, patron pielgrzymów urasta do roli przewodnika i obrońcy duszy w drodze do Raju. Sugeruje to znajdujący się na obrazie napis *Ex hac in illam*, przy czym ręka Apostoła wędruje w sposób zauważalny ku niebu pełnemu chórów anielskich³⁴. Nie jest to jedyny przykład takiej wymowy. Materiałem porównawczym jest tu figura św. Rafała Archaniola z Mauzoleum Piastowskiego w Krzeszowie³⁵. Postać archaniola - przewodnika dusz jest ubrana w płaszcz i kapelusz pielgrzymi, posiada kij z muszlą i tykwę, a zatem atrybuty jakubowe. Moją tezę potwierdza jeszcze jedna przesłanka. Jest nią list Jana Sobieskiego do Marii Kazimiery z 1667 r. Spodziewająca się rozwiązania, otrzymała polecenie by ewentualny potomek męski otrzymał na imię Jakub, jak zaznaczał to Jan Sobieski, na cześć Apostoła i na pamiątkę wiecznego pielgrzymowania³⁶.

Inną hipotezą dotyczącą kultu zawartego w tak niekompletnym źródle jest przyrównanie obrazu do portretu Stanisława Leszczyńskiego pędzla Jana Chrzyciela Oudry'ego z 1730 r.³⁷ Ustrojony w muszlę, buklak, strój pielgrzymi oraz kostur Stanisław Leszczyński tak naprawdę w Compostelli nigdy nie był.

³² I. Miecka, *Polska a pielgrzymka do Santiago de Compostela na początku epoki nowożytnej*, [w:] *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. R. Knapieński, Lublin 2002, s. 197-198.

³³ M. Lambert-Gorges, E. Postigo, *Santiago et la porte fermée: les candidats malheureux à l'habit*, [w:] *Les sociétés fermées dans le monde ibérique (XVI-XVIII s.)*. Définition de problématique, Paryż 1986, s. 139-167.

³⁴ J. T. Petrus, *Kościół i klasztor Żółkwi, Materiały do dziejów sztuki sakralnej*, t. 1/2, Kraków 1994, s. 37-38, 63-64.

³⁵ K. Kalinowski, *Mauzoleum Piastów świdnickich w Krzeszowie (1727-1738)*, [w:] *Idem, Gloryfikacja panującego i dynastii w sztuce Śląska XVII i XVIII w.*, Warszawa-Poznań 1973, s. 88; W. Papiernik, *Mauzoleum Piastów Świdnicko-jaworskich*, Krzeszów 2000, s. 18-19.

³⁶ Jan Sobieski do Marii Kazimiery, Lwów 30 VII 1667 r., [w:] J. Sobieski, *Listy do Marysienki*, wyd. L. Kukulski, t. 1, Warszawa 1973, s. 211-212.

³⁷ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński, Sarmata i europejczyk 1677-1766*, Poznań 2006, s. 68; I. Miecka, *op. cit.*, s. 197-198. Zdaniem I. Miecka, podobne sportretowane zostały Wilhelmina margrabina Bayreuth oraz markiza de Pompadour. Motyw ten, jego zdaniem nawiązywał do literackiego i malarskiego motywu, francuskiego kregu dworskiego upowszechnionego w komedii „Le trois Cousines” oraz obrazu Antoina Watteau „L'isle de Cithere”.

Można dostrzec koincydencję losu pielgrzyma. Jakże wyprzedzili oni Adama Mickiewicza, który stworzył w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* archetyp polskiego emigranta, pisząc *Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrówki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie*³⁸. Aktualne w przypadkach politycznych przegranych stało się odwołanie do patrona pielgrzymów – św. Jakuba Większego Apostoła.

Inną formą uwielbienia, jaką Jakub L. Sobieski oddał swemu patronowi, były solenne nabożeństwa, jakie urządzone w dniu liturgicznego święta orędownika. Przypadek zdarzył się dwukrotnie w 1683 i 1687 r. po wyprawie wiedeńskiej. Pierwszym było odprawienie modlitw na Jasnej Górze z mszą do św. Jakuba. W ten sposób chciano uhonorować osobę pierworodnego syna króla. Za drugim razem, nuncjusz Opicjusz Pallavicini przywiózł do Jaworowa relikwie na dzień imienin królewicza, czyli 25 lipca, kiedy odprawiono nabożeństwo do św. Jakuba. O niezwykłości tego wydarzenia świadczy liczba i zaszczytność obecnych gości. Poza nuncjuszem obecni byli tam poseł wenecki i cesarski oraz 20 senatorów koronnych. Nie wiadomo, czy podobne wydarzenia imieninowe były kontynuowane z równą pompą w okresie późniejszym³⁹. Przypuszczam, iż do śmierci Jana III, kiedy Jakub znajdował się w Oławie, mogły się one odbywać, ale na nieco mniejszą skalę.

Sprawą kolejną jest żywy kult św. Jacka dominikanina, którym otaczał go Jakub Sobieski. Zrodził się on moim zdaniem z przypadku, w sposób spontaniczny. Jego początki związane były z pobytem wojewodzica lubelskiego w Pampelunie i faktem ograbienia go. Wicekról Nawarry zaoferował mu pomoc ponieważ sam był czcicielem św. Jacka. Jakub Sobieski pewnie dla ratowania swego dobytku potwierdził, że jako Polak jest z Krakowa, jak i święty i że ma go w wielkim uwielbieniu⁴⁰. Jakub Sobieski nawiedził też w Rzymie kościół św. Sabiny, gdzie znajdowały się relikwie polskiego świętego i dzięki temu ten kult został pogłębiany⁴¹.

Reminiscencją tej przygody było wygłoszenie mowy funeralnej na pogrzebie wojewodziny wołyńskiej – Anny z Kostków Ostrogskiej. Oratorskim zwyczajem J. Sobieski przypomniał w niej nie tylko ziemskich przodków z rodu Odrowążów i książąt mazowieckich, ale zaliczył

³⁸ A. Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, [w:] *Dzieła, Pisma proza*, t. 6, wyd. L. Płoszewski, Warszawa 1953, s. 5.

³⁹ J. L. Sobieski, *Diariusz wyprawy wiedeńskiej*, wyd. T. Wierzbowski 1883, s. 20; S. Barącz, *Pamiętki miasta Żółkwi*, Lwów 1877, s. 117-119; J. Związek, *Pielgrzymki Jana III Sobieskiego na Jasną Górę*, „Studia Claromontana” 1965, z. 4, s. 159.

⁴⁰ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 123, 194; R. Fusco, *Ikonoografia świętego Jacka w dziejach wielkich mistrzów malarstwa włoskiego*, [w:] *Światło ze Śląska. 750. Rocznica śmierci świętego Jacka*, red. B. Pietyra, K. Kukowa, Opole 2007, s. 127-128. Sobieski został obrabowany w hiszpańskiej gospodzie przez jej właścicielki. Wykorzystały one moment choroby szlachcica, aby wybrać co cenniejsze przedmioty z szafy. Sobieski i jego sługa Paweł Piestrzecki zwrócili się do wicekróla Nawarry o pomoc na mocy paszportu Zygmunta III dla Sobieskiego.

⁴¹ *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej (1595)*, wyd. J. Czubeck, Kraków 1925, s. 63-64; J. Woroniecki, *Święty Jacek Odrowąż i sprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski*, Kraków-Katowice 2007, s. 250-253; F. Śmieja, *Święci polscy w teatrze hiszpańskim Złotego Wieku*, „Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1994, vol. 49/A, s. 11-13. Kult św. Jacka rozwinął się w Hiszpanii i Italii po jego beatyfikacji w 1594 r. Anonim wspomina o improwizacji pierwszych ołtarzy świętego w Barcelonie i Lizbonie ok. 1595 r. i pierwszych cudach. Służyły temu prezentacje postaci świętego w teatrze jezuickim, organizowane konkursy poetyckie ku jego czci, rozpowszechniane hagiografie. W Hiszpanii kult świętego powiązano z kultem Eucharystii. Dzięki temu rozpowszechnił się on na kolonie hiszpańskie w Ameryce oraz Japonię. Wpływ na rozwinięcie kultu mogło mieć podarowanie relikwii świętego przez Annę Habsburżankę, żonę Zygmunta III swej siostrze Małgorzacie, żonie króla Hiszpanii – Filipa III.

do nich tych niebiańskich na czele ze św. Jackiem, jako patronem rodu i Hiszpanii obok św. Jakuba Starszego⁴².

O dalszych kolejach kultu wiemy znacznie więcej. Sobieski przejawiał, nie zawaham się powiedzieć, gorliwość w czci oddawanej dominikaninowi, uważając go za swego szczególnego patrona i swej całej rodziny. Takie słowa zapisał zresztą kilkakrotnie⁴³. Jakub Sobieski fundował liczne kościoły pod jego wezwaniem i kazał otaczać kultem jego ołtarze, jak np. w Pomorzanach⁴⁴. Inne formy dewocji zawarł w swym testamencie. Wyrażały się one w datkach na wsparcie budowy kościoła i klasztoru Dominikanów w Warszawie, ustawienie gromnicy tamże oraz lampy przed grobem świętego w Krakowie⁴⁵. Wszystko to stanowiło wotum dziękczynne, a jednocześnie prośbę modlitewną za donatora. Dzięki wskazaniom ojcowskim także Marek i Jan Sobiescy, podczas swej edukacji w Krakowie, nawiedzali grób świętego. Mieli możliwość oglądania ok. 1640 r., kiedy przybyli do Krakowa, pięknej barokowej konfesji św. Jacka, autorstwa Bartłomieja Fontany.

Postawiłem tezę, że naonczas wojewoda bełski (od 1638 r.), nadał św. Jackowi rolę patrona osobistego, jak i całej swej rodziny. Argumentami za tym przemawiającymi były 2 wydarzenia. Pierwsze z nich to związek z Marianną księżniczką Wiśniowiecką, córką Konstantego ks. Wiśniowieckiego i Anny z Zahorowskich, orędowniczką kultu św. Jacka Odrowąża⁴⁶. Drugi, bardziej wyraźny i jasny fakt, to dwukrotna choroba M. Sobieskiego. Musiała ona stanowić zagrożenie jego życia, skoro ojciec polecił syna opiece św. Jacka oraz zorganizował nabożeństwo przed Najświętszym Sakramentem⁴⁷. Później, na etapie studiów krakowskich, Marek otrzymał ojcowskie napomnienie, aby odmawiał modlitwy do świętego oraz uczestniczył w procesjach eucharystycznych wraz z przyjęciem komunii świętej. Innym spośród dowodów było poświęcenia opiece świętego, syna Jana –

⁴² *Mowa przy ostatniej usłudze oddanej J. O. Xiężney Jey Mości Ostrogskiej Annie z Kostków Woiewodziny Wołyńskiej przez J. M. Imię Pana Jakuba Sobieskiego Podczaszego Koronnego*, [w:] J. Ostrowski-Daneykiewicz, *Swada polska i łacińska*, t. 2, Lublin 1745, s. 1-12; K. Kiefferling, *Jarostaw w czasach Anny Ostrogskiej (1594-1635). Szkice do portretu miasta i jego właścicielki*, Przemyśl 2008, s. 27, 47-48. Anna z Ostrogskich żywiła gorące nabożeństwo do św. Jacka. Jedna z legend mówi, że kiedy jezuita chciał zastąpić wizerunek świętego innym, wyobrażającym świętego z ich zgromadzenia, z obrazu przemówił do nich głos św. Jacka z zawołaniem: „Hic expecto fratrem meos” i obraz pozostawił.

⁴³ J. Sobieski, *Instrukcja Imię Pana Jakuba Sobieskiego Woyowody Bełskiego, Starosty Krasnostawskiego dana Imię Panu Orłowskiemu jako dyrektorowi Imię Pana Marka, Jana Sobieskich, Woyewodzieńców Bełskich, gdy ich na studia do Krakowa oddawał* [dalej: *Instrukcja Imię Pana Jakuba Sobieskiego...*], [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Trzeciego*, wyd. F. Kluczycki, t. 1, cz. 1, Kraków 1898, s. 14; *Kronika pomorzańska*, red. Bronisław Zamorski, Kraków-Lwów 1867, s. 43.

⁴⁴ Biblioteka Ossolińskich rękopis 13298/II [dalej: BOss. rkps] (mikrofilm Biblioteki Narodowej 47245), *Papiery rodziny Sobieskich*, s. 61; *Kronika pomorzańska...*, s. 43.

⁴⁵ BOss., rkps 3802/II, (mikrofilm Biblioteki Narodowej 27827) *Materiały i notatki Stanisława Przyłockiego o Jakubie Sobieskim kasztelanie krakowskim*, [dalej: *Materiały i notatki...*], s. 10; J. Sobieski, *Instrukcja Imię Pana Jakuba Sobieskiego...*, s. 14; *Ostatnia wola Jakuba Sobieskiego [...] akt oblaty 26 VII 1634 r.*, [w:] J. Sobieski, *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego odbyte po krajach europejskich w latach 1607-1613 i 1638*, wyd. E. Raczynski, Poznań 1833, s. XIII. W każdym z nich Jakub Sobieski pisał, że św. Jacek jest szczególnym patronem jego i jego domu. Dodatkowo w fundacjach zawsze zaznaczał nakaz ustanowienia altarii oraz odprawiania mszy ku czci świętego.

⁴⁶ AGAD AZ, teka 378, s. 8-10, J. Sobieski do T. Zamoyskiego, Żółkiew 27 I 1620 r., s. 4; BOss. rkps. 2284/II, J. Sobieski do J.K. Czolhańskiego, Złoczów 25 II 1624, s. 319-320; I. Czamańska, *Wiśniowicy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 156-157. Marianna zmarła w 1624 r. i została pochowana wraz z dwiema nowo narodzonymi córkami zmarłymi po porodzie.

⁴⁷ AGAD AZ, teka 378, s. 87, 92-93. J. Sobieski do T. Zamoyskiego, Krasnystaw 25 I 1635, 27 V, 28 V 1637 r., s. 92-93, 119. Powodem była choroba najstarszego syna Jakuba – Marka. *Widz.* J. Sobieski, *Instrukcja Imię Pana Jakuba Sobieskiego...*, s. 13.

Jakuba. Zapobiegliwy ojciec, w trosce o pomyślne rozwiązanie, nakazał swej żonie modlitwy i ofiarowanie się Najświętszej Marii Pannie, świętym Janom – Ewangelście i Chrzycielowi oraz św. Jackowi i św. Józefowi⁴⁸.

Intensyfikacja kultu św. Jacka Odrowąża w rodzinie Sobieskich nastąpiła w latach 80. XVII w. O ile Zygmunt III Waza podjął starania o kanonizację na przestrzeni lat 1580–1595, zakończone zresztą sukcesem za pontyfikatu Sykstusa V, o tyle Jan III przysłużył się, by św. Jacka nazwano oficjalnie patronem Królestwa Polskiego. Warunkiem nadania mu takiego „tytułu” stały się usilne prośby króla do papieża Innocentego XI, w których wskazywano opiekę świętego nad Polakami walczącymi w bitwach pod Wiedniem i Parkanami. Jak wskazują relacje, dnia 14 VIII 1683 r. Jan III nawiedził kościół Dominikanów, w towarzystwie nuncjusza Opicjusza Pallaviciniego, chcąc powierzyć świętemu losy wyprawy. Chwilę tę przypomniał Wincenty Pol w 1865 r. w swym utworze *Rapsod rycerski z wyprawy rycerskiej*, pisząc:

Potem do grobu szli Jacka-Polaka —/Bo kiedy Boża była wola taka,/Ze w ślady jego apostolskiej drogi/Dziś w naród jeden spoił się lud mnogi,/Pod jednym berłem, pod jednym kościołem,/Toć prośmy Jacka przed tą drogą społem,/By dał zwycięstwo obrońcom tej wiary,/Co śladem Ojców chodzą w ziemi starej⁴⁹.

Król w kontaktach z papieżem podkreślał dawność kultu świętego, ustanowienie jego kultu w liturgii mszalnej i modlitwie brewiarzowej. Poza tym, uzasadniał swoją prośbę nie indywidualną zachcianką, ale faktem, że Jacek jest czczony przez mieszkańców Królestwa⁵⁰. Papież listem z dnia 31 VIII 1686 r., przychylił się do prośby króla i ustanowił św. Jacka głównym patronem Królestwa.

Z tej okazji, jak się domyślam, powstały 3 okolicznościowe grawiury autorstwa Tobiasza Steckela datowane na 1688 r. Pierwsza z nich wyobraża adorację świętego przez rodzinę królewską. Pozostałe ukazują epifanię świętego podczas bitwy wiedeńskiej. Ukazują one ideę św. Jacka jako patrona Królestwa Polskiego. Widać na nich świętego osłaniającego swym habitem ukoronowanego Orła z herbem Janina na piersi, co wyraża opiekę ogólną nad państwem, jak i indywidualną nad rodziną Sobieskich⁵¹.

Ryciny te sławią osoby, które przysłużyły się kultowi świętego: papieży – Grzegorza XV za ustanowienie w 1622 r. jego święta po zwycięstwie Jana Karola Chodkiewicza pod Chocimiem, Klemensa VIII za łaskę kanonizacji Jacka i Innocentego XI za nadanie mu patronatu nad Królestwem Polskim. W końcu wspominają osoby kardynałów: Michała Stefana Radziejowskiego, prymasa Polski i Jana Kazimierza Denhoffa, który pokierował sprawą w Kurii Rzymskiej.

W podsumowaniu pragnę wskazać, że zarówno kult św. Jakuba Większego Apostoła, jak i św. Jacka Odrowąża był popularny w kręgu rodziny Sobieskich i niósł ze sobą o wiele

⁴⁸ Jan Sobieski do Marii Kazimiery, Lwów 30 VII 1667 r., [w:] J. S o b i e s k i, *Listy do Marysienki...*, s. 211.

⁴⁹ W . P o l, *Rapsod rycerski z wyprawy wiedeńskiej*, Lwów 1865.

⁵⁰ A . N o c o Ń, *Dzieje ustanowienia świętego Jacka głównym patronem Polski*, [w:] *Światło ze Śląska...*, s. 100-101. Autor wśród przesłańek kształtujących kult św. Jacka wymienia, zanik kultu św. Floriana i Wacława popularnych raczej w XIII i XIV w. oraz konkurencyjność dla kultu św. Jacka, propozycji ustanowienia patronem Królestwa – bł. Stanisława Kostki.

⁵¹ J. M i e l e s z k o, *Chwała i sława Jana III w literaturze i sztuce XVIII–XX w. Katalog wystawy jubileuszowej a okazji trzecieściecia odsieczki wiedeńskiej, wrzesień-grudzień 1983*, Warszawa 1983, s. 192-193; H. W i d a c k a, *Jan III Sobieski w grafice XVII i XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 104-105. Na sztychach tych znajdują się także odwołania do orędownictwa obok św. Jacka dwóch świętych z zakonu panien dominikanek: św. Katarzyny Sieneńskiej i św. Róży z Limy z podpisem *Orationes tuae filii Hyacinthe nobis sunt pergratae – Modlitwy twe naszemu synu Jacku są nam mile*.

głębsze przesłania. Nie ograniczały się one do osoby konkretnego niebiańskiego pośrednika. Obydwa zwracały szczególną uwagę na zawarty w nim pierwiastek kultu maryjnego oraz eucharystycznego. Myślę, że właśnie ze względu na ich wymowę, zostały one przyswojone przez kolejne pokolenia rodu. W hagiografii świętych pierwsze miejsce odgrywa Bogurodzica jako ta, która wskazała im drogę do świętości. W żółkiewskim *Conventus Regalis*, czyli kościele Wniebowzięcia NMP należącym do klasztoru Zakonu Kaznodziejskiego, wiele było takich odwołań⁵².

Drugą przesłanką kultu obu świętych był związany z ich życiorysem misyjny ideał działalności. Zarówno św. Jakub, jak i św. Jacek są wedle tradycji chrześcijańskiej apostołami. Pierwszy w Hiszpanii, drugi na terenach Moraw, Rusi oraz Prus. Korelowało to z nadgranicznym, terytorialnym rozrostem dóbr Sobieskich na Rusi. Sobiescy, Herburtowie i Daniłowicze przyzwyczajeni do częstych najazdów Turków i Tatarów, przyjęli za ideał walkę z nieprzyjaciółmi wiary. Wniosek taki można wywieść na podstawie jednego z pism panegirycznych *Prośby Polskiej* autorstwa Jakuba Janickiego herbu Rola. Autor ukazał w nim królewicza Jakuba w czasie oblężenia Wiednia, który w boju chroniony był modlitwą św. Jakuba „Matamorosa”, czyli Pogromcy Maurów⁵³. Z drugiej strony, akceptując ideał św. Jacka, to znaczy pielgrzymowania i nawracania, holdowali misji cywilizacyjnej. Poza tym, to na tej samej Rusi w XIII w. misję prowadził św. Jacek, stąd żywe tradycje jego kultu i gęsta sieć klasztorów dominikańskich powodowały, że jego kult pozostawał ciągle żywy i aktualny w XVI, XVII i XVIII w.

Poza wyżej wspomnianymi kultami, w kręgu rodziny Sobieskich herbu Janina przeważały kultы pomniejszych, ograniczające swój zasięg do jednego pokolenia. Wśród nich wymienić można kult męczenników rzymskich Dacjana i Krescencji⁵⁴.

Kult świętych Jakuba Większego Apostoła oraz Jacka Odrowąża ulegał przemianom. Obserwując jego przejawy w kolejnych pokoleniach rodu, można dostrzec czasowe natężenia oraz zaniki. Rolę Jakuba Sobieskiego można bezsprzecznie określić, jako inicjatora obu zwrotów do świętych. Bogate przejawy żarliwości religijnej w postaci pielgrzymki, wspomnianych fundacji oraz donacji, były porównywalne na rzecz obu patronów. Inaczej sprawa się miała, jeśli chodzi o pozostałych przedstawicieli rodu. Dla Jana Sobieskiego priorytetem okazało się rozwijanie kultu św. Jacka, bowiem pełnił on rolę spajającą naród, jako patron Królestwa. Z kolei w przypadku syna królewskiego, wyrazistsza była adoracja postaci św. Jakuba, ale wyłącznie w wymiarze prywatnym i w dość nieśmiało ujawnionych formach, które przedstawiłem. W tym ostatnim przypadku dostrzegam pewne aspiracje królewicza do poszukiwania pewnej tożsamości, jaka mogła go łączyć z antenatami.

⁵² *Akt fundacji Teofili Sobieskiej dla dominikanów żółkiewskich z 1653 r.*, wyd. K. Przyboś, [w:] *Wesele, chrzciny i pogrzeb w XVI–XVIII w. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 333; J.T. Petrus, *op. cit.*, s. 87-89. Kościół ufundowano na pamiątkę poległego pod Batohem w 1652 r. Marka Sobieskiego. Jego matka Teofila popadła po śmierci syna w stan dewocji. Sama nakazała, by jej ciało po śmierci spoczęło pod ołtarzem św. Jacka. W latach 1653-1654 nastąpił ingres dominikanów i zatwierdzenie fundacji przez generała zakonu.

⁵³ K.M. Górski, *Król Jan w poezji polskiej XVII w.*, [w:] *Pisma literackie, Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII w.*, Warszawa 1913, s. 165.

⁵⁴ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 182, 201; S. Barącz, *op. cit.*, Lwów 1877, s. 77-78; J.T. Petrus, *op. cit.*, Kraków 1994, s. 56, 72-73. W 1641 r. wojewoda ruski sprowadził do Żółkwi szczątki męczenników rzymskich Dacjana i Krescencji. Wątpiącego w cudowną moc relikwii stolarza Ferensa Kurta kazal publicznie następnego dnia wybatożyć. Innym przykładem było sprowadzenie relikwii św. Wawrzyńca, patrona kościoła i św. Katarzyny Sienieńskiej. Być może partykuły relikwii, jak te Krescencji i Dacjana oraz Katarzyny Sienieńskiej pochodzą z podróży Sobieskiego do Italii. Pod datą 1612 r. wspominał w swym pamiętniku, że odwiedził katakumby i stare cmentarze chrześcijańskie.

ELITA W KRZYWYM ZWIERCIADLE – SEJM I KADENCJI W SATYRZE POLITYCZNEJ „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO”

Czasopisma satyryczne były jednym ze stałych elementów, różnorodnego i bardzo zmiennego, rynku prasowego w latach II Rzeczypospolitej. Badacz dziejów polskiej prasy, Andrzej Paczkowski, szacuje, że w okresie międzywojennym wydawano ok. 20–25 tytułów prasy satyrycznej rocznie. Jednocześnie zauważyć należy, że były to, poza nielicznymi wyjątkami, periodyki stojące na niskim poziomie, które cechowały się niewielkimi nakładami i krótkim zwykle żywotem¹. Na tym tle wyraźnie wyróżnia się tygodnik „Cyrulik Warszawski”, ukazujący się regularnie od 1926 do 1934 r. Było to pismo ciekawie redagowane, stojące na wysokim poziomie artystycznym, z którym współpracowało wielu uzdolnionych autorów. Założyciel legendarnych „Szpilek” – Zbigniew Mitzner – wspominał po latach, że powołanie „Cyrulika” było istotnym przełomem dla kostniejącej powoli w starych formach polskiej satyry².

Powstanie „Cyrulika Warszawskiego” wiąże się bezpośrednio ze zwycięskim, dla obozu zwolenników marszałka Józefa Piłsudskiego, przewrotem majowym. W sprawie powołania nowego pisma satyrycznego szybko doszło do porozumienia pomiędzy osobami z kręgu tzw. „wojskowej Ziemiańskiej”, czyli zaufanymi oficerami Piłsudskiego, którzy utrzymywali bliskie stosunki z warszawskim środowiskiem artystycznym, a grupą skupioną wokół poetów Skamandra. Zdaniem historyków głównym inspiratorem powołania tygodnika był prominentny piłsudczyk, płk Adam Koc³. „Cyrulik” szybko zgromadził szereg utalentowanych i popularnych współpracowników. Spośród literatów można wymienić m.in. Juliana Tuwima, Antoniego Slonimskiego, Mariana Hemara, Wiktora Popławskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, czy Magdalenę Samozwaniec. Swoje karykatury w tygodniku publikowali m.in. Zbigniew Czermański, Feliks Topolski oraz Jerzy Zaruba. Od strony artystycznej całością przedsięwzięcia kierował Jan Lechoń, którego Z. Czermański wspominał po latach, jako „absolutnego władcę” w redakcji „Cyrulika” w pierwszym okresie wydawania pisma⁴. Warto dodać, że charakter tygodnika podlegał ewolucji, z czasem zmieniał się skład redakcji, a poziom artystyczny ulegał obniżeniu. Janusz Stradecki, wskazał na przełomowe znaczenie lat 1929–1930, kiedy to część autorów z różnych przyczyn rozstała się z „Cyrulikiem”, a w redakcji zaczęli wieść prym artyści młodszego pokolenia, z Jerzym Paczkowskim i Tadeuszem Wittlinem na czele. Nie bez znaczenia dla tych przemian było

¹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 285-286.

² Z. Mitzner, *Przedmowa*, [w:] *Satyra prawdę mówi... 1918-1939*, oprac. Z. Mitzner, L. Pasternak, Warszawa 1963, s. 11-12.

³ J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 91-92. Warto odnotować, że zupełnie inaczej okoliczności powstania „Cyrulika Warszawskiego” wspominał Ludwik Fiszer, jednak jego świadectwo pozostaje odosobnione. *Vide*: L. Fiszer, *Wspomnienia starego księgarza*, Warszawa 1959, s. 228-229.

⁴ Z. Czermański, *Kolorowi ludzie*, Londyn-Łomianki 2008, s. 239.

również zaostrzanie się reżimu politycznego i wzrastająca represyjność systemu rządów pomajowych⁵.

„Cyrulik Warszawski” w interesującym nas okresie, od swojego powstania w czerwcu 1926 do marca 1928 r.⁶, poświęcał bardzo dużo miejsca życiu politycznemu. Tematyka ta była wprowadzana na łamy pisma przede wszystkim za pomocą karykatury, zazwyczaj uzupełnionej odpowiednim, krótkim komentarzem. Często również sięgano po różnego rodzaju krótkie formy literackie i paraliterackie. Szczególnie popularne były aforyzmy, fraszki, kalambury i krótkie notki, często na tematy pozornie niepolityczne⁷. Polityki unikano natomiast w dłuższych tekstach, np. w opowiadaniach, nowelach, felietonach, czy kilkostrofowych wierszach. W omawianym okresie sytuacja taka miała miejsce jedynie w kilku przypadkach.

Satyra polityczna prezentowana wówczas na łamach „Cyrulika” w zdecydowanej większości, co wydaje się naturalne, była bezpośrednio związana z sejmem i życiem parlamentarnym. Jej głównymi bohaterami byli zazwyczaj posłowie, ministrowie, kluby parlamentarne i przywódcy partii politycznych. Wydaje się zresztą, że sejm I kadencji stanowił dla satyryka bardzo wdzięczny obiekt żartów. Z jednej strony bowiem, wybory w 1922 r. wyłoniły parlament podzielony na wiele, wzajemnie skłóconych klubów. Dystrybucja mandatów pomiędzy stronnictwa lewicy, prawicy, centrum i mniejszości narodowych bardzo utrudniała wyłonienie większości rządowej, po maju 1926 r. zaś istotnie straciła na znaczeniu wobec zainstalowania rządów opartych na autorytecie marszałka Józefa Piłsudskiego. Po wtóre, wśród posłów poszczególnych stronnictw można było znaleźć wiele postaci bardzo wyrazistych, obdarzonych cechami, które świetnie nadawały się do wykorzystania dla karykaturzystów i autorów tekstów satyrycznych.

Z pobieżnej choćby analizy treści „Cyrulika Warszawskiego” wynika dość jednoznacznie, że wizerunek sejmu I kadencji, jaki chcieli przedstawić redaktorzy tego pisma, w znaczący sposób odbiegał od powszechnych wyobrażeń obywateli o życiu parlamentarnym i sposobie funkcjonowania ogólnokrajowych ciał przedstawicielskich. Próżno szukać tutaj obrazu poważnych prac ustawodawczych, czy też rzeczowej, przebiegającej w atmosferze skupienia, debaty nad najważniejszymi kwestiami państwowymi. Zamiast tego, prezentowano czytelnikowi wizerunek sejmu, który w ludzący sposób przypominał rewię lub wieczór kabaretowy z marszałkiem Maciejem Ratajem w roli konferansjera⁸. Innym razem przedstawiano sejm jako szpital, a domyślny odbiorca wiedział, że autorom chodzi o szpital dla psychicznie chorych⁹. W taki sposób ukazywano więc sejm, jako czynnik destabilizujący państwo i źródło anarchii. Wynikać to miało głównie z dużego rozproszenia mandatów, nadmiernej ilości klubów parlamentarnych i osobistych ambicji liderów partii. W sejmie, wg satyryków „Cyrulika”, toczono ze sobą ciągle spory, licytowano się wzajemnie i targowano o stanowiska. Obraz ten, konsekwentnie prezentowany na łamach pisma, współbrzmiał z ogólnym tonem ówczesnej propagandy obozu piłsudczykowskiego¹⁰.

⁵ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 154-163.

⁶ Wprawdzie sejm I kadencji rozwiązano w listopadzie 1927 r., lecz był on stale obiektem satyry „Cyrulika”, aż do momentu kolejnych wyborów parlamentarnych w marcu 1928 r.

⁷ *Vide*: T. Stępień, *O satyrze*, Katowice 1996, s. 202.

⁸ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 4, *Dodatek do <Cyrulika Warszawskiego>*.

⁹ *Ibidem*, 1926, nr 1, s. 5.

¹⁰ W *Szopce* „Cyrulika Warszawskiego”, która drukowana była w częściach w kilku kolejnych numerach pisma, marszałek Rataj skarżył się *Rataj, wszystko Rataj, /Tu kłóć, tam brataj, /Podawaj dłoń, /Lataj, gódź i lataj, /Tu żeń, tam swataj, /Tu krzyż, tam dżwoń! /Na komisji misje, / Na plenum scyjsje /I tak co dnia*, „Cyrulik Warszawski”, 1927, nr 9, s. 5.

W tygodniku wyśmiewano często dogmatyzm posłów i ich nadmierne przywiązanie do partyjnych sztandarów. Jednocześnie popularnym wątkiem pojawiającym się w satyrze „Cyrulika” było rzekome dyletanctwo posłów i brak jakichkolwiek spójnych wizji dotyczących kierunku rozwoju kraju. Zajęci – zdaniem satyryków – partyjnymi swarami i walką o partykularne korzyści, nie byli w stanie sformułować i zrealizować jakiegokolwiek długofalowego programu. W tym kontekście szczególnej wymowy i ironicznego wydzwięku nabierał przedrukowany w jednym z numerów pisma fragment utworu Juliusza Słowackiego

Szli krzycząc „Polska! Polska!” – wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! Ojczyzna! Ojczyzna!”.
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?”¹¹

Sejm jawić się miał więc czytelnikom jako arena jałowych sporów, gdzie argument zastępowano frazesem, a poważny program chwytliwym hasłem.

Polskie życie parlamentarne w pierwszych latach niepodległości obfitowało w osobliwe i nieszablonowe zachowania członków niektórych klubów parlamentarnych. Wydaje się, że były one niekiedy trudne do uniknięcia, wobec małego wyrobienia politycznego społeczeństwa, a także samych posłów oraz wobec przenoszenia na grunt polski obyczajów znanych z parlamentów państw zaborczych, szczególnie z Wiednia. Osobliwości te to przede wszystkim różnorodne techniki obstrukcji parlamentarnej, a także wnoszenie przez posłów okrzyków oraz chóralne śpiewanie pieśni i hymnów w trakcie posiedzeń¹². Te niecodzienne zachowania, nierzadko gorszące dla części opinii publicznej, satyrycy „Cyrulika” skrupulatnie wykorzystywali by ośmieszyć sejm i pokazać go jako instytucję, którą trudno traktować z przynależną jej powagą. Jako przykład takiej praktyki można podać przedstawioną przez redakcję tygodnika humorystyczną propozycję zmiany regulaminu sejmowego, która obnażyć miała całą absurdalność zachowania posłów. Proponowano w żartobliwej formie m.in. zakaz śpiewania pieśni antypaństwowych i prowokacyjnych, a także wszczynania w sali sejmowej bójek, które obniżają powagę parlamentu i nie przystoją ludziom cywilizowanym, za jakich *mniej więcej połowę posłów można uważać*. Odradzano również posłom uprawianie wszelkich gier hazardowych, zamiast tego proponowano grać *sobie na nerwach i kolegom na nosie* oraz klipę *jako grę towarzyską najlepiej odpowiadającą gustom większości posłów*¹³.

Satyrycy „Cyrulika” często w swoich tekstach i karykaturach nawiązywali do moralności posłów sejmu I kadencji i ich stosunku do pracy parlamentarnej. Wykpiwano niejednokrotnie nadmierne, zdaniem redakcji, przywiązanie do wszelkich udogodnień jakie niosło ze sobą sprawowanie mandatu poselskiego. Julian Wołoszynowski w opublikowanym już po rozwiązaniu sejmu wierszu *Odprowa posłów greckich* pisał

Chodzę smutny i niemy, bo już nie mam głosu,
Chodzę bowiem nie jadę, bilet znów kosztuje,
A jeszcze też z przyczyny zawistnego losu
Przebywam na dyjecie, dyjet mi brakuje¹⁴

¹¹ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 2, s. 4.

¹² *Vide*: B. Singer, *Od Witoso do Stawka*, Warszawa 1990, s. 34-36.

¹³ „Cyrulik Warszawski” 1927, nr 27, s. 2.

¹⁴ *Ibidem*, 1928, nr 1, s. 3.

Sprawa diet poselskich i ich wysokości bardzo często pojawiała się na łamach „Cyrulika”. Wielokrotnie piętnowano rzekomą zachłanność posłów, którzy, mimo niezbyt poważnego podejścia do swoich obowiązków, podobno opływali w luksusy¹⁵. Przedstawiano ich zarazem jako złodziei publicznych pieniędzy i aferzystów. Oskarżano o takie postępowanie zarówno konkretnych posłów, jak i parlamentarzystów w ogóle. Warto przytoczyć tutaj dowcip zamieszczony w jednym z numerów „Cyrulika”, który trafnie przedstawia stanowisko redakcji pisma

Jeden z posłów sejmowych dowodzi w rozmowie, że inny poseł jest złodziejem grosza publicznego.

-Czy to możliwe panie pośle! – pyta go ktoś – kraść pieniądze publiczne?

-A jakie miał kraść? Za prywatne – to się w więzieniu siedzi¹⁶.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że sejm I kadencji nie był, zdaniem redakcji „Cyrulika Warszawskiego”, czynnikiem, który byłby zdolny zapewnić państwu pomyślność i stabilność. Co więcej, „sejmowładztwo” stanowiło w jej opinii zagrożenie dla bezpieczeństwa i powagi państwa. W tej sytuacji do rangi męża opatrnościowego Polski urastał marszałek J. Piłsudski, a zamach majowy stawał się wydarzeniem, które w radykalny sposób uzdrawia stosunki w państwie¹⁷. W jednym z numerów pisma zamieszczona została jednoznaczna karykatura przedstawiająca dwie postaci symbolizujące sejm i senat oraz marszałka J. Piłsudskiego z mieczem w ręku i srogą miną, wraz z wymownym podpisem *Wygnanie z rajui*¹⁸. Motyw J. Piłsudskiego przywracającego w kraju ład i „robiącego porządek” z rozwrzeszczanym i skłóconym sejmem był, co należy wyraźnie podkreślić, niezwykle często eksploatowany w satyrze „Cyrulika”¹⁹. Warto tutaj wspomnieć choćby jeszcze jedną charakterystyczną karykaturę zamieszczoną w 2 numerze pisma, a więc kilka tygodni po przewrocie. Zatytułowana *Odprawa posłów... greckich* przedstawiała grupę posłów „odprawianych” przez J. Piłsudskiego (można go poznać po charakterystycznych marszałkowskich spodniach z lampasem)... kopniakiem²⁰.

W omawianym okresie J. Piłsudski wypowiadał się o sejmie nierzadko w sposób dosadny i pogardliwy. Nie szczędził również przy różnych okazjach sugestii, że w każdej chwili może, przy użyciu swego autorytetu i siły, jaka za nim stoi, sejm „rozpedzić”. Retoryka ta była bardzo chętnie przejmowana również przez redakcję i współpracowników „Cyrulika”. Niejednokrotnie prezentowano na łamach tygodnika marszałka, który beszta, używając mocnych słów, przedstawicieli różnych klubów parlamentarnych, pokazując tym samym swoją pogardę dla sejmu i manifestując własną wyższość²¹. Przypaść przy tym należy, że obok celnych i stojących na odpowiednim poziomie żartów, zdarzały się również takie, w których redakcja „Cyrulika” przekraczała granicę dobrego smaku i elementarnej przyzwoitości. Przykładem niech będzie np. bardzo obraźliwa dla posłów Wincentego Witosa i Jerzego Zdziechowskiego, a także dla marszałka Senatu, Wojciecha Trąpczyńskiego karykatura, którą opublikowano w 20 numerze „Cyrulika” z 1926 r.²²

¹⁵ *Ibidem*, 1926, nr 6, s. 8; nr 11, s. 8.

¹⁶ *Ibidem*, 1927, nr 22, s. 3.

¹⁷ Porównaj; *Ibidem*, 1926, nr 2, s. 7.

¹⁸ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 10, s. 8.

¹⁹ *Ibidem*, 1926, nr 25, s.5.

²⁰ *Ibidem*, 1926, nr 2, s. 5.

²¹ *Vide: Ibidem*, 1927, nr 12, s. 1.

²² „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 20, s. 1. Karykatura przedstawiała pomniejszone postaci W. Witosa, W. Trąpczyńskiego i J. Zdziechowskiego znajdujące się tuż obok posładków Piłsudskiego, całość podpisano: *Ludzie stamtąd*.

W obrazie kreowanym przez redakcję tygodnika postać silnego, gotowego na użycie przemocy dla zrealizowania własnych planów Piłsudskiego była często zestawiana, dla podkreślenia kontrastu i ukazania „istoty” bieżących wydarzeń politycznych, z postaciami zastraszonych i potulnych posłów. Wątek „rozpędzenia” sejmu i groźby użycia siły wobec posłów, był stale obecny na łamach „Cyrulika”. Parlamentarzyści portretowani w czasopiśmie często panicznie bali się jakiegokolwiek przejawu gniewu ze strony J. Piłsudskiego²³. Tworzenie takiego wizerunku miało oczywiście określone zadanie, nie tylko bowiem ośmieszano posłów, ale również wskazywano, że są oni pozbawieni poczucia własnej wartości, silnej osobowości, a tym samym nie nadają się do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w państwie. Ujarzmienie i podporządkowanie sobie sejmu przez J. Piłsudskiego, było niewątpliwie jednym z kluczowych elementów wizerunku izby tworzonych przez satyryków „Cyrulika”. Karykatury i teksty publikowane w tygodniku nie pozostawiały czytelnikowi najmniejszych wątpliwości jakie jest najodpowiedniejsze miejsce sejmu w strukturach władzy. Powinien się on, zdaniem redakcji, ograniczyć jedynie do akceptowania propozycji przedkładanych przez rząd i powstrzymać od wszelkiej krytyki. Wielce charakterystyczna i godna odnotowania w tym miejscu wydaje się być karykatura zamieszczona w 14 numerze pisma z 1927 r., która informuje o zamknięciu sesji sejmowej. Podpis zamieszczony pod rysunkiem przedstawiającym strapionego marszałka Macieja Rataja brzmi „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”²⁴. Często bohaterem karykatur dotyczących sejmu był również Kazimierz Bartel, który w rządzie J. Piłsudskiego (październik 1926 r. – czerwiec 1928 r.) pełnił funkcję wicepremiera i jednocześnie z ramienia gabinetu był odpowiedzialny za kontakty z parlamentem. Przedstawiono go jednego razu np. w pozie podobnej do katalońskiego torreadora toczącego zwycięską walkę z „sejmowym bykiem”²⁵. Zazwyczaj jednak nie posługiwano się tego typu figurą, formuła pojedynku bowiem mogłaby sugerować choćby chwilową równorzędność przeciwników, a tego redakcja wolą uniknąć. Dużo częściej więc prezentowano K. Bartla jako swoistego „nadzorcę” nad parlamentem z ramienia rządu. Dla takiego sposobu postrzegania rzeczywistości politycznej charakterystyczna była karykatura przedstawiająca go jako „tresera” dla marszałków sejmu i senatu, M. Rataja i W. Trąpczyńskiego²⁶. Warto jednocześnie wspomnieć, że wszelkie działania, które w interpretacji „Cyrulika” mogły oznaczać ze strony sejmu próby przeciwstawienia się rządowi, były zawsze ośmieszane i sprowadzane do absurdu. Redakcji pisma bowiem nie pozostawiała swoim czytelnikom najmniejszych wątpliwości, jak po zamachu majowym wygląda faktyczna dystrybucja władzy politycznej w kraju. Przykładem niech będzie rysunek opublikowany w 22 numerze pisma, przedstawiający, kojarzony jako siedziba J. Piłsudskiego, Belweder i gmach sejmu, podpis był jednoznaczny – „Wszystko i nic”²⁷. Równie jednoznaczny był przekaz zawarty w jednym z numerów „Cyrulika” z 1927 r. Redakcja często zamieszczała teksty, które stylem, a pozornie również treścią, miały imitować „normalne” wiadomości, podobne do tych, które można było znaleźć w prasie codziennej. Jedną z takich notek informowała m.in. o planowanych zmianach nazw ulic w Warszawie, tak, aby odpowiadały one rzeczywistemu charakterowi danej arterii. Interesujące, z naszego punktu widzenia, są szczególnie trzy sugerowane zmiany: ul. Belwederską planowano zamienić

²³ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 11, s. 1.

²⁴ *Ibidem*, 1927, nr 14, s. 8.

²⁵ *Ibidem*, 1927, nr 8, s. 4.

²⁶ *Ibidem*, 1927, nr 39, s. 1.

²⁷ *Ibidem*, 1926, nr 22, s. 5.

na „Twardą”, Krakowskie Przedmieście na odcinku przy budynku Rady Ministrów przemianować miano na „Pokorną”, ul. Wiejską zaś proponowano zmienić na „Bagatela”²⁸. Aluzja była aż nazbyt czytelna.

Ową asymetrię, we wzajemnych stosunkach sejmu i rządu, redaktorzy „Cyrulika” prezentowali często także poprzez zestawienie postaci marszałka M. Rataja i J. Piłsudskiego. Taka konfrontacja, co zrozumiale, wypadła zawsze dla M. Rataja, a tym samym dla sejmu, niekorzystnie. Bardzo wyraźnie podkreślano przy każdej okazji, że nie dysponuje on odpowiednim autorytetem do konkurowania w walce o władzę z J. Piłsudskim i jego obozem. W *Σχοπσε*, której tekst publikowano w „Cyruliku” rozżalony M. Rataj śpiewał:

Być marszałkiem, przyznam szczerze,
Ta przyjemność mnie nie bierze,
Procedura ma swój smak
Lecz jak długo można tak?
Mózg mam w głowie całkiem mialki,
Niby oba my marszałki
To się widzi, to się wie,
Po nim znać, a po mnie nie...²⁹

W podobny sposób bezradność sejmu w przypadku jakiegokolwiek konfrontacji pokazywała karykatura zamieszczona w nr 46 z 1927 r., przedstawiająca stojących do szermierczego pojedynku J. Piłsudskiego i M. Rataja. Ten pierwszy uzbrojony był w szablę, ten drugi zaś w łaskę marszałkowską³⁰.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden charakterystyczny motyw, popularny w satyrze „Cyrulika”, dotyczący wzajemnych stosunków parlamentu i J. Piłsudskiego. Mamy tutaj na myśli prezentowanie marszałka jako ojca, a parlamentarzystów jako dzieci. Oczywiście nie można tej popularnej figury tłumaczyć różnicą wieku, wszak jeden z bohaterów takich przedstawień, Ignacy Daszyński, był o rok starszy od J. Piłsudskiego. Chodziło raczej o podkreślenie niedojrzałości posłów, której oczywistymi dowodami miały być ekscesy z okresu „sejmowładztwa”, a także paternalistycznego charakteru rządów pomajowych. Liderów sejmowej opozycji, polityków o bogatych życiorysach i wielkim doświadczeniu, przedstawiano jako gromadkę niesfornych, zajętych figlami i zabawą dzieci³¹.

„Cyrułik” bardzo żywo reagował na wszystkie wydarzenia polityczne zachodzące w kraju i zagranicą. Nie tylko dostarczał rozrywki, pokazując świat elit w krzywym zwierciadle, ale również pełnił w pewnym sensie funkcję inteligentnego i przenikliwego „interpretatora” bieżącej sytuacji politycznej. Starano się, często świadomie wyołbrzymiając i przejawskawiając, tłumaczyć czytelnikom zawily sens kolejnych wypadków mających miejsce w świecie polityki. Przykładem może być choćby spór o postawę posłów podczas odczytywania zarządzenia o otwarciu jesiennej sesji sejmowej w 1926 r., czyli słynnego konfliktu o to, „czy stać, czy siedzieć”³². Ta skomplikowana rozgrywka prestiżowa dla dużej części opinii publicznej musiała być mało zrozumiała i gorsząca. Sporo miejsca tym wydarzeniom poświęcali satyrycy „Cyrulika” w swoich tekstach i rysunkach³³. Jednocześnie zaproponowano własną ocenę tego sporu, którą przedstawiono w krótkiej rymowance:

²⁸ *Ibidem*, 1927, nr 7, s. 7.

²⁹ *Ibidem*, 1927, nr 9, s. 5.

³⁰ *Ibidem*, 1927, nr 46, s. 8. Porównaj: *ibidem*, 1927, nr 1, s. 1.

³¹ „Cyrułik Warszawski” 1927, nr 30, s. 1; nr 43, s. 4.

³² A. G a r l i c k i, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Kraków 2008, s. 622-628.

³³ *Vide*: „Cyrułik Warszawski”, 1926, nr 24, s. 7.

To sobie w sprawie sejmu
powiedzieć należy:
Czy stanie, czy usiądzie –
i tak dawno – leży³⁴.

Do tego sporu i jednocześnie ogólnej pozycji sejmu w stosunkach z obozem rządowym nawiązano również we wspomnianej już *Szopce*, gdzie postać prezydenta I. Mościckiego śpiewała

Wojciechowski w Spale
Chcąc przepiórkę schwytać
Musiał nawet o to
Rataja się pytać
Dzisiaj Sejm i Senat
Nic nie mogą gadać,
Tak stoją na baczność,
Że aż proszę siadać³⁵.

Satyrycy „Cyrulika Warszawskiego”, oprócz sejmu traktowanego jako całość, często również drwili i żartowali z poszczególnych posłów i klubów parlamentarnych. Wyjątkowo częstymi „bohaterami” prezentowanymi na łamach „Cyrulika”, byli liderzy Narodowej Demokracji, Chadecji, a także PSL „Piast”. Byli to oczywiście bohaterowie negatywni, symbolizowali bowiem wszystko to co uznawano za najgorsze w życiu politycznym w okresie poprzedzającym przewrót majowy. Ich postaci przedstawiano w niekorzystnym świetle, nie szczędząc przy tym złośliwości i ironii. Obóz endecji na przykład prezentował „Cyrulik” jako ostatecznie pogiębiony porażką z maja 1926 r., wewnętrznie rozbity i przeżywający swój bliski koniec³⁶. Podobnie też przedstawiano ideowego lidera tego nurtu, Romana Dmowskiego, którego stylizowano na bezradnego, apatycznego starca, budzącego bardziej politowanie niżli strach³⁷. Odnotujmy też, że spośród endeków najczęściej wyśmiewano Wojciecha Trąmpczyńskiego, Jerzego Zdziechowskiego, Stanisława Głębińskiego i Stanisława Strońskiego, szczególnie znienawidzonego przez pilsudczyków.

Innym parlamentarzystą, którego bezlitośnie ośmieszano w „Cyruliku” był przywódca Chrześcijańskiej Demokracji, Wojciech Korfanty. Dla kompromitowania opozycji sejmowej i obniżania autorytetu izby, satyrycy pisma wykorzystywali często różne wątki przewijające się w oskarżeniach o malwersacje finansowe, jakie pod adresem Korfantego wysuwali przedstawiciele obozu rządowego. Nie wnikając w sens i zasadność zarzutów, przedstawiano go jako pospolitego kombinatora i aferzystę. Czyniono szereg aluzji do rzekomej zamożności W. Korfantego, która miała być oczywiście efektem nadużyć i oszustw, których się dopuścił³⁸. Nie miejsce tutaj na analizę prawdziwości wysuwanych pod adresem Korfantego oskarżeń³⁹, warto jedynie zauważyć, że redakcja „Cyrulika” przywiązywała do tej sprawy bardzo dużą wagę; nawiązania do niej znaleźć można w wielu numerach pisma⁴⁰.

³⁴ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 23, s. 5.

³⁵ *Ibidem*, 1927, nr 14, s. 5.

³⁶ *Ibidem*, 1928, nr 5, s. 1.

³⁷ Np. *Ibidem*, 1926, nr 26, s. 2; nr 28, s. 6; 1927, nr 36, s. 6.

³⁸ „Cyrulik Warszawski” 1926, nr 15, s. 5; nr 20, s. 8.

³⁹ *Vide*: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 286-307; Z. Landau, B. Skrzyszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*, Katowice 1964.

⁴⁰ „Cyrulik Warszawski” 1927, nr 19, s. 4; nr 20, s. 3.

Ugrupowaniem, które regularnie ośmieszano na łamach „Cyrulika”, było również, dysponujące jednym z najliczniejszych klubów w sejmie I kadencji, PSL „Piast”. Ludowców krytykowano za parlamentarną współpracę z endecją, a szczególnie częstym obiektem ataków i kpin był premier rządu obalonego w maju 1926 r. – Wincenty Witos. Wielokrotnie nawiązywano do, podkreślanego bardzo mocno przez samego W. Witosę, chłopskiego pochodzenia trzykrotnego premiera. Drwiono np. z jego niechęci do noszenia krawata, a także niezbyt imponującego wykształcenia⁴¹. Formalne wykształcenie W. Witosę rzeczywiście było symboliczne, niemniej jednak nikt nie mógł odmówić mu oczytania i dużej wiedzy, zdobytej drogą samokształcenia. Mimo to w jednym z pierwszych numerów pisma można było znaleźć wierszyk

Może to będzie lepiej
Co się teraz święci
Bo pono Witos pisał:
„Nasi prezydenci”⁴²

Na łamach „Cyrulika” konsekwentnie kreowano wizerunek Witosę, jako polityka, który za wszelką cenę dąży do powrotu na szczyty władzy. Ośmieszano wszelkie próby rzekomo podejmowane przez W. Witosę, mające na celu pogodzenie się z J. Piłsudskim i podzielenie się wspólnie władzą. Przedstawiano W. Witosę, który z pokorą znosił wszystkie policzki i obelgi, chcąc tylko przypodobać się marszałkowi. W jednym z numerów zaprezentowano cykl rysunków, na których najpierw J. Piłsudski wymierza W. Witosowi, niczym niesforemnie dziecku, klapsy, a ten później pokornie całuje swojego niedawnego „oprawcę” w rękę. Całość podpisana jest, w nawiązaniu do tytułu znanej opery, *Rycerskość wieśniacza*⁴³. Warto również przytoczyć dłuższy fragment cytowanej już kilkakrotnie *Szopki*, który bardzo wyraźnie pokazuje stosunek „Cyrulika” do postaci W. Witosę

Czemu dzisiaj ma Wincenty uśmiech tajemniczy
Wzrok pełen goryczy?
Bo don Jose z Belwederu serce ma z kamienia
Nie zna przebaczenia.
Błąd był dając słowo,
Że w tę noc majową
Nie poszedłem lepiej spać!
Dziś masz wszystko w łapie,
Gwiżdżąc, palisz papierosa
Czemu nie chcesz znać
Witosę, Witosę?
Zmiluj się, mój luby,
Weź mnie choć dla próby,
Popatrz na Wicusia,
Cichy jest jak trusia
I lzy gorzkie płyną z nosa
Witosę, Witosę...⁴⁴

Na koniec należy poświęcić jeszcze słów kilka wizerunkowi posłów Polskiej Partii Socjalistycznej, który przedstawiano na łamach „Cyrulika”. Jak wiadomo, socjaliści poparli zamach majowy, lecz z czasem, wraz z narastaniem rozczarowania postawą marszałka,

⁴¹ *Ibidem*, 1927, nr 39, s. 6.

⁴² *Ibidem*, 1926, nr 5, s. 6.

⁴³ *Ibidem*, 1926, nr 10, s. 5.

⁴⁴ *Ibidem*, 1927, nr 11, s. 4.

PPS przeszła do opozycji wobec rządu. Stosunek redakcji „Cyrulika” do socjalistów nie był jednak tak wyrazisty, jak w przypadku wcześniej wspomnianych ugrupowań. Posłów PPS, którzy zresztą dość często pojawiali się jako bohaterowie na lamach pisma, prezentowano zazwyczaj w pozach neutralnych, nie byli oni w zasadzie obiektem złośliwości, dominował raczej subtelny humor sytuacyjny. Nawet sprawa opuszczenia partii przez Jędrzeja Moraczewskiego, mimo że poruszana była w kilku numerach pisma, nie stała się pretekstem do poważniejszego ataku na to ugrupowanie. Żartowano zazwyczaj z klasowej retoryki używanej w wystąpieniach posłów socjalistycznych, a także z przywiązania do swoistej symboliki ruchu robotniczego (pieśni, sztandary) i nadużywania „wiecowych” okrzyków zaczynających się od słów „Niech żyje...” lub „Precz z...”⁴⁵. Trzeba jednak podkreślić, że wizerunek PPS był wówczas w piśmie o wiele korzystniejszy niż w przypadku PSL „Piast”, czy Narodowej Demokracji.

W świetle powyższych rozważań naturalną wydaje się być konstatacja mówiąca o daleko idącej zbieżności interpretacji wydarzeń politycznych prezentowanej w „Cyruliku Warszawskim” z ogólnym tonem propagandy obozu piłsudczykowskiemu w omawianym okresie. Nieuprawnionym jednak byłoby proste tłumaczenie tego karierowiczostwem i oportunistycznym członków redakcji pisma. Autorzy nadający wówczas ton tygodnikowi, jak J. Lechoń, A. Słonimski, czy J. Tuwim, od dawna nie kryli, że popierają działalność marszałka Piłsudskiego i jego obozu. Jak zauważył J. Stradecki, widzieli w J. Piłsudskim przede wszystkim zaporę dla rosnącej w siłę endecji; przywiązywali wagę do jego lewicowej przeszłości i spodziewali się, że podejmie zdecydowaną i skuteczną walkę z „ciemnogrodem” i nietolerancją⁴⁶. Oczywiście, nie bez znaczenia była również fascynacja silną osobowością i swoistym „geniuszem” marszałka. Warto w tym miejscu przywołać fragment wspomnień jednego z rysowników „Cyrulika”, Jerzego Zaruby: *Zaletą jego [tj. „Cyrulika” – K.P.] było zwalczanie koltunerii endeckiej z korporantami i dewotkami włącznie. Mimo tzw. wazeliny na ówczesne warunki było to pismo lewicowe*⁴⁷. Realizując linię zgodną z zamierzeniami obozu rządowego, satyrycy tygodnika jednego z największych swych przeciwników upatrywali w sejmie. Przedstawiano go jako źródło wszelkiego zła w kraju, przyczynę przedmajowej anarchii i przeszkodę w podjętym przez Piłsudskiego dziele uzdrowienia stosunków w państwie. Próbowano więc sejm I kadencji i jego posłów, a w szczególności liderów centroprawicy, ośmieszyć, pozbawić resztek autorytetu i zdyskredytować w oczach społeczeństwa. By osiągnąć ten cel, chwytano się różnych środków. Satyrycy „Cyrulika” szczególnie często posługiwali się absurdem, groteską, ironią i hiperbolą. Siegano również po dowcip słowny i wszelkiego rodzaju kalambury. Pretekstem do żartu mogły być przywary i cechy fizjonomii posłów; jak widzieliśmy, nie cofano się również przed wysuwaniem wątpliwych oskarżeń o charakterze korupcyjnym. Satyra „Cyrulika” była w tym okresie niewątpliwie „satyrą dworską”, poza nielicznymi wyjątkami, utrzymana była jednak na bardzo wysokim poziomie artystycznym, stając się tym samym elementem nadającym kolorytu i rumieńców polskiemu życiu politycznemu.

⁴⁵ *Vide: Ibidem*, 1926, nr 18, s. 4.

⁴⁶ J. Stradecki, *op. cit.*, s. 144.

⁴⁷ J. Zaruba, *Wspomnienia starego bymalca*, Warszawa 1958, s. 96.

„PADWA UCZYNIŁA MNIE MĘŻEM”,
CZYLI WĘDRÓWKI POLAKÓW PO „WIEDZĘ BEZCENNA” W POCZĄTKACH
EPOKI NOWOŻYTNEJ

Niby kupiec po klejnoty,
Do euganejskiej spieszyłem Pallady,
By u niej wiedzę nabywać bezcenną
Klemens Janicki

Padwa uczyniła mnie mężem
Jan Sariusz Zamojski

Cele wędrówek

W epoce humanizmu zagraniczne wędrówki „za wiedzą”, po doświadczenie i z potrzeby poznania innych obszarów kultury weszły do kanonu wychowania młodego magnata. Wiek XVI służył niepodzielnie „pod znakiem podróży zagranicznych”¹, a na panowanie Zygmunta Augusta przypadło apogeum wyjazdów edukacyjnych polskiej młodzieży do Włoch, w tym oczywiście do padewskiej wszechszkoły². Odegrała ona znaczącą rolę w kształceniu polskiej młodzieży w czasach jagiellońskich, a zwłaszcza u progu rodzącej się epoki nowożytnej.

Studia zagraniczne służyły przede wszystkim pogłębianiu humanistycznych zainteresowań młodzieży, ale przyswiewały im też względy praktyczne. Studia te dawały możliwość zdobycia cenionych w kraju doktoratów obojga praw – kanonicznego i rzymskiego, których posiadanie stanowiło warunek dalszej kariery polityczno-urzędniczej. Natomiast doktorat z medycyny gwarantował dochodową praktykę³. Młodzi ludzie udawali się do Padwy, by tam zdobyć wysokie kwalifikacje i dyplom renomowanego uniwersytetu. Z wyjazdu płynęło równocześnie wiele innych korzyści – polski student pragnął wynieść ogólną ogładę umysłową i obyczajową, *zwiedzał więc dwory książąt i pałace dostojników kościelnych, przypatrywał się turniejom rycerskim i dysputom literackim, oglądał dzieła sztuki i cuda przyrody, uczył się języka włoskiego, uprawiał się w gry i tańce, nabywał grzeczności towarzyskiej i konwersacji salonowej*⁴, zapoznawał się też z budownictwem, sztuką wojskową i ustrojem.

*W pierwszym rzędzie celem wędrówek polskich były Włochy, kolebka literatury humanistycznej i sztuki renesansu*⁵. Zaś na włoskiej trasie podróży szczególne miejsce zajmowała Padwa – miasto uniwersyteckie łączące w sobie korzyści sytuacji lądowej i nadmorskiej (dzięki położeniu blisko Wenecji), pełne uroku, a zarazem bogate⁶, zdobne w olśniewające zabytki sztuki.

¹ K. Hartleb, *Polskie dzienniki podróży w XVI wieku jako źródła do współczesnej kultury. Uwagi i przyczynki*, Lwów 1920, s. 11.

² W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI-XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Warszawa 2006, s. 314.

³ A. Wyczański, *Dogonić Europę czyli Polska w czasach Zygmunta I (1506-1548)*, Kraków 1987, t. 2, z. 20, s. 39.

⁴ S. Kot, *Historia wychowania*, t. 1, Warszawa 1995, s. 247.

⁵ *Ibidem*, s. 247.

⁶ S. Windakiewicz, *Padwa. Studium z dziejów cywilizacji polskiej*, Kraków 1891, s. 12.

Ów magnetyzm Padwy przyciągał z nieodpartą siłą całe zastępy polskich duchownych i świeckich, którzy „pielgrzymowali” wydeptanym od lat szlakiem *ad limina scientiam* właśnie do Padwy, która bez uniwersytetu nie byłaby sobą⁷.

Zanim przyjdzie przyrzeć się strukturze uniwersytetu padewskiego, warto zatrzymać się chwilę przy młodym polskim studencie, który nim zajął poważane stanowisko po powrocie do kraju, musiał wprawdzie dostać się na włoską ziemię. Syn magnacki wysyłany był pod opieką gubernatora, z własnym preceptorem i służbą, a nieraz i z kucharzem. Przy boku takiego zamożnego panicza znajdowali się też ubożsi młodzieńcy dla towarzystwa i posług, którzy starali się o zdobywanie nauki. Wyjazd do dalekich krajów wiązał się z wieloma kosztami, trudami i niebezpieczeństwami, jednak polskich peregrynatów nic nie przerażało⁸.

Losy owych wojaży za granicę można śledzić dzięki dziennikom podróży spisywanym np. przez preceptorów, jak choćby *Księgi peregrynackie Macieja Rymockiego* z II poł. XVI w., oddające wszelkie kłopoty i zachwyty opiekuna szlacheckich synów⁹.

Studia padewskie

Gdy młodzieniec docierał wreszcie na wenecką ziemię, miał w czym wybierać. Padwa – *znakomity ośrodek europejskiej myśli naukowej, do którego zbiegala się cała Europa*¹⁰ – przodowała w studiach filologicznych, literackich i medycznych, miała także wydział prawniczy przyciągający przyszłych urzędników, oblegany gromadnie zwłaszcza przez polskich magnatów. W Padwie istniało aż 19 katedr praw¹¹. To właśnie Padwa wykształciła pierwsze zastępy urzędników nowoczesnej Polski, zapewniła liczne kadry dyplomatów wzorujących się na przykładach weneckiej dyplomacji¹². Najjaśniejsza Republika Wenecka, zwana „mistrzynią dyplomacji”, słynęła z dyplomacji najwyższej próby, wyznaczała standardy, wprowadziła wiele nowości we współpracy między państwami¹³. Polsko-litewskie elity za idealny ustrój uważały właśnie ustrój *Serenissimy*, często przyrównywany do polskiego.

Polacy na padewskim uniwersytecie filozoficznym stanowili część nacji ultramontanów (zazwyczaj jej połowę). Wybierali swojego konsyliarza (drugim był konsyliarz niemiecki)¹⁴.

Chlubę Uniwersytetu Padewskiego stanowił też wydział medyczny (*Collegio Medici e Filosofi*)¹⁵, także przyciągający polskich scholarów, z których w XVI stuleciu doktoryzowało się 50 medyków. W Padwie w 1545 r. otwarty został pierwszy ogród botaniczny posiadający materiał roślinny zawsze świeży i nowy dzięki stosunkom Republiki Weneckiej z Lewantem¹⁶.

⁷ H. Barycz, *Z ząścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, s. 80.

⁸ S. Kot, *op. cit.*, s. 249-250.

⁹ *Maciej Rymockiego Księgi peregrynackie (1584-1587)*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce” 1910, nr 12, s. 177-264.

¹⁰ H. Barycz, *Z ząścianka na Parnas*, Kraków 1971, s. 79-80.

¹¹ S. Windakiewicz, *Padwa*, s. 16.

¹² *Ibidem*, s. 26.

¹³ *Wstęp* [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 15-18. Niezwykle żywa działalność dyplomatyczna „królowej mórz”, wybijającej się na czoło miast północnowłoskich, wiązała się z zabezpieczeniem (m.in. przez traktaty) jej szeroko rozwiniętych kontaktów handlowych. *Wstęp* [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 15-18.

¹⁴ *Materiały do historii Polaków w Padwie*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, seria I, 7 (1892), s. 178.

¹⁵ S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506-1648)*, Kraków 2000, s. 332.

¹⁶ S. Windakiewicz, *op. cit.*, s. 7, 36.

Polscy scholarzy osiągnęli nierzadko ważne godności uniwersyteckie – byli syndykami, przedstawicielami na przedstawieniach u doży weneckiego, a 2 razy piastowali najważniejszy urząd – rektora prawników¹⁷.

Nie tylko Polacy chętnie garnęli się do padewskich studiów, ale i tamtejsi uczeni dużą sympatią darzyli przybyszów z odległej Sarmacji. Padewscy profesorowie, *ujęci zdolnościami i zapalem do wiedzy młodzieży sarmackiej, zajmowali się nią chętnie i dopomogli do rozwoju niejednego talentu*¹⁸. Przykładem może być nauczyciel Zamoyskiego – Karol Sygonius, ulubiony profesor Polaków¹⁹, czy Łazarz Bonamico, o którym Janicki pisał, iż był pielęgnowany w chorobie przez tego wielkiego uczonego²⁰. Popularnym wśród Polaków profesorem był jeden z najwybitniejszych padewskich anatomów – Gabriel Fallopio, którego zasługą jest odkrycie błony bębenkowej. Jan Kochanowski w swoich elegiach padewskich wspomina innego profesora – Bernarda Tomitano, „brodatego mistrza”, którego osobowość, wielostronność zainteresowań i wiedzy przyciągała tłumy studentów na jego wykłady.

Wśród padewskich profesorów znaleźć można było również Polaków. W 1521 r. astrologię wykladał Baltazar Samosarsius z Ciechanowa. Zaś w 1533 r. przybył w progi padewskiej uczelni lekarz Józef Struś z Poznania i pozostał tam aż do 1540 r. Był wykładowcą na wydziale medycznym, zasłynął z rewelacyjnej rozprawy o pulsie tętnicznym²¹.

Sławni polscy padewczycy

Przyszedł wreszcie czas na chociażby pobieżne rozejrzenie się w galerii wielkich padewczyków polskiego pochodzenia, by zobaczyć jakie znaczenie miała Padwa w kształceniu polskich elit. Na ścianach dziedzińca kolegium padewskiego wiele jest polskich herbów. Przybysze z Rzeczypospolitej Obojga Narodów chętnie garnęli się do zdobywania wiedzy z różnych dziedzin wykładanych w murach padewskiej uczelni. W XVI stuleciu liczbę Polaków i Litwinów (również tych z dalekich wybrzeży Żmudzi) immatrykulowanych w Padwie można oznaczyć na około 1800 (według obliczeń Stanisława Windakiewicza), a wśród nich 37 biskupów, 12 opatów, 14 wojewodów, 24 kasztelanów²². Także wielu królewskich sekretarzy rekrutowało się ze studentów uniwersytetu padewskiego²³. W kancelarii i na dworze Zygmunta Augusta aż roiło się od padewczyków.

Z akt padewskiej wszechnicy znamy cały szereg nazwisk wybitnych później Polaków, kwiat ówczesnej młodzieży, ci, których *zdolności własne i suma nabytej wiedzy wyniosły na przodujące w królestwie stanowiska*²⁴ – niech zaświadczy o tym choćby kilka poniżej wymienionych postaci.

Najsłynniejszy polski astronom, lekarz, pisarz, humanista i ekonomista – Mikołaj Kopernik (1473-1543) uczył się medycyny w Padwie – wspomniany jest w księgach nacji polskiej pod rokiem 1499²⁵.

¹⁷ *Ibidem*, s. 86. W 1525 r. rektorem został Stanisław z Przeborowa, a w roku 1563 – Jan Zamoyski.

¹⁸ S. Kot, *op. cit.*, s. 247.

¹⁹ S. Windakiewicz, *op. cit.*, s. 59.

²⁰ *Ibidem*, s. 54-55.

²¹ *Ibidem*, s. 39; *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991, s. 380.

²² S. Windakiewicz, *op. cit.*, s. 11.

²³ *Vide*: M. Korolko, *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanisci w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991, s. 200, 203, 204, 207, 208, 209, 211, 214, 215, 221, 223, 224, 226-227, 228, 230-231, 233, 234, 238, 240.

²⁴ K. Hartleb, *Polskie dzienniki*, Kraków 1967, s. 64.

²⁵ *Materiały do historii Polaków w Padwie*, s. 157, 181 (pod rokiem 1499 zapisano: Copernicus: constat ex Polonorum alibi). O studiach padewskich wielkiego polskiego astronoma m.in.: K. Hartleb, *Mikołaj Kopernik*, Toruń 1946 (Biblioteka Toruńska), s. 15; S. Konopka, *Kopernik wśród lekarzy*, [w:] *Mikołaj Kopernik. Szkiecy monograficzne*, red. J. Hurwic, Warszawa 1965, s. 189-209; J. Dobrzycki, L. Hajdukiewicz,

W tymże samym roku na padewskiej wszechnicy miał się doktoryzować²⁶ sławny Maciej z Miechowa, rektor Uniwersytetu Krakowskiego, znany zarówno na polu dziejopisarstwa, jak i medycyny²⁷.

Tak sztandarowa postać, jak Jan Kochanowski (1530-1584) spędził w Padwie, z przerwami, co najmniej 5 lat²⁸. Ten okres studiów uniwersyteckich był dla niego czasem ważnym, kulturalnie i światopoglądowo rozstrzygającym, oddziałującym ideowo, naukowo i literacko²⁹. Poeta z Czarnolasu nauki pobierał u słynnych mistrzów padewskich, a równocześnie czynnie uczestniczył w życiu społecznym młodzieży studenckiej – w 1554 r. został nawet konsyliarzem nacji polskiej³⁰. W Padwie zdobył niemałe doświadczenie życiowe, nawiązał trwale przyjaźnie i wybił się jako poeta-latynista (niektóre jego elegie, epigramaty wiążą się z padewskim okresem, a w jego *Pieśniach* zabrzmiała nuta Petrarcki – czczonego w kręgu padewsko-weneckim)³¹.

Na Wydziale Filozoficznym padewskiej uczelni studiował inny wybitny poeta – Klemens Janicki (1516-1543), który wyjechał do Włoch wiosną 1538 r. dzięki pomocy materialnej swego mecenasa, Piotra Kmity – wojewody krakowskiego. Klemens Janicki zetknął się wówczas z bawiącymi w północnych Włoszech Polakami, a także obracał się w gronie znakomitych cudzoziemców, poznał młodych humanistów włoskich. Serdeczna przyjaźń połączyła Klemensa z jego profesorem literatury łacińskiej i greckiej – Łazarzem Bonamico, który pomógł Polakowi nie tylko w chorobie, ale poczynił również starania u papieża Pawła III o przyznanie K. Janickiemu lauru poetyckiego – największego ówczesnego wyróżnienia przyznanego poetom³². I rzeczywiście, w lipcu 1540 r. odbyła się podwójna uroczystość: wręczenie Janickiemu dyplomu doktora filozofii (po uprzednim złożeniu egzaminu) i uwieńczenie go laurem poetyckim³³.

W Padwie Janicjusz kontaktował się z innymi Polakami przybywającymi do Veneto. Jednym z nich był Filip Padniewski (zm. 1572) – wówczas student nauk wyzwolonych i prawa (do 1542 roku), później sekretarz obu Zygmunatów, dyplomata, biskup krakowski, podkanclerzy koronny, mecenas pisarzy, popierający do awansu królewskiego wykształconych za granicą humanistów polskich³⁴. Zgromadził bogatą bibliotekę³⁵.

Kopernik Mikołaj (1473-1543), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 14, Wrocław 1968-1969, s. 6.

²⁶ *Materiały do historii Polaków w Padwie*, s. 157, 181 (pod rokiem 1499 zapisano: Michovius: in *albis Polonorum, collectio Salamoni ad eum annum, notatum*).

²⁷ K. Morawski, *Czasy zygmuntońskie na tle prądów Odrodzenia*, Warszawa 1922, s. 9.

²⁸ Pobyty Jana Kochanowskiego w Padwie przypadają z przerwami na lata 1552-1558 (M. Korolko, *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy. Materiały, komentarze, przypuszczenia*, Warszawa 1985, s. 40-73).

²⁹ T. Ulewicz, *Kochanowski Jan (1530-1584)*, PSB XIII 185.

³⁰ O okresie studiów padewskich Jana Kochanowskiego więcej m.in. w: H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965, s. 196-256; T. Sinko, *Padwa i Paryż w rozwoju Jana Kochanowskiego*, w: *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wybór tekstów, oprac. i wstęp M. Korolko, Warszawa 1980, s. 64-77.

³¹ W Padwie Kochanowski pisał epigramaty związane z życiem studenckim, np. *Ad sodales* czy *In puellas Venetas*, albo *De spectantibus divi Marci* (G. Mawer, *Literatura polska i jej związki z Włochami*, wybór, tłum. i oprac. A. Zieliński, Warszawa 1988, s. 456).

³² *Pisarze staropolscy*, t. 1, s. 380.

³³ M. Cytowska, *Janicki (Janicjus, Januszkowski) Klemens (1516-1543)*, PSB X 504.

³⁴ M. Korolko, *Środowisko intelektualne kancelarii królewskiej za podkanclerzych F. Padniewskiego i P. Myszkowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, red. J. Pelc, P. Buchwald-Pelcowa, B. Otwinowska, t. 1, Lublin 1989, s. 143-161.

³⁵ L. Hajdukiewicz, H. Kowalska, *Padniewski Filip b. Nowina (zm. 1572)*, PSB XXV, s. 1-7; M. Korolko, *Seminarium*, s. 226-227.

Kilkakrotnym konsyliarzem nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1537 r. i 1541 r.), w przyszłości podkanclerzym koronnym, biskupem plockim i krakowskim, był Piotr Myszkowski (1510-1579). W Padwie poświęcił się głównie studiom humaniorów m.in. pod kierunkiem Łazarza Bonamica³⁶.

Znanym polskim studentem, także pełniącym funkcję konsyliarza (1557-1558) był studiujący prawo i nauki wyzwolone Andrzej Patrycy Nidecki (1522-1587) – największy filolog polski XVI w., sekretarz króla Zygmunta Augusta, proboszcz kolegiaty warszawskiej i biskup wendeński (w Inflantach). Pięcioletnie studia padewskie uwieńczył uroczystą promocją na doktora obojga praw (1559)³⁷.

Ważną postacią dla środowiska uniwersyteckiego był Jan Zamoyski, który został wybrany w 1563 r. rektorem Uniwersytetu Prawników w Padwie, na którym to stanowisku ujawnił nieprzeciętne talenty organizacyjne i dyplomatyczne. Zachowały się ustawy akademickie, które Zamoyski ogłosił jako rektor³⁸. Przebywał on w padewskiej uczelni w latach 1561-1563 na studiach prawniczych i humanistycznych, poświęcając się szczególnie studiom pod kierunkiem świętego filologa i starożytnika włoskiego – Karola Sygoniusza³⁹. Gdy opuszczał mury padewskiej uczelni, senat wenecki wystawił mu tak pochlebne świadectwo w liście do króla Zygmunta Augusta, iż młody jurysta nie musiał martwić się o swoją karierę⁴⁰. Jan Zamoyski w liście do doży weneckiego Aloisio Mocenigo (1570-1577) pisał z dumą, iż *Patavium virum me fecit*⁴¹.

Imion i nazwisk Polaków studiujących w Padwie można by mnożyć, przytaczać długi poczet senatorów, dostojników kościelnych, pisarzy i poetów, po prostu ludzi tworzących polskie elity, lecz i te kilka nazwisk wystarcza, by ukazać jak nieprzeciętne był postacie zdobywające wykształcenie w murach padewskiego uniwersytetu, a później wiodące prym w wielu dziedzinach na polskiej ziemi.

O wielkiej roli, jaką nauce przypisywali polscy studenci w Padwie, świadczą słynne słowa padewskiego wychowanka – Jana Zamoyskiego:

Skorom się przekonał, iż nic życiu bardziej pożytecznem, bardziej upragnionem nie jest jak Nauka i Cnota, (...) cały poświęciłem się naukom. One młodość moją karmily, starość osładzały, pomyślność w krześle senatorskim zdożyły, w przeciwnościach dawały schronienie i pociechę niosły; kierowały

³⁶ L. Hajdukiewicz, H. Kowalska, *Myszkowski Piotr b. Jastrzębiec (ok. 1510-1591)*, PSB XXII 382-390; M. Korolko, *Seminarium*, s. 223.

³⁷ K. Morawski, *Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła*, cz. 1: 1522-1572, Kraków 1884, s. 79; L. Hajdukiewicz, *Nidecki Patrycy Andrzej (1522-1587)*, PSB XXII 713-717; S. Lempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Kraków 1952, s. 56-58; M. Korolko, *Seminarium*, s. 224; J. Ziomek, *Renesans*, wyd. 11, Warszawa 2002 (Wielka Historia Literatury Polskiej, t. 2), s. 351.

³⁸ Ustawy Zamoyskiego jako rektora można znaleźć w: *Archiwum Jana Zamoyskiego kanderza i hetmana wielkiego koronnego*, t. 1: 1553-1579, wyd. W. Sobieski, Warszawa 1904, t. 1, nr 5, s. 6-7.

³⁹ O padewskich studiach Jana Zamoyskiego szerzej m.in. w: W. Nowodworski, *Jan Zamoyski. Jego życie i działalność polityczna. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898; s. 8-12; S. Lempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573-1605*, Kraków 1921, s. 15; A. Śliwiński, *Jan Zamoyski kanderz i hetman wielki koronny*, Warszawa 1947, s. 22-35; L. Podhorecki, *Hetman Jan Zamoyski (1542-1605)*, Warszawa 1971, s. 10-18; D. Wójcik-Góralaska, *W służbie czterech monarchów. Opowieść o Janie Zamoyskim*, Warszawa 1978, s. 9-13; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 18-28; S. Leśniewski, *Jan Zamoyski. Hetman i polityk*, Warszawa 2008, s. 11-16; M. Kozaczka, *Poczet ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2009, s. 8-9.

⁴⁰ S. Windakiewicz, *Padwa*, s. 88. List senatu weneckiego (datowany: *Wenecya, 7 IV 1565*) w: *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 1, nr 6, s. 7-8. Polskie tłumaczenie tego listu w rozprawie Pawła Popiela, *Jan Zamoyski w Padwie i Wenecji*, Kraków 1876, s. 46.

⁴¹ List ten napisał Zamoyski w marcu 1577 r., gdy pełnił funkcję podkanclerzego wielkiego koronnego (*Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 1, nr 106, s. 124).

w toczeniu boju, przewodzący w zawieraniu umów i przymierzy, bawili w domu (...); one w nocy, w podróży, na wiejskich wczasach były mi towarzyszem...⁴².

Wiek XVI był okresem najżywszego nasilenia peregrynacji naukowych do Padwy, która przez pewien czas zajmowała nawet pozycję monopolizującą kształcenie polskiej elity szlacheckiej. Okres ten wytworzył typ polskiego „padewczyka” – człowieka wszechstronnie i nowocześnie wykształconego, o wysokiej kulturze towarzyskiej i wykwintnych manierach, oddanego służbie publicznej. *Padewczycy trzymali się razem, stanowili jakby odrębne, wysoko noszące się bractwo, bliskie sobie duchem, łączące się we wspólnym działaniu i realizowaniu celów politycznych i kulturalnych*⁴³.

Od drugiej połowy XVI w., wskutek schyłku znaczenia Uniwersytetu Krakowskiego, Padwa stała się *czymś w rodzaju własnego, zwłaszcza że łacińskiego, uniwersytetu młodych Sarmatów*⁴⁴.

Studenckie życie

Życie polskich żaków w Padwie upływało nie tylko na nauce. W przerwach między uczęszczaniem na wykłady i czytaniem, zwiedzali Padwę, Wenecję. Zachwyty Polaków nad tymi miastami odnaleźć można nie tylko w utworach wielkich poetów, ale i w diariuszach, dziennikach podróży i pamiętnikach polskich peregrynatów z tamtych czasów. Przykładem mogą być wspomniane *Księgi peregrynackie*, w których Maciej Rywocki (opiekun kształcących się synów Stanisława Kryskiego) urzeczony opisuje *Padew – miasto piękne i wielkie księżęcia weneckiego, wielka akademia i Wenecję bardzo piękne miasto, które można za najprzędniejszy dzwój pokładać w świecie*⁴⁵.

Polscy studenci podziwiali padewskie kościoły (a zwłaszcza sanktuarium św. Antoniego, zwanego po prostu *il Santo*), pałace, posągi (m.in. słynny posąg Gattamelaty). Oglądali przedstawienia teatralne.

Udawali się też do miasta dożów, przyciągani nieodpartym urokiem laguny. *Królowa mórz jawiła im się niby szkatulka klejnotów ówczesnego świata*⁴⁶, niczym wielkie malowidło⁴⁷ z nieskazitelnie czystym błękitem raz rozświetlonym słońcem, a raz zamglonym tajemnicą. Była miastem styku Zachodu ze Wschodem, Północy z Południem – olśniewała przybyłych przepychem, mieniła się tysiącem kolorów, zdawała się istnieć jakby na pograniczu jawy i snu. Zadziwiała samym niezwykle położeniem pośród morza. Zachwycała wielkością, wspaniałością architektury – pięknem kościołów i pałaców. Dawała estetyczną rozkosz zmysłom swoimi dziełami sztuki tworzonymi przez niezrównanych artystów. Oszałamiała mnogością mostów i barwnością życia. Polscy studenci oglądali tam różne oficjalne uroczystości, a zwłaszcza wspaniałe coroczne święto w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, kiedy to doża wenecki w pozłocistych szatach, podczas symbolicznej i wspaniałej

⁴² Słowa te znalazły się w *Odezwie do Polaków* Jana Zamoyskiego napisanej na uroczystość otwarcia Akademii Zamojskiej 15 III 1595 roku (*Akademia Zamojska i jej tradycje. Referaty przygotowane na sesję naukową zorganizowaną dla upamiętnienia 400 rocznicy utworzenia przez Jana Zamoyskiego Akademii Zamojskiej, 27-28 maja 1994 roku w Zamościu*, red. B. Szyszka, Zamość 1994, s. 10).

⁴³ H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965, s. 353.

⁴⁴ T. Ulewicz, *Związki kulturalno-literackie Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie. Ogólny szkic panoramiczny*, w: *Literatura staropolska w kontekście europejskim (związki i analogie). Materiały konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27-29 X 1975)*, red. T. Michałowska, J. Ślaski, Wrocław 1977, s. 52.

⁴⁵ Macieja Rywockiego *Księgi peregrynackie*, s. 193, 194, 197.

⁴⁶ J. Burckhardt, *Kultura Odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, Warszawa 1991, s. 58.

⁴⁷ „Wspaniałym malowidłem” nazwał Wenecję sam Michał Aniol (G. De Logu, M. Abis, *Malarstwo weneckie złotego okresu XV-XVIII wieku*, Warszawa 1976, s. 6).

uroczystości, wrzucał pierścien do morza. W mieście św. Marka studenci z Polski również kupowali książki, czy wyroby artystyczne⁴⁸.

Nie stronili zarazem od spraw sercowych. Nie tylko Kochanowski miał swoją tajemniczą Lidię, także inni polscy studenci zakochiwali się w weneckich kobietach⁴⁹. A te były ponoć najpiękniejszymi w Europie tamtych czasów – o złotych włosach, czarnych oczach, ubrane w aksamity i brokaty, pachnące wschodnimi wonnościami, uwielbiające klejnoty.

Jednak polskich scholarów poza westchnieniami do owych piękności, absorbowały też przeróżne spory, bójki i pojedynki. Nacje uniwersyteckie rywalizowały między sobą. Prawie wszystkie zwady Polaków związane były z Niemcami. Akta rektorskie niejednokrotnie ukazują owe waśnie⁵⁰.

Polacy, tworzący ruchliwą *natio Polonica*, mieli w bazylice św. Antoniego swoją narodową kaplicę – obok kaplic narodowych: niemieckiej, hiszpańskiej i francuskiej⁵¹. Zaś w połowie XVI w., za sprawą polskiego dyplomaty Wojciecha Kryskiego, powstała *Akademia między Polaki*, która zaczęła jeszcze ściślej skupiać polską kolonię⁵².

Podsumowując obecność Polaków na studiach zagranicznych, można powtórzyć za Kazimierzem Hartlebem, iż owe peregrynacje były *prawdziwą krynicyą wiedzy, najlepszym źródłem zdobycia wszechstronnych wiadomości, szkołą życia politycznego i społecznego, jednym słowem, środkiem pewnym i niezawodnym pomnożenia zasobów kultury*⁵³. Zaś Padwa, jako że *stała tak wysoko pod względem kultury, iż nic a nic z nią się mierzyć nie mogło*⁵⁴, była najodpowiedniejszym miejscem do takiego rozwoju, kuźnią, która wpłynęła na ukształtowanie się całego zastępu światłych i odpowiedzialnych obywateli polskich – niekwestionowanych elit.

⁴⁸ K. Hartleb, *Polskie dzienniki...*, s. 40, 50, 55.

⁴⁹ S. Windakiewicz, *Padwa...*, s. 73-74.

⁵⁰ O tumultach polsko-niemieckich: *Ibidem*, s. 91-96.

⁵¹ T. Ulewicz, *Związki kulturalno-literackie...*, s. 52.

⁵² S. Windakiewicz, *Padwa...*, s. 67.

⁵³ K. Hartleb, *Polskie dzienniki...*, s. 11.

⁵⁴ S. Windakiewicz, *Padwa...*, s. 11-12.

POLSKIE ZWIĄZKI Z DRUKARSTWEM WENECKIM DO SCHYLKU XVI STULECIA

Nie sposób wyobrazić sobie czasy nowożytne bez książki drukowanej. Niebawem po wynalezieniu druku przez Jana Gutenberga, po raz pierwszy we Włoszech ok. 1465 r., w klasztorze benedyktyńskim w Subiaco pod Rzymem, zaczęto drukować książki¹. Wkrótce rozpoczęło się rozprzestrzenianie druku po całej Italii. Ważną rolę przyszło odegrać Wenecji, która od początku służyła z postawionej na wysokim poziomie „czarnej sztuki”. Republika na lagunach stała się największym w ówczesnej Europie ośrodkiem przemysłu książkowego. Do końca XV stulecia, we wczesnej dobie drukarstwa (w czasach inkunabułów) w Wenecji zaznaczyło swoją działalność aż 200 drukarni².

To właśnie z Serenissimą, jaśniejącą w wielu dziedzinach, u schyłku średniowiecza i w okresie renesansu łączyły Polskę ożywione kontakty obejmujące pola wszelkiej działalności ludzkiej (polityczne, handlowe, artystyczne, naukowe, literackie). Nie mogło także zabraknąć polsko-weneckich powiązań w sferze działalności wydawniczej – zarówno kontaktów oficyn, jak i ludzi tworzących ówczesne elity.

Nabywanie weneckich książek przez Polaków

W mieście z lwem w herbie Polacy chętnie kupowali różne publikacje książkowe. Republika Wenecka była wielkim źródłem dopływu książki do Rzeczypospolitej Obojga Narodów³. Widać to wyraźnie w zespołach bibliotecznych polskich władców⁴, uczonych, mecenasów, magnatów, w zbiorach klasztornych i katedralnych. Weneckie druki z oficyny Alda Manuzio znaleźć można było w bibliotece króla Zygmunta Augusta, w księgozbiorze wielkiego mecenasa Jana Zamoyskiego, czy też w zbiorze poety Szymona Szymonowicza⁵. Przykładem obecności w polskich zbiorach katedralnych książek pochodzących z Republiki Weneckiej (zarówno rękopisów, jak i później druków) może być biblioteka katedry w Gnieźnie, do której w XV w. nabyto ok. 16 woluminów z warsztatów weneckich, już w XVI w. było ich ponad 290. W mieście św. Marka nabyto najwięcej książek zagranicznych obecnych w zbiorach gnieźnieńskich. Są to głównie dzieła prawnicze – co nie dziwi ze względu na powiązania Wenecji z uniwersytetem w Padwie, który służył z nauczania tej dziedziny⁶.

¹ S. Dahl, *Dzieje książki*, Wrocław 1965, s. 132.

² M. Rokosz, *Wenecka oficyna Alda Manuzjusza i Polska w orbicie jej wpływów*, Wrocław 1982, s. 39-40.

³ A. Kawecka-Gryczowa, *Z dziejów polskiej książki w okresie Renesansu. Studia i materiały*, Wrocław 1975, s. 30.

⁴ Na szczególną uwagę zasługuje bogata biblioteka króla Zygmunta Augusta, który wysyłał za granicę specjalnych wysłanników w celu nabywania książek. *Vide*: K. Hartleb, *Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów kultury królewskiego dworu*, Lwów 1928; A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona. Pomnik kultury renesansowej*, Wrocław 1988.

⁵ M. Rokosz, *Wenecka oficyna*, s. 238-242.

⁶ *Vide*: J. Rył, *Biblioteka katedralna w Gnieźnie*, cz. 2, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1976, nr 33, s. 244-253.

Katalogi inkunabułów znajdujących się w bibliotekach polskich wskazują na stanowcze pierwszeństwo ilościowe paleotypów weneckich nad książkami pochodzącymi z innych środowisk drukarskich. Podstawowym przykładem dzieł o proveniencji weneckiej jest księgozbiór Biblioteki Jagiellońskiej⁷. *W okresie inkunabułów na Uniwersytet Krakowski wpływały wartkim strumieniem książki wytwarzane we Włoszech, krążyły wśród uczonych i bibliofilów, skutecznie rywalizując z książką produkcji niemieckiej*⁸. Oczywiście przeważająca część druków włoskich pochodziła z Wenecji (655 druków wytoczonych w 90 oficynach, nie licząc druków powstałych na ziemiach Republiki Weneckiej)⁹.

Warto zaznaczyć, iż najstarsza kościelna (liturgiczna) księga drukowana zamówiona przez diecezję polską, *Breviarium secundum usum ecclesiae Cracoviensis*, toczona była w 1483 r. właśnie w mieście dożów, w warsztacie Mikołaja z Frankfurtu¹⁰.

Książki z Veneto docierały do Polski bądź na zasadzie indywidualnych nabytków polskich peregrynatów, kolekcjonerów, bądź na zasadzie relacji kupiecko wydawniczych – czego przykładem może być związek krakowskiej oficyny Jana Hallera z wenecką Aldusa Manutiusa (o czym dalej)¹¹.

Weneckie wpływy na technikę graficzną w Polsce

Wzajemne powiązania widoczne są ponadto w grafice drukowanych na polskiej ziemi woluminów. Ślęzak, wychowanek krakowskiego uniwersytetu, drukarz wiedeński przybyły do Krakowa – Hieronim Wietor zajął wiodącą rolę drukarza-humanisty w polskim ruchu edytorskim pierwszej połowy XVI w.¹² Nowatorstwo jego zakładu odbijało się także w zewnętrznej postaci książek. Prowadzony przez niego warsztat prezentował całe bogactwo renesansu. Zastosował po raz pierwszy w Polsce kształtne kroje pism typu włoskiego: antykwę i italicę. Były one stosowane do druku dzieł łacińskich w najświetniejszych weneckich oficynach: Mikołaja Jenson¹³ i Alda Manucjusza¹⁴. W oficynie Manucjusza w 1501 r. została wynaleziona tzw. italicą (*Aldina cursiva*), świadcząca o niezwyklej dbałości Manucjuszy o wydawane druki¹⁵.

Nie tylko wzory graficzne docierały via Wenecja – Kraków, ale można było zaobserwować też zjawisko odwrotne – w ramach wędrówek drukarskich po Europie następowało przesiedlanie się drukarzy z Polski do Włoch, zwanych w źródłach impresorami *de Polonia*¹⁶.

⁷ T. Ulewicz, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 13-14. O innych przykładach jednoznacznej przewagi weneckich inkunabułów w zbiorach na ziemiach polskich: *Ibidem*, s. 13-17.

⁸ *Inkunabuły Biblioteki Jagiellońskiej*, oprac. A. Lewicka-Kamińska, przy współudziale H. Friedberg, M. Kowalczyk, L. Tabeau, Kraków 1962, s. XXI.

⁹ *Ibidem*, s. XXI

¹⁰ Udowodnia to T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 18-24.

¹¹ A. Kawecka-Gryczowa, *Z dziejów polskiej książki*, s. 30.

¹² *Ibidem*, s. 46, 48, 50, 54. Wietor otworzył oficynę w Krakowie w 1518 r. Jego działalność nosiła znamiona propagowania nowych, renesansowych idei. Nawiązał bliskie stosunki z krakowskim *Studium generale*. Drukował całą serię humanistycznych podręczników – zasłużył się m.in. wydaniem pierwszej w Polsce książki w języku greckim.

¹³ M. Rokosz, *Wenecka oficyna*, s. 43. Mikołaj Jenson był Francuzem uchodzącym za Niemca (gdyż współpracował z Niemcami), który wydał w Wenecji w latach 1470-1480 około 100 książek z tekstami klasyków łacińskich i humanistów.

¹⁴ K. Piekarski, *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, w: *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 360.

¹⁵ T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 131-133.

¹⁶ *Ibidem*, s. 33. Wiele wskazuje na to, iż Jan Adam z Polski (Joannes Adam de Polonia) zawędrował w swojej drukarskiej podróży również do Wenecji.

Dzieła Polaków drukowane w weneckich oficynach

Wspomnieć trzeba jednocześnie, iż dzieła polskich autorów drukowane były w oficynach weneckich. Były to rozprawy polskich studentów Uniwersytetu Padewskiego, bądź znakomite łacińskie publikacje polskich pisarzy mogące liczyć na odbiorców w całej Europie. Do tej ostatniej grupy zalicza się popularne w końcu XV w. dzieło z zakresu prawa kanonicznego Marcina Polaka¹⁷, czy Hozjuszowe *Konfesje*¹⁸. Z padewskich prac polskich scholarów można przytoczyć słynne: *Fragmety* Cycerona wydane w 1561 r. przez Andrzeja Patrycego Nideckiego¹⁹, rozprawa doktora obojga praw Jana Zamoyskiego *De senatu romano libri duo* opublikowana w Wenecji w 1563 r.²⁰, czy też dzieło Wawrzyńca Goślickiego, biskupa poznańskiego, o najlepszym senatorze (*De optimo senatore*), które wydano w mieście na lagunach w 1568 r.²¹

Kontakty elit

Ważnym zagadnieniem są kontakty elit obu państw – bezpośrednie, osobowe powiązania kulturalne Polaków z weneckimi impresorami. Chodzi tu zwłaszcza o polskie koneksje słynnej weneckiej rodziny drukarzy-wydawców i uczonych filologów – Manucjuszy, którzy odegrali doniosłą rolę w historii humanizmu renesansowego.

Założycielem tej wielkiej dynastii, przeniesionej z Rzymu do Wenecji, był Aldo Pio Manuzio²², zwany Starszym (1449/50-1515) – w odróżnieniu od swego wnuka. Aldo il vecchio był wysoko wykształconym pisarzem i filologiem, zwanym *homo trium linguarum* (bo znał i hebrajski), prawdziwym humanistą. Nazywał siebie dumnie „filhellenem”, uważając znajomość greczyzny za nieodzowny element kulturalnego życia. Był pedagogiem książęcych synów na dworach włoskich książąt - mecenasów m.in. w Ferrarze (u Herkulesa I d'Este), czy w Carpi (u księżnej Katarzyny Pii – znanej opiekunki uczonych)²³. Spotykał się na dworach z greckimi uczonymi przybyłymi z Konstantynopola, poznawał przywożone przez nich rękopiśmienne skarby, obracał się w atmosferze podziwu dla Platona. Przebywał 2 lata w Mirandoli u słynnego księcia filozofów Giovanniego Pico della Mirandola. Aldus głęboko odczuwał potrzebę rozpropagowywania piśmiennictwa greckiego, a najbardziej mógł

¹⁷ J. Kłoczowski, *Marcin Polak (zm. 1279)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 19, Wrocław 1974, s. 559-561; J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII-XIV wieku*, Lublin 1956, s. 231; T. Ulewicz, *Związki kulturalno-literackie Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie. Ogólny szkic panoramiczny*, [w:] *Literatura staropolska w kontekście europejskim (związki i analogie). Materiały konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27-29 X 1975)*, red. T. Michałowska, J. Ślaski, Wrocław 1977, s. 26. Marcin Polak z Opawy (zwany Martinus Polonus, Martinus Opaviensis, Strepus, Strzępski) żył w XIII w. (zm. 1279). Był wybitnym kanonistą, prowincjałem dominikanów polskich, spowiednikiem kilku papieży, a także arcybiskupem-nominatem gnieźnieńskim. Owo znane ujęcie prawa kanonicznego nosiło tytuł: *Margarita decreti seu Tabula Martiniana*.

¹⁸ A. Kawecka-Gryczowa, *Z dziejów...*, s. 135; S. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Kraków 1952, s. 73. Stanisław Hozjusz był wówczas najpoczytniejszym z polskich pisarzy na terenie Europy. Jego dzieło *Confessio fidei Catholicae* zostało wydane w weneckiej oficynie słynnego Paola Manucjusza.

¹⁹ M. Korolko, *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanisci w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991, s. 224; J. Ziomek, *Renesans*, t. 2, Warszawa 2002, s. 351. Dzieło Nideckiego było krytyczną edycją niektórych pism Cycerona, opatrzoną świetnymi komentarzami.

²⁰ M. Kuryłowicz, W. Witkowski, *Rozprawa Jana Zamoyskiego o senacie rzymskim. Tekst łaciński, przekład oraz komentarz historyczno-prawny*, Lublin 1997, s. 229.

²¹ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym (De optimo senatore libri duo, 1568)*, tłum. T. Bińkowski, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978.

²² M. Rokosz, *Wenecka oficyna*, s. 37. Aldus otrzymał nazwisko Pius dzięki przyjęciu go do herbu przez księcia Carpi – Alberta, którego Aldo był niegdyś nauczycielem.

²³ *Ibidem*, s. 34-35.

je upowszechnić druk. Stworzył więc Aldo ok. 1490 r. słynną firmę drukarską w pobliżu kościoła św. Augustyna i zyskał niebawem miano największego wydawcy całych Włoch, a szczególnie propagatora piśmiennictwa greckiego w Europie²⁴. Mimo iż mógł poświęcić się karierze uniwersyteckiej, wybrał edytorstwo i drukarstwo. Jego oficyna w zakresie praktyki edytorskiej i techniki drukarskiej prezentowała moment przelomowy. Aldo, jako pierwszy przeszedł do wygodnego formatu *in octavo*, wprowadził pochylą antykwę, zmniejszył ceny książek. Godło drukarskie oficyny Manucjuszowej, delfin opleciony wokół kotwicy, stało się synonimem najwyższej jakości²⁵.

Od imienia założyciela dynastii rodowej ukuto określenie – epoka aldyńska. Był to okres świetności książki drukowanej, okres upowszechniania starożytnych treści kulturalnych odkrytych przez XV-wiecznych humanistów.

Sam Aldo il vecchio korespondował ze światem ówczesnych uczonych, książąt, dostojników Kościoła, sekretarzy królewskich, księgarzy. Bliższe kontakty nawiązał również z Polską. Na samym początku XVI w. często odwiedzał w padewskim mieszkaniu biskupa poznańskiego (od 1498) Jana Lubrańskiego (1456-1520) – jednego z pierwszych polskich humanistów, wielkiego mecenasa nauk, senatora i prawnika, który przebywał dłuższy okres w Wenecji, podczas swojej kolejnej podróży do Włoch (1502) w celu odnowienia i pogłębienia kontaktów z włoskimi kręgami intelektualnymi. Na weneckiej ziemi Lubrański uczestniczył w serdecznych spotkaniach i dyskusjach w duchu Platońskim w Aldowej akademii w gronie tamtejszych humanistów. Owa „Nowa Akademia” powstała w pierwszych latach XVI w., była w zamyśle Alda towarzystwem uczonych kochających Grecję i piśmiennictwo greckie, istniała do jego śmierci.

Jan Lubrański, znakomity mecenas humanizmu w Polsce, na prośbę weneckiego typografa, podjął się poszukiwań starożytnych rękopisów greckich i łacińskich – zarówno na terenie Polski, jak i Mołdawii (*ad Dacos*), gdzie wedle rozpowszechnionej legendy miała znajdować się wieża z ukrytymi przez Gotów kodeksami klasycznymi. Po powrocie do kraju polski hierarcha kościelny kontynuował listownie przyjaźń z Manuntiusem²⁶. Ten znakomity wenecki wydawca w sławnych *epistolae dedicatariae* zawarł jedyną dedykację dla Polaka – właśnie dla Lubrańskiego (1502)²⁷. Istnieje też domysł, wyrażony przez Stanisława Łempickiego, iż polski biskup zakładając słynną Akademię w Poznaniu, chciał mieć nad Wartą coś w rodzaju weneckiego odpowiednika – obie szkoły zwane były Neacademia²⁸.

Aldus przysłużył się też w rozpropagowaniu studium greczyzny na polskich ziemiach²⁹. Dwaj Włosi wykładający w krakowskiej wszechnicy, Constanzo Claretti de Cancellieri (wędrowny humanista, lekarz i retor) i Silvius Siculus Amatus (ulubieniec Bony, nauczyciel Zygmunta Augusta), zwrócili się do weneckiego typografa o przysłanie 100-200 egzemplarzy podręcznika gramatyki Konstantyna Laskarisa³⁰. Roli pośrednika podjął się wówczas

²⁴ S. Łempicki, *Renesans i humanizm*, Warszawa 1952, s. 33-34.

²⁵ *Ibidem*, s. 35-37; S. Dahl, *Dzieje książki*, s. 155; J. Muszkowski, *Życie książki*, Kraków 1951, s. 125.

²⁶ L. Hajdukiewicz, *Jan Lubrański b. Godzjemba (1456-1520)*, PSB XVIII 82.

²⁷ T. Ulewicz, *Wśród...*, s. 38. Ów list dedykacyjny dla Lubrańskiego Aldo zamieścił w wydaniu Waleriusza Maksymusa *Factorum et ditorum memorabiliom libri novem*.

²⁸ S. Łempicki, *Renesans i humanizm*, s. 50.

²⁹ *Ibidem*, s. 51-55.

³⁰ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506-1548)*, Warszawa 1946, s. 82; H. Barycz, *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968, s. 186-187.

krakowski mieszczanin i księgarz Jan Haller³¹. Jednak w rezultacie, ostatecznego targu w mieście dożów dobił inny księgarz krakowski – Hieronim, który został zastępcą handlowym na Polskę domu wydawniczego Alda. Według domysłu S. Łempickiego owym Hieronimem mógł być sławny Wietor³².

Również inne druki Aldowej oficyny docierały w dużej liczbie do Rzeczypospolitej Obojga Narodów już w początkach XVI stulecia. Wiele z tych publikacji trafiało do Biblioteki Jagiellońskiej³³. Zapalonym zbieraczem wydań aldowskich, a później ich ofiarodawcą dla ksiąźnicy akademickiej, był kanonik poznański, znakomity znawca prawa, dyplomata, któremu większość życia upłynęła w podróżach do Włoch – Mikołaj Czepiel (1453-1518)³⁴.

Kolejny z rodu Manucjuszy – Paolo (1512-1574) znał wielu Polaków. Był, podobnie jak ojciec, znakomitym uczonym i wydawcą, rozmiłowanym jednak, w przeciwieństwie do ojcowskich upodobań greckich, w dziełach mistrza wymowy łacińskiej – Cyserona³⁵. Paolo został jednym z największych cyseronianów doby renesansu, był znakomitym uczonym, do którego udawano się po rady i naukę. Często zaglądał do Padwy, gdzie poznał Polaków związanych ze środowiskiem uniwersyteckim³⁶. Do grona jego przyjaciół zaliczał się Andrzej Patrycy Nidecki (1522-1587) – znakomity polski filolog XVI stulecia, z którym łączył go podziw dla Cyserona³⁷. Znajomość weneckiego humanisty z Nideckim pogłębiała się coraz silniej dzięki poufnym dysputom o kwestiach naukowych oraz wzajemnej wymianie listów.

Do koła przyjaciół Pawła Manucjusza należał też Stanisław Fogelweder (1523-1603) – student medycyny i sztuk wyzwolonych, później zaufany sekretarz Zygmunta II Augusta i zdolny dyplomata³⁸, czy wreszcie Jan Zamoyski. Z tym ostatnim połączyła go żywa korespondencja. Głośny wenecki wydawca polecał biskupowi Myszkowskiemu młodego i zdolnego padewczyka, jakim był J. Zamoyski. Stary Manucjusz w jednym z listów do młodego J. Zamoyskiego przepowiadał mu, że będzie „zwierciadłem” królestwa i znakomitym obywatelem. W latach późniejszych założyciel Zamościa, już jako znana osobistość, prosił Paola Manuzia o pomoc w wyszukaniu włoskich profesorów dla Uniwersytetu Krakowskiego, zanim sam nie podjął zamiaru stworzenia własnej akademii w Zamościu³⁹.

Manuzio pisywał też listy do dwóch wybitnych dostojników Kościoła polskiego – biskupów krakowskich: Andrzeja Zebrzydowskiego i Piotra Myszkowskiego⁴⁰. Spośród znajomych Paola Manuzia wymienić trzeba jeszcze profesora krakowskiego Jakuba

³¹ J. Seruga, *Jan Haller wydawca i drukarz krakowski (1467-1525)*, Kraków 1933, s. 66-67; D. Quirini-Popławska, *Działalność Włochów w Polsce w pierwszjej połowie XVI wieku. Na dworze królewskim, w dyplomacji i hierarchii kościelnej*, Wrocław 1973, s. 33.

³² S. Łempicki, *op. cit.*, s. 53.

³³ Por. W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 1-2, Kraków 1877-1881.

³⁴ K. Morawski, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i Odrodzenie*, z wstępem o uniwersytecie Kazimierza Wielkiego, t. 1, Kraków 1900, s. 273-275.

³⁵ S. Łempicki, *op. cit.*, s. 38.

³⁶ S. Windakiewicz, *Padwa. Studium z dziejów cywilizacji polskiej*, Kraków 1891, s. 69.

³⁷ K. Morawski, *Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła*, cz. 1: 1522-1572, Kraków 1884, s. 61-63. Paweł Manucjusz w jednym z listów do Nideckiego chwali Polskę jako najbardziej rozmiłowaną w naukach spośród krajów zaalpejskich.

³⁸ Ł. Kurdybacha, *Fogelweder Stanisław (1525-1603)*, PSB t. VII, s. 44-46.

³⁹ *Archiwum Jana Zamoyskiego kandydanta i hetmana wielkiego koronnego*, t. 1: 1553-1579, wyd. W. Sobieski, Warszawa 1904, nr 1, s. 1-2, nr 2, s. 2-3, nr 3, s. 3-4, nr 22, s. 28-30.

⁴⁰ S. Łempicki, *op. cit.*, s. 62-64.

Górskiego⁴¹, Wawrzyńca Goślickiego⁴², a także poligłotę, padewskiego prawnika, peregrynata i dyplomata – Pawła Stempowskiego (ok. 1530-1568)⁴³.

Rozległe kontakty Paola Manucjusza z niemal wszystkimi pierwszorzędnymi postaciami polskiej kultury renesansowej, zostały upamiętnione w jego słynnych *Epistolae Pauli Manutii*, które zajęły 12 obszernych ksiąg⁴⁴.

W weneckiej rodzinie Manucjuszów dobre stosunki z Polakami weszły do rodzinnej tradycji i widoczne są również na przykładzie ostatniego z trójcy sławnych typografów – Alda Młodszego (1547-1597), którego jednak bardziej od drukarstwa pociągała kariera naukowa i profesorska. Aldo zawierał przyjaźnie z Polakami przybywającymi do Włoch, a także szukał w Polsce potężnych mecenasów. Podtrzymywał polskie znajomości swego ojca. Kontynuował korespondencję z Nideckim. Dedykował utwory wydawane w swej oficynie m.in. Janowi Zamoyskiemu – wówczas już kanclerzowi i hemantowi wielkiemu koronnemu. Aldo szukając polskich mecenasów sięgnął też najwyżej – wydając jedno z dzieł swojego ojca, poświęcił je samemu królowi Stefanowi Batoremu, którego w przedmowie wykreował na władcę idealnego⁴⁵. Aldo zmarł bezpotomnie i na nim wygasła główna linia słynnych weneckich drukarzy, wydawców i filologów⁴⁶.

Powyższe wywody niezbicie wskazują na wyraźne ślady drukarsko-wydawniczych powiązań Wenecji, będącej w tamtym czasie największym skupiskiem tłoczni inkunabułowycy w Europie, z daleką stolicą jagiellońskiej Sarmacji, jak również na rozległe kontakty polskich humanistów z drukarzami-humanistami weneckimi⁴⁷.

⁴¹ *Ibidem*, s. 67-68.

⁴² *Ibidem*, s. 69.

⁴³ *Ibidem*, s. 70; H. D. Wojtyńska, *Papiestwo – Polska (1548-1563). Dyplomacja*, Lublin 1977, s. 391.

⁴⁴ S. Łempicki, *op. cit.*, s. 42, 72-73.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 74-81.

⁴⁶ S. Łempicki, *Renesans i humanizm*, s. 83; W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI-XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2006, s. 213. W czasach ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, osiadł w Polsce daleki potomek ponoć weneckich Manucjuszy – Niccolò Manuzzi, którego syn był posłem na sejm czteroletni. S. Łempicki, *Renesans i humanizm*, s. 83; W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI-XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2006, s. 213.

⁴⁷ Niniejszy referat, ukazując w syntetyczny sposób drukarskie kontakty polsko-weneckie do schyłku XVI w., stanowi punkt wyjścia dla dalszych badań i analiz szczegółowych.

POCHODZENIE I FUNKCJONOWANIE SIEDEMNASTOWIECZNEJ ELITY KOŚCIELNEJ NA PRZYKŁADZIE KANONIKÓW KAPITUŁY KATEDRALNEJ W POZNANIU

Historia kapituły katedralnej w Poznaniu sięga X w. Odegrała ona niezmiernie ważną rolę w dziejach archidiecezji poznańskiej. Jej początków należy szukać w otoczeniu pierwszych biskupów misyjnych na ziemiach polskich¹. Grupa duchownych otaczających biskupa tworzyła *presbyterium*, którego zadaniem był niesienie pomocy w liturgii i zarządzaniu tworzącej się diecezji. Pierwszą informację o funkcjonowaniu takiej wspólnoty podał merseburski kronikarz Thietmar, nazywając biskupa poznańskiego Ungera *Posnaniensis coenobii pastor*...² Formuła taka pozwala domniemywać, iż owe *coenobium* (wspólnota, klasztor) było załącznikiem kapituły. Wobec bardzo skąpego materiału źródłowego, próbę rekonstrukcji dziejów omawianej instytucji należy oprzeć na powszechnej praktyce kościelnej, stosowanej w krajach Europy Zachodniej (szczególnie w Niemczech), na której wzorował się średniowieczny Kościół polski.

W skład pierwszych polskich kapituł wchodził głównie kler świecki, chociaż trudno całkowicie wykluczyć możliwość uczestnictwa duchowieństwa zakonnego³. Pierwsi kanonicy prowadzili *Vita communis* przy katedrze, zgodnie z regułą akwizgrańską uznawaną powszechnie na Zachodzie⁴. Utrzymywana była z dóbr wspólnych biskupstwa. Pierwsze pewne informacje o kanonikach poznańskich znajdujemy w tzw. *falsyfikacie łędzkim*, wystawionym dla cystersów przez Mieszka Starego w 1145 r.⁵, a będący w rzeczywistości odbiciem stanu z 1195 r.⁶ Dokument wymienia wśród świadków prepozyta Stefana i dziekana

¹ W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Poznań 1962, s. 176.

² *Thietmari Chronicon*, ed. V. Cl. Joan, M. Lappenberg, J. U. D. Reipublicae Hamburgensis tabulario, [w:] *Monumenta Germaniae Historica scriptores*, t. 3, ed. Georg Heinrich Pertz, Hannover 1839, ks. VI c. 43.

³ Dyskusja tocząca się w latach 1880-1912 o składzie pierwszych polskich kapituł do dziś nie została zakończona, choć zdecydowana większość badaczy opowiada się za stanowiskiem S. Zachorowskiego, *Rozwój i ustroj kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912, s. 34. *Vide*: T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X-XV w.*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności Wydział Filozoficzny i Historyczno-filozoficzny” 1880, vol. 4, s. 223 i n.; S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 528; F. Piekosiński, *Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego do klasztoru Benedyktynów w Tynie*, „Kwartalnik Historyczny”, 1889, s. 53; K. Potkański, *Opactwo w Łęczyckim Grodzisku*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności” 1901, vol. 43, s. 134; J. Szymański, *Biskupstwa Polskie w wiekach średnich. Organizacja i funkcje*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Kraków 1966, s. 199.

⁴ J. Kłoczowski, *Vitae communis kleru w XI i XII w.*, „Roczniki Humanistyczne” 1961, vol. 10, z. 2, s. 5 i n.; T. Lalik, *Zagadnienie Vitae communis kapituł polskich*, [w:] *Studia średniowieczne*, Warszawa 2006, s. 495.

⁵ KDW t. I, nr 10.

⁶ W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII w.*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1891, vol. 26, s. 283; M. Starnawska, *O składzie społecznym kapituły poznańskiej w okresie rozłbicia dzielnicowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 3/4, s. 33.

Cicerada. W początkach XIII w. pojawiają się kanonicy o imionach Lambert, Fabian, Aro, Teofil, Helwik⁷.

Do najwybitniejszych jednostek tego okresu zaliczyć należy Gotszalka-Baszke, kustosza i kantora poznańskiego, autora *Roczników kapituły poznańskiej*⁸. W opisywanym okresie zauważyć można tworzenie ścisłych związków rodów z kapitułą. Przykładem jest przypadek z połowy XIII w., kustosza Mikołaja z Welny i jego syna Izajasza, który także był kanonikiem⁹, kanonika Mikołaja z Rogalina, którego syn ksiądz Jan, dzierżawił wieś od kapituły¹⁰. Prepozyt Wincenty, późniejszy biskup poznański, posiadał dwóch synów¹¹, podobnie kanonik Bogufał, również późniejszy biskup, miał syna Jakuba, który był zakładnikiem księcia Świętopelka pomorskiego¹². Przykłady powyższe są dowodem oporu polskiego środowiska kościelnego wobec reformy gregoriańskiej, a przynajmniej świadczą o powolnym jej wprowadzaniu¹³.

Coraz częstsze pojawianie się imion kanoników jest wyrazem wzrostu znaczenia kapituły. Był to wynik zakończenia procesu budowania sieci kapitul jako korporacji. W XIII w. stały się one podmiotami posiadającymi osobowość prawną i zdolność do działania¹⁴. W okresie tym posiadały niezależność majątkową od dóbr biskupich, poszczególne kapituły, w tym także poznańska, posiadały statuty – wewnętrzne przepisy określające strukturę, podział obowiązków, zasady obowiązujące w korporacji. Wydawanie owych statutów należało do biskupa, stąd ukształtował się pogląd, iż pierwotnie owe zarządzenia były dekretami biskupimi¹⁵.

Obecnie do najstarszych statutów poznańskich zaliczane są 2 z 1298 r., wydane przez biskupa Andrzeja Zarembe¹⁶. Na tym etapie obsadzanie kanonii, jak i większość podejmowanych decyzji leżała w gestii ordynariusza. Przed rokiem 1298, jak i po nim, zasadniczo kanoników kapituły podzielić można na dwie grupy, prałatów i kanoników zwyczajnych. Do początków XIV w. do grona prałatów należeli: prepozyt, dziekan, archidiacon poznański, kantor, kustosz i scholastyk (łącznie 6 członków). W wyniku reformy wspomnianego biskupa Andrzeja Zaremby z archidiaconatu poznańskiego wydzielono 2 dodatkowe archidiaconaty (od XIV w. nazywane śremskim i pszczyńskim), w niedługim czasie utworzona została prałatura dla kanclerza kapituły, zatem liczba prałatur wzrosła do dziewięciu, w kolejności starszeństwa: prepozyt, dziekan, archidiacon poznański, kantor, kustosz, scholastyk, archidiacon śremski, archidiacon pszczyński i kanclerz¹⁷. W wiek XIV wkraczała kapituła mająca 24 kanoników zwyczajnych i 9 prałatów (razem 33 osoby).

⁷ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski (dalej KDW), t. I, nr 74, 127, 170, 196.

⁸ K. Jasiński, *W kwestii autorstwa Kroniki wielkopolskiej*, „Studia Źródłoznawcze” 1957, vol. 1, s. 228.

⁹ M. Starnawska, *op. cit.*, s. 37.

¹⁰ KDW t. I, nr 264.

¹¹ J. Bieniak, *Różnorodność kryteriów badawczych w polskiej genealogii średniowiecznej*, [w:] *Genealogia. Problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 145.

¹² *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kurbis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica, Series nova*, t. 8, Warszawa 1970, s. 40.

¹³ J. Szymański, *Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI do połowy XIII w.*, Warszawa 1963, s. 363 n.n.

¹⁴ S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 55.

¹⁵ J. Fijałek, *Bibliografia ustanowienia kapitułnego w Polsce*, [w:] *Statuty kapituły katedralnej wrocławskiej z materyjalów przysposobionych przez ks. Prałata Stan. Chodyńskiego*, Kraków 1915, s. CLVIII.

¹⁶ KDW t. II, nr 778, 780.

¹⁷ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1964, s. 673.

Osobną grupę stanowili kanonicy glacialni – nadliczbowi, posiadający uposażenie z majątku biskupa. Tytuł ten nadawany był w wyjątkowych sytuacjach, dla specjalnie wybranego duchownego i wygasł wraz z jego śmiercią. Praktyka taka służyła do wprowadzania przez biskupów do kapituły swoich popleczników. Nadania biskupie *canonici gratiales* zanikają w końcu XIII w. wraz ze statutem biskupa Jana Nałęczca¹⁸. W wyniku zachodzących przemian wzrastała powaga kapituły, czego ukoronowaniem stało się nadanie uprawnienia do zarządzania diecezją *sede vacante*¹⁹.

Wśród członków kapituły dominowali przedstawiciele rodów rycerskich, wywodzący się z Łodziów, Nałęczów, Drogosławiców, Porajów-Różyców, Dryjów i Pałuków²⁰. Udział mieszczaństwa był niewielki, zwiększył się w wieku XV, XVI i XVII, gdy dużą rolę zaczęli odgrywać duchowni wywodzący się z rodzin patrycjatu miejskiego²¹.

W XIV w. władza biskupa nad kapitułą została ograniczona przez prowizje papieskie. Od powołania na tron św. Piotra papieża Jana XXII, kuria papieska słała do wszystkich kapituł polskich prowizje na poszczególne kanonie. Szczególnie uciążliwymi, zarówno dla ordynariusza jak i dla członków kapituł, były *ekspektywne*. Przez nie papież nadawał prawo do pierwszej wakującej kanonii swojemu kandydatowi z pominięciem normalnego trybu (bez zgody biskupa i kapituły)²². Inną formą ingerencji papieskiej były rezerwacje na opuszczone kanonie²³.

W roku 1362 biskup poznański Jan V Doliwa z Lutogniewa utworzył dodatkową prałaturę archidiacona czerskiego (od 1406 r. związanego z kolegiatą św. Jana Chrzciciela w Warszawie i nazywanego warszawskim)²⁴. Łącznie liczba członków kapituły poznańskiej w tym okresie wynosiła 34 (10 prałatur i 24 kanonie zwyczajne)²⁵, co dawało jej drugie miejsce po wrocławskiej (38 kanoników)²⁶.

Warto również zauważyć, iż w tym okresie miały miejsce dwa znaczące wydarzenia dla kapituły poznańskiej. Pierwszym z nich był ślub Kazimierza Wielkiego z Adelajdą, córką landgraфа heskiego, w katedrze poznańskiej we wrześniu 1341 r. Drugim wydarzeniem było zawalenie się katedry ok. 1355 r.²⁷

Do 1407 r. kapituła obradowała w kapitularni, którym była katedralna zakrystia św. Stanisława, a od tego roku po dzień dzisiejszy w kaplicy św. Ducha i św. Anny, obecnie poświęconej Sercu Jezusowemu²⁸.

W początkach XV w. relacje między kapitułą a biskupem uległy pogorszeniu, co było wynikiem polityki prowadzonej przez biskupa Stanisława Ciołka²⁹. Wraz z narastającym

¹⁸ S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 89.

¹⁹ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 198.

²⁰ J. Bierniak, *Wielkopolska, Kujany, ziemia łeczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306*, Toruń 1969, s. 138 n.n.; O. Halecki, *Ród Łodziów*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1911, s. 116; S. Kozierowski, *Ród Drogosławiców*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1913, s. 107; J. Pakulski, *Nałęczę wielkopolskie w średniowieczu*, Warszawa 1982, s. 57 i n.

²¹ J. Kłoczowski, *Kler katolicki w Polsce średniowiecznej. Problem pobudzenia i dróg awansu*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, nr 4, s. 933.

²² S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 104.

²³ K. Lutyński, *Kapituła katedralna w Poznaniu w XVI w. Organizacja i majątek*, Poznań 2000, s. 81.

²⁴ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 37.

²⁵ K. Lutyński, *op. cit.*, s. 53.

²⁶ K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna w XV w. Ustrój – skład osobowy – działalność*, Lublin 1983, s. 35.

²⁷ J. Nowacki, *op. cit.*, t. 1, s. 95.

²⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 675.

²⁹ S. Badeni, *Stanisław Ciołek biskup poznański*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1900, vol. 14, s. 372 i n.

konfliktem wzrastała rola kapituły. Po śmierci ordynariusza w styczniu 1438 r., kapituła nie potrafiła dojść do porozumienia. Część kanoników wraz z prepozytem Wyszotą z Górki i dziekanem Mikołajem z rodu Dryjów poparła kandydata królewskiego, dziekana krakowskiego – Mikołaja Lasockiego. Druga część, na czele której stał administrator diecezji – Jan Pella Niewiesz archidiacon gnieźnieński – poparła Andrzeja z Bnina³⁰. Obaj elekcji zwrócili się do Stolicy Apostolskiej o rozwiązanie problemu, w wyniku czego biskupem został Bniński. Sytuacja ta pokazuje, jak ważna była równość głosów podczas posiedzeń kapitulnych. Równy *vox in capitulo* stał się jednym z podstawowych praw kanoników. Usankcjonowanie tej zasady znalazło się w statutach kapituły poznańskiej w 1433 r.³¹ Obecność na zebraniach kapituły była obowiązkowa. Obrady kapituł partykularnych odbywały się co tydzień we wtorek, kapituły generalne odbywały się zawsze w dzień św. Piotra i Pawła – 29 czerwca i św. Marcina – 11 listopada³².

Do praw, ale i obowiązków kanoników w omawianym okresie należało odprawianie mszy konwentualnej i służba chórowa w niedziele i święta. Za niewypełnienie obowiązków groziły znaczące kary, zgodnie ze statutem z 1479 r. była to utrata prawa dystrybucji, a nawet kary pieniężne³³. Mimo zaostrzenia przepisów moralność członków kapituły pozostawiała wiele do życzenia. Biskup Andrzej z Bnina wobec powtarzających się skandali, wydał nakaz usunięcia młodych podejrzanych kobiet z domów prałatów i kanoników³⁴.

Od 1469 r. do kapituły wprowadzany został opat lubiński. W akcie jego przyjęcia powoływano się na starodawny zwyczaj, który jednak w świetle istniejących źródeł nie miał miejsca wcześniej³⁵.

Wzorowo układała się współpraca między ordynariuszem i kapitułą na polu walki z husytyzmem w Wielkopolsce. Kanonicy występowali zawsze obok biskupa podczas procesów innowierców. Akta wspominają o zaangażowaniu dwóch jej członków – Hektora i Jana Twardowskich³⁶. Zasadniczo korporacja dawała biskupowi wolną rękę, zastrzegła jedynie, że podejrzani o herezję powinni przez tydzień chodzić w specjalnym stroju, co miało być oznaką hańby dla oskarżonych³⁷.

W 1484 r. Kazimierz Jagiellończyk wystosował mandat do biskupa Uriela Górki, zakazujący wprowadzania do kapituły osób nieszlacheckiego pochodzenia. Postanowienie króla spotkało się z opozycją wewnątrz poznańskiego kościoła, wynikiem czego stało się uchylene mandatu na sejmie w Piotrkowie w 1496 r. Zgodnie z wprowadzoną ustawą, zaistniała możliwość wprowadzenia plebejuszy do kapituły, poprzez utworzenie kanonii doktorskich (doktor teologii, prawa i medycyny). Pierwszy statut dotyczący tego zagadnienia wydał biskup Jan Lubrański w 1499 r.³⁸ Specjalne prebendy doktorskie powstały dopiero w pierwszej połowie XVI w., od 1523 r. *fundi Jankowo* dla doktora teologii, od 1525 r. *fundi Kaźmierz* dla kanonikatu

³⁰ J. Długosz, *Catalogus episcoporum Posnanen, Opera omnia I*, Kraków 1887, s. 511.

³¹ *Statuta capitulorum Gnezensis et Posnaniensis*, wyd. B. Ulanowski, [w:] *Archivum Komisyi Prawniczej*, t. 5, Kraków 1897, s. 501.

³² S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 163, 170.

³³ AAP, CP 467, k. 46-49; CP 90, k. 128, 131, 149.

³⁴ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 1; *Acta capitulorum Gnesensis, Posnaniensis et Vladislaviensis (1408-1530)*, [w:] *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, Kraków 1894, t. 13, nr. 626.

³⁵ AAP, AC IX, s. 103.

³⁶ M. Mastyska, *Biskup Andrzej z Bnina*, Poznań 1933, s. 12.

³⁷ *Acta capitulorum nec non iudiciorum...*, nr 263, s. 53.

³⁸ AAP, CP 467, k. 54; CP 33, k. 1.

jurysty, być może od 1543 r. *fundii Popowo* przeznaczone dla doktora medycyny, ale z braku takiego otrzymywali je doktorzy prawa³⁹.

Dla historii kapituły poznańskiej ważnym wydarzeniem było powołanie na tron biskupi Jana Lubrańskiego w dniu 21 IV 1498 r.⁴⁰ Powołany ordynariusz wywarł znaczący wpływ na dzieje archidiecezji. Z jego inicjatywy w 1519 r. rozpoczęła działalność Akademia, kształcąca w duchu zachodnich szkół renesansowych⁴¹. Naczelną władzę nad powołaną akademią posiadał biskup i kapituła. Z grona kanoników katedralnych wylaniani byli prowizorzy, sprawujący nadzór nad szkołą. Kapitulę powierzono również kontrolę nad budową gmachu przeznaczonego na tę instytucję, czym zajmował się najpierw prokurator, a następnie kapitulni „prefekci fabryki”⁴². Szybko kanonicy zostali zobowiązani przez biskupa do wybudowania osobnego domu mieszkalnego, dla przybyłego na uczelnię profesora Hegendorfera⁴³. Od lat 20. XVI w. przyjęła się również praktyka wprowadzania doktorów prawa na kanonię z przypisanym *fundum. Kaźmierz* i doktorów teologii z *fundum. Jankowo*⁴⁴.

Osobnym problemem stało się utworzenie seminarium duchownego w Poznaniu w 1564 r., zgodnie z postanowieniami soboru trydenckiego⁴⁵. Wizja kapituły i biskupa, co do powstania seminarium, były zgoła odmienne. Biskup nie widział potrzeby tworzenia nowego ośrodka kształcącego kleryków wobec faktu istnienia Akademii, kapituła natomiast domagała się erekcji seminarium i uposażenia z mienia biskupiego⁴⁶. W wyniku sporu od 1576 r. zarząd seminarium powierzono kolegium jezuickiemu (do 1619 r.).

Trudności nastręczała także sprawa sufraganów poznańskich, tytularnych biskupów enneńskich. Mimo tego, iż od 1469 r. kapituła zgodziła się na wydzielenie z majątku biskupiego uposażenia dla sufraganów, to do jej obowiązków należało zapewnienie domu mieszkalnego⁴⁷. W 1547 r. kapituła została przez biskupa zmuszona do przyjęcia w swoje szeregach sufragana i nadania mu *fundii. Oporowo*⁴⁸. W pierwszych latach postanowienie to było przyczynkiem sporów z nowymi pomocnikami ordynariuszy, wywodzącymi się często z duchowieństwa klasztorowego⁴⁹.

Zarówno w XVI i XVII w. ważną rolę zaczęło odgrywać prawo patronatu nad prebendami kanonii. Głównymi patronami byli papież, biskup, król, kapituła, a także rody szlacheckie fundatorów⁵⁰. W istocie patronat sprowadzał się do prawa obsadzania kanonii przez patronów. Biskup poznański posiadał patronat nad prebendami dziekana, kantora, kustosza, scholastyka, kanclerza oraz kanoniami Gałowo, Rogalin, Dopiewo, Rogoźno, Dalabuszki,

³⁹ L. Gąsiorowski, *Rozprawa wyświecająca historię zaprowadzenia kanonikatu doktora medycyny przy wszystkich kościołach katedralnych polskich*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1860, vol. 1, s. 317; K. Lutyński, *op. cit.*, s. 63.

⁴⁰ AAP, AC I, k. 163.

⁴¹ K. Mazurkiewicz, *Początki Akademii Lubrańskiego w Poznaniu (1519-1535)*, Poznań 1921, s. 5.

⁴² AAP, AC 8, k. 160; AC IX, k. 28, 34.

⁴³ AAP, AC 9, k. 119.

⁴⁴ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 680.

⁴⁵ Sess. 23 c. 18 ref.

⁴⁶ J. Nowacki, L. Piechnik, W. Hozakowski, *Dzieje Seminarium Duchownego w Poznaniu w latach 1564-1939*, Poznań 2006, s. 30.

⁴⁷ K.R. Prokop, *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej*, Kraków 2002, s. 313.

⁴⁸ APP, CP 38, k. 170.

⁴⁹ P. Czaplowski, *Tytularny episkopat w Polsce średniowiecznej*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1913, vol. 40, s. 93. Jeden z najsłynniejszych sporów toczyła kapituła z biskupem enneńskim Jakubem Dziaduskim zw. *Pietuch*. Kapituła nie chciała zgodzić się by mimo wprowadzenia go do grona kanoników, miał prawo do stroju, który im przysługiwał.

⁵⁰ B. Szaudy, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, Lublin 2003, s. 52.

Dakowy, Wyskoć, Ostrowo, Przysieka, Splawie, Winiary, Chwalkowo, Łęki⁵¹. Za zgodą ordynariusza i kapituły obsadzano archidiaconat poznański, śremski i pszczewski, oraz kanonie doktorskie (Popowo, Mosina, Kaźmierz, Jankowo, Studzieniec)⁵². Król zachowywał prawo do obsadzania prepozytury, archidiaconatu czerskiego (warszawskiego), komandorii św. Jana, oraz kanonii Krzesiny. Prepozyci kapitulni rościli sobie prawo do ustanawiania kanoników na *fundi*. Żegowo, św. Mikołaja i św. Marcina. Patronat szlachecki nad *fundi*. Lubraniec sprawowała rodzina Lubrańskich, zastrzegając, że ustanawiani kanonicy mają wywodzić się z rodu Godziębów⁵³.

Pralatury i kanonikaty

Najstarsze zasady współżycia w kolegiach duchownych warunkowały ich wewnętrzne podziały. Mechanizm ten dotyczył także kapituł katedralnych. W tzw. regule akwizgrańskiej (ok. 816 r.) znajduje się rozróżnienie członków wspólnoty na *praelati* – stojących na czele i *canonici* – członków zwyczajnych⁵⁴. Ten sam model poprzez Niemcy trafił do Polski zapewne na przełomie XI i XII w. Liczba prałatów i kanoników katedralnych w diecezjach polskich była zróżnicowana. Dla badanego okresu kapituła krakowska posiadała 9 prałatów i 39 kanoników zwyczajnych, wrocławska 7 prałatów i 33 kanoników zwyczajnych, gnieźnieńska 6 prałatów i 31 kanoników zwyczajnych⁵⁵, w kapitule poznańskiej, zaliczanej do najliczniejszych, już od 1362 r. było 10 prałatów i 35 kanoników zwyczajnych.

Podział na pralatury i kanonikaty, oprócz tradycyjnych przywilejów starszeństwa, nie dawał żadnej grupie znaczących przywilejów⁵⁶. Wśród elementów różnicujących obie grupy należy wymienić trzy zasadnicze: strój (od wieków średnich składał się on z czarnej sutanny, komży, almucji popielicowej wraz z kapą do nakrycia głowy), określona funkcja i precedencja. Z nich najbardziej godną uwagi jest precedencja, polegająca na pierwszeństwie zgodnym z historyczną kolejnością powoływania prałatur. W praktyce życia kapitulnego sprowadzało się to do pierwszeństwa miejsc na kapitułach generalnych i partykularnych. W aktach kapituły poznańskiej z lat 1600–1631 (*acta sessionum*) widoczny jest także układ starszeństwa w obrębie prałatur: prepozyt, dziekan, archidiacon poznański, kantor, kustosz, scholastyk, archidiacon śremski, pszczewski, warszawski i kanclerz. Kolejność kanoników zwyczajnych związana była ze starszeństwem przyjęcia danego kanonika do kapituły.

Pralatury

W badanym okresie, w kapitule poznańskiej wyróżnić należy 10 funkcji prałackich. Pierwszą i najważniejszą rolę w kapitule katedralnej odgrywał prepozyt. Posiadał władzę administracyjną nad wspólnym majątkiem kapitulnym (*mensa comunis*), kierował i reprezentował korporację na zewnątrz, przewodniczył obradom i je podsumowywał. Z dużym prawdopodobieństwem należy stwierdzić, iż na mocy statutu kapituły poznańskiej miał prawo przewodzić i zabierać głos na synodach podczas nieobecności biskupa⁵⁷.

⁵¹ A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995, s. 203.

⁵² B. Szady, *op. cit.*, s. 164.

⁵³ K. Lutyński, *op. cit.*, s. 66-67, 85-88.

⁵⁴ A. Werminghoff, *Die Beschlüsse des Aachener Concils im Jahre 816*, "Neues Archiv der Gesellschaft für altere deutsche Geschichtskunde" 1901, vol. 27, s. 625.

⁵⁵ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 do dni naszych*, t. 1, cz. 1, s. 29; B. Kumor, *Dzieje ustroju Kościoła w Polsce*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, Poznań-Warszawa 1974, s. 108; J. Płater, *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII w.*, Wrocław 1998, s. 40.

⁵⁶ K. Lutyński, *op. cit.*, s. 37.

⁵⁷ *Statuta Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis (1298-1774)*, AAP CP 90 k. 30.

Ius collationis na prepozyturę poznańską od połowy lat 30. XV w. posiadał król, co znajduje odbicie w *Liber Installationes I i II*, gdzie przy instalacji i recepcji prepozyta zaznacza się *ad praesentationem S.R.M*⁵⁸.

Prepozyci posiadali *ius collationis* kanonii św. Mikołaja (Dzegowo-Żegowo), św. Marcina, Śródka i Glinka⁵⁹. Prócz obsady kanonii nie brali aktywnego udziału w życiu kapituły, nie pojawiali się na kapitułach generalnych i partykularnych. Jedynym wyjątkiem był Andrzej Szoldrski, który osobiście brał udział w posiedzeniach na początku pełnienia swej funkcji.

Głównym zadaniem dziekanów kapituły katedralnej było zarządzanie porządkiem nabożeństw katedry i nadzorowanie prac niższego kleru. Władza ta miała charakter jurysdykcyjny⁶⁰. W wiekach wcześniejszych zlecano im również kontrolowanie obowiązku rezydencji kanoników. Prawo kolacji na dziekanie poznańską należało do biskupa diecezji, choć czasowo posiadał je również król a także papież⁶¹. Dziekani, podobnie jak prepozyci nie byli aktywnymi członkami kapituły poznańskiej, nie brali udziału w kapitułach generalnych i partykularnych.

Sobór Trydencki znacznie ograniczył rolę archidiakonów w diecezjach, to też w rzeczywistości stali się oni urzędnikami biskupa, których głównym zadaniem było wizytowanie parafii i egzaminowanie kandydatów do stanu duchownego. Rola archidiakona poznańskiego wzrastała o tyle, że zwyczajowo był on sufraganem poznańskim i biskupem pomocniczym. Archidiakon poznański był powoływany na swą funkcję na drodze konsensusu między kapitułą katedralną a biskupem. Wszyscy archidiakonowie pełnili swe funkcje dożywotnio. Zgodnie z zasadą precedencji oni prowadzili zebrania kapituł generalnych i partykularnych podczas nieobecności prepozytów i dziekanów.

Czwartą z kolei pralaturą była kantorja. Do zasadniczych funkcji kantora należało kierowanie chórem i wybieranie *precentora*, pierwszego chórzysty, który każdorazowo intonował responsoria i antyfony. *Ius collationis* kantorji należało do biskupa ordynariusza.

Kustoszowi powierzano opiekę nad skarbcem kapitulnym, wewnętrznym mieniem katedry, nadzorowanie prac niższej służby liturgicznej, a także przetrzymywanie ksiąg i prowadzenie ewidencji ich wypożyczeń. W pełnieniu obowiązków pomagali pralatom wice kustosze. W analizowanym przeze mnie okresie było ich dwóch, jeden pełnił funkcję notariusza kapituły, drugi zajmował się pomocą kustoszowi i nie zawsze wymieniany był z imienia i nazwiska. Prawo kolacji należało do biskupa. Kustosze należeli do pralatów aktywnie działających w kapitule, o czym świadczy częsta obecność na zebraniach generalnych i zwyczajnych.

Do obowiązku scholastyka należało nadzorowanie funkcjonowania szkoły katedralnej, dbanie o jej majątek i zabudowania. Od połowy XVI w. kapituła zobowiązała także scholastyka do wizytacji szkoły 4 razy w roku⁶². Prawo kolacji należało do biskupa.

Zgodnie z zasadą procedencji po scholastyku miejsce należało do archidiakona śremskiego. Zgodnie z zaleceniami Soboru Trydenckiego do głównych zadań archidiakona śremskiego należała wizytacja parafii. W XVI w. podlegało mu 8 dekanatów, co dawało ok. 133 parafii, które należało wizytować 1 na 3/4 lata. Archidiakoniat pszczeński posiadał 3 dekanaty obejmujące 65 parafii, których wizytowaniem zajmował się archidiakon. W 1611 r.

⁵⁸ A. Radziwiński, *op. cit.*, s. 202.

⁵⁹ B. Szady, *loc. cit.*

⁶⁰ CP 90 k. 30.

⁶¹ B. Szady, *loc. cit.*; A. Radziwiński, *op. cit.*, s. 203.

⁶² CP 90 k. 31.

inkorporowano *fundum Giecz* do archidiecezji warszawskiej⁶³. Następnie Archidiecezja warszawska, zasiadała w kapitule od 1362 r. W skład archidiecezji wchodziło 10 dekanatów (ok. 145 parafii). Archidiecezjani warszawscy nie brali czynnego udziału w życiu kapituły poznańskiej, nie pojawiali się często na posiedzeniach kapituł generalnych ani partykularnych.

Zgodnie ze statutami kapituły do obowiązków kanclerza należało dbać o przywileje stare i nowe, ich przejrzystość i poprawną formę. Stał na czele kancelarii, choć od połowy XVI w. jego zwierzchnictwo było honorowe z powodu absencji. Rzeczywistą opiekę nad dokumentami i księgami kapituły sprawował notariusz (wicekustosz).

Kanonie

Drugą grupą duchownych, tworzących kapitułę, byli kanonicy. Ich liczba u progu XVI w. sięgnęła 35. W jej skład wchodziły 3 zasadnicze grupy: kanonicy zwyczajni, posiadający kanonie doktorskie i kanonicy urodzeni. W omawianym okresie nie spotyka się już kanoników nadliczbowych (*canonici gratiales*), którzy funkcjonowali w ramach kapituły w XVI w., za czasów pontyfikatów biskupa Łukasza Kościeleckiego i Jana Tarnowskiego.

Kanonicy zwyczajni należeli do największej grupy w kapitule katedralnej. W Poznaniu było ich 31. Ostatnia kanonia, związana z fundacją biskupa Jana Lubrańskiego, została zatwierdzona przez legata papieskiego 21 II 1517 r.⁶⁴ Każda kanonia zwyczajna wiązała się tzw. *fundum kanonicznym*, które miało stanowić ekonomiczne uposażenie duchownego. Ową prebendę otrzymywał kanonik przy instalacji do grona kapitulnego i od nazwy miejscowości nazwę brała dana kanonia. W XVII w. spotykamy trzy przypadki nazywania kanonikatów inaczej niż nazwą wsi. Były to kanonikaty św. Mikołaja, św. Marcina i św. Jana (komandoria). O ile ustalenie wezwania nie sprawia kłopotu, ponieważ kanonikat powiązany był z kościołem św. Jana i komandorią poznańskich joannitów, o tyle św. Mikołaja i św. Marcina następczają badaczom nie małą trudność. Zgodnie z tezą K. Lutyńskiego należy przyjąć, że istniało powiązanie między kościołami wspominanych świętych, a prebendami kanonicznymi lub już w aktach erygowania kanonikatów, które się nie zachowały, oddawano je w opiekę świętych⁶⁵. W skład kanonikatów zwyczajnych wchodziły kanonie *fundi*: Chwałkowo, Dakowy (Dokowo), Dalabuszki, Dubin (*łac. Dupino*), Drożyce, Gałowo, Giecz, Glinka, Godziemba, Jaszkowo, Kijewo, Kórnik, Krzesiny, Łęki, Mosina, Nagradowice, Oporowo, Pelczyn, Popowo, Przysieka, Rogalin, Rogoźno, Rokietnica, Splawie, Studzieniec, Śródka, św. Jana, św. Marcina, św. Mikołaja, Tarnowo, Winiary, Wyskoć i Żegrze.

Zniszczenia wywołane przez reformację i kryzys ekonomiczny doprowadziły w XVII w. do kasacji kanonikatów przeprowadzonej przez biskupa Andrzeja Opalińskiego. W roku 1611 *fundi Giecz* został włączony do dóbr archidiecezji pszczewskiej, a *fundi Dalabuszki* do archidiecezji śremskiej. W roku 1615 Dalabuszki zamieniono na *fundi Glinak*⁶⁶. W roku 1622 zniesiono kanonikat Kijewo, w 1630 r. Śródka. Biskup Andrzej Szoldrski w 1645 r. dokonał kasaty kolejnych 7: Nagradowice, Rokietnica, Tarnowo, Żegrze, Kurnik, Jaszkowo i Pelczyn⁶⁷. W połowie XVII w. liczba kanonikatów zmniejszyła się o 11.

⁶³ Przyczynę przyłączenia kanonikatu ziemi Giecz do archidiecezji pszczewskiej podaje CP 90 k. 201: [...] ponieważ w tym archidiecezji, że względu na zniszczenie kościołów przez heretyków ma [archidiecezjanin Jan Trach-Gniński - M. P.] liczne i trudne wizytacje, zaś dochody rzeczono archidiecezji są tak ubogie, że nie wystarczają całkowicie na obowiązek wizytacji. Dlatego czcigodny biskup wraz z kapitułą zgadzają się na inkorporację (tłumaczenie M. P.).

⁶⁴ Był to kanonikat *fundum Godziemba* (w materiale źródłowym określanym jako *Godziembarum* lub *Piniarum*), którego patronat należał do rodu Godziembow i miał być pierwotnie przeznaczony dla współrodowców.

⁶⁵ K. L u t y ń s k i, *op. cit.*, s. 54.

⁶⁶ J. N o w a c k i, *op. cit.*, s. 311; AC XXII s. 435. (1609, 1611).

⁶⁷ J. N o w a c k i, *op. cit.*, s. 674.

Znaczącą różnicą wśród kanoników poznańskich był fakt, że o ich starszeństwie (*gradus senii*) decydował staż w kapitule, a nie wiek rzeczywisty, czy też czas powstania danego kanonikatu⁶⁸. Do głównych obowiązków kanoników zwyczajnych należał obowiązek rezydencji przy katedrze, uczestnictwo w zebraniach kapituły i uczestnictwo w mszach konwentualnych. Ponadto, jak inni duchowni, zobowiązani byli do odmawiania brewiarza. W kolejnej części niniejszej pracy udowodniony zostanie fakt, że obowiązek rezydencji i obecności na kapitulach generalnych i partykularnych traktowano dość swobodnie.

Od pierwszej połowy XVI w. w poznańskiej kapitule katedralnej funkcjonowały 2 kanonikaty przeznaczone dla uczonych duchownych pochodzenia nieszlacheckiego (tzw. kanonie doktorskie). W pełni usankcjonowała to bulla papieża Klemensa VII *Creditam nobis* z 19 XII 1523 r., w której papież zgadzał się na podłączenie prebend dla kanoników jurysty i teologa. Od 1525 r. kanonia Kaźmierz przeznaczona była dla doktora praw. Oprócz pochodzenia od kanoników zwyczajnych odróżniały go rozliczne obowiązki, do których należał przede wszystkim stały obowiązek rezydencji przy katedrze. Ponadto jurystę zobowiązywano do głoszenia kazań co drugą niedzielę, a także organizowania odczytów i pogadań dotyczących prawa⁶⁹.

Drugą kanonią doktorską była kanonia Jankowo, przeznaczona dla doktora teologii. Podobnie jak jurystę, obarczono go obowiązkiem stałej rezydencji, głoszenia co drugą niedzielę kazań, dbałość o formę wydawanych przez kapitułę dokumentów zgodnie z doktryną wiary.

Do tzw. kanoników urodzonych należeli komandor joannitów poznańskich i opat klasztoru benedyktynów lubińskich. Jak zauważył K. Lutyński, istniały między tymi kanonikatami zasadnicze różnice. Komandor joannitów zaliczany był do grona kanoników z pełnią praw kapitulnych, dlatego też nazywany był kanonikiem św. Jana, natomiast opat lubiński pełnił swą funkcję honorowo. W badanym okresie, żaden z kanoników urodzonych nie brał udziału w życiu kapituły.

Pochodzenie terytorialne i społeczne członków kapituły katedralnej w Poznaniu

Badanie społecznego charakteru kapituł katedralnych ma swoje źródło w historiografii niemieckiej. Po raz pierwszy problematykę struktury społecznej i terytorialnej podjął Aloys Schulte, wskazując udział szlachty w strukturach średniowiecznego Kościoła niemieckiego⁷⁰. Środowisko jego współpracowników i uczniów, do których zaliczyć należy Wilhelma Kothe i Alberta Werminghoffa⁷¹, znacząco rozwinęło perspektywę badawczą, czego wynikiem stały się prace dotyczące składów społecznych środowisk duchownych w Strasburgu i w całych Niemczech.

Kolejnym przełomem było opublikowanie badań Wolfganga Reinharda, dotyczących oligarchii rzymskiej na przełomie XVI i XVII w., w których dużą część poświęcił organizacjom kościelnym⁷². Wyróżnił on 4 rodzaje związków osobistych mających wpływ na funkcjonowanie ciał kolegialnych: pierwsze to ziomkostwo, rozumiane przez wspólne

⁶⁸ K. Lutyński, *op. cit.*, s. 56.

⁶⁹ AAP, CP 90 k. 119-120.

⁷⁰ A. Schulte, *Der Adel und die deutsche Kirche im Mittelalter. Studien zur Sozial-Rechts-und Kirchengeschichte*, Stuttgart 1910, s. 127.

⁷¹ W. Kothe, *Aus dem Leben des Starsburger Domkapitel 1150-1332*, [w:] Elsas-Lotharingisches Jahrbuch, s. 6; A. Werminghoff, *Standische in der Geschichte der deutschen Kirche des Mittelalters*, b.m. 1911, s. 34.

⁷² W. Reinhard, *Freunde und Kreaturen. Verflechtung als Konzept zur Erforschung historischer Führungsgruppen. Romische Oligarchie um 1600*, Munchen 1979, s. 36.

po pochodzenie terytorialne, drugie to przyjaźń, czy też solidarność rozumiana jako poczucie wspólnoty stanowej, trzecie to patronat i czwarte – najważniejsze – pokrewieństwo.

W celu analizy pochodzenia terytorialnego kanoników nieocenionym źródłem informacji jest księga instalacji *Liber installationes* Cp 82 (1532–1601) i Cp 83 (1601–1696) Archiwum Archidiecezji Poznańskiej. Pewne informacje o pochodzeniu i koligacjach rodowych znajdują się w Księdze Testamentów *Tastamenta* z lat 1547–1695 (Cp 85), nie sposób pominąć także akt kapituły. W analizowaniu stosunków społecznych i terytorialnych wykorzystane zostały również herbarze Bonieckiego, Niesieckiego, Żychlińskiego i Kojalowicza, a także internetowa wersja tzw. *Tek Dworzaczka*. Podział geograficzno-administracyjny Rzeczypospolitej przyjęto zgodnie z opracowaniem Zygmunta Glogera – *Geografia Historyczna ziem dawnej Polski*⁷³. Grupę badaną stanowią pralaci, kanonicy zwyczajni i kanonicy kanonikatów doktorskich. Wybór ten spowodowany jest honorowym charakterem pozostałych kanonikatów tj. kanonikat św. Jana przeznaczony dla komandora joannitów, czy też kanonikat opata lubińskiego.

Wśród 110 członków poznańskiej kapituły katedralnej z lat 1600–1631 ustalenie pochodzenia z uwzględnieniem regionu okazało się możliwe dla 106 osób, co oznacza niewiele ponad 96%. W tej liczbie zdecydowaną większość stanowili Wielkopolanie – 80,2%, Mazowszanie stanowili 12%, Małopolanie 6%, niecałe 2% to duchowi z innych regionów, tj. Pomorze, Ruś, czy Podlasie.

Większych trudności nastęcza ustalenie pochodzenia z uwzględnieniem poszczególnych województw i ziem. W pełni jest to możliwe dla 104 członków kapituły czyli 94,5%. Pełny obraz stosunków określanych przez W. Reinharda, jako *Landsmannschaft*, rozumiany jako ziomkostwo, czy też sąsiedztwo, daje dopiero analiza pochodzenia uwzględniająca podział na powiaty. Jest to możliwe jedynie dla 68% kanoników.

Największą grupę wśród przebadanych stanowili kanonicy pochodzący z powiatu kościańskiego – 14 na 75 duchownych, co daje niemal 19%. Druga grupa pod względem liczebności pochodziła z powiatu poznańskiego – 12 duchownych (16%), w dalszej kolejności powiat gnieźnieński – 11 duchownych (15%), powiat pyzdrski – 8 duchownych (11%), powiat kcyński – 4 duchownych (5%), powiat koniński – 3 duchownych (4%), powiaty brzeski, łączycki, wieluński po 2 duchownych (po 2,66%), powiaty kaliski, radziejowski, bydgoski, ciechanowski, warszawski, radomski, ostrzeszowski, sieradzki, szadkowski, krakowski, oświęcimski, sandomierski, raciąski, świecki, rawski, ziemia bielska, ziemia sanocka po 1 duchownym (po 1,33%). Już na pierwszy rzut oka widoczna jest dominująca liczba członków kapituły z czterech powiatów kościańskiego, poznańskiego, gnieźnieńskiego i pyzdrskiego. Godny uwagi jest fakt, że 3 wspomniane powiaty sąsiadowały ze sobą, tworząc administracyjną granicę między województwem poznańskim i kaliskim. Oba województwa sejmikowały razem w Środzie.

W podziale W. Reinharda kolejnym czynnikiem mającym wpływ na działanie ciał kolegialnych była przyjaźń, rozumiana jako poczucie wspólnoty stanowej. W kapitule poznańskiej w początkach wieku XVII widoczna jest tendencja do marginalizowania stanu mieszczańskiego i szlacheckiego charakteru kolegium kanonickiego. Na 110 kanoników w latach 1600–1631 tylko 6 deklarowało pochodzenie mieszczańskie, w 2 pozostałych przypadkach ustalenie okazało się w zasadzie niemożliwe ze względu na enigmatyczność zapisu w księdze instalacji i brak nazwisk w herbarzach. Owe 2 przypadki dotyczą Marcina Kolackiego – doktora praw, kanonika olomunieckiego – instalowanego do archidiaconatu

⁷³ Z. Gloger, *Geografia Historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.

śremskiego w 1588 r. i Stanisława Necza – doktora medycyny, proboszcza krobskiego – instalowanego w 1617 r. do archidiakonatu pszczewskiego⁷⁴.

Wszyscy kanonicy pochodzenia mieszczańskiego posiadali wyższe wykształcenie, co otwierało możliwość kościelnej kariery. Pierwszy mieszczanin w badanym okresie Piotr Lilia pochodził z rodziny patrycjuszowskiej, odbył studia w Rzymie, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii. Do kapituły instalowany został na „kanonię fundi Kaźmierz” w 1588 r.⁷⁵ Kolejny mieszczanin z Uniejowa Andrzej Rychlicki, doktor teologii i prawa kanonicznego studiował w Bolonii, do kapituły instalowany w 1604 r. do archidiakonatu pszczewskiego, jako kanclerz kurii biskupiej Wawrzyńca Goślickiego⁷⁶. Po niespełna czterech miesiącach przeniósł się na archidiakoniat poznański. Po śmierci Piotra Lilii w 1606 r. na „kanonię Kaźmierz” instalowany został mieszczanin poznański Kasper Hap, doktor teologii i praw, podobnie jak jego poprzednik absolwent Uniwersytetu w Rzymie⁷⁷. W roku 1608 został archidiakonem śremskim. Kolejny mieszczanin poznański Marcin Moręski, był doktorem teologii, absolwentem Uniwersytetu w Ingolsztadzie, instalowany w 1610 r. na kanonię doktorską Jankowo⁷⁸. Marcjalis Iwanowic, doktor teologii i penitencjarz, absolwent Uniwersytetu w Pawii, w 1609 r. został kanonikiem *fundi Kaźmierz*⁷⁹. Ostatni mieszczanin warszawski Andrzej Chawłos, instalowany został w 1630 r. na kanonikat Kaźmierz, był doktorem praw, kanonikiem warszawskim⁸⁰. Po raz pierwszy pojawił się w kapitule poznańskiej w roku 1627, jako prokurator biskupa Macieja Łubieńskiego⁸¹.

Pozostałych 102 kanoników potrafiło przy instalacji wykazać się pochodzeniem szlacheckim, przynajmniej do babki macierzystej i ojczystej. Dodatkowego potwierdzenia przynależności do stanu szlacheckiego wymagano od 7 kanoników. Pierwszy taki przypadek miał miejsce dla Stanisława Kluczewskiego w roku 1581 r. przy instalacji na kanonikat Pelczyn. Świadcami byli Leonard Modrzewski, Wojciech Sieszczeński, Maciej Plączkowski i Wojciech Pietraszowski. Drugi w 1582 r., gdzie Benedykt Goryński, Jakub Zapolski, Jakub Skąpski i Andrzej Chłapowski potwierdzili szlachectwo Marcina Przyborowskiego. Kolejny wywód szlachectwa dotyczył Bartłomieja Młodziejewskiego w 1590 r., świadkami byli Marcin Tomicki, Andrzej i Jan Gulczewscy i Wojciech Trompczyński. W 1593 r. szlachectwo przy instalacji Adama Swinarskiego potwierdzili Maciej Swinarski, Jerzy Popowski, Maciej Głębocki i Wojciech Gorzuchowski. Podobnie w roku 1608 szlachectwo Jana Trach-Gnińskiego potwierdzali stryj Jakub Gniński, Jan Krzesiński, Samuel Grabowiecki i Jan Mierzewski. Zaskakuje konieczność potwierdzenia stanu szlacheckiego z 1614 r., której poddano bratanka prepozyta poznańskiego Hieronima Cieleckiego – Zygmunta. O jego rodowodzie świadczymi byli Stanisław Chłapowski, Maciej Szoldrski, Piotr Chłapowski i Łukasz Cielecki. Dwa kolejne poświadczenia dotyczą Mateusza Kowalikowskiego z 1620 r., gdzie świadkami byli Mikołaj Mysłęcki, Piotr i Henryk Arcemberscy i Stanisław Kowalikowski, oraz z 1621 r. gdy testowano pochodzenie Stanisława Sławińskiego, świadkami byli Maciej Prądziński, Maciej Jerzykowski, Wojciech Gośliński i Piotr Sławiński.

⁷⁴ *Receptiones*, s. 83.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 64.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 75-76.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 77-78.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 80.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 79.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 92.

⁸¹ *Ibidem*, s. 91.

Poczucie wspólnoty stanowej, a także ziomkostwo, czy też sąsiedztwo terytorialne miały mniejszy wpływ na skład kapituł polskich niż pokrewieństwo i wypływający z niego patronat. Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk w życiu kapituł nie tylko polskich, ale również niemieckich czy czeskich, związanym z relacjami o charakterze kognatywno-agnatywnym było dziedziczenie prebend przez członków rodzin⁸². Zjawisko charakterystyczne dla okresu późnego średniowiecza jest widoczne w końcówce XVI i początkach XVII w.

Dnia 20 V 1586 r. Stanisław Kokalewski (+1637) został instalowany na kanonikat Jaszkowo na mocy prowizji papieskiej, po rezygnacji brata rodzonego, kanonika poznańskiego Wincentego Kokalewskiego⁸³. Warto również zaznaczyć, że w tym samym roku, dokładnie miesiąc później instalowany został na kanonikat Dubin (Dupino) stryj rodzony Stanisława i Wincentego – Jan Kokalewski, kanonik gnieźnieński, późniejszy archidiacon śremski⁸⁴. Kanonikat Dubin (Dupin) wcześniej należał do brata ciotecznego Jana Kokalewskiego – Jana Trach-Gnińskiego. Inny Jan Kokalewski, stryj Jana Kokalewskiego kanonika gnieźnieńskiego, a brat rodzony dziadka Stanisława i Wincentego, był kanonikiem pultuskim, poznańskim w 1530 r. oraz gnieźnieńskim w 1536 r. i administratorem *sede vacante* archidiecezji gnieźnieńskiej w 1545 r. (+ 1565). Innym przypadkiem tej praktyki było przekazanie kanonikatu Rogalin przez Stanisława Krzyckiego, bratankowi Janowi 12 IV 1604 r.⁸⁵ Rodzina Krzyckich należał do wpływowych w Kościele katolickim od połowy XV w., z rodu pochodził między innymi prymas Andrzej Krzycki.

Inny rodzaj wpływu na skład kapituły mieli pralaci. Przykładem wprowadzania rodziny w struktury kościelne jest okres pełnienia funkcji prepozyta poznańskiego przez Hieronima Cieleckiego w latach 1609–1625. Zgodnie z prawem kolacji prezentował na kanonikat św. Marcina w 1614 r. swego bratanka Zygmunta Cieleckiego⁸⁶. W 1616 r. do kapituły instalowany został jego siostrzeniec Aleksander Głębocki na kanonikat Rogalin⁸⁷. W roku 1621 po śmierci kanonika Sebastiana Łackiego na kanonikat św. Mikołaja przeniósł bratanka Zygmunta, natomiast 3 dni później na kanonikat św. Marcina instalował drugiego bratanka Jana Cieleckiego⁸⁸. W roku 1623 instalował kolejnego, trzeciego bratanka Jakuba Cieleckiego na kanonikat Śródka⁸⁹. W ten sposób na ostatnim roku swej pralatury w kapitule poznańskiej miał 4 nepotów z najbliższej rodziny. W 10 lat po przejściu Hieronima na biskupstwo przemyskie, Zygmunt Cielecki został prepozytem kapituły poznańskiej.

Udział w organach zarządu diecezją

Biskup wraz z dworem i kapituła katedralna nie stanowiły jedynych ośrodków sprawujących władzę w diecezji. Oprócz nich ważna funkcja przypadła oficjelowi i wikariuszowi generalnemu diecezji. Genezy obu funkcji należy szukać w XIII-wiecznym Kościele polskim. Początkowo oficjał diecezjalny pełnił rolę sędziego duchownego, sprawującego pieczę nad przestrzeganiem prawa kościelnego, natomiast wikariusz generalny (*vicarius in spiritualibus*) był najbliższym i najważniejszym współpracownikiem biskupa,

⁸² A. Radziwiński, *Dołęgowie w kapitule katedralnej plockiej w XIV i I połowie XV w.*, „Studia Plockie”, vol. 16-17, 1988-1989, s. 60.

⁸³ *Receptiones*, s. 62.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 44, 62.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 75.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 82.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 83.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 88.

⁸⁹ *Loc. cit.*

zastępował ordynariusza niemal we wszystkich sprawach, wyłączając te, które określa się pontyfikalnymi. W źródłach dla odróżnienia od wikariusza generalnego używa się formy *vicarius pontificalibus* na określenie sufragana, jak również *vicarius temporalibus*, na określenie administratora *sede vacante*. Od XV w. urząd oficjała i wikariusza generalnego połączono, stosując obie nazwy zamiennie.

Jak słusznie zauważył A. Radziwiński, na urząd rekrutowano duchownych wywodzących się z kapituły katedralnej. Otwierało to możliwość awansu zwykłym kanonikom także nieszlacheckiego pochodzenia, gdyż o tym kto zostawał wikariuszem generalnym decydował jedynie biskup-ordynariusz⁹⁰.

Przez 31 lat, które są objęte analizą, wikariat funkcjonował przez niecałe 20. Na blisko 10 lat biskup Andrzej Opaliński zawiesił jego działalność, od listopada 1609 do sierpnia 1619 r., a także od czerwca 1621 do kwietnia 1622 r.⁹¹

Od 1598 r. wikariuszem generalnym poznańskim był Jan Dziekciński h. Doliwa, kanonik kapituły katedralnej *fundi Jankowo*, przeznaczonej dla doktora teologii⁹². Był kaznodzieją katedralnym. Zanim został instalowany do kapituły poznańskiej, był już wykładowcą Kolegium Lubrańskiego, którego z momentem przyjęcia do kapituły został rektorem. Funkcję wikariusza pełnił do 7 IX 1607 r. Po swej rezygnacji pełnił jeszcze nadzór komisaryczny nad wikariatem do sierpnia 1608 r. Zmarł w 1610 r. Następca Dziekcińskiego pełnił swą funkcję zaledwie rok. Mikołaj Ziemecki h. Nieczuja w chwili powołania na wikariat generalny w 1608 r. był od 3 lat archidiakonem pszczewskim, po zawieszeniu przez biskupa Opalińskiego otrzymał scholasterię w 1611 r. Zmarł w 1614 r.

W okresie od listopada 1609 do sierpnia 1610 r. wszystkie sprawy zostały odwołane do kurii biskupiej, co w rzeczywistości sprowadzało się do zwiększenia obowiązków i wpływów audytora generalnego biskupa, Kaspra Hapa, który był archidiakonem śremskim. Był on mieszczaninem, z doskonałym wykształceniem, posiadał doktorat z obojga praw i teologii, który uzyskał na rzymskim uniwersytecie. W chwili gdy umierał w 1619 r., miał za sobą godną podziwu karierę. Z kanonika poznańskiego *fundum Kaźmierz* został sufraganem poznańskim, mimo swego nieszlacheckiego pochodzenia.

Wikariat generalny wznowił swą działalność w 1619 r. po śmierci Hapa. Nowym wikariuszem został kolejny mieszczanin poznański – Marcin Moręski. Jako nieszlachcic ze względu na posiadany doktorat z teologii Uniwersytetu w Ingolsztacie, instalowany został do kapituły poznańskiej na kanonię doktorską *fundum Jankowo* w 1610 r., którą objął po Dziekcińskim. Funkcję wikariusza sprawował do czerwca 1621 r. Zmarł w 1649 r.

Od czerwca do października 1621 r. wszystkie sprawy ponownie odwołano do kurii biskupiej. Rozpatrywane były przez generalnego audytora i kanclerza Jakuba Wierzbicę-Doruchowskiego, ówczesnego scholastyka poznańskiego, a późniejszego archidiakona warszawskiego i referendarza duchownego⁹³. Został mianowany wikariuszem generalnym w kwietniu 1622 r. i pełnił tę funkcję do grudnia 1623 r.

Biskup Jan Węzyk powołał na wikariat Stanisława Żukowskiego h. Prus, kanonika *fundum Dubin* (Dupino) w kwietniu 1624 r. i pozostał na stanowisku do grudnia 1627 r. Kolejny ordynariusz Maciej Łubieński mianował wikariuszem Jana z Zalesie Baykowskiego h. Lubicz,

⁹⁰ A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituła katedralnych...*, s. 225.

⁹¹ J. Nowacki, *op. cit.*, s. 204.

⁹² K. Mazurkiewicz, *Jan Dziekciński (Dziekciński)*, [w:] PSB, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 130.

⁹³ *Urządnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII w. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 10, *Urządnicy centralni i nadworni Polski w XIV-XVIII w. Spisy*, Kórnik 1992, s. 137.

ówczesnego archidiacona śremskiego, wcześniejszego kanonika *fundum Jaszekowo*. Był wikariuszem generalnym od stycznia 1628 do kwietnia 1634 r.

Wszyscy wymienieni wikariusze, czy oficjalowie byli wcześniej członkami kapituły katedralnej. Wąski zakres chronologiczny nie pozwala na postawienie wniosków do jakich doszedł J. Nowacki twierdząc, że wikariusze rekrutowali się głównie spośród archidiaconów śremskich i poznańskich. Nie możliwe jest również wykazanie, że większość oficjalów należała do grupy prałackiej.

Zakończenie

W świetle analizowanego materiału źródłowego, kapituła poznańska należała do najliczniejszych kościelnych korporacji diecezjalnych w Rzeczypospolitej, liczyła 45 członków. W jej skład wchodziły 2 zasadnicze grupy, pierwszą zgodnie z zasadą *gradus senii* stanowili prałaci, których było 10. Drugą grupę stanowili kanonicy, w których gronie również można wyróżnić 3 typy kanonikatów: pierwszy i najliczniejszy stanowiły kanonikaty zwyczajne związane z określonym *fundi* kanonickim, drugą grupę stanowiły kanonikaty doktorskie przeznaczone dla wykształconego teologa i jurysty, trzecia grupa to tzw. kanonikaty z urodzenia przeznaczone dla komandora joannitów poznańskich i opata klasztoru benedyktynów w Lubiniu.

Poszczególne grupy wchodzące w skład kapituły katedralnej posiadały również wewnętrzną organizację i porządek starszeństwa. Na czele kapituły katedralnej stał prepozyt, w omawianym okresie był to przeważnie duchowny związany z dworem królewskim, piastujący funkcję sekretarza królewskiego. Większość prepozytów z lat 1600–1631 nie była wcześniej związana w żaden sposób z Kościołem poznańskim, a prepozyturę otrzymała z prezenty królewskiej. Mimo pierwszego miejsca w korporacji prepozyci rzadko brali udział w życiu i zebraniach swej kapituły, co było związane z kumulacją prebend i obecnością na dworze królewskim.

Podobnie przedstawia się sytuacja z funkcją dziekana kapituły, przeważnie związanego z dworem królewskim lub kurią rzymską. W zastępstwie prepozyta i dziekana najczęściej na czele kapituły stawał archidiacon poznański pełniący również funkcję sufragana. Prowadził zebrania generalne i partykularne gremium. Po nim w kolejności, zgodnie z zasadą procedencji, następowali kantor, kustosz, scholastyk, archidiacon śremski, archidiacon pszczyński, archidiacon warszawski i kanclerz. Prawo prezenty poszczególnych prałatur spoczywało w rękach króla, biskupa ordynariusza a także Stolicy Apostolskiej.

W wypadku kanonikatów zwyczajnych kolejność starszeństwa związana była z wiekiem duchownego i długością stażu w kapitule. Kanonie doktorskie i z urodzenia były traktowane na równi między sobą. Zastanawia fakt, że najczęściej podczas spisywania listy członków kapituły, duchownych kanonii doktorskich nie wymieniano z imienia i nazwiska, a jedynie określano jako *iurista* lub *teologus*.

W latach 1600–1631 w kapitule katedralnej w Poznaniu instalowano w różnych okresach łącznie 110 duchownych. W kwestii narodowej należy zwrócić uwagę, że byli to jedynie Polacy. Wśród członków zdecydowaną większość stanowili Wielkopolanie (ponad 80%), następnie Mazowszanie (ok. 12%), Małopolanie (6%) i przedstawiciele innych regionów kraju (ok. 2%). Zwracając uwagę na ówczesny podział administracyjny Rzeczypospolitej zauważyć można, że większość kanoników wywodziła się z województwa kaliskiego i poznańskiego. Przy badaniu przynależności diecezjalnej pochodzenia duchownych na pierwszym miejscu znajdowała się archidiecezja gnieźnieńska, następnie biskupstwo poznańskie, plockie i kolejne z niewielkim procentem.

Pod względem pochodzenia społecznego zdecydowana większość wywodziła się ze stanu szlacheckiego (ok. 96%), mogąc udowodnić pochodzenie szlacheckie do czwartego pokolenia wstecz podczas wprowadzania do kapituły, co znajdowało odbicie w *Liber Installationum*. Duchowni pochodzenia mieszczańskiego mogli jedynie dostać się do grona kanonickiego dzięki wyższemu wykształceniu przez objęcie kanonii doktorskich jurysty lub teologa. Pełnienie tych funkcji otwierało drogę do dalszych awansów w kapitule, czego przykładem był Kasper Hap, syn mieszczanina poznańskiego, początkowo jurysta, a następnie archidiacon śremski i sufragan poznański, czy Andrzej Rychlicki, mieszczanin uniejowski, który dzięki sympatii biskupa Goślickiego został archidiaconem pszczyńskim, a następnie poznańskim i sufraganiem.

Wśród szlachetnie urodzonych wspólnota stanowa, więzi rodowe i społeczne, a także sąsiedzkie odgrywały ważną rolę w drodze kariery kanoników. Częste przykłady wprowadzania krewnych do grona kapitulnego można zaobserwować na przykładzie rodziny Cieleckich h. Zaręba, gdzie stryj prepozyt wprowadza 3 bratanków i siostrzeńca do kapituły. Zauważalne jest również dziedziczenie piastowanych funkcji przez bliskich krewnych, jak w przypadku rodziny Wydzierzewskich, gdy stryj Łukasz kustosz poznański, czyni bratanka Stanisława swym koadiutorem z prawem następstwa. Kontakty rodzinne stawały się zatem jednym z podstawowych czynników awansu duchowieństwa.

Awans w karierze duchownej w powyższej pracy rozumiany jest wielopłaszczyznowo, po pierwsze jako awans w ramach kapituły, po drugie jako awans w organach zarządu diecezją poza kapitułą i awans jako obejmowanie biskupstwa. W pierwszym przypadku udało się ustalić, że 64% prałatów w kapitule poznańskiej piastowało wcześniej kanonie zwyczajne, a pozostali prałaci zawdzięczali swe funkcje prezenie królewskiej. W organach zarządu diecezją, a więc w grupie wikariuszy generalnych i oficjalów poznańskich, należy zwrócić uwagę na fakt występowania zarówno duchownych pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego wywodzących się zawsze z grona kanoników. W analizowanym okresie działalność wikariatu i oficjalu była zawieszona w okresie od listopada 1609 r. do sierpnia 1619 r., a także od czerwca 1621 r. do kwietnia 1622 r. decyzją ordynariusza biskupa Andrzeja Opalińskiego.

Spośród członków kapituły poznańskiej rekrutowali się kolejni biskupi tj. Stanisław Gomoliński, prepozyt poznański w latach 1585 – 1600, późniejszy biskup chełmiński i łucki, czy Szymon Rudnicki następca Gomlińskiego na prepozyturze poznańskiej w latach 1600–1604, a następnie biskup warmiński. Spośród grona prepozytów poznańskich wszyscy awansowali na biskupstwa, oprócz wspomnianych także Stanisław Sieciński na biskupstwo przemyskie, Hieronim Cielecki na plockie, Andrzej Szoldrski na przemyskie, kijowskie i poznańskie. Droga do biskupstwa otwarta była również dla pozostałych prałatur. W latach 1619–1624 urząd dziekana poznańskiego sprawował Jakub Zadzik – późniejszy biskup krakowski. Szczególna droga otwierała się również przed archidiaconami warszawskimi, wśród których znajdowały się tak wybitne postacie, jak Jan Wężyk, późniejszy prymas, w kapitule poznańskiej w latach 1614–1616, czy słynny kronikarz Paweł Piasecki, późniejszy biskup kamienicki, chełmski i przemyski. Jedynym przypadkiem awansu z kanonii zwyczajnej na biskupstwo była kariera Aleksandra Sokołowskiego, kanonika poznańskiego *fundi Kaźmierz*, który został biskupem kijowskim. Warto zaznaczyć, że późniejsi biskupi nie brali udziału w życiu kapituły poznańskiej. Nie pojawiali się na zebraniach, a często nie pozostał żaden ślad po ich kontaktach z korporacją. Wyjątkiem jest Andrzej Szoldrski, który pojawił się kilkakrotnie na kapitulach generalnych, będąc prepozytem poznańskim.

Głównym przejawem działalności kapituły były zebrania i obrady, wśród których możemy wyróżnić 3 zasadnicze typy: zebrania generalne nazywane kapitułami generalnymi, które odbywały się 2 razy w ciągu roku, w okolicy świąt św. Piotra i Pawła (29 czerwca) i św. Marcina (11 listopada). Rzadziej, w sytuacjach wyjątkowych zbierano się na zebraniach partykularnych, które to spotkania posiadały moc ustawodawczą równą kapitułom generalnym. Sprawy bieżące omawiano na zebraniach tzw. cotygodniowych. Obecność członków kapituły nie przekraczała nigdy 50% mimo że zgodnie ze statutem kapituły nieobecność miała być karana grzywną lub utratą dóbr. W rzeczywistości stałej obecności wymagano od jurysty i teologa. Jedną z przyczyn małej frekwencji mógł być fakt posiadania wsi prestymonialnych. Liczba obecnych na zebraniach pokrywa się z ilością prestymoniów jakimi mogli dysponować duchowi w kapitule poznańskiej. Ogólnie w pracy udało się poddać analizie 544 zebrania, w tym 51 kapituł generalnych, 17 partykularnych i 476 tygodniowych. Miejsca obrad były bardzo różne ze względu na częste epidemie panujące w Poznaniu i wylewy rzeki Warty. Do głównych tematów obrad należały kwestie ekonomiczne, etyczne dotyczące życia duchownych, liturgiczne i ogólnospoleczne dotyczące walki Kościoła katolickiego z innowiercami, a także sytuacji politycznej ówczesnej Polski. Kapituły brały udział również w życiu świeckim, wysyłały delegatów na sejm krajowy, przeważnie 2 wśród których znajdował się sufragan poznański. Wysyłały również delegatów na sejmik województwa wielkopolskiego w Środzie Wielkopolskiej. Ważnym elementem był wybór członka korporacji do Trybunału Koronnego i delegacji na synody w Piotrkowie i Łęczycy.

Do gruntownego zbadania pozostała jeszcze organizacja majątkowa w XVII w., która mogła by doprowadzić do poznania wzajemnych kontaktów między państwem, kościołem, a poszczególnymi kanonikami i szlachtą. Wypływa również konieczność przeanalizowania udziału i działalności kanoników na sejmach, sejmikach i w Trybunale Koronnym, a także bliższe przyjrzenie się relacjom poszczególnych duchownych z dworem i kancelarią królewską.

Dalsze badania winny również ukazać problematykę związaną z kumulacją prebend członków kapituł, powinny opierać się o szczegółową kwerendę materiału archiwalnego dotyczącego wszystkich kapituł polskich, co ukazałoby sieć wzajemnych powiązań kanoników z innymi niż poznańska kapitułami.

Następnym etapem powinny być szczegółowe studia genealogiczne nad pochodzeniem i powiązaniem między duchownymi kapituły, ale także między duchownymi, a szlachtą lokalną pełniącą urzędy publiczne i posiadającą dobra ziemskie w pobliżu dóbr kościelnych. Trudno również nie postulować rozszerzenia badań nad wykształceniem i edukacją kanoników katedralnych w danym okresie. Jednym z najważniejszych problemów badawczych, podkreślanych już w 2000 r. przez ks. Lutyńskiego, jest ukazanie postawy członków kapituły wobec reformacji protestanckiej oraz katolickiej odnowy. Kwestią otwartą pozostaje również zarys problematyki badawczej związanej z opieką nad szkolnictwem diecezjalnym, Akademią Lubrańskiego i Seminarium Duchownym w Poznaniu.

Dla ukazania problematyki badawczej, którą należy w najbliższym czasie zrealizować, aby zrozumieć i poznać znaczenie kapituły katedralnej w Poznaniu, niniejsza praca, w opinii autora może stanowić punkt wyjścia, dając podstawowe ustalenia o charakterze strukturalnym i osobowym.

OBRAZ ROSYJSKICH ELIT POLITYCZNYCH PO REWOLUCJI LUTOWEJ 1917 R. W PAMIĘTNIKACH ZINAIDY GIPPIUS

Celem artykułu jest przedstawienie obrazu rosyjskich elit politycznych po rewolucji lutowej 1917 r. w pamiętnikach Zinaidy Gippius. Na początku zostaną krótko zobrazowane najistotniejsze informacje dotyczące życia poetki z Bielowa. W dalszej części tekstu zostanie pokazany jej sposób postrzegania rosyjskich elit politycznych w okresie od rewolucji lutowej do przewrotu październikowego. Zapiski Gippius zostaną skonfrontowane z opiniami świadków opisywanych przez nią zjawisk. Przebieg rewolucji oraz dyskurs dotyczący istoty buntu nie będą przedmiotem niniejszej pracy.

Zinaida Gippius urodziła się 8 X 1869 r.¹ w Bielowie w guberni tulskiej². Pochodziła z rodziny o niemieckich korzeniach³. Jej ojciec – Mikołaj Romanowicz Gippius – był znanym prawnikiem. Matka przyszłej poetki – Anastazja Wasilewna z domu Stiepanowa – była córką szefa policji w Jekaterynburgu. Należy przyjąć, iż pochodziła ze znaczącej i bogatej rodziny⁴.

Początkowo młodą Zinaidę Gippius uczono w domu. Zgłębiała takie dziedziny wiedzy jak muzyka, sztuka, literatura i historia⁵. Następnie uczęszczała do instytutu dla kobiet w Kijowie⁶. Po śmierci ojca w 1881 r. wyjechała najpierw do Jalty, a później do rodziny w Bordzomi w Gruzji⁷.

W 1888 r. Zinaida Gippius poznała Dmitrija Miereżkowskiego⁸. Po kilku miesiącach znajomości wzięli ślub 8 I 1889 r. w Tbilisi, następnie zaś zamieszkali w Petersburgu⁹. W tym samym roku wiersze Gippius ukazały się w czasopiśmie *Siewiernik Wiestnik*. W kolejnych latach jej mąż skoncentrował się na pracy literackiej. Mimo lekkiego podejścia do życia, poetka nie zarzucała aktywności intelektualnej. We wspomnianym okresie publikowała utwory literackie oraz recenzje pod pseudonimem Antonij Krajnij¹⁰. O ambicjach Gippius świadczył założony

¹ Wszystkie daty zawarte w pracy zostały podane w starym stylu.

² <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/234124/Zinaida-Nikolayevna-Gippius> [dostęp z dn. 2 XI 2010].

³ H. Chlystowski, *Niesamowita Zinaida Gippius*, [w:] Z. Gippius, *Dzienniki petersburskie. Dzienniki Warszawskie*, Warszawa 2010, s. 498.

⁴ S. Sheloknov, *Zinaida Gippius*, <http://www.imdb.com/name/nm2267001/bio> [dostęp z dn. 2 XI 2010].

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Vide*: Ch. Johansson, *Women's Struggle for Higher Education 1855-1900*, Quebec 1987, s. 95-96.

⁷ Bordzomi to miasto uzdrowskowe w Gruzji.

⁸ Dmitrij Miereżkowski (1865-1941) – pisarz, poeta, krytyk literacki. Ukończył filozofię i historię na Uniwersytecie w Petersburgu. Po rewolucji wyemigrował wraz z żoną do Francji. Aktywny w życiu białej emigracji rosyjskiej. Poparł atak Hitlera na ZSRR. Najbardziej znane są jego książki historyczne, np. *Leonardo da Vinci* czy *Dekabryści*. *Vide*: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/376001/Dmitry-Sergeyevich-Merezhkovsky> [dostęp z dn. 2 XI 2010]; http://www.alexandrmen.ru/books/mdc/mdc4_06.html [dostęp z dn. 2 XI 2010].

⁹ O. Matich, *Erotic Utopia: The Decadent Imagination in Russia's Fin de Siecle*, Madison 2005, s. 162.

¹⁰ N. Berberowa, *Podkreślenia moje. Autobiografia*, Warszawa 1998, s. 611; A.N. Nikołuj, *Zinaida Gippius i jeje dnevniki*, [w:] Z. Gippius, *Dnevniki*, Moskwa 1999, t. 1, s. 20.

przez nią salon literacki w Petersburgu, który pełnił ważną rolę na kulturalnej mapie stolicy carów. Do wybuchu I wojny światowej miała liczne romanse z przedstawicielami ówczesnej elity intelektualnej, nie stroniła również od związków uczuciowych z kobietami. Wspomniane miłości miały zazwyczaj charakter platoniczny¹¹.

Na przełomie wieków Miereżkowsy stworzyli system światopoglądowy, który nazwali *nową świadomością religijną*. Polegała ona na połączeniu pogańskiej prawdy ciała i chrześcijańskiej prawdy ducha. Nowa koncepcja nie przyjęła się, przerodziła się natomiast w spotkania religijno-filozoficzne. Organizowano je od 1901 r. pod patronatem Cerkwi, jako formę wymiany poglądów między przedstawicielami hierarchii prawosławnej a rosyjską inteligencją. Po dwóch latach formuła debat wyczerpała się, jednak ferment przez nie wywołany zaowocował powstaniem Towarzystwa Filozoficzno-Religijnego¹².

Po rewolucji październikowej Z. Gippius wraz z mężem opuściła Rosję. Najpierw osiedli w Warszawie, a następnie w Paryżu, gdzie od 1911 r. mieli mieszkanie¹³. W stolicy Francji otworzyli nowy salon literacki, zaś D. Miereżkowski zaczął publikować swe utwory w emigracyjnych wydawnictwach. Także Z. Gippius pisała utwory antykomunistyczne¹⁴. Niestety, stopniowo warunki życia pary się pogorszyły. Po wybuchu II wojny światowej sytuacja materialna obojga stała się tragiczna. Dmitrij Miereżkowski zmarł w grudniu 1941 r., w wieku 76 lat. Żona przeżyła go o cztery lata¹⁵.

Jeszcze przed rewolucją lutową Zinaida Gippius zwracała uwagę na brak konstruktywnego programu ze strony rosyjskich elit politycznych oraz nieuchronność wybuchu niezadowolenia mas społecznych. W swoich dziennikach pisała *Nasza polityczna oświecona góra prowadzi własną czysto opozycyjną i absolutnie nieskuteczną politykę, której jedyny rezultat to całkowite rozejście się z dolami. Dlatego to co nastąpi [...] – nastąpi od dołu [...]. Będzie krach; anarchia...*¹⁶.

Aleksander Blok¹⁷, znany rosyjski poeta zaprzyjaźniony z Z. Gippius, podobnie oceniał stan rzeczy. W swych zapiskach notował: *Tak czy inaczej, operacja, której piernuszą fazą minęła stosunkowo bezboleśnie, stała się faktem dokonany. Zabieg ten zaskoczył przedstawicieli obu orientacji¹⁸ i przybrał formy nieoczekiwane przez reprezentantów różnych warstw społeczeństwa rosyjskiego*¹⁹.

Rewolucja lutowa była inspirowana faktycznie przez dolne warstwy społeczeństwa Piotrogradu²⁰. Mimo tego, nowy rząd składał się w większości z liberalnych intelektualistów, działających w Dumie od 1905 r. Członkowie gabinetu nie posiadali żadnego doświadczenia administracyjnego, co utrudniało kierowanie pogrążoną w chaosie Rosją²¹. Oceniająca krytycznie nową władzę Z. Gippius konstatowała *Jako jednostki wszyscy są uczynnymi ludźmi,*

¹¹ H. Chłystowski, *op. cit.*, s. 499.

¹² *Ibidem*, s. 500.

¹³ O. Figs, *Taniec Nataszy*, Warszawa 2007, s. 419.

¹⁴ <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/234124/Zinaida-Nikolayevna-Gippius> [dostęp z dn. 2 XI 2010].

¹⁵ http://www.alexandrmen.ru/books/mdc/mdc4_06.html [dostęp z dn. 2 XI 2010].

¹⁶ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 74.

¹⁷ Aleksander Blok (1880-1921) – rosyjski pisarz, dramaturg i poeta. Studiował prawo i filologię. W okresie I wojny światowej był oficerem carskiej armii. Należał do bliskich znajomych Miereżkowskich. Po rewolucji lutowej był członkiem Nadzwyczajnej Komisji Śledczej, badającej zbrodnie carskiego reżimu. Po zwycięstwie bolszewików poparł ich. *Vide*: Z. Barański, A. Semczuk, *Literatura rosyjska w zarysie*, Kraków 1993; A. Blok, *Dzienniki 1901–1921*, Kraków 1974.

¹⁸ Aleksander Blok pisał o zwolennikach prowadzenia wojny z Niemcami aż do zwycięstwa oraz przeciwnikach tej koncepcji. *Vide*: A. Blok, *Ostatnie dni caratu*, Warszawa 1968, s. 13.

¹⁹ *Ibidem*, s. 13-14.

²⁰ R. Pipes, *Rewolucja Rosyjska*, Warszawa 1994, s. 223-224.

²¹ *Ibidem*, s. 254.

ale zdecydowanie nie wybitnym²². Poetka zwracała uwagę, że także przywódcy rad robotniczych wywodzili się z szeregów inteligencji. Problem polegał na tym, iż żadna ze stron nie była na tyle silna, by przejąć samodzielnie władzę w kraju. Wspomniana sytuacja groziła w przyszłości stanem chaosu, mimo że po stronie nowych władz opowiedziała się znaczna część elity intelektualnej kraju²³.

W sytuacji braku autorytetów politycznych mężem opatrnościowym Rosji stał się Aleksander Kiereński – przed rewolucją adwokat w procesach politycznych, po buncie minister sprawiedliwości, a następnie minister wojny w Rządzie Tymczasowym²⁴. W początkach lipca 1917 r. Aleksander Kiereński został mianowany premierem, budząc początkowo nadzieje w społeczeństwie. Także Z. Gippius popierała nowego szefa rządu. Mniej interesowała ją sytuacja w Piotrogrodzkiej Radzie Delegatów²⁵.

Brak konsekwencji politycznej A. Kiereńskiego szybko rozczarował poetkę, przekładając się na rosnący krytycyzm wobec premiera, mimo, iż przyjaźnił się z nią i jej mężem²⁶. W wspomnieniach Z. Gippius zawarty jest smutny obraz przemiany szefa rządu z doświadczonego polityka i mówcy²⁷ w człowieka uzależnionego od władzy *Ile miesięcy minęło? Buntownik jest ministrem, car aresztowany, [...] A zatem, dzisiaj to wciąż ten sam Kiereński. Ten sam i już jakoś nieuchwytynie inny. [...] Dawniej był nawet elegancki, dziś bez jakiegokolwiek demokracji²⁸.*

Błędne posunięcia A. Kiereńskiego, takie jak nieudana reforma armii oraz fatalna w skutkach decyzja o ofensywie w Galicji, podkopały autorytet premiera²⁹. Nina Berberowa³⁰ sugerowała w swoich wspomnieniach, iż ówczesny szef rządu i jego otoczenie wykonywali wskazówki ambasadorów Ententy, co stawiało w niekorzystnym świetle nowe elity władzy³¹. Erozję autorytetu Kiereńskiego dostrzegła również Zinaida Gippius. W sierpniu 1917 r. pisała *Wedle opowieści bliskich mu ludzi [Kiereński] jest niepoczytalny [...] Poddaje się wszystkiemu niemal po kobiecemu. Zdemoralizował się także w życiu codziennym (mieszka w Pałacu Zimonym!)*³². W opinii poetki premier przestał słuchać czyichkolwiek rad, sprawiał wręcz wrażenie morfinisty, zaś jego otoczenie wręcz czekało na wystąpienie bolszewików³³. Gdy w lipcu 1917 r. ci ostatni nie zdołali przejąć władzy, Kiereński zaczął lekceważyć zagrożenie z ich strony, ograniczając się do aresztowania mało znanych członków RKP (b)³⁴.

Pod koniec lipca 1917 r. szef rządu podjął decyzję o mianowaniu nowego głównodowodzącego. Został nim Ławr Georgijewicz syn uralskiego kozaka. Nominat

²² Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 103.

²³ *Ibidem*, s. 112.

²⁴ J. Burbank, *Intelligentia and Revolution. Russian Views of Bolshevism 1917-1922*, New York 1986, s. 7.

²⁵ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 122-123.

²⁶ *Ibidem*, s. 78, 122.

²⁷ Aleksander Kiereński był doskonałym mówcą. Jego przemówienia porywały tłumy. *vide*: E. H. Wilcox, *Russia's Ruin*, New York 1919, s. 196.

²⁸ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 122-123.

²⁹ R. Pipes, *op. cit.*, s. 334.

³⁰ Nina Nikolajewna Berberowa (1901-1993) – rosyjska pisarka, historyk i krytyk literacki. W latach 20. XX w. wyemigrowała na Zachód. Poznała wtedy wiele osób związanych z białą emigracją. Przyjaźniła się także z Maksymem Gorkim. Od lat 50. XX w. mieszkała w USA. Wykladała język rosyjski na uniwersytetach Yale i Princeton. *Vide*: E. Banasiuk, *Autobiografia Niny Berberowej „Podkreślenia moje” – historia i struktura formalna dzieła*, „Przegląd Ruscystyczny” 2009, nr 1, s. 37-51.

³¹ N. Berberowa, *op. cit.*, s. 98.

³² Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 149-151.

³³ *Ibidem*, s. 170.

³⁴ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 148; A. Kiereński, *The Prelude To Bolshevism. The Kornilov Rising (1919)*, New York 1919, s. XIV.

A. Kiereński mógł pochwalić się sukcesami wojskowymi. W 1889 r. zdał egzaminy do szkoły oficerów artylerii im. Michajłowskiego. Sześć lat później został przyjęty do Akademii Wojskowej w Petersburgu, którą ukończył z wyróżnieniem w 1898 r. Następnie służył jako zwiadowca przy granicy z Afganistanem. Dzięki perfekcyjnej znajomości zwyczajów miejscowej ludności poznał i eksplorował tamtejsze tereny. Za zbadanie afgańskich fortyfikacji i szlaków otrzymał wysokie odznaczenia wojskowe. Badał chińskie tereny nadgraniczne. W 1903 r. opublikował książkę pt. *Kaszgaria inaczej wschodni Turkienistan (Kaszgarija ili wostocznyj Turkienistan)*³⁵. Prawdopodobnie w tym okresie sformował swoją purpurową gwardię złożoną z członków turkmeńskiego plemienia Tekke³⁶.

Podczas rewolucji 1905 r. Ławr Korniłow brał udział w kilku potyczkach, zaś w latach 1907–1911 pełnił funkcję *attaché* wojskowego w Pekinie³⁷. Od 1911 r. dowodził pułkami na wschodzie Rosji. W 1912 r. otrzymał awans na generała-majora³⁸. Krótco po wybuchu I wojny światowej Ł. Korniłow został jednym z dowódców na rosyjskim froncie galicyjskim. Dostał się do niewoli austro-węgierskiej, ale zdołał uciec w 1916 r. Po wybuchu rewolucji lutowej i obaleniu caratu Ł. Korniłow objął stanowisko dowódcy piotrogadzkiego okręgu wojskowego, które pełnił do wyboru na głównodowodzącego w lipcu 1917 r.³⁹

Krótco po nominacji postawił liczne warunki mające na celu przywróceniu dyscypliny w wojsku. Zażądał m.in. wprowadzenia kary śmierci za niesubordynację oraz militaryzacji gospodarki. Część z tych propozycji została opracowana przez wiceministra wojny i bliskiego współpracownika A. Kiereńskiego – Borisa Sawinkowa⁴⁰.

Zinaida Gippius, obserwująca pierwsze kroki nowego głównodowodzącego, miała świadomość kontrowersji związanych z wprowadzeniem planów Ł. Korniłowa. Wiedziała również o sprzeciwie lewicy wobec „zdecydowanych działań”⁴¹. W swych dziennikach opisała sytuację w sposób następujący *Idea Sawinkowa jest taka: stanowczo trzeba, żeby pojawiła się wreszcie rzeczywista władza, [...] Kiereński pozostaje na czele, a jego najbliższymi pomocnikami i współpracownikami są Korniłow i Borys [Sawinkow]*⁴².

Tymczasem widząc niemożność realizacji swych koncepcji Sawinkow podał się 11 VIII 1917 r. do dymisji. Wcześniej jednak ujawnił Mereżkowskiemu dalsze plany Ł. Korniłowa dotyczące niezbędnych działań w armii i na tyłach. General zamierzał ograniczyć rolę rad w wojsku. Według słów B. Sawinkowa, szef rządu odrzucił jednak program naprawy sytuacji w wojsku. Wszystko wskazywało na to, iż premier obawiał się ambicji głównodowodzącego i zagrożeń z jego strony dla demokracji⁴³.

³⁵ <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/322524/Lavr-Georgiyevich-Kornilov> [dostęp z dn. 8 I 2010].

³⁶ O. F i g e s, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891-1924*, Wrocław 2009, s. 463.

³⁷ <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/322524/Lavr-Georgiyevich-Kornilov> [dostęp z dn. 8 I 2010].

³⁸ <http://www.xl3.ru/kadeti/kornilov.htm> [dostęp z dn. 8 I 2010].

³⁹ <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/322524/Lavr-Georgiyevich-Kornilov> [dostęp z dn. 8 I 2010].

⁴⁰ O. F i g e s, *A People's Tragedy: The Russian Revolution*, New York 1996, s. 426.

⁴¹ Z. G i p p i u s, *Dzienniki...*, s.164.

⁴² *Ibidem*, s. 149-150.

⁴³ *Ibidem*, s. 152-154, 156.

Tymczasem 14 VIII 1917 r. Ł. Kornilow triumfalnie pojawił się w Moskwie, by wziąć udział w konferencji państwowej⁴⁴. Tłumy witały go entuzjastycznie, natomiast szef rządu był zdecydowanie w jego cieniu, pomimo wygłoszenia wspaniałej mowy⁴⁵.

Według poetki A. Kiereński próbował zatrzymać B. Sawinkowa na stanowisku wiceministra wojny, co w końcu się powiodło⁴⁶. Kiereński twierdził w późniejszych wspomnieniach, iż to posunięcie miało zmniejszyć krytykę rządu. Dodatkowo obiecał swojemu ministrowi, że nie wyciągnie wobec niego konsekwencji za zaproszenie do Moskwy Ł. Kornilowa⁴⁷.

Zinaida Gippius zapisała relację Sawinkowa z poufnej rozmowy ministra z premierem:

[Kiereński] powiedział: „W czasie narady moskiewskiej przekonałem się, że władza rządu jest całkowicie zachwiana – brak jej siły. Pan był przyczyną, że nawet w Kwaterze Głównej powstał ruch kontrrewolucyjny – i teraz nie ma pan prawa odchodzić z rządu, wolność i ojczyzna [...] wymagają, żeby spełnił pan wobec nich swój obowiązek”. Równie spokojnie odpowiedziałem, że mogę służyć tylko pod warunkiem jego zaufania[...]”⁴⁸.

Zapisana przez Z. Gippius relacja B. Sawinkowa była bardziej przekonująca niż wersja wydarzeń przedstawiona później na emigracji przez A. Kiereńskiego. To członkowie władz bolszewików żądali pociągnięcia wiceministra wojny do odpowiedzialności, premier zaś podjął decyzję o jego zatrzymaniu w rządzie⁴⁹. Relacja poetki świadczy o postępującej dekompozycji w obozie władzy oraz licznych konfliktach personalnych w łonie Rządu Tymczasowego⁵⁰.

Pomimo coraz gorszej sytuacji na froncie⁵¹, partie coraz bardziej radykalizowały się. Zwłaszcza bolszewicy odrzucali w całości środki mające na celu poprawienie sytuacji w armii. W przypadku podjęcia takich działań grozili powstaniem i obaleniem Rządu Tymczasowego. Obserwująca dyskusje na ten temat w Piotrogrodzkie Radzie Delegatów nie szczędziła krytyki tego gremium. W jej opinii to *w ogromnej większości albo niemieccy agenci, albo miernoty*⁵². Mimo tak radykalnej oceny autorka dziennika nie była daleka od prawdy. W sierpniu 1917 r. bolszewicy zaczęli wzmacniać swoją pozycję kosztem mienszewików i eserowców, zarówno w radach, jak i w społeczeństwie. Krążyły pogłoski o szykowanym przez nich kolejnym zamachu stanu, który tym razem miał zostać wsparty militarnie przez Niemców⁵³.

Dnia 23 VIII 1917 r. Kiereński odwiedził Z. Gippius i jej męża. W trakcie krótkiej rozmowy z mężem Z. Gippius, na pytanie, czy wyrzuci z rządu ministra rolnictwa Wiktora Czernowa⁵⁴, odpowiedział *Rządzić! Przecież to oznacza samowładzę. A tłum tego właśnie nie chce*⁵⁵.

⁴⁴ Konferencja państwowa – odbyła się 12 VIII 1917 r. Miała na celu zapobieżenie dezorganizacji armii i państwa. *Vide*: R. Pipes, *op. cit.*, s.355.

⁴⁵ A. Blok, *Dzienniki 1901-1921...*, s. 230-231; O. Figs, *A People's Tragedy...*, s. 486.

⁴⁶ Z. Gippius, *op. cit.*, s. 157, 160.

⁴⁷ *Vide*: A. Kiereński, *op. cit.*, s. 39; R. Pipes, *op. cit.*, s. 355.

⁴⁸ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 161.

⁴⁹ *Ibidem*, s.164.

⁵⁰ C. Anet, *La resolution Russe. A Petrograd et aux armees*, Paris 1919, s. 246-247.

⁵¹ Dnia 21 sierpnia Niemcy zajęli Rygę.

⁵² Z. Gippius, *loc. cit.*

⁵³ R. Pipes, *op. cit.*, s. 356.

⁵⁴ Wiktor Czernow (1873-1952) od 1889 r. należał do ruchu rewolucyjnego. W latach 1899-1917 przebywał na emigracji. Założył zagraniczny oddział partii eserowców, 1902-1905 wydawał jego organ prasowy „Riewolucyonnaja Rossija”. Uczestnik międzynarodowych konferencji socjalistycznych w Zimmerwaldzie (1915) i Kientalu (1916). Do Rosji powrócił po rewolucji lutowej. Minister rolnictwa w pierwszym i drugim gabinecie Rządu Tymczasowego. Był zdecydowanym przeciwnikiem bolszewików. Przewodniczył Konstytuancie, po jej rozpadzeniu organizował antybolszewickie wystąpienia na Półwzłuku i Uralu (1918-1919). Od 1920 powtórnie

Niechętna W. Czernowowi poetka nie miała racji, postrzegając go jako zagrożenie dla demokracji. Problem polegał na tym, iż zarówno Merezkowsy jak i A. Kiereński nie dostrzegali przydatności partii socjalistów-rewolucjonistów.

Przekonany o swej sile politycznej premier uważał, że rosnące wpływy SDPRR(b) nie był zagrożeniem. Jego zdaniem *bolszewicy byli małą grupą, grającą rolę nieprzewidywalnej opozycji*, zaś pogłoski o ich buncie mieli rozpuszczać bliżej nieokreśleni prawicowi ekstremiści. Według szefa rządu najpierw trzeba było rozprawić się z tym środowiskiem⁵⁶.

Tymczasem 24 sierpnia Władimir Lwow⁵⁷, były minister ds. wyznań, związany z prawicowymi środowiskami, udając posłańca A. Kiereńskiego, zaproponował Ł. Kornilowowi ogłoszenie stanu wojennego, oddanie pełnej władzy cywilnej i wojskowej głównodowodzącemu oraz rezygnację wszystkich ministrów. Kozacki generał przyjął ofertę⁵⁸.

Dwa dni później W. Lwow spotkał się z samym A. Kiereńskim. Podczas rozmowy, stwierdził, iż Ł. Kornilow domagał się dyktatorskiej władzy. Premier Rządu Tymczasowego natychmiast powiadomił swoje otoczenie o szykowanym zamachu stanu i buncie głównodowodzącego⁵⁹. Bunt generała Ł. Kornilowa był zaskoczeniem także dla Z. Gippius. W swych dziennikach opisała wydarzenia, które nastąpiły w kolejnych dniach sierpnia 1917 r.⁶⁰ Interpretowała je w następujący sposób

W ciągu trzech dni zagadkowy obraz to rozjaśniał się, to zaciemniał. Najważniejsze było jasne po dwóch, trzech godzinach, to znaczy, że pękł wrzód nienawiści Kiereńskiego do Kornilowa [...]. I wreszcie, po trzeciej: że dzisiaj przeważa szala Kiereńskiego, a nie Kornilowa, który nie spodziewał się otwartego ataku⁶¹.

Zapiski Z. Gippius zawierały również opis reakcji otoczenia premiera na jego wersję wydarzeń. Nikołaj Niekrasow⁶² uwierzył swojemu przełożonemu od razu. Natomiast B. Sawinkow miał pewne wątpliwości, czy zamiarem Ł. Kornilowa było uderzenie w legalną władzę. Dlatego połączyli się telegraficznie z kwaterą główną. Głównodowodzący potwierdził wersję W. Lwowa. Według relacji poetki A. Kiereński nie czekając na dalszy ciąg rozmowy, wybiegł z pokoju i zaczął organizować działania przeciwko Ł. Kornilowowi⁶³. Dopiero wtedy doszło do zdecydowanych działań generała, który ostatecznie poniósł klęskę⁶⁴. Zinaida Gippius była przekonana, iż nie było żadnego buntu, natomiast całą aferę wywołał Kiereński⁶⁵.

na emigracji. W 1921 r. organizował pomoc dla powstańców w Kronsztadzie. Zobacz: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/109443/Viktor-Mikhaylovich-Chernov> [dostęp z dn. 14 XI 2010].

⁵⁵ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 170.

⁵⁶ A. Kiereński, *op. cit.*, s. 97-98.

⁵⁷ Władimir Lwow (1872-1934) – działacz polityczny. W Rządzie Tymczasowym pełnił przez krótki okres funkcję oberprokuratora Najświętszego Synodu, czyli ministerstwa ds. wyznań. W sierpniu 1917 r. podjął działania mające na celu zorganizowanie konserwatywnego przewrotu. Jednak ani Kiereński, ani Kornilow nie wiedzieli podwójnej grze bylego ministra. Zobacz: http://www.hrono.ru/biograf/lvov_vn.html [dostęp z dn. 11 XI 2010].

⁵⁸ O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 470; R. Pipes, *op. cit.*, s. 361.

⁵⁹ O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 470-471.

⁶⁰ *Vide*: Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 171-175.

⁶¹ *Ibidem*, s. 171.

⁶² Nikołaj Niekrasow (1879-1940) – działacz polityczny, członek partii konstytucyjnych kadetów, z wykształcenia inżynier. Po rewolucji lutowej minister komunikacji, później finansów. Od 1921 r. współpracował z bolszewikami. W 1940 r. rozstrzelany za zdradę. *Vide*: http://www.hrono.ru/biograf/bio_n/nekrasov_nv.php [dostęp z dn. 11 XI 2010].

⁶³ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 172-173.

⁶⁴ R. Pipes, *op. cit.*, s. 366.

⁶⁵ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 174.

Stosunek opinii publicznej do niedoszłego dyktatora trafnie scharakteryzował Aleksander Błok *Z tego schematu widać, że Kornilow był symbolem; na jego sztandarze napis: «aprowizacja, prywatna własność, konstytucja nie bez nadziei na monarchię, trzymanie w karbach»*⁶⁶. Wbrew nadziejom Kiereńskiego, stłumienie buntu w wojsku nie poprawiło jego pozycji. Konflikt pozbawił premiera wsparcia umiarkowanych środowisk, podkopał jego autorytet wśród lewicy i przekreślił szansę na współpracę z lewicą⁶⁷. Obserwująca z rosnącą trwogą wydarzenia Z. Gippius zapisała również [...] *Kiereński znalazł się teraz całkowicie w rękach maksymalistów i bolszewików. Koniec balu. Oni już nie podnoszą głowy, oni siedzą. Jutro, rzecz jasna, staną na nogi*⁶⁸.

Po kilku dniach A. Kiereński dokonał rekonstrukcji rządu. Mianował B. Sawinkowa gubernatorem Petersburga, by po trzech dniach go odwołać. Jak zauważyła Z. Gippius, wróciła cenzura, zaś wśród elity politycznej zapanował całkowity chaos. Rady całkowicie zbolszewiczały. Jej zdaniem nieuchronne stało się zwycięstwo bolszewików, pomimo tego, że *wszyscy zaś bolszewicy dzielą się na 1) tępych fanatyków 2) głupców z natury 3) skończonych łajdaków i agentów Niemiec*⁶⁹.

Faktycznie po puczu Ł. Kornilowa pozycja SDPRR(b) znacznie wzrosła. Zdolali oni wyprzeć mienszewików oraz eserowców z większości rad robotniczych i żołnierskich⁷⁰. Od tego momentu kryzys rządowy jedynie narastał, a premier zaczął tracić kontrolę nad sytuacją. Koniec jego rządów wydawał się nieuchronny.

Zinaida Gippius opisała w swoich wspomnieniach rosyjskie elity polityczne po rewolucji lutowej. Najwięcej miejsca w jej wspomnieniach zajął A. Kiereński i jego środowisko. Autorka dzienników porusza także kwestie stosunku rosyjskiej inteligencji do rad oraz Rządu Tymczasowego. Należy podkreślić, iż poetka знаła wiele osób z opisywanych środowisk, zwłaszcza B. Sawinkowa i premiera A. Kiereńskiego. Pomimo drobnych błędów, jak np. zakwalifikowanie Czernowa do bolszewików, obraz elit politycznych jest interesujący i uzupełnia badania dotyczące rewolucji rosyjskiej 1917 r.

⁶⁶ A. Błok, *Dzienniki 1901-1921...*, s. 236.

⁶⁷ R. Pipes, *op. cit.*, s. 367.

⁶⁸ Z. Gippius, *Dzienniki...*, s. 175.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 177.

⁷⁰ O. Figs, *A People's Tragedy...*, s. 437.

Z DZIADA PRADZIADA, Z OJCA NA SYNA, Z OJCA NA CÓRKĘ, CZYLI
TRADYCJE KULTURALNE RODU LESZCZYŃSKICH OD XVI DO XVIII WIEKU.
PRÓBA INTERPRETACJI

Budowanie prestiżu rodziny to wielopokoleniowy proces. Legendarne wywody przodków Leszczyńskich sięgają początków państwa polskiego. Mieli oni pochodzić z Moraw i przywędrować do Polski w orszaku księżniczki Dobrawy, żony Mieszka I. Od średniowiecza rodzina ta zamieszkiwała w okolicach wsi Leszczynko na terenie Wielkopolski i to z tym regionem bezpośrednio i na zawsze byli oni związani, pomimo piastowania urzędów na terenie całej Polski. Legendarne wywody genealogiczne Leszczyńskich herbu Wieniawa mówią, iż początkowo nazywali się oni Perztyń, Persten¹.

W połowie XV w. istniały obok siebie 2 osady: Leszno (Leszczno) i Leszczyno, na jednej bowiem i tej samej stronie w aktach grodzkich kościańskich z roku 1453 brzmi jeden napis: „Leszno”. Leszno stało się później miastem, a Leszczyno (Leszczynko) przedmieściem². Teorię tą jednak można poddać wątpliwości, biorąc pod uwagę fakt, iż w tamtych czasach nie istniały jeszcze jasne reguły pisowni i nie należy wykluczać możliwości, iż skryba raz napisał Leszczno, a raz Leszczyno nie zwracając większej uwagi na ortografię. Nie możemy być zatem pewni, czy osada miejska powstała z jednej, czy z dwóch wsi będących w posiadaniu rodziny³.

W roku 1547 Rafał Leszczyński otrzymał od Zygmunta Starego przywilej zmiany statusu prawnego Leszna (wówczas już osady braci czeskich), na miasto z prawem magdeburskim. Prawdopodobnie starodawne Leszczynko, od którego pochodzi nazwa rodu – Leszczyńscy⁴, pozostało nadal wsią, podczas gdy nowa osada, położona na północ od Leszczynka, przyjęła skrót tej nazwy – Leszczna, później Leszna⁵.

Podobnie i genealogia Leszczyńskich nie ustrzegła się błędów oraz wątpliwości. W 1584 r. ukazały się *Herby rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego – dzieło fundamentalne dla poznania historii najznakomitszych rodów szlacheckich⁶. Nie mogło w nim zabraknąć rodowodu Leszczyńskich. Autor popełnił jednak pewien błąd, gdyż napisał, iż „hrabia” R. Leszczyński (zmarły w 1501/1502 r.)⁷ był ojcem, a nie bratem Kacpra (zmarłego w 1512/1513 r.)⁸, co pozwoliło przodkom Stanisława Leszczyńskiego, króla Polski, na używanie hrabiowskiego

¹ *Vide*: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 531.

² S. Karwowski, *Leszczyńscy herbu Wieniawa*, Lwów 1916, s. 4.

³ *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 45-46.

⁴ A. Muratori-Philip, *Le roi Stanislas*, Paris 2000, s. 17.

⁵ *Historia Leszna...*, s. 52.

⁶ B. Paprocki, *op. cit.* s. 531.

⁷ Według niektórych dokumentów Rafał Leszczyński, który spędził młodzieńcze lata na dworze cesarza Fryderyka III, uzyskał od niego w 1473 r. tytuł hrabiowski w zamian za liczne misje dyplomatyczne, które cesarzowi wyświadczył. *Honoravit titulo comitatus de Leschno*, B. Paprocki, *op. cit.*, s. 533.

⁸ A. Gąsiorowski, *Hrabiowski tytuł Leszczyńskich*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1971, vol. 10, z. 2, s. 46.

tytułu. Dziwić może fakt, iż żyjący w owym czasie przedstawiciele rodu nie oprotowali tej fałszywej genealogii. Gąsiorowski zwrócił uwagę, iż:

Trzeba przypuszczać, że nowy wywód żyjących Leszczyńskich, cofający dzieje rodziny do trzeciej ćwierci XIV w. i wywodzący ją od osób piastujących już wtedy wysokie urzędy (Przeclawa z Goluchowa, Rafała z Goluchowa), lepiej odpowiadał nowym ambicjom gwałtownie rosnącego w znaczenie rodu, jakim byli Leszczyńscy przelomu XVI i XVII w.⁹

Być może sami opłacili B. Paprockiego, żeby taką a nie inną informację podał w swoim herbarzu. Niestety przekłamanie było powielane, gdyż dzieło Paprockiego stało się podstawowym źródłem używanym przez późniejszych genealogów: Kacpra Niesieckiego, Teodora Żychlińskiego, Seweryna Urskiego, Stanisława Karwowskiego¹⁰. Informacje zweryfikował i poprawił dopiero na początku XX w. Adam Boniecki, a następnie Włodzimierz Dworzaczek¹¹.

Rodzina Leszczyńskich darzyła wielkim szacunkiem sztukę. Przedstawiciele rodziny byli fundatorami wielu budowli: świątyń, zamków i pałaców, co przyniosło im prestiż w czasach świetności rodu. Większość z nich niestety nie dotrwała do naszych czasów. Trzeba podkreślić, że:

[...] zainteresowania intelektualne i ambicje kulturalne Leszczyńskich nie pozwalały im na oszczędzenie wydatków na edukację. Wspierali szeroko rozwój szkolnictwa w swoich dobrach, fundowali stypendia, a korzystająca z ich wsparcia i protekcji szkoła w Lesznie uzyskała w pierwszej połowie XVII w. renomę międzynarodową¹².

Leszczyńscy wiele podróżowali¹³. Dali im to możliwości nawiązywania wielu kontaktów na europejskich dworach. Powiązania te umiejętnie wykorzystywali w czasie poselstw i misji dyplomatycznych, powierzanych im przez kolejnych władców.

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie kolejnych przedstawicieli rodziny Leszczyńskich w linii prostej do Marii Leszczyńskiej, królowej Francji, co pozwoli na ukazanie, jak ród ten piął się na przestrzeni wieków po szczeblach kariery, wzmacniając swoją pozycję najpierw w rodzimej Wielkopolsce, a następnie na terenie Rzeczypospolitej. Leszczyńscy dużą rolę przywiązywali do wykształcenia i pielęgnowania narodowych tradycji oraz kontaktów międzynarodowych, co pozwoliło im na zdobycie wysokiej pozycji wśród polskich rodów szlacheckich.

Pierwszym znanym historiografii reprezentantem rodu był R. Leszczyński (?-1462/1467)¹⁴, kasztelan przemęcki, należący do średniej szlachty Wielkopolski. Prowadził on przed sądem liczne spory ziemskie, których koszty rujnowały jego majątek¹⁵. Jeszcze przed 1445 r. poślubił on niejaką Annę z Sienna, o której nie wiemy nic, oprócz tego, że dała ona Rafałowi liczne potomstwo, w tym Kacpra (?-1512) szambelana kaliskiego i od 1468 r. starostę

⁹ *Ibidem*, s. 40.

¹⁰ S. Karwowski, *loc. cit.*; K. Niesiecki, *Herby i familie rycerskie tak w Koronie jako y w Wielkim Księstwie Litewskim*, Lwów 1728; S. Urski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1-15, Warszawa 1904-1938 (nieukończony); T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1879-1908.

¹¹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 1-17, Warszawa 1899-1913 (nieukończone); W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 119.

¹² *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005, s. 19.

¹³ *Loc. cit.*

¹⁴ A. Gąsiorowski, *Leszczyński Rafał [w:] PSB*, t. XVII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 128.

¹⁵ AP w Poznaniu: Poznań Grodz. 1, f. 73, 129v; Kościan Ziem. 8 f. 376v; Ziem. 11 f. 290v. i inne. *Vide*: T. Jurek, *Leszno i Leszczyńscy w XV i XVI w. Uwagi krytyczne*, „Przyjaciel Ludu” 1993, z. 1-2 (43-44), s. 5.

radziejowskiego. Kacper był dworzaniem Kazimierza Jagiellończyka, któremu w maju 1457 r. towarzyszył w uroczystym wjeździe do Gdańska¹⁶. Jego ślub z Zofią z Oporowa (?-po 1512), zawarty ok. 1470 r., przyniósł mu 1000 florenów posagu i 2 synów: pierworodny Jan (1472-1535)¹⁷ zapewnił ciągłość dynastii, młodszy – Rafał (?-1527) przeznaczony został do stanu duchownego¹⁸.

Jan Leszczyński był dworzaniem Zygmunta I, którego akt elekcji podpisał w 1506 r. Po śmierci ojca został szambelanem kaliskim, w latach 1519–1523 pełnił funkcję poborca województwa poznańskiego i kaliskiego, był także kasztelanem brzeskim, kujawskim i starostą radziejowskim. Co się tyczy kwestii kulturalnych, był on protektorem Krzysztofa Hegendorfera, który dedykował mu wydrukowane w 1534 r. w Wittemberdze dzieło *Stichologia seu ratio sribendarum versuum*¹⁹.

W roku 1520 Jan poślubił Francuzkę, Marię de Mercellanges (~1490-po 1526), wdowę po Jarosławie Sokołowskim z Wrząca. Ze związku tego urodził się ok. 1526 r. jedynak – Rafał (1526/1527–1592)²⁰. Po śmierci swoich rodziców został wysłany przez swojego wuja, także Rafała (?–1560)²¹, na Śląsk, aby tam kształcić się w gimnazjum Wincenta Trotzendorfa (ucznia Melanchtona)²². Następnie pobierał nauki u wspomnianego już K. Hegendorfera, przyjaciela rodziny.

Po uzyskaniu pełnoletności objął należące wcześniej do ojca starostwo radziejowskie i poślubił Barbarę Wolską (1526/1528–?), córkę ochmistrza królowej Bony. Dzięki poparciu teścia uzyskał poprzez funkcję wojewody brzeskiego miejsce w senacie. Rafał Leszczyński był silnie zaangażowany w życie polityczne – zawsze obecny na sejmikach, gdzie nie wahał się prezentować własnych poglądów, za które był bardzo lubiany. W czasie zjazdu szlachty polskiej w Piotrkowie w 1562 r. wygłosił mowę powitalną do króla Zygmunta II, w której to nawoływał władcę do realizacji programu ruchu egzekucyjnego. Dyskurs ten został następnie wydany pod tytułem *Rzecz, którą uczynił do najmocniejszego króla Zygmunta Augusta i do wszystkiej Rady Koronnej urodzony pan Rafał Leszczyński...*

Od wczesnej młodości prezentował postawę tolerancyjną wobec innowierców, którym nie bał się w swoich dobrach zapewniać schronienia, a także pomocy finansowej i moralnej. Dzięki dużej aktywności politycznej i nowym nabytkom terytorialnym, na które nie szczędził grosza, ten reprezentant rodu Leszczyńskich stał się jednym z najbardziej wpływowych szlachciców w Wielkopolsce. *Jego rezydencją nie było Leszno, lecz Gołuchów, gdzie w 1560 r. zbudował zamek. Rozpoczął także budowę renesansowej rezydencji w Baranowie*²³, projektu Santi Gucci.

Dla naszego tematu najbardziej interesująca jest kariera najstarszego syna Rafała – Andrzeja Leszczyńskiego (1559–1606)²⁴. Ten młody szlachcic:

¹⁶ A. Gąsiorowski, *Kacper Leszczyński*, [w:] *PSB*, s. 125-126.

¹⁷ W. Dworzaczek, *Jan Leszczyński*, [w:] *PSB*, s. 114-115.

¹⁸ Rafał – sekretarz królewski i arcybiskup płocki, zmarł w 1527 r.

¹⁹ Krzysztof Hegendorfer (łac. *Hegendorffus*) (1500-1540) – renesansowy humanista niemiecki i profesor Akademii Lubrańskiego w Poznaniu od 1529 r. W. Dworzaczek, *Jan Leszczyński...*, s. 115.

²⁰ M. Siyałło, *Leszczyński Rafał*, [w:] *PSB*, s. 132-135.

²¹ Pierwszy syn Kacpra Leszczyńskiego i Zofii z Oporowa, kasztelan przemęcki.

²² Wincent Trotzendorf (1490-1559) – polski pedagog, teolog protestancki i rektor Gimnazjum w Złotorzy na Śląsku. Był także profesorem Uniwersytetu w Wittenberdze, gdzie zasłynął znajomością dzieł Cycerona na pamięć.

²³ *Historia Leszna...*, s. 58.

²⁴ W. Dworzaczek, *Leszczyński Andrzej*, [w:] *PSB*, s. 101-103.

[...] w roku 1572 ruszył pod opieką Maksymiliana Słomkowskiego za granicę i jesienią tego roku wpisał się na uniwersytet heidelberski. [...] Przebywał następnie przez pewien czas w Genewie, gdzie zetknął się z Teodorem Bezą²⁵, który ofiarował mu *Novy Testament* z własnoręczną dedykacją. Do kraju powrócił w roku 1575²⁶.

Zaraz po przyjeździe do rodzimej Wielkopolski rozpoczął aktywne życie polityczne. Organizował liczne kongresy różnowiercze i walczył o zachowanie praw i przywilejów protestantów w Polsce. Jemu po śmierci ojca przypadło Leszno.

Współcześni nazywali A. Leszczyńskiego *Litterarum et litteratorum patronus et fautor*²⁷. Był bibliofilem, o czym świadczą może kolekcja zebranych przez niego książek w rezydencji w Baranowie. *Finansował wyjazdy na studia zagraniczne do Lipska, Wittenbergi, Heidelbergu, Altdorfu, Zurychu, Genewy, Strasburga i Bazylei*²⁸. Najbardziej znanym opłacanym przez niego studentem był humanista Jan Turnowski, który podziękował swojemu dobroczyńcy pisząc o nim w swoim zbiorze poezji wydanym w 1600 r. we Wrocławiu²⁹.

Andrzej Leszczyński doprowadził do zreformowania gimnazjum w Lesznie. W skutek zmian:

[...] najniższa (*kwarta-czwarta*) klasa przygotowywała do dobrego pisania i czytania w trzeciej (*tercji*) dalej uczono się sztuki pisania i czytania, a także gramatyki łacińskiej. Z kolei w klasie drugiej (*sekundzie*) kontynuowano naukę łaciny oraz dochodziła nauka greki. Wreszcie w klasie pierwszej (*primie*) uczono się matematyki, wiadomości o przyrodzie, dalej języka łacińskiego wraz z czytaniem tekstów klasycznych³⁰.

Tygodniowy plan lekcji szkoły leszczyńskiej tzw. *Cursus studiorum*, wydany został pod nazwiskiem Leszczyńskiego w legnickiej drukarni Santorina³¹. Nowo zreformowana szkoła była dobrze wyposażona przez swojego dobroczyńcę w przyrządy i alumnat z 15 miejscami.

Andrzej doprowadził także do przebudowy dawnego kościoła farnego w Baranowie, który należał do zboru braci czeskich. W Lesznie dla polskich katolików ufundował nową kaplicę przyzamkową, a jego trzecia żona – Zofia Opalińska – kościół św. Ducha i św. Barbary.

Kontynuował on politykę ojca dotyczącą powiększania wpływów i kupowania nowych ziem. Dużo terenów zyskał poprzez spadek po matce i po trzech żonach. Pozwoliło mu to na zgromadzenie pokaźnej fortuny. Z jego pierwszego małżeństwa z Anną Firlejówną (~1563–1588), którą poślubił w 1578 r., urodził się Rafał (1579–1636)³², jeden z najbardziej wykształconych przedstawicieli rodu.

Rafał Leszczyński studia zagraniczne rozpoczął w 1594 r. Semestr zimowy spędził na Uniwersytecie w Strasburgu, gdzie studiował prawo i nauki humanistyczne, zaś semestr letni poświęcił pogłębianiu wiedzy teologicznej na Uniwersytecie w Bazylei. Wiele podróżował: zwiedził Genewę, w Paryżu przedstawiono go Henrykowi IV. Z Francji, przez Belgię, udał się do Anglii, gdzie zawarł znajomość z królową Elżbietą. Podczas swojego pobytu w Niderlandach poznawał naukę obłąźniczą, stacjonując w obozie Maurycyego Orańskiego. Kolejnym etapem jego podróży była Padwa, gdzie pobierał nauki u Galileusza, od którego zakupił pewne sprzęty, ofiarowane następnie leszczyńskiemu gimnazjum. Sam

²⁵ Teodor Beza (1519-1605) – francuski reformator, teolog i następca Jana Kalwina.

²⁶ W. D w o r z a c z e k, *Andrzej Leszczyński...*, s. 101.

²⁷ *Ibidem*, s. 103.

²⁸ *Historia Leszna...*, s. 64-65.

²⁹ J. T u r n o w s k i, *Reliquarum centuriae secundae priores quinque doces*, Wrocław 1600.

³⁰ *Historia Leszna...*, s. 65.

³¹ W. D w o r z a c z e k, *Andrzej Leszczyński...*, s. 103.

³² M. S i p a y l l o, *op. cit.*, s. 135-138.

podobno ufundował Galileuszowi przybory, których naukowcowi brakowało³³. Młodzieńcze wojaże zakończył podróżą przez Florencję, Neapol, Rzym i Wiedeń, aby przybyć do Polski w 1603 r. W roku następnym poślubił Annę Radziwińska (1586–1635), która przyniosła mu pokaźny posąg. Karierę polityczną rozpoczął w 1605 r. i szybko piął się po jej szczeblach, kumulując liczne urzędy: starostwo horodelskie, kasztelanę wiślicką, która gwarantowała stałe miejsce w senacie. Z racji na swoje prawnicze wykształcenie, często był powoływany przez sejm do uczestnictwa w różnego rodzaju komisjach.

Rafał Leszczyński zasłynął przede wszystkim ze swoich rozpraw filozoficznych: wydanej w 1596 r. *Disputatio Ethica. De Beatitudine tam practica, quam costemplativa...*, następnie wydanej w Strasburgu w 1598 r. *Questiones ex iure communi et historia desumptae* i w 1620 r. *De prudentia politica*. Mówił i pisał po łacinie, francusku, niemiecku, włosku. W języku ojczystym:

[...] pisywał zręcznie wiersze, przeważnie okolicznościowe, które krążyły w rękopisach. Jedynym jego drukowanym [w Polsce] utworem był udany przekład poematu du Bartasa³⁴, *Judith*, wydany pod tymże tytułem w roku 1629 w Baranowie, jako pierwsze dzieło świeżo założonej oficyny³⁵.

Prośby o mecenat i wsparcie, zarówno finansowe jak i zgodę na wprowadzenie reform do szkoły, kierował listownie do Rafała jej rektor Jan Amos Komeński³⁶. Gimnazjum leszczyńskie osiągnęło dzięki jego zmianom poziom uniwersytecki. Od tego czasu w Lesznie wykładano teologię, filozofię, medycynę i prawo.

Z mecenatu Leszczyńskiego korzystało wielu wybitnych mieszkańców Leszna, jak dwaj uczeni rektorzy gimnazjum: Jan Rybiński i Andrzej Węgierski, pierwszy historiograf reformacji, oraz jego bracia: Tomasz, superintendent małopolski, i Wojciech, senior i historyk zboru krakowskiego, Maciej Głowski, matematyk i kartograf, a także Jan Jonston, uczyony polihistor³⁷.

Leszczyński utrzymywał bogatą korespondencję z protestantami z rozlicznych terenów Rzeczypospolitej oraz zza granicy. Po klęsce innowierców pod Białą Górą w 1620 r., jego posiadłości stały się azylem dla uciekających ze Śląska i Czech protestantów. Rafał Leszczyński był protestantem, jego bracia i siostry natomiast katolikami³⁸.

Pośród dzieci Rafała z pierwszego małżeństwa z Anną Radziwińską odnajdziemy pradziadka przyszłej królowej Francji Marii Leszczyńskiej – Bogusława (1614–1659)³⁹. Podobnie jak i inni przedstawiciele rodu, Bogusław otrzymał solidne wykształcenie, a następnie wyruszył wraz z Janem Jonstonem⁴⁰ w czteroletnią podróż za granicę, odwiedzając Niderlandy, Anglię, Szkocję, Francję i słoneczną Italię. Do kraju wrócił już po śmierci ojca i natychmiast rozpoczął karierę polityczną, jako przedstawiciel na sejm w 1637 r. Cztery lata później został marszałkiem sejmu, co źle zostało przyjęte ze względów religijnych – pierwszy raz bowiem w historii osoba nie będąca katolikiem objęła tę funkcję. W celu zjednania sobie szlachtę i zyskać jej poparcie, przyjął on wyznanie rzymskokatolickie pozostają jednak nadzwyczaj tolerancyjny w stosunku do innowierców.

³³ *Ibidem*, s. 135; *Historia Leszna...*, s. 66.

³⁴ Guillaume de Saluste du Bartas (1544-1590) – poeta francuski.

³⁵ M. Si p a y l l o, *op. cit.*, s. 138.

³⁶ A. P a t e r a, *Szkoła w Lesznie. By dzieło było nybitne i trwałe*, [w:] *O edukacji dawnych Polaków. Materiały z XVI i XVII w.*, wyd. T. D u r a l s k a - M a c h e t a, Warszawa 1982, s. 130-145.

³⁷ *Ibidem*, s. 137.

³⁸ Dobre wykształcenie i przynależność do Kościoła katolickiego umożliwiło im piastowanie wysokich funkcji państwowych.

³⁹ W. D w o r z a c z e k, *Leszczyński Bogusław*, PSB, s. 107-111.

⁴⁰ Jan Jonston (1603-1675) – historyk, pedagog, botanik, lekarz, autor encyklopedii zoologicznej. Urodzony w Polsce, był silnie związany z Leszmem i rodziną Leszczyńskich.

Latem 1643 r. B. Leszczyński odbywał w Poznaniu uroczysty wjazd na „generalostwo”. Z tej okazji uczniowie kolegium jezuickiego wystawili dramat łaciński pt. *Rafał Leszczyński poseł Fryderyka cesarza do króla polskiego Kazimierza i do Korwina króla Węgier*⁴¹. Wjazd ten opiewał także Samuel ze Skrzypny Twardowski, najwybitniejsza postać wielkopolskiego życia literackiego doby baroku, który poświęcił swojemu dobroczyńcy poemacik pt. *Pałac Leszczyńskich, w którym to wjazd dygnitarza na „generalostwo” zakończył się ucztą, która pod piórem barokowego poety przybrała rozmiary tryumfu cesariańskiego. Szczyple sale rozrosły się do wymiarów olśniewających ogromem i wyposażeniem godnym rezydencji monarszej*⁴². Pod sugestią fikcyjnego obrazu pozostawali późniejsi badacze, którzy doszukiwali się zniszczonej rezydencji Leszczyńskich⁴³.

Z małżeństwa Bogusława z Anną Denhoff (1620/1622-1651/1657) urodziło się trzech synów: Bogusław (?-1691) – który był duchownym i dworzaninem królewskim, Jan Przeclaw (?-1668) – starosta warszawski i Rafał (1650-1703) – dziadek Marii Leszczyńskiej. Ten najmłodszy z braci, tuż po zakończeniu edukacji, rozpoczął karierę polityczną jako przedstawiciel na sejm w 1676 r.

Podobnie jak większość reprezentantów rodu miał on talent do przeprowadzania długich mów. Wydał także drukowany poemat pt. *Zwycięstwo niezwykłego narodu polskiego nad hardym Turczyńcem na polach chocimskich w roku 1673*, wiersze opiewające młodość króla Jana, jego wstąpienie na tron i zwycięstwo pod Wiedniem⁴⁴. W epoce nowożytnej pisanie pamiętników i dzienników podróży było modne wśród szlachty polskiej⁴⁵. Rafał Leszczyński wykorzystał okazję i wydał swój *Diariusz z poselstwa do Porty Otomańskiej odbytego*⁴⁶. Wyprawa do Turcji, w której uczestniczył Leszczyński, trwała od 1 I do 26 IX 1700 r., a jej celem było oficjalne potwierdzenie pokoju karłowickiego i zmanifestowanie potęgi Rzeczypospolitej. Liczący ponad 500 osób orszak podążał drogą, która wiodła z dala od uczęszczanych i bezpiecznych szlaków⁴⁷. Utwór ten, napisany przez Rafała z pasją, znalazł się w nie jednej bibliotecze mieszczan poznańskich⁴⁸.

Rafał Leszczyński spędził w młodości kilka lat we Francji. Zachwyciła go obyczajowość i cywilizacja tego kraju, z którego mieszkańcami nawiązał liczne znajomości. Umiłowanie kultury i szerokie kontakty ze środowiskiem francuskim, doprowadziły do wystawienia w lutym 1687 r., na jego dworze sztuki Moliera *Mieszczanin szlachcicem*⁴⁹. Do dnia dzisiejszego zachowało się polskie streszczenie sztuki, które było czymś w rodzaju programu, wytłoczonego w Lesznie u Michała z Buku w 1687 r. Nie wiemy jednak, czy spektakl odbył się po polsku, czy też w oryginale. Za tym ostatnim świadczą mogłaby dokładność odnalezionej streszczenia sztuki i zachowanie w nim imion francuskich⁵⁰. Nie mamy także

⁴¹ W. Dworzaczek, *Leszczyński Bogusław...*, s. 108.

⁴² *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. 1, Poznań 1969, s. 745.

⁴³ T. Witczak, *Geneza Pałacu Leszczyńskiego Samuela Twardowskiego*, [w:] *Munera Litteraria, Księga ku czci profesora Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 327-343.

⁴⁴ W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał...*, s. 141.

⁴⁵ *Dzieje Wielkopolski...*, s. 747.

⁴⁶ I. Czamańska, *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji (1700 r.)*, „Rodzinnik” 1996, nr 5-6.

⁴⁷ *Podróż po Europie w XVII i XVIII w. Katalog wystawy 6 września – 13 listopad 2005*, Leszno 2005, s. 17.

⁴⁸ *Dzieje Wielkopolski...*, s. 895.

⁴⁹ Sztuka Moliera *Mieszczanin szlachcicem*, powstała dzięki współpracy autora z Ludwikiem XIV, który natchniony opowieściami kupca d'Arvieux o tureckich obyczajach postanowił zaprezentować je na scenie. Sztuka została po raz pierwszy wystawiona we wrześniu 1670 r., z sukcesem, który zadowolił króla Francji i cały jego dwór.

⁵⁰ T. Witczak, *Teatr i dramat staropolski*, „Pamiętnik Teatralny” 1960, z. 3-4, s. 570; *Dzieje Wielkopolski...*, s. 752; M. Serwański, *La réception du théâtre français en Pologne au XVII^e siècle*, [w:] *Théâtre et société de la Renaissance à nos jours. Actes du VI^e Colloque Poznań-Strasbourg 19-20-21 avril 1990*, Poznań 1992, s. 27-35.

pewności co do miejsca jej wystawienia, czy było to Leszno, czy Rydzyna, w której to Leszczyńscy urządzili najbardziej okazałą salę teatralną końca XVII w.⁵¹

Rafał Leszczyński poślubił 15 I 1676 r. w Krakowie Annę Jabłonowską (1660-1727)⁵², córkę Stanisława Jana Jabłonowskiego herbu Prus (1634-1702) – kasztelana krakowskiego i marszałka wielkiego koronnego oraz Marianny Kazanowskiej (1643-1687) herbu Grzymała⁵³. W rok po ślubie przyszedł na świat ich jedyny syn, osoba najbardziej znana z rodu Leszczyńskich – dwukrotnie obierany królem Polski – Stanisław Leszczyński (1677-1766).

Rodzice zapewнили mu solidne wykształcenie oraz rozmiłowali w nauce. W czasie podróży, mających pogłębić jego obycie i znajomość języków obcych: łaciny, niemieckiego, włoskiego i francuskiego, udało mu się uzyskać prywatną audiencję u papieża Innocentego XI. Spotkał się także z księciem Kosmą III z dynastii Medyceuszy, zwiedził Wiedeń i dwór cesarski oraz Wersal Ludwika XIV, z którym miał okazję nawiązać konwersacje⁵⁴. Rozbudziło to jego aspiracje oraz nauczyło obycia w wielkim świecie, którym młody Leszczyński zachwycił się.

Kariere polityczną w Polsce rozpoczął w wieku 18 lat, posługując na sejm. W roli przedstawiciela szlachty wielkopolskiej, brał udział w elekcji Fryderyka Augusta Wettina na tron polski. August II mianował w zamian Stanisława podczaszym koronnym, a w 1699 r. wojewodą poznańskim, co zapewniło mu stałe miejsce w senacie.

W 1698 r. poślubił Katarzynę Opalińską (1680-1747)⁵⁵. Była ona jedyną córką i spadkobierczynią Jana Karola Opalińskiego (1642-1695) herbu Łodzia⁵⁶, i Zofii Katarzyny Czarnkowskiej (1660-1701). Katarzyna w posagu ofiarowała mężowi 60 miast i 150 wsi, co znacząco wzbogaciło majątek Stanisława. Niecały rok po ślubie na świat przysła ich pierwsza córka – Anna⁵⁷, a następnie 23 VI 1703 r. druga – Maria Karolina Zofia Felicja⁵⁸ (przysła królowa Francji).

W Europie spośród przedstawicieli rodu najbardziej był i jest znany Stanisław Leszczyński. On sam uwielbiał spędzać czas wolny na rozważaniach o filozofii, religii, edukacji i prawie. Od chwili zamieszkania z żoną w Lunéville po przegranej wojnie o sukcesję w Polsce, odsunięty od wielkiej polityki, całkowicie poświęcił się pisaniu. Najważniejszym i najbardziej kontrowersyjnym dziełem Stanisława był *Głos wolny wolność ubezpieczający*⁵⁹, wydany w Nancy w 1733 r., a właściwie w 1743 r., i następnie w języku francuskim w Paryżu w 1749 r. *La voix libre du citoyen ou observations sur le gouvernement de Pologne*⁶⁰. Według Emanuela Rostworowskiego dzieło jest pióra Mateusza Białozora, szlachcica litewskiego, z którego dziełem zapoznał się

⁵¹ *Dzieje Wielkopolski...*, s. 899.

⁵² Anna Jabłonowska – babcia królowej Marii Leszczyńskiej, zmarła w Chambord 29 VIII 1727, gdzie zamieszkiwała razem z rodzicami Marii.

⁵³ Jej żywot opisali Kacper Niesiecki i Florian Jaroszewicz w utworze *Matka Świętych Polska* w 1767 r. Podobno królowa Maria Kazimiera ucałowała stopy Kazanowskiej, żeby pokazać iż uważa ją za świętą i pobożną.

⁵⁴ *Stanisław Leszczyński. Król Polski...*, s. 22.

⁵⁵ *Vide*: K. Napierała, *Katarzyna Leszczyńska z domu Opalińska w życiu i działalności Stanisława Leszczyńskiego*, Poznań 2008. Maszynopis pracy magisterskiej, napisanej w Zakładzie Historii Nowożytnej do XVIII w. IH UAM w Poznaniu; E. Rudzki, *Polskie królowe, żony królów elekcyjnych*, t. II, Warszawa 1990.

⁵⁶ Należy podkreślić, że jego ojciec, Krzysztof Opaliński przewodniczył w 1645 r. poselstwu polskiemu w Paryżu, wysłanemu po żonę Władysława IV, Marię Ludwikę Gonzagę de Nevers.

⁵⁷ Anna Leszczyńska – starsza córka Stanisława i Katarzyny urodziła się 25 V 1699 r. w Trzebnicy. Zmarła nagle 20 VI 1717 r. w Księstwie Dwoch Mostów, prawdopodobnie na zapalenie płuc.

⁵⁸ Maria Karolina Zofia Felicja Leszczyńska – urodzona 23 VI 1703 r. Niestety historycy nie są zgodni co do miejsca jej urodzenia, najczęściej podaje się Poznań, Wrocław i Trzebnicę.

⁵⁹ S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, Nancy 1733.

⁶⁰ Idem, *La voix libre du citoyen ou observations sur le gouvernement de Pologne*, Paris 1749.

*Stanisław, częściowo je zmienił, częściowo rozwinął i wzbogacił*⁶¹. Pośród twórczości Leszczyńskiego wymienić należy *Memoriał* dotyczący pokoju z 1748 r.⁶², *Rozmowę Europejczyka z obywatelem Królestwa Dumocala*⁶³ – utwór przedstawiający tak modną w czasach nowożytnych utopię. Stanisław prowadził także bogatą korespondencję z Janem Jakubem Rousseau⁶⁴, Fryderykiem Wilhelmem I i Fryderykiem II⁶⁵, ze swoją córką Marią Leszczyńską⁶⁶ – królową Francji oraz innymi członkami królewskiej rodziny⁶⁷.

Pośród pism Leszczyńskiego odnajdziemy 4 tomy *Dzieł Filozofa dobroczyńcy*⁶⁸, *Niedowiarstwo pokonane zdrowym rozumem przez króla filozofa*⁶⁹, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*⁷⁰, oraz *Les Opuscules inédits de Stanislas*⁷¹. Leszczyński był także zręcznym tłumaczem, to jemu zawdzięczamy polską wersję *Rozmów duszy z Panem Bogiem wybranych ze słów św. Augustyna*⁷², oraz *Historię Starego i Nowego Testamentu*⁷³ Nicolasa Fontaine'a.

Ostatni zbiór pism Leszczyńskiego ukazał się we Francji w 1825 r., a następnie w Polsce pod tytułem: *Rys życia i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego króla polskiego, księcia Lotaryngii i Baru zwanego filozofem dobroczyńcą, podług edycji francuskiej przez panią Saint-Quën, ogłoszony w języku polskim przez Kajetana Lubicz Niszabitońskiego*.

W 1750 r. Stanisław otworzył w Nancy pierwszą bibliotekę publiczną, a następnie Akademię Królewską. Należy pamiętać także o zamilowaniu Leszczyńskiego do architektury. Przejawy tego widzimy w każdym miejscu, w którym Stanisław zamieszkiwał: od Polski, przez Królestwo Dwóch Mostów, Alzację, Chambord i na Księstwie Lotaryngii i Baru kończąc. Pałace, zamki, ogrody, kościoły, zakony, szkoły, szpitale i budynki użyteczności publicznej były jego specjalizacją. Zaangażowanie Leszczyńskiego w życie kulturalne, rozwój nauki i sztuki przyniosło mu we Francji przydomek: Stanisław Dobroczyńca.

Maria Leszczyńska urodzona 23 VI 1703 r., której rodzice należeli do wpływowej szlachty Rzeczypospolitej, nie miała okazji poznania rodzimych terenów, domu, czy też ciepła i spokoju życia rodzinnego. Sytuacja Leszczyńskich skomplikowała się bowiem znacznie, kiedy jej ojciec został wybrany 12 VII 1704 r. królem Polski. Od tego momentu, młoda księżniczka wraz ze swoją siostrą i matką żyła w ciągłym strachu i niepokoju o los rodziny. Pomimo trudnej sytuacji, podczas długich lat podróży, tułaczki po Europie i ucieczki przed wojskami saskimi, edukacja młodej Marii i jej siostry Anny nie została zaniedbana. Stanisław, który nie

⁶¹ J. A. Gierowski, *Leszczyński Stanisław*, [w:] PŚB, t. 41 red. H. Markiewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 609.

⁶² S. Leszczyński, *Mémorial de l'affermissement de la paix générale*, Nancy 1748.

⁶³ Idem, *Entretien d'un Européen avec un insulaire du Royaume de Dumocala*, Nancy 1752.

⁶⁴ Idem, *Réponse au Mr Rousseau, qui a remporté le prix de l'Academie de Dijon, sur cette question: si le rétablissement des sciences et des arts a contribué à épurer les mœurs*, [w:] *Mercure de France* 1751, t. 60, Genève 1970; J.J. Rousseau, *Observations sur la Réponse qui a été faite à son discours*, [w:] *Mercure de France* 1751, t. 61, Genève 1970.

⁶⁵ *Correspondance inédite de Stanislas Leszczyński duc de Lorraine et du Bar avec les rois de Prusse Frédéric-Guillaume I^{er} et Frédéric II (1736–1766)*, ed. P. Boyé, Paris-Nancy 1906.

⁶⁶ *Lettres inédites du Roi Stanislas duc de Lorraine et du Bar à Marie Leszczyńska (1754–1766)*, ed. P. Boyé, Paris-Nancy 1901.

⁶⁷ L. B. Proyart, *Correspondance de la Famille Royale avec Stanislas Leszczyński*, [w:] *Histoire de Stanislas I^{er} Roi de Pologne*, t. 2, Lyon 1784, s. 261–285; *Le Roi Stanislas grand-père (1725–1766). Recueil de lettres*, ed. P. Boyé, Nancy-Paris-Strasbourg 1922.

⁶⁸ *Œuvres du Philosophe bienfaisant*, Leipsic 1764.

⁶⁹ S. Leszczyński, *Niedowiarstwo pokonane zdrowym rozumem przez króla filozofa*, Kraków 1825.

⁷⁰ Idem, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna w roku 1734*, Warszawa 1824.

⁷¹ Idem, *Les Opuscules inédits de Stanislas*, Nancy 1868.

⁷² Idem, *Rozmowy duszy z Panem Bogiem wybrane ze słów św. Augustyna*, Nancy 1745.

⁷³ Idem, *Historia Starego i Nowego Testamentu*, Nancy 1761.

posiadał męskiego potomka, całą swoją czułość i uwagę skupiał na córkach, którym zapewnił należycie książęce wykształcenie.

Guwernantce, która odznaczała się niezwykłą pobożnością, Stanisław *traça le plan qu'elle devoit suivre; il en fixa les moindres détails, et le rédigea de sa main*⁷⁴. Znajdowały się w tym dziele rozliczne rady, jak wychować Marię, żeby nie była kapryśna, krnąbrna, czy też rozpuszczona. Stanisław zwracał szczególną uwagę, żeby nauczyć córkę pokory, cierpliwości i wrażliwości na los drugiego człowieka. A zatem precyzując:

[...] opiekunką i wychowawczynią Marii była niejaka Mokrzyńska, naukę tańców prowadził baletmistrz Favier, zasadniczym kształceniem jej zajmował się zaś jezuita Antoni Łabiszewski⁷⁵, późniejszy spowiednik królowej. [...] W procesie wychowawczym zwracano szczególną uwagę na kształcenie charakteru, uczuć religijnych w duchu prawowierności katolickiej oraz na wpojenie znajomości języków obcych, historii Polski i powszechnej oraz literatury⁷⁶.

Ksiądz Proyart precyzuje, iż dni Marii były podzielone *entre les exercices de la piété chrétienne, l'étude des langues et le travail des mains. Pendant les récréations, elle s'occupoit, ordinairement des arts agréables, tels que le dessin, la peinture, la danse et la musique*⁷⁷. Olbrzymi wpływ religii na wychowanie księżniczki miał też odzwierciedlenie w jej malarstwie, w którym stawiała pierwsze kroki poprzez mistyczne sceny biblijne, czy też w śpiewie, w którym z kolei dominowały psalmy, kantyki i pieśni nabożne.

Należy podkreślić tutaj, że Maria była wzorem cnót i oddania religii katolickiej, a jej ufność do Boga, budziła podziw wśród najbliższego otoczenia. Dorastała ona jednak w protestanckiej Szwecji, co nauczyło ją tolerancji dla innych wyznań, z której tak znany był ród Leszczyńskich.

Po wielu latach rodzinnej rozłąki, Stanisław Leszczyński osiadł w końcu z żoną, córkami, matką i najbliższymi przyjaciółmi w Księstwie Dwóch Mostów, gdzie założył mały dwór królewski z wiernych mu poddanych. Odsunięty od wielkiej polityki poświęcił się osobiście edukacji i wychowaniu córek. Uczestniczył także często w lekcjach, udzielanych im przez lekarza i starszego profesora prawa Karla Fridericha Luthera.

Niestety lata rodzinnej sielanki były krótkie. W 1717 r. na zapalenie płuc umiera pierworodna córka Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny Opalińskiej – Anna, a w 1719 r., Leszczyńscy zmuszeni byli opuścić Księstwo i za zgodą Regenta osiedli w alzackim Wissemburgu.

Po śmierci Anny, Stanisław oddał się całkowicie edukacji swojej Maruchny⁷⁸. Leszczyńska uwielbiała swojego ojca, dążyła go ogromnym szacunkiem i podziwiała jego zdolność do przebaczenia. Jej stosunki z matką nie były tak czule. Katarzyna Opalińska nie potrafiła zaakceptować śmierci swojej pierworodnej córki, w której pokładała wielkie nadzieje.

⁷⁴ „Stanisław własnoręcznie sporządził jej [guwernantce] plan, którego miała się trzymać; nakreślając jej każdy szczegół”. Tłum. A. Samsel, L. B. Proyart, *Vie de Marie Leszczyńska, princesse de Pologne, reine de France*, Lyon 1828, s. 7-8.

⁷⁵ Antoni Łabiszewki (Łabiszewski) (?-1748) – ksiądz, przyjaciel rodziny Leszczyńskich i spowiednik Marii w Alzacji i na dworze w Wersalu. W literaturze francuskiej i polskiej mylnie jest przedstawiany jako Jezuita, co podkreślone zostało w wydanej w 1996 r. *Encyklopedii wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*.

⁷⁶ R. W. Wołoszczyński, *Leszczyńska Maria Karolina Zofia Felija*, [w:] PSB, t. 20, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975, s. 5.

⁷⁷ *Pomiędzy ćwiczenia pobożności chrześcijańskiej, studiami języków obcych, i robotkami ręcznymi. W czasie wolnym zajmowała się ona sztukami przyjemnymi takimi jak rysunek, malarstwo, taniec i muzyka*. Tłum. A. Samsel, L. B. Proyart, *op. cit.*, s. 19.

⁷⁸ A. Samsel, L. B. Proyart, *op. cit.*, s. 23, 40.

Pomimo tego królowa kierowała jej wychowaniem praktycznym. Pod okiem matki ćwiczyła się królewna w pracy rąk, a matka nie wglądała w to, co się w młodej duszy i młodym sercu dzieje. Za to Leszczyński znalazł każde jego drgnienie. W wychowaniu Marii starał się połączyć cnotę i wiedzę z zaletami towarzyskimi, pobożna królowa⁷⁹ jemu zawdzięczała umiejętność obejścia się z ludźmi, sąd bystry, dowcip; pod tym względem nie ustępowała innym wielkim damom XVIII w.⁸⁰

Wiele czasu poświęcała Leszczyńska na pogłębianie znajomości języka francuskiego. Lubiała czytać w oryginale teksty Corneille'a, Racine'a, bajki de la Fontaine'a i komedie Moliera. Władala też biegle językiem polskim, szwedzkim, niemieckim, włoskim i łaciną⁸¹.

Maria po ojcu odziedziczyła zamiłowanie zarówno do pieszych przechadzek i jazdy konnej, a także talent jeździecki, który przydał jej się w czasie podróży poślubnej w Fontainebleau, podczas której tak zręcznie i z urokiem towarzyszyła swojemu mężowi, królowi Francji w umiłowanych przez niego polowaniach.

Jak wszystkie młode i dobrze wykształcone panny swojej epoki, Maria potrafiła tańczyć, śpiewać, grać na gitarze, klawesynie, a nawet na skrzypcach. Należy jednak podkreślić, iż bazą edukacji i wychowania Leszczyńskiej była religia katolicka, którą wpajali jej od urodzenia rodzice, guwernantka, a także ksiądz Łabiszewski. Maria Leszczyńska, która wiele godzin dziennie poświęcała modlitwie, rozważaniom i czytaniu pism świętych, wydała w 1731 r., w języku polskim i francuskim książeczkę do nabożeństwa⁸². Na dworze francuskim posiadała opinię dewotki. Jej postawa względem religii została dostrzeżona i wynagrodzona. W 1736 r. papież odznaczył Marię *złotą różą*. *Dzięki pobożnemu tryboni życia i dobroci serca zyskiwała ona wielu sprzymierzeńców, a biedni i potrzebujący nazywali ją aniołem opiekuńczym przez Boga zesłanym dla otarcia łez ludzkich*⁸³.

Znaczenie rodu Leszczyńskich wzrastało stopniowo od XV w., aby przeżyć swoje apogeum w końcu XVII i na początku XVIII stulecia. Wspólną cechą członków rodu, oprócz czynnego udziału w życiu politycznym państwa, było także zamiłowanie do nauki i sztuki. W XVI i XVII w. Leszczyńscy często zmieniali wyznanie wiary, ale zawsze pozostawali tolerancyjni względem innowierców, niejednokrotnie udzielając im schronienia na swoich ziemiach. Co się tyczy kwestii wyboru wyznania, to w rodzinie panował pełna dowolność. Jedni byli katolikami, inni arianami, jeszcze inni wyznawcami luteranizmu. W pierwszej połowie XVII w. w Lesznie współistniały 4 kościoły: katolicki, braci czeskich, luteranśki i synagoga, a kolejni właściciele miasta wspierali wyznawców każdego z nich.

Dla rodziny Leszczyńskich edukacja zagraniczna była istotnym elementem w kształtowaniu światopoglądu. Na studia jeżdżono do Włoch *gdzie wiodła Polaków pobożność, gdzie nęciła ich tradycja starożytna, świątynia nauki i sztuki, wytworność towarzysztwa*⁸⁴, do Holandii, z którą bliższe związki utrzymywali dysydenci polscy, która słynęła z nauki inżynierskich⁸⁵. Do Anglii jeździli tylko nieliczni Polacy, bo na wyjazd do Londynu mogła pozwolić sobie jedynie magnateria i zamożna szlachta, pośród której odnajdziemy przedstawicieli rodu Leszczyńskich.

⁷⁹ Chciałabym podkreślić, iż autorka używa tutaj w stosunku do Marii Leszczyńskiej tytułu królewskiego, mimo iż w owym czasie szlachcianka polska jeszcze go nie posiadała. Jeżeli chciała pisać o Marii, jako o córce króla Stanisława, należało użyć tytułu księżniczka.

⁸⁰ A. Wyleżńska, *Maria Leszczyńska na dworze wersalskim*, Poznań-Lwów 1923, s. 4.

⁸¹ L. B. Proyart, *op. cit.*, s. 29.

⁸² *Vide*: X. Liske, *Cudzoziemcy w dawnej Polsce*, Lwów 1876, s. 226.

⁸³ A. Wyleżńska, *op. cit.*, s. 5.

⁸⁴ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, t. 1, Warszawa 1960, s. 89.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 102.

Mimo słabnących postępów w nauczaniu nadal uważano Francję za cel podróży edukacyjnych. Świadczą o tym instrukcje wychowawcze dla szlacheckich synów, często powielane przez ojców z własnych doświadczeń. W listach także znajdziemy ślady potwierdzające tradycyjne przeobrażenie o korzyściach płynących z podróży do Francji⁸⁶.

Z Francją, jej językiem i kulturą związali się bezpośrednio Leszczyńscy od II poł. XVII w., co ilustruje postawa Rafała – ojca Stanisława, króla Rzeczypospolitej.

Rodzina Leszczyńskich starała się utrzymywać kontakty z ludźmi kultury i nauki. Leszczyńscy znani byli ze swojego mecenatu. Fundowali budowę użyteczności publicznej, sponsorowali zdobywanie wiedzy przez młodych Polaków zarówno w kraju jak i za granicą. Większość przedstawicieli rodu posiadała duży talent literacki, który z powodu braku publikacji pozostawał niedoceniony przez ówczesnych.

Tradycje w wychowaniu i kształceniu przedstawicieli rodu przechodziły z ojca na syna. Tym bardziej wyjątkowy jest przypadek Marii Leszczyńskiej, córki, która od ojca otrzymała wyjątkowe wskazówki i wykształcenie. Choć była dziewczynką, pokładano w niej nadzieję na miarę potomka zapewniającego przedłużenie rodu. To ona została w I połowie XVIII w. królową Francji, a jej liczne potomstwo, otrzymało należycie królewską edukację.

W niniejszym tekście omówieni zostali jedynie przedstawiciele rodu Leszczyńskich w linii prostej, od Rafała – pierwszego znanego w historiografii przedstawiciela rodziny, na Marii Leszczyńskiej kończąca⁸⁷. Wspólną cechą wszystkich przedstawicieli rodu na przestrzeni wieków była tolerancja religijna, poszanowanie dla tradycji, kultury, nauki i sztuki, a także wspieranie tychże ku chwale rodu i własnych ambicji intelektualnych przekazywana z ojca na syna, z syna na córkę.

⁸⁶ B. Popiołek, *Na marginesie ważnych spraw. Listy kobiece epoki saskiej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 1, Poznań 1998, s. 96.

⁸⁷ Pragnę jednak dodać, iż pozostali członkowie tej zamożnej i wpływowej rodziny wielkopolskiej otrzymywali również dobre wychowanie i wykształcenie, jak zaprezentowane tu osoby.

„Z TYM NAJPRZEDNIEJSZYM W RZPLTEY STANEM PORÓWNANI” –
PRZYWILEJE ELITY KOZACKIEJ (REJESTROWYCH) W PIERWSZEJ CĆWIERCI
XVII W.

Gdy na pierwszy sejm 1626 r., na którym zatwierdzona została później ugoda kurukowska¹, przybyła delegacja kozacka, w przedstawionej jej *Deklaracji Wolej Jego KMci PNM y Rzeczypospolitey Woysku Zaporoskiemu* znalazło się następujące sformułowanie:

Nie tylko PP Mołodzi Zaporoscy przyznac to muszą, ale Korona wszystka wiadoma tego, iako są wierne Woyska Zaporoskiego przeciwko Rzplitey posługi. Traktowani od królów Ichmci y od iego Kmci szczęśliwie nam panującego zawsze byli: iako **lubo większa ich część ludźmi nie będąc stanu szlacheckiego nie tylko [!] wolnością życia y używaniem majątności swoich z tym naprzedniejszym w Rzpltey stanem porównani byli**².

Takie twierdzenie, choć oczywiście było w nim wiele dyplomatycznej kurtuazji, prowokuje do pytania, jakie przywileje przyznano w rzeczywistości Zaporozcom. Oni sami uważali się za praktycznie równych szlachcie i mogłoby się zdawać, że otrzymali tego potwierdzenie, w istocie jednak nawet wówczas daleko było do spełnienia ich postulatów.

Za punkt wyjścia trzeba uznać konstytucję sejmową pt. *Porządek z strony Niżowców i Ukrainy*³ z 1590 r. Brak tutaj miejsca, aby ją dokładnie omówić, dość więc powiedzieć, że ta bardzo restrykcyjna ustawa przyznawała kozakom jeden tylko przywilej: wpisani do rejestru mieli być wyłączeni spod zwykłej starościńskiej jurysdykcji i podlegać bezpośrednio władzy sądowniczej hetmana. Egzemplcja ta nie miała w z całą pewnością charakteru stanowego, lecz przysługiwała jedynie na czas służby wojskowej w rejestrze – jej zakres i charakter był analogiczny do tej, jaką cieszyć się mogli żołnierze innych chorągwi Rzeczypospolitej⁴. Trzeba podkreślić, że pozostali kozacy podlegać mieli miejscowym starostom, dzierżawcom i panom ziemskim.

Postanowienia tej konstytucji nie zostały później anulowane i obowiązywały przynajmniej teoretycznie do drugiej dekady XVII w., kiedy to zawarto z zaporozcami pierwsze ugody. Oczywiście przyjmowano konstytucje sejmowe odnoszące się do kozaczyzny, ich zadaniem

¹ *Approbacja ordynacyi Kozaków Zaporoskich, Volumina Legum* [dalej: VL], t. 3, k. 493.

² *Akta sejmów z lat 1623, 1625, 1626 i dziennik sejmowy z r. 1628*, BK rkps 338, k. 81.

³ VL, t. 2, 1329-1332.

⁴ Ten sam sejm uchwalił również jedną z ustaw zwalniających wszystkich służących w wojsku od odpowiedzialności przed zwykłymi sądami: *Wyjęcie żołnierzy od prawa*, VL, t. 2, 1327. Pierwsze dokładniejsze studium poświęcone egzempljom wojskowym opublikował K. Łopatecki, *Egzemplcje wojskowe – immunitet żołnierski w Rzeczypospolitej Szlacheckiej XVI-XVII wieku*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2005, z. 1, s. 101-145. *Vide*: uzupełnienie P. G a w r o n a, *Żołnierze i trybunały w siedemnastowiecznej Koronie. Na marginesie artykułu Karola Łopateckiego „Egzemplcje wojskowe – immunitet żołnierski w Rzeczypospolitej Szlacheckiej XVI-XVII wieku”*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2007, z. 1, s. 293-310. Na temat władzy sądowniczej hetmana również: J. K a m i ń s k i, *Urzędy hetmańskie w dawnej Polsce*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abramama*, t. 1, Lwów 1930, s. 298-309; S. W o l i ń s k i, *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1933, z. 1, s. 75-77; S. K e m p s k i, *Władza butany*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1935, z. 2, s. 193-195.

było jednak raczej przywrócenie porządku zgodnie z duchem ustawy z 1590 r. oraz ukaranie winnych przestępstw, jakich dopuszczli się zaporozcy.

Ciekawym wyjątkiem jest krótka konstytucja zatytułowana *O swawoli Ukrainney Kozackiey*, którą sejm uchwalił w 1611 r. Stanowiła ona, iż:

(...) onych [swawolników] na żadną posługę naszą zażywać nie będziemy, chybaży gwałtowna potrzeba Rzpltey ukazowała; y to takim sposobem czynić będziemy, dając listy przypowiedne ludziom stanu szlacheckiego, dobrze osiadłym (...), na rotę Kozackie, ktorzychby dobra korespondować mogły szkodom przez nie poczynionym⁵.

Gdyby ustawa ta weszła w życie, co było w praktyce niemożliwe, sejm zlikwidowałby w 1611 r. rejestr⁶.

Trudno znaleźć uzasadnienie dla takiego kroku, bowiem kozacy potrzebni byli do walk w Rosji⁷, a zajęta wojną z Persją Turcja zainteresowana była pokojem z Rzeczpospolitą i jej protesty przeciwko napaściom zaporozców raczej osłabły niż się wzmogły⁸. Goniec turecki przybył do Warszawy już po zakończeniu sejmu i nic w jego zachowaniu nie zapowiadało większego konfliktu⁹. Wydaje się zatem, że była to jedna z kilku konstytucji uchwalonych w pośpiechu z inicjatywy szlachty, której zależało na uregulowaniu licznych spraw porządkowo-administracyjnych i rozwiązaniu problemów takich jak kupy swawolnych żołnierzy i inne bandy rozbójnicze, a także konfederacja nieopłaconego wojska w Inflantach czy też najazdy hajduków (sabatów) węgierskich ściąganych do Polski przez Stanisława Stadnickiego¹⁰. Królowi zależało przede wszystkim na korzystnych dla niego decyzjach w sprawie wojny z Rosją i przekazania lenna pruskiego brandenburskiej linii Hohenzollernów, więc nie protestował zapewne przeciwko bardzo nawet restrykcyjnym regulacjom w kwestii kozackiej, których nikt trzeźwo myślący nie zamierzał realizować.

Niezależnie od przyczyn uchwalenia tej konstytucji, pokazuje ona, jak słabo zakorzeniony był rejestr kozacki w prawie i ustroju Rzeczpospolitej, a także w szlacheckiej świadomości. W tym świetle poszczególne decyzje sejmowe dotyczące kozaczyzny stają się łatwiej zrozumiałe – najwyraźniej nie traktowano ich jako nadzwyczaj ważnych i trwałych, a ich modyfikacje uważano za niewielkie w istocie zmiany.

W 1617 r. na uroczysku Stara Olszanka nad rzeką Rosią zawarto z kozakami porozumienie¹¹, na mocy którego na Niżu mieszkać miała stale, pod przewodnictwem

⁵ VI, t. III, 25.

⁶ Zwraca uwagę deklaracja zmiany sposobu ewentualnego zaciągania kozaków na służbę. Z pewnością wykorzystanie listów przypowiednich dawałoby większą kontrolę nad liczebnością zaporoskich oddziałów. Zwyczajowo władze Rzeczpospolitej określały tylko liczebność wojska zaporoskiego oraz wysokość żołdu, a jego werbunkiem i organizacją zajmowali się sami kozacy. To dlatego w danej wyprawie mogło uczestniczyć znacznie więcej niżowców niż przewidywał król czy hetman, bowiem to kozacy decydowali ostatecznie ilu ich wyruszy i którzy z nich dostaną żołd, a którzy zadowolili się będą musieli łupami. Zapewne nie wszyscy też z nich musieli być wpisywani do rejestru. Sposób werbunku zaporozców opisuje P. S a s, *Politiko-prawowi zasadi woënnoi służbi zaporozcîn...*, s. 16-19.

⁷ K. T y s z k o w s k i, *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III...*, s. 37-85.

⁸ O stosunkach polsko-tatarskich ok. 1611 r., a przy okazji o silnie determinujących je relacjach polsko-tureckich pisze D. S k o r u p a, *Stosunki polsko-tatarskie...*, s. 154-170.

⁹ J. B y l i ņ s k i, *Sejm z roku 1611...*, s. 214-215.

¹⁰ *Ibidem*, s. 31-34, 78-79, 202-208. Por. konstytucje *Skrocenie postępku prawnego, Deklaracja bezpieczeństwa pospolitego, O ludziach nieosiadłych co szkody czynią, O komisjach od Węgier, O ruśnicach, Obostrzenie prawa na swawolniki, Bezpieczeństwo miasta Lwowa, O ludziach luźnych przy mieście się bawiących*, VI, t. III, 3-7, 9, 13-14, 20, 26-27.

¹¹ Treść ugody: *Pisma Stanisława Żółkiewskiego. Kanclerza koronnego i hetmana*, wyd. A. B i e l o w s k i, Lwów 1861, s. 315-322; *Arhin' Ūgo-Zapadnoj Ross'i* [dalej AŪZR], č. 3, t. 1, *Akty o Kozakab' (1500-1648)*, Kiev' 1863, s. 206-209.

nadanego przez Króla starszego, bliżej nieokreślona liczba rejestrowych kozaków, którym zabroniono wychodzić na włość (czyli zamieszkałą część Ukrainy) i najeżdżać sąsiadów Rzeczypospolitej. Wszystkim pozostałym, mieszkającym w dobrach królewskich, duchownych i świeckich, odmawiano miana kozaków, zabraniano zbierania się w grupy i ustanawiania własnych jurysdykcji zamiast pańskiej i starościńskiej. Nakazywano, by *jurysdykcyj nonych nieznając, tam gdzie kto mieszka, panom swoim i przełożonym byli posłuszni*. Ustalono też, że wypisani z rejestru mają być rzemieślnicy, kupcy, szynkarze, wójtowie, ludzie luźni i wszyscy inni, którzy przyłączyli się do kozaków w ciągu ostatnich 3 lat.

Tak jak w przypadku umów międzynarodowych, ugodę sporządzono w 2 prawie jednobrzmiących wersjach, przy czym komisarze występowali jako Ci, którzy postanowienia narzucali, kozacy zaś je przyjmowali. Warto zauważyć, że jest to bardzo duża różnica w stosunku do konstytucji z 1590 r., na mocy której narzucono surowe regulacje bez jakichkolwiek negocjacji z zainteresowanymi.

Z deklaracji złożonej przez zaporozców zniknęło stwierdzenie o konieczności zachowania posłuszeństwa wobec *panów swoich i przełożonych* – poselstwo mające być wysłane przez kozaków do króla zamierzało najwyraźniej prosić o nadanie im (w ślad za rzekomymi dawnymi przywilejami) statusu ludzi całkowicie wolnych. Pozornie wiele się zatem od 1590 r. nie zmieniło, widać jednak wyraźnie, że rejestr i przynależność do niego nabierały charakteru stałego, dzięki czemu również przywileje związane ze służbą w wojsku zaporoskim stawały się trwalsze.

Szybko okazało się, że niezbędna będzie kolejna ugoda, gdyż poprzednia nie przyniosła pożądanego skutku i kozackie chadzki na morze nie ustawały¹². Na jesieni 1619 r. zebrała się na Ukrainie kolejna komisja z Żółkiewskim na czele, której zadaniem było wypracowanie porozumienia z kozakami gwarantującego spokój na kresach i nienaruszanie pokoju z Turcją¹³. Nową ugodę zawarto nad Rastawicą, niedaleko Pawołoczy. Jej postanowienia zbliżone były do tych sprzed 2 lat.

Z rejestru wypisani mieli być wszyscy wymienieni w ugodzie olszanickiej, przy czym podobnie jak wówczas uznano, że datą graniczną miał być 1614 r. – wszyscy, którzy przyłączyli się do kozaków po tym terminie mieli zostać oddaleni od wojska zaporoskiego. Wypisani z rejestru pozostawać mieli jak dawniej pod zwierzchnością starostów, dzierżawców i panów ziemskich, *do sądu wojskowego się nie odzywając*, samym rejestrowym pozostawiono natomiast alternatywę. Mieszkańcy dóbr prywatnych mogli bądź to zgodzić się na poddaństwo, bądź to porzucić swoje gospodarstwa i przenieść się do królewszczyzn, gdzie mieli zachować wolność osobistą. Osiedleni w miastach królewskich powinni jednak starostom *wszelaką uczciwość oddawać* (w wersji kozackiej: *przystojne poszanowanie czynić*) i zobowiązani zostali do udziału w powinnościach obronnych mieszkańców miast, w tym do służby wojskowej pod przewodnictwem starosty¹⁴.

W tym miejscu warto zatrzymać się nad problemem prawnego odseparowania kozaczyzny od mieszczan¹⁵, bowiem w literaturze pojawiły się opinie, iż jest to świadectwo przekształcania się tejsze kozaczyzny w nowy, oddzielny stan społeczny – również według kryteriów prawnych.

¹² Vide: T. G ó r s k i, *Flotyle kozackie w służbie Jagiellonów i Wazów*, Gdańsk 2006, s. 139.

¹³ Uniwersał zwolujący komisję w: *Pisma Stanisława Żółkiewskiego...*, s. 328-330.

¹⁴ *Pisma Stanisława Żółkiewskiego...*, s. 330-334. Kozacka wersja ugody: *Ibidem*, s. 334-338.

¹⁵ Jak stwierdza W. Tomkiewicz, już od 1590 r. *rząd pod naciskiem administracji kresowej stara się odciąć mieszczczyństwo od krystalizującej się już Kozaczyzny*. Tegoż, *O składzie społecznym i etnicznym kozaczyzny ukraińskiej na przełomie XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1948, t. 37, s. 254.

Tymczasem źródła wielokrotnie tłumaczyły, z czego wynikało dążenie do oddzielenia od siebie tych dwóch grup ludności. Chodziło mianowicie o ograniczenie liczebności zaporozców. W ugodzie rastawickiej wyjaśniano:

A iż oto idzie, aby w państwach jego król. mci, tak w jego król. mci dobrach, jako w duchownych i świeckich, przykrości od nich ludziom nie było, bez czego nie mogłoby być, kiedyby w tak wielkiej liczbie, i w tak wielkim orszaku być mieli, mają się tedy przebrać podług postanowienia na Olszance uczynionego i z pośrodku siebie wypisać wszystkie rzemieślniki, szynkarze (...)¹⁶.

W kozackiej wersji ugody olszanickiej analogiczna deklaracja mówiła, iż: (...) *wszystkich nowo przybyłych, którzy (...) wylamawszy się z jurysdykcji urzędowych, będąc mieszczanami, do naszego się wojska przyłączyli, żeby się kozakami nie ozywali (...) precz ich od siebie odłączymy*¹⁷. Dostrzec tu można drugi motyw tych postanowień. Udając się na Niż, mieszczanie wylamywali się ze wszelkich powinności i przyczyniali się tym samym nie tylko do wzrostu kozaczyzny, ale też uszczuplenia władzy i dochodów starościńskich oraz możliwości obronnych rodzimego miasta¹⁸. Nic dziwnego zatem, że starano się temu przeciwdziałać. Jeśli za omawianymi decyzjami stały nawet jakiegokolwiek pobudki związane z wyobrażeniami na temat stanowej odrębności kozaczyzny, musiały mieć one znaczenie drugorzędne.

Z treści ugody wynika jednak, że być kozakiem (należącym do rejestru), nazywać się nim, oznaczało uzyskać pewien szczególny, nie do końca określony status. Pozwalał on cieszyć się na Niżu wolnością osobistą i własnym wojskowym sądownictwem oraz wypłacanym przez Rzeczpospolitą żołdem. Czy na tym zaporoskie przywileje się kończyły?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zatrzymać się nad tym postanowieniem ugody rastawickiej, które dawało rejestrowym wybór między osiedleniem się w królewskich miastach, a poddaniem się zwierzchności miejscowego właściciela ziemskiego. Konstytucja z 1590 r. oddawała rejestrowych pod jurysdykcję hetmana i zasadniczo nie została nigdy anulowana, jednak późniejsze ustawy stwierdzały ogólnie o kozakach, że mają być podlegli miejscowemu panu bądź staroście. O rejestrowych na ogół nie wspominało, sejmowe uchwały dotyczyły wszak przede wszystkim swawolników, trudno więc powiedzieć, jak wyobrażali sobie posłowie sądownictwo nad zaciągniętymi na służbę Rzeczypospolitej niżowcami. Podczas wyprawy wojennej funkcjonować musiały sądy wojskowe, w czasie pokoju zaś mieli zaporozcy przebywać na Niżu, poza obszarem zamieszkałym, gdzie siłą rzeczy pozostawaliby poza zasięgiem władzy starostów. W 1614 r. stwierdzono jednak wyraźnie, powołując się na przeszłe konstytucje, że Ci spośród rejestrowych, którzy mieli domy, gospodarstwa i rodziny w majątkach królewskich lub szlacheckich, mieli być posłuszni wobec *panów miejsc tych* i podlegać *zwierzchności od Boga dany*¹⁹.

Można przy tym stwierdzić z dużą dozą pewności, że nie chodziło tylko o podległość sądowniczą. W dobrach prywatnych i kościelnych jedynie właściciele mogliby zwolnić nieszlacheckich mieszkańców od powinności takich jak czynsze czy pańszczyzna i nie ma

¹⁶ *Pisma Stanisława Żółkiewskiego...*, s. 332.

¹⁷ *Ibidem*, s. 321.

¹⁸ Na sejmie w 1615 r. król sugerował w mowie tronowej, iż rozrost kozaczyzny owocuje... brakiem rąk do pracy: *Posli do nich gotownie, poszli y ci odsądzeny, posli zbiegowie, zbiegło chłopstwo, opuszcwszy rol, zbiegła czeladź, pokorzywszy pany, tak że mało kto inż do pluga ma na Podolu ludzi. Żerela do istrorij Ukraini-Rusi*, t. 8, *Materiali do istrorij Ukraini's'koj kozacki*, w: *vidani pid zagal'noju redakcieu Mihajla Grušev's'kogo*, t. 1, *Dokumenti po rik 1631*, zibrav i vidav Ivan Kripákevič, L'viv 1908, s. 165.

¹⁹ W. T o m k i e w i c z, interpretując postanowienia ugody rastawickiej, pisał, iż na jej mocy kozacy *podlegać będą władzy cywilnej starostów i właścicieli majątków, a tylko w czasie wojny zależęć będą od swego sądownictwa wojskowego*. *I d e m*, *Kozaczyzna ukraińska*, Lwów 1939, s. 35.

żadnych wątpliwości, że ani król, ani też sejm nigdy nawet nie próbował tego stanu rzeczy zmienić²⁰. Ponieważ nie czyniono (do 1619 r.) rozróżnienia między królewskimi a pozostałymi majątkami, przyjąć wypada, że te same zasady dotyczyły jednych i drugich. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że wyłączenie kozaków spod jurysdykcji starościńskiej i oddanie ich pod zwierzchność hetmańską na mocy konstytucji z 1590 r. dotyczyło wyłącznie władzy sądowniczej²¹.

W tym świetle ugoda Rastawicka stanowiła pewne ustępstwo na rzecz rejestrowych i przynajmniej częściowe zalegalizowanie stanu faktycznego. Trzeba jednak powiedzieć, że jak wynika z egzemplarza porozumienia sporządzonego przez kozaków, oni sami konieczność wyprowadzenia się z dóbr prywatnych uznawali za pogwałcenie *wolności [...] przez przywileje od najsłabszych [...] królów panów naszych zmarłych, [...] nadanych*.

Wygzekwowanie powyższych praw było zadaniem z pewnością trudnym, często nieopłacalnym²². Sytuację przybliżają nam lustracje dóbr królewskich na ziemiach ukraińskich²³. Ludność zamieszkująca miasta, wsie i chutory dzielona była w nich na posłusznych, którzy wypełniali swe powinności, oraz nieposłusznych kozaków²⁴. Tych drugich bywało zresztą często daleko więcej niż pierwszych, np. w 1622 r. w Czerkasach i otaczających je chutorach miało się znajdować ponad tysiąc domów kozackich, podczas gdy posłusznych mieszczan doliczono się zaledwie 120²⁵! W starostwie Bohusławskim lustratorzy odnotowali zaś, iż we wszystkich przynależnych do niego wsiach *nie masz poddanych posłusznych, prócz kilku, wszystko kozacy*²⁶. Z prawnej perspektywy najważniejsze jest to, że nie zaliczano ich do grup i osób zwolnionych od wszelkich świadczeń i posług (na wielu mieszczanach spoczywały zresztą jedynie obowiązki wojskowe), lecz wyraźnie stwierdzano, że wylamują się spod poddaństwa, które powinno na nich ciążyć.

Ten stan prawny trwał w zasadzie aż do 1625 r., kiedy to po powstaniu Marka Żmajły zawarto tzw. ugodę kurukowską. Na jego mocy ustalono kilka zasad. Rejestrowym zezwolono wówczas na prowadzenie handlu, łowienie ryb i polowanie w dobrach królewskich, aczkolwiek poza obszarem wchodów przynależnych starostom²⁷.

²⁰ Stwierdzał to zresztą jednoznacznie król w sporządzonej po zakończeniu oblężenia Chocimia instrukcji danej komisarzom mającym negocjować z kozakami: *z strony iurisdictioni, nie może tego Kr. Mc brać prawa prywatnego nikomu, biorąc poddanych z posłuszeństwa panów swych, gdyż wolnemu narodowi panuje. Tym jednak, którzy będą w służbie y w regestrze rzeczypospolitej, wolność żywczą pozwała. Żerela do historii Ukraini-Rusi...*, s. 255.

²¹ Prawdopodobnie zaludnienie ziem ukraińskich było wówczas zbyt małe, by trzeba było rozstrzygać kwestie takie jak np. ewentualny obowiązek odrabiania pańszczyzny przez kozaków. Jeszcze w 1615 r. w starostwie Kaniowskim nie było żadnych wsi, a tylko chutory, zaś mieszczenie zobowiązani byli jedynie do służby wojskowej i rocznej opłaty 15 gr od domu. *Źródła dziejowe*, t. 5. *Lustracje królewskie ziem ruskich Wołynia, Podola, Ukrainy z pierwszej połowy XVII wieku*, wyd. Aleksander Jablonski, Warszawa 1877, s. 103-104.

²² Kozak mógł odmawiać pańszczyzny, ale korzystał wszak z młyna, odwiedzał karczmę, a w razie potrzeby służyć mógł w pańskim wojsku. Wobec rozległości zagospodarowywanych na Ukrainie obszarów i niedoboru osadników lokalni magnaci mogli przymykać oko na nieposłusznych molojców.

²³ *Źródła Dziejowe*, t. 5. Lustracja z 1622 roku przedrukowana została w: *Vossodinenie Ukrainy s Rossij. Dokumenty i materialy w treh tomah*, t. 1, 1620-1647 gody, red. P. P. G u d z e n k o et al., Moskwa 1953., s. 29-36.

²⁴ *Źródła Dziejowe*, t. 5, s. 131.

²⁵ *Ibidem*, s. 134.

²⁶ *Ibidem*, s. 136.

²⁷ Fakt, iż właśnie w latach 20 XVII w. w negocjacjach polsko-kozackich zaczęła pojawiać się kwestia połowu ryb i polowań, dowodzi, że nie jest prawdą, jakoby *Opowieści o ich zajęciach, tj. rybolóstwie, myślistwie czy też innych podobnych mogły być i prawdziwe, ale jedynie dla bardzo wczesnego okresu. Pod koniec drugiego dziesięciolecia XVII wieku Kozacy byli doskonałą, de facto zawodową armią, która nic więcej nie umiała*. M. F r a n z, *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI-XVII wieku*, Toruń 2006, s. 179. Przeczy tej tezie również fragment ugody kurukowskiej, który pozwalał kozakom porzucającym gospodarstwa w dobrach prywatnych zebrać zasiane zboże. Również w 1621 r.

W dobrach prywatnych mieszkać mogli tylko ci kozacy, którzy godziliby się na poddaństwo względem właścicieli ziemskich. Pozostali dostali 12 tygodni na przeprowadzkę do królewszczyzn, z możliwością wcześniejszego sprzedania domów i ruchomego majątku²⁸. Nakazano również kozakom oddanie starostom i prywatnym właścicielom wszystkich nieprawnie zagarniętych wsi, uchodów, jazów, młynów itp. Prawo do danej majątności weryfikować mieli komisarze wyznaczeni do sporządzenia rejestru²⁹. Polecono zaporozcom, by *Starostom y Urzędom snym na potym powinne poszanowanie y posłuszeństwo oddawali, y w żadne jurisdiccie, pożytki, y urzędy się nie wdawali*, ale rejestrowi sądzeni mieli być przez starszego, a w sporach z poddanymi królewskimi *przez Atamana y Starszych ich* w obecności podstarościego, według *prawa pospolitego*. Sami sędzić się mogli według własnych zwyczajów³⁰.

Jak widać, niewiele zmieniło się od czasu ugody rastawickiej. Oprócz punktu poświęconego lowieniu ryb i polowaniu na zwierzynę, nowe było tylko postanowienie dotyczące zwrotu zagarniętych przez kozaków dóbr ziemskich. Warto więc zastanowić się nad kwestią zasadniczą: czy w ogóle mieli oni prawo do ich posiadania i w jaki sposób mogli stać się ich właścicielami.

Na początku powiedzieć trzeba, że nie było przed 1625 r. postanowień dotyczących tej kwestii, co oznacza, że musiała być ona regulowana przez ogólne normy prawne panujące na ziemiach ukraińskich. W szeregach kozaczyzny znajdowało się zatem wiele osób, które mogły posiadać dziedziczne dobra, a także otrzymywać od króla nowe nadania: oprócz szlachty byli to również bojarzy oraz mieszczenie miast gospodarskich³¹. Prawo do władania ziemią jako taką nie decydowało jednak, rzecz oczywista, o własności (bądź dzierżawie) danego majątku. Wielu kozaków osiedliło się z pewnością na niezagospodarowanych terenach, o których mogli być przekonani, że każdy może objąć je w posiadanie, a które nadane zostały później innym prywatnym właścicielom lub dzierżawcom. W takim wypadku szlachcic czy bojar tracił tylko gospodarstwo, ale osoba plebejskiego pochodzenia automatycznie popadała w poddaństwo i nawet przeprowadzka stawała się problematyczna, mogła być

prosił zaporozcy o zgodę na polowanie i lowienie ryb, argumentując, że nie wszyscy z nich posiadają własne gospodarstwa (a więc część z nich, może nawet większość, utrzymywała się również z rolnictwa) i ci nie mogliby się w przeciwnym wypadku wyżyć.

²⁸ W. Tomkiewicz twierdził, że punkt ten dotyczył wszystkich kozaków, również tych wypisanych z rejestru. I d e m, *Powstanie kozackie w roku 1630*, „Przegląd Powszechny”, r. 47, t. 187, lipiec – sierpień – wrzesień 1930, s. 108. W istocie ugoda jest w tym punkcie nieprecyzyjna i na podstawie samej tylko jej treści trudno sprawę tę jednoznacznie rozstrzygnąć – odnośny fragment zaczyna się bowiem słowami: *W dobrach ziemskich, szlacheckich y duchownych, tym tylko wolno mieszkać będzie, którzy będą Panom snym posłuszni (...)*. Bezpośrednio poprzedzające go zapisy dotyczą jednak z całą pewnością rejestrowych, podobnie jak i te, które następują zaraz po budzącym wątpliwości passusie. W punkcie tym regulowana jest także sprawa oddania przez kozaków trzymany nieprawnie dóbr ziemskich, a prawo do ich dzierżenia weryfikować mieli komisarze wyznaczeni do spisania rejestru. Rozstrzygające wydają się być omówione już postanowienia wcześniejszej o 6 lat ugody rastawickiej, w tej kwestii precyzyjnej. Nie ma żadnego powodu sądzić, że w 1625 r. uczyniono w tym względzie ustępstwo na rzecz nier rejestrowych, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w innych źródłach, bo łagodziłoby problem wypiszczków.

²⁹ Tu warto przytoczyć fragment lustracji starostwa białocerkiewskiego z 1622 r.: *Delata Tarasce uroczysko cum attinentiis. Tych dóbr jest posesorem Mikołaj Lesionicz, bojarzyn białocerkiewski, za jakim prawem, nie mogliśmy wiedzieć, albowiem za kilkakrotnym odesłaniem naszym nie stawił się, i tej dzierżawy temere pod lustracją nie podał. Z których dóbr służba wojenna przy panu staroście zawsze bywała odprawowana. My, widząc upór i nieposłuszeństwo jego tak przeciwko nas, jako i przęcin p. staroście i urzędowi jego, bo się do kozaków zaporuskich przyłączył. Przeto podając to in delatis skarbowi do lustracji supersedowaliśmy, który ex delatione nostra powinien się tego będzie in foro fori upomnieć. Źródła dziejowe, t. 5, s. 139. To samo: *Vossoedinenie Ukrainy s Rossiej...*, t. 1, s. 34-35.*

³⁰ Pelen tekst ugody w AŪZR, č. 3, t. 1, s. 284-292.

³¹ O prawie mieszczań do posiadania ziemi: P. Dą b k o w s k i, *Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku*, Lwów 1916, s. 33, 83-84.

bowiem potraktowana jak zwykle zbiegostwo. Jak już była o tym mowa, w praktyce wyglądało to często nieco inaczej, ale wraz z postępującą kolonizacją Ukrainy i rosnącą liczbą kozaków-nieposłusznym problem musiał stawać się coraz bardziej palący i znalazł w końcu odzwierciedlenie w stosownych aktach prawnych.

Od czasu ugody Olszanickiej sytuacja stała się jeszcze bardziej skomplikowana. Zezwalając wszystkim rejestrowym, niezależnie od ich stanu, na swobodne mieszkanie w swych dobrach, król dawał im także prawo co najmniej do dożywotniego użytkowania ziemi. Powstała więc sytuacja, w której, dzięki wstąpieniu w szeregi wojska zaporoskiego, nawet osoba chłopskiego pochodzenia mogła uzyskać (przynajmniej czasowo) przywilej normalnie dla niej niedostępny. Tak należy tłumaczyć, jak się wydaje, początek cytowanej na wstępie *Deklaracji Wolej Jego KMci PNM y Rzeczypospolitej Woysku Zaporoskiemu*.

Ugoda kurukowska zamyka pewien rozdział w stosunkach polsko-kozackich. Wprowadzone w 1590 r. przepisy dotyczące kozaczyzny zostały uzupełnione, uszczegółowione i doprecyzowane, w wyniku czego wykształcił się w miarę trwałe zespół praw regulujących funkcjonowanie kozaczyzny w ramach ziem ruskich będących częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Późniejsze nieliczne akty prawne nie wnosily w zasadzie nic nowego (oczywiście z wyjątkiem konstytucji z 1638 r.) i były przede wszystkim reakcją na kolejne powstania kozackie – nastąpiło odejście od polityki negocjowania z zaporozcami i powrócono do odgórnego narzucania im ustalonych rozwiązań. W połowie lat dwudziestych XVII w. ważyły się w istocie losy kozaczyzny, o której można było powiedzieć, że jej członkowie *wolnością życia y używaniem majątności swoich z tym naprzędniejszym w Rzpltey stanem porównani byli*. Prawda, że dotyczyło to tylko rejestru, świadczyło też jednak o pojawieniu się w świadomości części szlachty pewnej odrębnej grupy społecznej o specyficznych, zbliżonych do szlacheckich przywilejach potwierdzonych odpowiednimi aktami prawnymi. Zmiana w stosunku do początku stulecia, gdy zaporozcom bliżej było do luźnych i pospolitych swawolników, jest wyraźna. Była ona możliwa dzięki sprzyjającym okolicznościom (zapotrzebowanie na kozacką siłę militarną), a także dzięki inteligentnej, realistycznej i konsekwentnej polityce Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego.

Istniejące w pierwszej połowie lat 20-tych normy prawne odnoszące się do kozaczyzny mogły jednak być (i bywały) odczytywane również po staremu, w duchu przepisów z 1590 r., według których rejestr był po prostu formacją wojskową na żołdzie Rzeczypospolitej. Członkom tej jednostki przysługiwały z racji służby skromne przywileje, jak podległość hetmańskiej jurysdykcji, poza tym jednak o statusie społecznym danej osoby decydowała jej przynależność do któregoś z istniejących już od dawna stanów. W okresie następnym ta właśnie interpretacja miała zwyciężyć, a kolejne powstania zaporozców doprowadziły do wyciągnięcia z niej ostatecznych wniosków: uznania kozaków za *w chłopcy obrócone pospólstwo*.

TYKOCIŃSKIE POCZĄTKI ORDERU ORLA BIAŁEGO

Order Orła Białego jest najstarszym i najważniejszym polskim odznaczeniem. Pierwszy historiograf orderu Jan Fryderyk Sapieha szukał jego początków za czasów legendarnego Lecha, a potem Przemysła i Władysława Łokietka¹. Wiadome jest jednak, iż ten pierwszy w polskiej hierarchii order, ustanowił władca Rzeczypospolitej i Saksonii August II zwany Mocnym. Nastąpiło to podczas wojny ze Szwecją, którą nazywa się w historiografii Wielką Wojną Północną. Przyjmuje się, że ustanowienie Orderu Orła Białego miało miejsce w Tykocinie, małym miście na granicy Podlasia i Mazowsza.

Na wstępie trzeba ustalić czym są ordery i odznaczenia. Są to, w dzisiejszym rozumieniu, wyróżnienia honorowe, spotykane najczęściej w postaci krzyża, gwiazdy lub medalu, nadawane przez państwo za osiągnięcia w służbie cywilnej i wojskowej, a także w pracy zawodowej i społecznej². Wg Jana Fryderyka Sapiehy, który żył w epoce saskiej, ordery miały dwa znaczenia. Pierwsze z nich traktuje je jako zgromadzenie osób, które łączyło wyróżnienie ich przez władzę odpowiednimi znakami. Chodzi więc tu o kawalerów orderowych. Drugie znaczenie odwołuje się do odznaki orderowej, czyli jest bliskie dzisiejszemu potocznemu rozumieniu słowa order³. Niniejszy referat zajmie się orderem w tym drugim znaczeniu.

Odznaczenia zaszczytne można datować od starożytności, gdy wręczano je osobom zasłużonym męstwem, talentem czy sprawnością fizyczną. Za przykład mogą posłużyć wieńce laurowe dla zwycięzców olimpiad. Cesarze bizantyńscy wyróżniali wybitne osobistości złotymi lub srebrnymi medalami, pierścieniami itp. W średniowieczu odznaczenia są rozdawane za służbę monarsze, państwu lub narodowi. Zanim to jednak nastąpiło ordery były symbolem przynależności do stowarzyszeń, bractw lub związków. Np. zakony rycerskie miały swoje godła, które przeistoczyły się z czasem w ordery. Potem już tylko władcy mogli ustanawiać i nadawać ordery, wynagradzając osoby wg swego uznania i często dla korzyści politycznych⁴. Na zachodzie Europy w XII w. powstały najwcześniejsze ordery w pełnym tego słowa znaczeniu. Pierwszym był order Siekiery ustanowiony w 1149 r. przez hr. Barcelony. Najważniejszym i najcenniejszym był powołany w 1429 r., przez ks. burgundzkiego Filipa III Dobrego, Order Złotego Runa⁵. Do końca XVII w. większość państw europejskich miała już swoje ordery.

¹ J.F. Sapieha, *Anotacye historyczne o początkach dawnoci, znanosci, heroicznego y wielce sławnego w Królestwie Polskim kawalerów Orderu, Kawalerów Białego Orła przez Najjaśniejszego Krola JMci Augusta II. z rozmaitych Rewolucji windykowanego y około początkow terażniejszego wieku do najwyższego przedniej Godności Splendoru Polszczy y obcych Krajach wynyszczonego*, tłum. A. Chodkiewicz, Warszawa 1730, s. 59, 62, 69-70, 75.

² *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. VIII, Warszawa 1966, s. 279.

³ T. Jeziorski, *Ordery obce w dawnej Polsce*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród. 300 lat Orderu Orła Białego*, Warszawa 2005, s. 29-30.

⁴ S. Oberleitner, *Polskie ordery odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705-1990*, Zielona Góra 1992, s. 11-12.

⁵ S. Łoza, *Ordery i odznaczenia polskie*, Lwów 1938, s. 10-11.

W tym miejscu uważam za zasadne skrótowe przypomnienie, jak wyglądała sprawa orderów w Rzeczypospolitej przed epoką saską i jak zapatrywała się na nią szlachta. W Rzeczypospolitej do XVIII w. nie udało się wprowadzić żadnego orderu. Było to związane z zasadą równości szlacheckiej, w końcu jak mówi przysłowie: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Zasada ta nie pozwalała na przyjęcie jakichkolwiek oznak mogących naruszyć tę równość. Odnosiło się to nie tylko do orderów, ale także do tytułów honorowych, np. hrabiego lub księcia. Tytuły takie były znane w Rzeczypospolitej. Używali ich nieliczni przedstawiciele dawnych książęcych rodów, bądź były one nadawane przez cesarza lub papieża. Szlachta bała się także, że nadawanie orderów przez króla mogłoby wzmocnić jego pozycję, gdyż poprzez ich rozdawnictwo mógł pozyskiwać sojuszników. Jedynymi atrybutami stroju szlacheckiego mogły być: szabla i sygnet rodowy.

W związku z brakiem orderów w ojczyźnie, magnaci Rzeczypospolitej starali się o odznaczenia zagraniczne. Znamy wiele przypadków nadania takich wyróżnień honorowych dygnitarzom z Korony i Litwy. Ordery innych państw dostawały także kobiety. Nie tylko szlachta była odznaczana zagranicznymi wyróżnieniami. Królowie polscy: Zygmunt I, Zygmunt August, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, August II i III otrzymali m.in. najważniejsze europejskie odznaczenie – Order Złotego Runa. Nie przyjął go jedynie Stefan Batory⁶.

Te odznaczenia także były źle widziane przez „naród polityczny” Rzeczypospolitej. W tym wypadku nie chodziło tylko o łamanie zasady równości szlacheckiej. Przyjmując order innego państwa, wchodziło się do grona kawalerów orderu, któremu przewodniczyła kapituła, na czele której stał obcy władca. Szlachta uważała, że przyjmując odznaczenie osoba podporządkowywała się kapitule, co mogło prowadzić do konfliktu między wiernością wobec ojczyzny, a kapituły orderowej⁷.

Pierwszą próbę przełamania orderofobii podjął Władysław IV Waza. Za podszeptem Jerzego Ossolińskiego postanowił powołać zgromadzenie kawalerów Orderu Niepokalanego Poczęcia NMP. Miał on na celu przywiązanie magnatów do tronu, staliby się oni kawalerami tego orderu, którego wielkim mistrzem zostalby król. Była to próba rozszerzenia i wzmocnienia władzy królewskiej. Statut planowanego odznaczenia przedstawiono papieżowi Urbanowi VIII, który go zatwierdził w 1633 r. Statut w skrócie zakładał, że do kawalerii orderu mogło należeć maksymalnie 72 szlachciców z Rzeczypospolitej i 24 monarchów innych państw. Kawalerowie zobowiązani byli do wierności wobec króla i Kościoła. Statut także regulował sprawę stroju orderowego.

Król wskazał pierwszych kawalerów, ale z różnych powodów data ich odznaczenia była przekładana. Ostatecznie ustanowienie orderu wyznaczono na 14 IX 1637 r., gdy 12 magnatów miało zostać uhonorowanych, wśród nich m.in.: Jan Kazimierz Waza (brat króla), Stanisław Lubomirski (wojewoda ruski), Stanisław Koniecpolski (hetman wielki koronny, kasztelan krakowski), Kazimierz Leon Sapieha (kanclerz wielki litewski). Uroczystość nadania orderu miała zbiec się z zaślubinami króla z Cecylią Renatą.

Wobec królewskich planów zawiązała się opozycja szlachecko-magnacka, na czele której stanął Krzysztof Radziwiłł (hetman wielki litewski, wojewoda wileński). Do tej grupy przyłączyli się także niektórzy z wytypowanych do odznaczenia. W związku z tym uroczystości przesunięto na 8 XII 1637 r., co jednak nic nie zmieniło wobec rozszerzającej się opozycji antyorderowej. Ostatecznie król został zmuszony do pisemnego poręczenia, że nie ustanowi

⁶ *Ibidem*, s. 17; S. Oberleitner, *op. cit.*, s. 29, J. F. Sapieha, *op. cit.*, s. 179.

⁷ Z. Puchalski, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 1998, s. 9-10.

orderu bez zgody Sejmu. W związku z tym projekt pierwszego orderu w Rzeczypospolitej upadł⁸.

Kolejną próbę podjął Jan III Sobieski. Istnieje jeden egzemplarz Orderu Sobieskiego (Order Janina), przechowywany dziś w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie, który był tylko projektem. Nie wiadomo, czy Jan III Sobieski w ogóle podjął próbę wprowadzenia go w życie, a jeśli nawet to wobec większego ograniczenia władzy królewskiej niż za Władysława IV, spotkał się z protestem szlachty, co zadecydowało o upadku jego planów⁹.

Próbie ustanowienia pierwszego orderu w Rzeczypospolitej zakończoną powodzeniem podjął August II Mocny. Trwała wtedy tzw. Wielka Wojna Północna, tocząca się od 1700 r. Brały w niej początkowo udział z jednej strony Saksonia, Rosja i Dania, a z drugiej Szwecja. Większość walk miała miejsce na terenie Rzeczypospolitej, która teoretycznie do 1704 r. pozostawała neutralna. W tym roku zawiązały się dwie konfederacje: 1. warszawska, która poparła Szwedów, ogłosiła detronizację Augusta II i wybrała Stanisława Leszczyńskiego nowym królem (12 VII 1704 r.); 2. sandomierska stojąca przy Sasie, ta część narodu podpisała sojusz z Rosją pod Narwą (30 VIII 1704 r.).

Dla niniejszego referatu najważniejsza jest sytuacja na placu boju w 1705 r. Jesienią na teren Rzeczypospolitej wkroczyły wojska rosyjskie, które idąc na zachód zajęły Grodno, a 15 października doszły do Tykocina, gdzie się zatrzymały¹⁰. August II został praktycznie wyparty przez Szwedów z Polski i musiał schronić się w Saksonii, gdzie energicznie szukał sojuszników. Szwedzi w tym czasie okupowali większość ziem koronnych. Dnia 4 października doszło w Warszawie do koronacji Stanisława Leszczyńskiego.

Już od 1703 r., w rosyjskich kolach politycznych, wskazywano konieczność osobistego spotkania cara Piotra I z Augustem II. Zakładano, że będzie ono miało dwa cele dla strony rosyjskiej: 1. Omówienie przebiegu dalszych działań wojennych; 2. Chciano zwabić Augusta II w ręce carskie, by pozostał w nich, jako zakładnik, bez większego wpływu na armię¹¹. Sas także myślał o spotkaniu się z sojusznikiem i ustaleniu planów kolejnej kampanii, a także o uzyskaniu od niego pieniędzy na nowe wojska.

Dnia 23 X 1705 r. przybył do Tykocina sam car Piotr I¹². Na zamku podejmowali go Michał Serwacy Wiśniowiecki (hetman wielki litewski) i Stanisław Szembek (biskup kujawski), codziennie wyprawiając uczyty na jego cześć. Władca Rosji miał pocieszać stronników Augusta II, jak to opisuje Józef Feldman: *Car dodawał serca strąpionym koronacją Leszczyńskiego Polakom, zaręczając, że chociażby neoelekt trzy korony przywdział na głowę, strąci mu je wszystkie trzy*¹³.

W tym samym dniu, w którym Piotr I przybył do Tykocina, August II *incognito* opuścił Drezno w towarzystwie marszałka Pflugka, kamerdynera Spiegla i jeszcze jednej osoby. Celem podróży było Podlasie. Przedarł się przez Berlin do Gdańska (27 X) i morzem do Królewca

⁸ S. Łoza, *op. cit.*, s. 18-19; S. Oberleitner, *op. cit.*, s. 29-30, 32.

⁹ M.D. Kossowski, *Order od króla Jana III Sobieskiego*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 47; S. Oberleitner, *op. cit.*, s. 32.

¹⁰ I. Grochowska, *Kłeski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII-XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 2, s. 12; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 289.

¹¹ J. Feldman, *Polska w dobie Wielkiej Wojny Północnej 1704-09*, Kraków 1925, s. 158.

¹² J. Maroszek, W. Nagórski, *Tykocin. Miasto królewskie*, Tykocin 2004, s. 97.

¹³ J. Feldman, *op. cit.*, s. 157.

(29 X), po czym dotarł do Tykocina¹⁴. W tym momencie zaczynają się rozbieżności w źródłach i wśród historyków. Kontrowersje dotyczą daty przyjazdu Augusta II do Tykocina, a co za tym idzie wręczenia Orderu Orła Białego. Np. Krzysztof Zawisza w swym pamiętniku podaje, że miało to miejsce 3 XI 1705 r.¹⁵. Czasopismo „*Die Europäische Fama*” napisało, że August II przybył do Tykocina 1 XI, przenocował w klasztorze bernardynów, po czym udał się na spotkanie z armią i carem. Dopiero 3 XI miał nadawać Order Orła Białego¹⁶. Józef Feldman wskazuje 12 XI¹⁷. Najczęściej spotykaną datą tego wydarzenia jest 1 XI 1705 r. Historycy powtarzają ją za pierwszym historiografem Orderu Orła Białego Janem Fryderykiem Sapiehą, który na ten dzień określił jego ustanowienie¹⁸. Feldman tak opisał przybycie Augusta II do Tykocina:

Przybywającemu monarsze zgotowano triumfalne przyjęcie. Car Piotr, wyjechawszy na spotkanie, rzucił mu pod nogi sześć sztandarów nieprzyjacielskich, zdobytych świeżo pod Warszawą. Tłumnie poczęli ścierać senatorowie i deputaci szlacheccy. Poraz ostatni wystąpił w całym blasku majestat królewski, jaki mimo wszystko zachował August w oczach przeważnej części narodu¹⁹.

Na spotkaniu Piotra I z Augustem II, a także z panami litewskimi, polskimi i rosyjskimi na zamku tykocińskim, doszło do oficjalnego ustanowienia Orderu Orła Białego, który jednak wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiejszy. Były to wg Sapiehy *Metalle Złote przezroczystym szmelcem czerwonym okryte do noszenia przy piersiach... na jednej stronie wydawał się Orzeł Biały z napisem Pro Fide, Rege et Lege to jest: Za Wiarę, Króla y Wolność [złe tłumaczenie – M.S.]; na drugiej stronie cyfra z liter Imienia Królewskiego A.R. [Augustus Rex – M.S.] nyrobiona*²⁰. W tłumaczeniu dzieła Sapiehy Adam Chodkiewicz popełnił błąd, tłumacząc słowo *lex* jako wolność, w zamiśle autorów orderu chodziło o prawo.

Do dnia dzisiejszego zachowało się 7 egzemplarzy odznak przypominających te wspomniane przez Sapiehę (zdjęcie 1 i 2)²¹. Różnią się jednak od tych z jego opisu. Są to owalne medale wypełnione czerwoną emalią. Na awersie widnieje Orzeł Biały, na którego piersiach znajduje się tarcza ze skrzyżowanymi mieczami oraz biało emaliowany krzyż łaciński. Na rewersie znajduje się inicjał królewski A.R., nad którym jest korona. Pod inicjałem znajdują się 2 zielono emaliowane gałązki palmowe. Zachowane medale są najprawdopodobniej autorstwa Johanna Melchiora Dinglingera, złotnika z Drezna. Różnice pomiędzy tymi

¹⁴ *Ibidem*, s. 158; A. Szczecina, *O początkach Orderu Orła Białego*, [w:] *Orzeł Biały, herb państwa polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27–28 czerwca 1995 roku na Zamku Królewskim w Warszawie*, red. S. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 158.

¹⁵ *Król August wojska saxonie porzućwszy w Saxonii, incognito pocztą w samopiat przebiegł Prusami i dnia 3 XI stanął w Tykocinie u cara kolligata swego*, za: *Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego (1666–1721)*, wyd. J. Zawisza, Warszawa 1862, s. 171. Za relacją Zawiszy najprawdopodobniej pisze także Henryk Sadowski: *Order Orła Białego, założony dnia 3-go XI 1705-go roku w Tykocinie przez Augusta II-go*. H. Sadowski, *Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce*, cz. I, Warszawa 1904, s. 30.

¹⁶ J.Ch. v. Bloh, *Odznaki i strój Orderu Orła Białego w saskich źródłach archiwalnych*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 72 za „*Die Europäische Fama*”, Paket 41, s. 380.

¹⁷ J. Feldman, *loc. cit.* Najprawdopodobniej za Feldmanem powtarza tę informację Krzysztof Filipow. K. Filipow, *Order Orła Białego*, Białystok 1995, s. 6. Jan Wimmer na 12 XI określa przybycie Augusta II do Grodna. J. Wimmer, *loc. cit.*

¹⁸ J.F. Sapieha, *op. cit.*, s. 134.

¹⁹ J. Feldman, *loc. cit.*

²⁰ J.F. Sapieha, *loc. cit.*

²¹ 3 w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie i 1 w Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu. Wiemy, że istniał przed 1939 r. jeszcze jeden taki sam w zbiorach Ordynacji Zamoyskich w Warszawie, ale zaginął. 3 medale znajdują się w Dreźnie i są one wtórnie opracowane w wyroby złotnicze.

medalami, a opisem Sapiehy to: niewspomniana przez niego korona nad inicjałem królewskim i gałązki palmowe pod nim, a także tarcza na piersiach orla ze skrzyżowanymi mieczami i krzyżem; a co najważniejsze w zachowanych egzemplarzach brak jest dewizy *Pro Fide, Rege et Lege*²².

Trzeba się zastanowić, czy zachowane do dziś ordery były tymi, które August II nadał w Tykocinie, czy Sapieha wydając swe dzieło w 1730 r. nie widział tych tzw. małych Orderów Orła Białego. Anna Szczecina²³ twierdzi, że mało prawdopodobne jest by Sapieha nigdy nie miał w rękę żadnego z medali nadanych w 1705 r. i że opisał je w swej pracy rzetelnie²⁴. Poświadczyć to może projekt statutu z czasów Augusta III, który opisuje medale wraz z dewizą²⁵. Nie wiemy jednak czy autor tego projektu nie opierał się o pracę Sapiehy. Anna Szczecina sądzi także, że król mógł takie medaliony wręczać przy różnych okazjach, a nie tylko jednorazowo 1 XI 1705 r. i te, które znamy dziś pochodzą z okresu późniejszego²⁶. Krzysztof Filipow pisze coś odwrotnego. Wg niego medale zachowane do dziś miały być wręczone podczas podlaskiego spotkania cara i króla, „a dopiero w następnych latach, gdy nie było już pośpiechu i był czas na wykonanie ładniejszych egzemplarzy, zaczęto nadawać medale już z dewizą późniejszego orderu”²⁷. Rozpatrując tę tezę, Sapieha musiałby widzieć jeden z medali nadanych później niż 1 XI 1705 r., a zrzędzeniem losu żaden z nich się do dziś nie zachował. Konkludując, nie mamy pewności czy medale Orderu Orła Białego, które przetrwały do dziś, zostały nadane na spotkaniu Piotra I i Augusta II w Tykocinie, czy w okresie późniejszym.

Kolejnym problemem do rozpatrzenia jest to, czy August II wręczał w Tykocinie tylko medaliony, czy także inne odznaki. Z rachunków dworu saskiego wiemy, że w X 1705 r. *Dinglinger [złotnik drezdeński – M.S.] dostarczył ponoć 12 krzyży wysadzanych diamentami z koroną w cenie 550 talarów za egzemplarz. Zgodnie z datą, mogły być one nadawane w Tykocinie*²⁸. Anna Szczecina-Berkan twierdzi także, że od samego początku Orderu Orła Białego istniały krzyże i medaliony. 31 VII 1704 r. *Dinglinger dostarczył 25 orderów za łączną sumę 1320 talarów. Autorka, porównując te dwie wielkości, zauważa dużą różnicę w cenie jednych i drugich odznak. Te zamówione w 1704 r. były tzw. małymi orderami w kształcie medalionów, które były tańsze; a te z 1705 r. to krzyże wysadzane diamentami, co czyniło je droższymi*²⁹. Praca Wilhelma Ernesta Tenzela z 1706 r., opisuje Order Orła Białego, który był w kształcie

krzyża wypełnionego czerwoną emalią z białym obramowaniem. Pomiędzy ramionami wysadzane diamentami płomienie. Pośrodku medalion z Orłem Białym. Na piersi orla bialo emaliowany krzyż [łaciński – A.S.-B.] i miecze elektorskie. Na stronie odwrotnej, na ramionach dewiza: *Pro Fide, Rege et Lege*. Pośrodku krzyża medalion z inicjałem królewskim A.R. Znak orderowy zwieńczony koroną z diamentami, zawieszony na błękitnej wstędze (zdjęcie 3 i 4)³⁰.

²² A. Szczecina, *op. cit.*, s. 162.

²³ W późniejszych swych pracach występuje jako Anna Szczecina-Berkan.

²⁴ A. Szczecina, *op. cit.*, s. 163.

²⁵ J.Ch. v. Bloh, *op. cit.*, s. 71.

²⁶ A. Szczecina, *op. cit.*, s. 163-164.

²⁷ K. Filipow, *op. cit.*, s. 8.

²⁸ J.Ch. v. Bloh, *op. cit.*, s. 72.

²⁹ A. Szczecina-Berkan, *Nowe spojrzenie na pierwsze odznaki Orderu Orła Białego*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 83-85.

³⁰ *Ibidem*, s. 85 za W.E. Tenzel, *Curiense Bibliothec oder Fortsetzung der Montlichen Unterredungen einiger guten Freunde...*, Drezno 1706, s. 79-80.

W dokumentach pochodzących z XVIII w. pojawia się określenie: „mały order”. Anna Szczecina-Berkan odnosi je do medalionów i uważa, że skoro istniały „małe ordery”, musiały istnieć też „duże”, czyli wspomniane wyżej krzyże³¹. W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się anonimowa rycina przedstawiająca wręczenie orderów w Tykocinie przez Augusta II (zdjęcie 5)³². Jak można zauważyć, nie są to okrągłe medaliony tylko krzyże. Na odwrocie ilustracji znajduje się doklejona karta ze starodruku w języku niemieckim. Tekst ten opisuje wygląd krzyża Orderu Orła Białego w sposób następujący:

Odnaka składa się z krzyża pokrytego czerwoną transparentną emalią, z białym obramowaniem, z czterema płomieniami pomiędzy ramionami, na stronie głównej wysadzany diamentami, z przodu widoczny polski Orzeł Biały, na piersi orła biały emaliowany krzyż oraz dwa skrzyżowane saskie miecze elektorskie; po drugiej stronie litery A.R. oznaczają *Augustus Rex*, z napisem *Pro Fide Rege et Lege*, na samej górze znajduje się wysadzana diamentami korona i pierścionek wysadzany diamentami, do powieszenia na nim krzyża, który musi być noszony na błękitnej wstędze³³.

Zgadzałoby się to z opisem zawartym w pracy Wilhelma Ernesta Tentzela.

Kontrowersje pojawiają się także w sprawie osób odznaczonych w Tykocinie. Listę tych osób sporządził Stanisław Łoza. Wielu badaczy powtarza za nim tę informację. Pod rokiem 1705 wymienia osoby odznaczone:

1. Hieronim Augustyn Lubomirski (1647-1706) – kasztelan krakowski i hetman wielki koronny.

2. Ks. Aleksander Daniłowicz Mienszikow³⁴ (1673-1729) – feldmarszałek rosyjski.

3. Grzegorz (Hrehory) Antonii Ogiński (zm. 1709) – hetman polny litewski.

4. Karol Stanisław „Justus” Radziwiłł (1669–1719) – kanclerz litewski.

5. Ks. Anikita (Nikita) Iwanowicz Replin (1668-1726) – feldmarszałek rosyjski³⁵.

Inni badacze, do wyżej wspomnianych, dołączają także inne osoby:

1. Jan (Iwan) Mazepa (1639-1709) – hetman kozacki.

2. Baron Jerzy Ogilvy – feldmarszałek austriacki w służbie rosyjskiej.

3. Michał Serwacy Wiśniowiecki (1680-1744) – hetman wielki litewski³⁶.

Jan Fryderyk Sapieha także utworzył listę kawalerów orderowych, ułożoną jednak nie chronologicznie lecz według hierarchii ważności. W swej pracy nie wymienia: Mazepę, Ogilvy`ego i Ogińskiego³⁷.

Pierwsze dwie osoby nieobecne na liście Sapiehy, wg źródeł i części historyków, miały zostać odznaczone Orderem Orła Białego przed 1705 r. Mykoła Kostomarow w swej pracy *Mazepa i Mazepnicy* z 1905 r., opartej przede wszystkim o archiwalia rosyjskie, pisze: *Zimą 1702 na 1703 rok hetman [Mazepa – A.S.] znowu jeździł do Moskwy i powrócił z darami. Otrzymał klucz Krupiecki z należącymi do niego miastami i wsiami... Polski król pamiętając pomoc okazaną malaruskim wojskom przysłał Mazepie Order Orła Białego*³⁸. Wiesław Majewski, w biogramie Mazepy zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym, także podaje rok 1703 jako ten,

³¹ A. Szczecina-Berkan, *op. cit.*, s. 87-88.

³² Biblioteka Narodowa, Zakład Zbiorów Ikonograficznych, sygn. G.59338.

³³ T. Jakubowski, *Rycina ustanowienia Orderu Orła Białego w 1705 r.*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 69.

³⁴ W źródłach znany także jako: Menszykow, Mężykow lub Mienszykow.

³⁵ S. Łoza, *Order Orła Białego*, Warszawa 1939, s. 21.

³⁶ K. Filipow, *op. cit.*, s. 6; Z. Puchalski, *op. cit.*, s. 15.

³⁷ J.F. Sapieha, *op. cit.*, s. 150-156.

³⁸ A. Szczecina, *op. cit.*, s. 157 za N. I. Kostomarow, *Mazepa i Mazepnicy*, Sankt Petersburg 1905, s. 523.

w którym został odznaczony orderem³⁹. Znane też jest pismo Augusta II do Jana Mazepy z 22 X 1703 r., w którym król pisze:

że Jego Królewska Mość chciała mu po raz pierwszy wysłać order Orła Białego... Ponieważ powzięliśmy wiadomość i dogłębnie rozważyliśmy, w jak wielu okazjach Uprzejmość Wasza poświadczyła swoją najbardziej ku Nam oddaną życzliwość, postanowiliśmy, że obecnie Nasza łaska jemu samemu powinna zostać okazana i nie zaniedbamy teje jak najszybciej tym faktem ogłosić, nadając Nasz order Orła Białego.

Niektórzy badacze twierdzą jednak, że list królewski to tylko zapowiedź nadania Mazepie orderu, którym został odznaczony w 1705 r.⁴⁰ Jacek Budrowicz-Nowicki na podstawie korespondencji saskiej uważa, że Mazepie wręczono order w 1704 r., a list króla do hetmana kozackiego był antydatowany. Wg niego w 1704 r. oprócz Mazepy odznaczono także Borysa Śeremetewa⁴¹. Do tych dwóch odznaczeń dodano gwiazdę orderową i „specjalne guzy”⁴².

Drugą osobą, której miano nadać order, był feldmarszałek Jerzy Ogilvy. Miało to nastąpić 5 X 1704 r.⁴³ Wiemy to na podstawie listu od Augusta II do feldmarszałka: *Chcieliśmy zatem poświadczyć szacunek, który równomiernie przez to u nas nabył [za zdobycie Narwy i Iwanogrodu – M.S.] i dla okazania tego rozkazaliśmy... pułkownikowi von Arnsted, aby wręczył temuż Nasz królewski order Orła Białego*. 15 XI Ogilvy wysłał z Narwy podziękowania za odznaczenie⁴⁴. Wydarzenie to było najprawdopodobniej spowodowane wzrostem prestiżu feldmarszałka po zdobyciu Narwy, poza tym był on ulubieńcem Piotra I, przez co mógł być przydatnym pośrednikiem między dworem saskim a carskim.

Nieprawdą jest to, że w Tykocinie odznaczono Karola Stanisława Radziwiłła. Na podstawie jego diariusza dowiadujemy się, że był wtedy w Mirze, a Augusta II i Piotra I spotkał dopiero w Grodnie 15 XI 1705 r. Poza tym litewski magnat został przyjęty w poczet kawalerów Orderu Orła Białego dopiero w 1715 r.⁴⁵ Michał Serwacy Wiśniowiecki także został odznaczony w okresie późniejszym niż 1 XI 1705 r. Jak się poniżej przekonamy, Aleksander Mienszikow także nie został włączony w grono kawalerów w Tykocinie.

Podsumowując w Tykocinie zostali odznaczeni: Hieronim Lubomirski, Grzegorz Ogiński i Nikita Repnin. Wydaje się to lista niepełna zwłaszcza, że August II w Dreźnie zamówił 25 medali i 12 krzyży Orderu Orła Białego. Wobec braku źródeł nie można jej jednak poszerzyć.

Pogląd na czas, w którym pojawił się pomysł na ustanowienie Orderu Orła Białego, zupełnie zmienia artykuł Jacka Burdowicza-Nowickiego, który oparł swe badania na szerokiej bazie źródeł zagranicznych⁴⁶. Jest to najnowsze spojrzenie na początki orderu. Wskazuje on, że możliwa jest wcześniejsza geneza orderu, gdyż cofa się do VIII 1698 r. Wtedy, podczas spotkania z Piotrem I w Rawie Ruskiej, August II miał obiecać odznaczenie „krzyżem” szefa

³⁹ W. Majewski, *Mazepa Jan (Iwan)*, [w:] *PSB*, red. E. Rostworowski, t. XX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 295.

⁴⁰ S. Oberleitner, *loc. cit.*

⁴¹ W planach było odznaczenie jeszcze jednej osoby, co nie doszło do skutku. J. Burdowicz-Nowicki, *Czy Order Orła Białego ustanowiono dla rosyjskich generałów? O początkach odznaczenia 1698/1701-1705*, „Kwartalnik Historyczny” 2010, z. 2, s. 24.

⁴² *Ibidem*, s. 28.

⁴³ S. Roszak, *O początkach i rozwoju Orderu Orła Białego*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 61.

⁴⁴ A. Szczecińska-Berkan, *op. cit.*, s. 84.

⁴⁵ A. Szczecińska, *op. cit.*, s. 164.

⁴⁶ J. Burdowicz-Nowicki, *op. cit.*, s. 5-29.

kancelarii i floty carskiej Fedora Golovina⁴⁷. Nie jest to jednak zdecydowana teza, a jedynie przypuszczenie. Pewny za to jest, że obietnica taka pojawiła się w III 1701 r., gdzie na spotkaniu w Birzach z carem, August II zobowiązał się do odznaczenia trzech współpracowników Piotra I, w tym: Golowinowa i Mienszikowa. Był to ważny zabieg dyplomatyczny, gdyż Sas szukał osób mogących wpłynąć na cara, by pomógł Augustowi II w Inflantach i pożyczył znaczne sumy pieniędzy⁴⁸. Dalszy przebieg wojny jednak nie pozwolił na szybkie wręczenie odznaczeń rosyjskim dygnitarzom. Nastąpiło to dopiero 28 VI 1702 r. w Archangielsku. Na uroczystym przyjęciu, saski dyplomata Königsegg odznaczył „krzyżem rycerskim”: Fedora Golovina, Aleksandra Mienszikowa i Gavrilla Ivanoviča Golovkina⁴⁹. Tę datę trzeba uważać, za pierwsze wręczenie Orderu Orła Białego. Posiadamy szkic awersu nadanego wtedy odznaczenia. Przedstawia on order bardzo podobnie do tego, zamieszczonego w pracy Tenzela tyle, że orzeł nie jest umieszczony w medalionie, jest on większy i inaczej wyglądają płomienie orderowe. Poza tym, krzyż miał być dekorowany 4 diamentami. W źródłach pisanych i ikonograficznych nie wspomina się jednak o dewizie: *Pro Fide, Rege et Lege*⁵⁰. To nowe odkrycie mówi nam o tym, że od samego początku istniały krzyże Orderu Orła Białego, co niezbicie potwierdza wcześniej omawiane tezy Anny Szczecińskiej-Berkan o jego kształcie. Autor także sugeruje, że tzw. małe orderki wykonano już w 1701 r.⁵¹

Co do samej daty ustanowienia Orderu Orła Białego, trzeba przyznać rację Jackowi Burdowiczowi-Nowickiemu, że nastąpiło to w 1702 r. i było skierowane do rosyjskich dygnitarzy. Powtórzyć też trzeba za Anną Szczecińską-Berkan, że w Tykocinie *rozdano po raz pierwszy odznaki orderowe polskim kawalerom i rozpowszechniono oficjalną wiadomość o powstaniu orderu*⁵². Jednak od 1730 r. w tradycji historycznej utrzymuje się i zapewne dalej będzie się utrzymywał mocno zakorzeniony pogląd, że to 1 XI 1705 r. w Tykocinie August II ustanowił Order Orła Białego.

Ostatnią częścią tego referatu jest omówienie, jak przyjęto w kraju i skutki jakie spowodowało powołanie Orderu Orła Białego. Jak już wspomniałem, społeczeństwo szlacheckie było przeciwne jakimkolwiek orderom, które łamały zasadę równości szlacheckiej. August II chciał ją sprytnie obejść poprzez odwołanie się do historii. Król nie tytułował się jako ten, który ustanowił Order Orła Białego, ale ten, który go wskrzesił. Można to zauważyć na medalach i talarach okolicznościowych wybitych przez króla⁵³. Na awersie medalu jest popiersie Augusta II z napisem *D.G. Augustus II. Rex Polon. Elect. Saxon*⁵⁴; na rewersie umieszczony jest fotel tronowy, na którym znajduje się gwiazda z dewizą orderową: *Pro Fide, Rege et Lege*, która otoczona jest wstęgą z zawieszonym na niej orderem. Wizerunek ten otoczony jest napisem: *Restaurator Ordinis Aquilae Albae*⁵⁵. Pamiątkowe talary utrzymane są

⁴⁷ Wiemy to na podstawie raportu posła saskiego w Moskwie Johanna Ernesta von Langena, który w 1700 r. pisał do Augusta II, że Fedor Golovin upominał się o obiecany mu przez Augusta II krzyż, który miałby nosić *dla sławy i na pamiątkę króla*. Nie wiadomo, kiedy obietnica miałaby zostać złożona, można jednak przypuszczać, że w 1698 r. w Rawie Ruskiej, bo tylko tam August II miał okazję widzieć się z Golovinem. *Ibidem*, s. 12-13.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 13-14.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 15-16.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 22.

⁵¹ *Ibidem*, s. 20.

⁵² A. Szczecińska-Berkan, *op. cit.*, s. 84.

⁵³ Medale wybito w dwóch różnych wielkościach ze złota, srebra i brązu. Wykonano je przed 1718 r. Talary pamiątkowe zostały powstałe w 1721 r. P. Arnold, *Medale i monety z Orderem Orła Białego w czasie unii polsko-saskiej (1697-1763)*, [w:] *Za Ojczyznę i Naród...*, s. 154-168.

⁵⁴ *Dei Gratia Augustus II Rex Poloniae Elector Saxoniae* - Z Bożej Łaski August II Król Polski Elektor Saski.

⁵⁵ Wskrzesiciel Orderu Orła Białego.

w podobnej konwencji⁵⁶. Pierwszy historiograf orderu Jan Fryderyk Sapieha odwoływał się w swej pracy do czasów legendarnego Lecha, potem Przemysła I i co najważniejsze Władysława Łokietka. Ten ostatni miał odnowić Order Orła Białego na weselu swego syna Kazimierza z Aldoną, córką Giedymina w 1325 r. Miał to być zawieszony na złotym łańcuchu orzeł biały, trzymający w szponach obrączkę⁵⁷. Pierwszy projekt statutu orderu autorstwa hr. Fleminga, pochodzący najprawdopodobniej z 1713 r., także wiąże powstanie orderu z Władysławem Łokietkiem⁵⁸.

Wszystkie te zabiegi miały na celu dezinformację mas szlacheckich i wpojenie im, że August II nie wprowadził nic nowego i sprzecznego z wcześniejszym porządkiem. W końcu Jan Fryderyk Sapieha pisze: *stuszyne wniesie laskany czytelnik, iż wznowienie tego Orderu, podeyszaney w inszych okazayach nowosci censury, by namniej nie obawia sie; gdyż sie nic w nim nie naydzie, coby sie juz dawniej w Polszczye nie praktykowalo*⁵⁹.

Mimo tych zabiegów królewskich i poparcia większości magnaterii, pojawiały się głosy sprzeciwu. Np. w 1728 r. anonimowy szlachcic napisał tekst przeciw odnowieniu Orderu Orła Białego. Autor sprzeciwiał się wszystkim nowinkom i łamaniu zasady równości szlacheckiej. Twierdził, że order wywołuje zazdrość wśród współbraci, a także nie został zatwierdzony przez sejm i papieża⁶⁰.

Wydawać by się mogło, że w konserwatywnym społeczeństwie Rzeczypospolitej, Order Orła Białego łatwo się nie przyjmie. Było jednak inaczej. Mimo głosów sprzeciwu, doszło z czasem do przejścia z orderofobii do orderomanii. Order przekształcił się ze szkodliwej błyskotki w obiekt marzeń coraz większej rzeszy szlachty. Oczywiście wiadomo, że dostęp do odznaczeń był ograniczony do magnaterii, co jednak nie przeszkadzało śnić o zaszczytach także reszcie „narodu politycznego”. Próżność magnatów pozwalała królom na wykorzystanie Orderu Orła Białego do celów politycznych, ale także finansowych, gdyż za Augusta III zaczęto masowo go sprzedawać, obniżając przez to jego rangę. Król mógł także zyskiwać sobie przychylność zagranicy, nadając order władcom innych państw.

Ustanowienie lub, jak to przedstawiano w XVIII w., wskrzeszenie Orderu Orła Białego stworzyło precedens. Powołanie go, mimo iż stało się to na zasadzie „faktów dokonanych”, pozwoliło w późniejszym okresie myśleć o stworzeniu innych orderów, co nie wywołałoby już tak wielkiego sprzeciwu szlachty, jak to miało miejsce za panowania Władysława IV. Drugi w kolejności chronologicznej order powołał Stanisław August Poniatowski. Dnia 7 V 1765 r. ustanowił Order św. Stanisława.

Od 1705 r. Order Orła Białego zmieniał swój wygląd, ale nigdy nie zmienił swojej wymowy. Dewiza *Pro Fide, Rege et Lege*, a od 1920 r. *Za Ojczyznę i Naród*, nie straciła swojego znaczenia. Mimo katastrof zaborów w XIX w. i przynależności do bloku państw komunistycznych w XX w., order powołany w Tykocinie pozostał najważniejszym, najbardziej zaszczytnym, cywilnym polskim odznaczeniem, które przyznawane jest wybitnym polskim patriotom, działającym na rzecz narodu i państwa polskiego.

⁵⁶ Na awersie jest popiersie króla okolone napisem: *D.G. Fridericus Augustus Rex Polon et Elect Saxon*. Na rewersie przedstawiona jest gwiazda orderowa z dewizą, okolona jest wstęgą, na której zawieszony jest Order Orła Białego. Wszystkie otacza napis: *Restavrador Ordinis Aquilae Polonicae*.

⁵⁷ Patrz przyp. 1.

⁵⁸ H. S a d o w s k i, *op. cit.*, s. 67.

⁵⁹ J. F. S a p i e h a, *op. cit.*, s. 146-147.

⁶⁰ S. R o s z a k, *op. cit.*, s. 64-65.

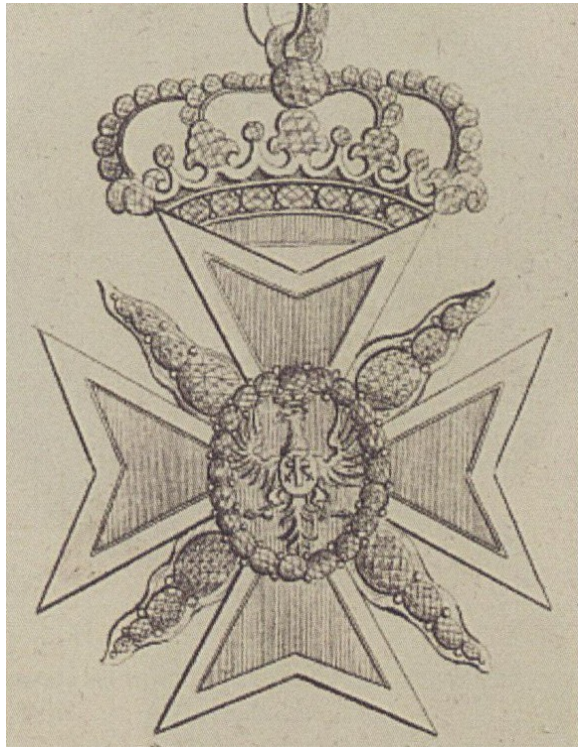
ANEKS



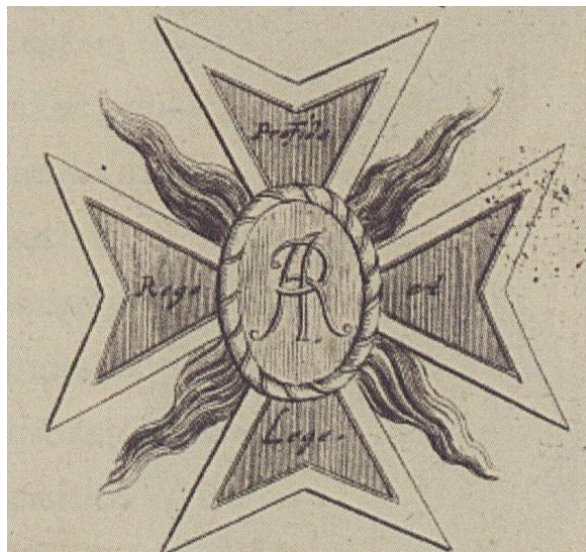
Zdjęcie nr 1: Awers medalu Orderu Orła Białego



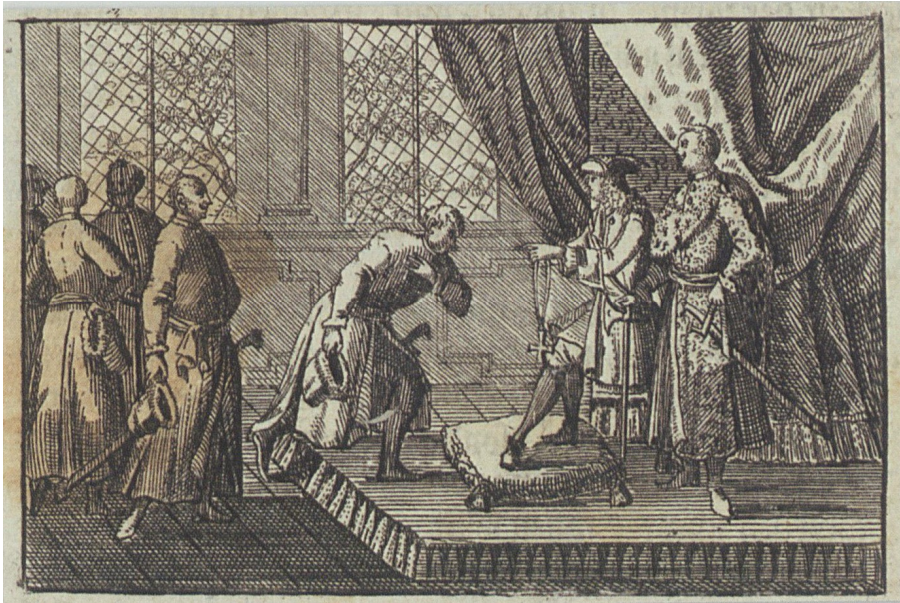
Zdjęcie nr 2: Rewers medalu Orderu Orła Białego



Zdjęcie nr 3: Front krzyża Orderu Orła Białego z pracy Wilhelma Ernesta Tenzela



Zdjęcie nr 4: Tyl krzyża Orderu Orła Białego z pracy Wilhelma Ernesta Tenzela



Zdjęcie nr 5: Anonimowa rycina przedstawiająca wręczenie orderów w Tykocinie przez Augusta II w 1705 r.

Kopie zdjęć w posiadaniu autora tekstu.

KSZTAŁCENIE I WYCHOWYWANIE MŁODZIEŻY WE WCZESNYM BIZANCJUM

We wczesnym okresie istnienia Cesarstwa Bizantyńskiego sposoby kształcenia i wychowywania młodzieży były w większości, pomimo rozwoju religii chrześcijańskiej, kontynuacją antycznych metod przekazywania wiedzy. Dzieci uczyły się według określonych schematów i wzorów, korzystały z tych samych tekstów, co młodzież w okresie wcześniejszym. Nie oznacza to jednak, że nie zachodziły w tym czasie żadne zmiany w sposobach edukowania młodzieży. W V w. ważne przekształcenia dotyczą szkolnictwa wyższego, a związane są m.in. z odnowieniem akademii ateńskiej czy powolnym zastępowaniem łaciny greką. Okres od początku wieku piątego do końca wieku siódmego to także czas rozwoju innych szkół wyższych, takich jak ośrodki naukowe w Berytos czy Aleksandrii. Część zmian w tym okresie związana była także z oddziaływaniem nowej religii. Chrześcijaństwo, w IV w. n.e. zdobywając coraz większą liczbę wyznawców, zaczęło wpływać na światopogląd dużej części mieszkańców imperium. Był to, oczywiście proces bardzo powolny, jednak pierwsze jego oznaki są zauważalne już w IV w. n.e.

Szkola wczesnobizantyńska nie była instytucją o jednolitej organizacji. Edukacja miała raczej charakter nieformalny a sposoby nauczania zależały w dużej mierze od danego nauczyciela czy regionu. Nie istniała wówczas szkoła w takiej formie jaką znamy dziś, a więc jako instytucja oświatowo-wychowawcza, a także siedziba tej instytucji¹. Szkoła bizantyńska była jednostką złożoną z nauczyciela i zgrupowanych wokół niego uczniów. Opierała się na wzajemnym relacjach tych osób². Ten sam człowiek uczył młodzież w różnym wieku i o różnicowanym poziomie wiedzy. Terminu „szkoła” używa się także na oznaczenie głównych ośrodków edukacyjnych takich jak szkoły w Aleksandrii czy Konstantynopolu. Nauczyciele z tych miast nie stworzyli jednak wspólnej organizacji, a jedynie grupę luźno ze sobą powiązanych osób, których profesje nie były od siebie oddzielone. Wyjątkiem był tu ośrodek w Berytos, który posiadał pewną ustaloną z góry organizację, o czym będzie jeszcze mowa. Wśród szkół wczesnobizantyńskich wyróżnić można zarówno prywatne jak i utrzymywane z środków miejskich, tzw. municypalne³. Wiadomo, że istniały one w Konstantynopolu, Antiochii, Nikomedii i Nicei.

Pewien problem stanowi również określenie miejsca, w którym odbywały się lekcje. Mogły to być zarówno domy prywatne jak i place oraz budynki publiczne. Nie można również wykluczyć, że istniały specjalne miejsca przeznaczone właśnie na ten użytek. Informację taką przekazuje w drugiej połowie VI w. Elias, filozof z Egiptu, który stwierdził, że budynek szkolny ma kształt zaokrąglony, podobny do teatrów⁴. Badania archeologiczne, prowadzone

¹ *Wielka Encyklopedia PWN*, pod red. J. Woźniakowskiego, t. 26, Warszawa 2003, s. 440.

² E. Szabat, *Wprowadzenie do badań nad edukacją u schyłku starożytności* [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, red. P. Janiszewski, E. Wipszycka, R. Wiśniewski, Warszawa 2007, s. 132.

³ H. I. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, Warszawa 1969, s. 423.

⁴ E. Szabat, *op. cit.*, s. 134.

w Aleksandrii, doprowadziły do odkrycia kilkunastu sal wykładowych. Miały być one używane od przełomu wieków V i VI, do wieku VII. Część z nich miała zakończenie zaokrąglone, przypominające architektoniczne rozwiązania stosowane w teatrach. Siedzenia dla studentów ustawione były w kręgu z miejscem dla nauczyciela pośrodku, dzięki czemu był on dobrze widoczny dla wszystkich swoich słuchaczy⁵.

Wyróżnia się trzy podstawowe typy szkół, które funkcjonowały w okresie wczesnobizantyńskim. Podstawowe umiejętności takie jak pisanie, czytanie i liczenie dzieci zdobywały w szkołach, które nazywa się w literaturze elementarnymi. Nauczyciel był tu nazywany *gramatistes* lub *gramotodiskalos*. Czasami spotkać można określenie *paidodidaskalos* lub *grammaton didaskalos*⁶. Pedagogą takiego można było również nazywać *didaskalos*, choć *termin* ten mógł być również stosowany wobec nauczycieli wykładających na innych etapach nauczania. Do szkół elementarnych przyjmowano chłopców w wieku 5-7 lat, a nauka trwała 2 – 3 lata⁷. Stosowano w nich pamięciowe metody edukowania. Nauczanie pisania przebiegało według ustalonego schematu, znanego z egipskich papirusów⁸. Dzieci najpierw przyswajały sobie pisownię konkretnych liter alfabetu, potem sylab, wyrazów, zdań a na koniec poznawały deklinacje i koniugacje. Nauka liczenia natomiast odbywała się przy pomocy palców i liczydła⁹. Wydawałoby się więc, że chrześcijaństwo nie doprowadziło do zmian w programie nauczania elementarnego. Konsekwencją rozwoju nowej religii było jednak powstanie szkół podstawowych, w których wykładano Biblię i dzieła ojców kościoła¹⁰. Do nich mogły uczęszczać dzieci szczególnie religijnych rodziców.

Jest bardzo prawdopodobne, że do szkół elementarnych chodzili przede wszystkim dzieci pochodzące z niższych warstw społeczeństwa. Najczęściej również kończyły one swoją edukację na tym właśnie poziomie. Natomiast uczniowie, których rodzice zaliczali się do wyższych warstw najczęściej pobierali podstawową naukę w domu, pod okiem rodziców lub domowych nauczycieli. Pedagodzy ze szkół elementarnych zajmowali się więc najczęściej dziećmi z biedniejszych rodzin, z czego wynikały także mniejsze, w porównaniu do pozostałych nauczycieli, przywileje oraz niewielka ilość źródeł przekazujących informacje na ich temat. Przykładowo edykt Dioklecjana przyznaje im zdecydowanie niższe pensje niż gramatykom i retorom¹¹.

Kolejnym etapem nauki była szkoła gramatyka. Przyjmowano do niej uczniów w wieku 10-12 lat a trwała 5 - 7 lat¹². Nauczyciela określano nazwą *grammatikos*¹³ a jego obowiązkiem było przekazanie wiedzy literackiej w owym czasie uważanej za niezbędną dla przedstawicieli bizantyńskich elit. Młodzież uczyła się w tej szkole analizy tekstów. Podstawą była tu poezja. Czytano głównie Homera i Wergiliusza, po czym objaśniano ich dzieła. Zwracano uwagę na figury poetyckie, użyte w tekście konstrukcje gramatyczne oraz kompozycję¹⁴. Zadaniem nauczyciela gramatyki było przekazanie wiedzy na temat słownictwa, składni, deklinacji

⁵ G. Majcherek, W. Kołataj, *Alexandria. Excavations and preservation work 2001/2002* [w:] „Polish Archeology in Mediterranean” 2003, R. XIV, s. 24.

⁶ E. Szabat, *op. cit.*, s. 137.

⁷ S. Szczygielska, *Historia mychowania*, Szczecin 2003, s. 42.

⁸ E. Szabat, *op. cit.*, s. 138.

⁹ S. Szczygielska, *op. cit.*, s. 43.

¹⁰ *Ibidem*, s. 44.

¹¹ E. Szabat, *op. cit.*, s. 138.

¹² S. Szczygielska, *op. cit.*, s. 43.

¹³ E. Szabat, *op. cit.*, s. 143.

¹⁴ *Ibidem*, s. 138.

i koniugacji. Gramatycy cieszyli się zdecydowanie większym prestiżem niż nauczyciele elementarni. Oczywiście istniały pewne różnice pomiędzy sławnymi gramatykami, którzy przyciągali do siebie uczniów z odległych stron, a nauczycielami z mniejszych ośrodków. Spełniali oni jednak również bardzo ważną rolę, ponieważ wprowadzali młodzież w podstawy kultury, której znajomość była wymaganą cechą Rzymianina, który chciał być zaliczany do elity ówczesnego społeczeństwa.

Trzecim szczeblem edukacji była nauka w szkole retora. Studenci mieli w niej kształcić umiejętności tworzenia tekstów retorycznych oraz deklamacji. Kierował nią nauczyciel, którego nazywano *retor* lub *sofistes*¹⁵. Wiele informacji na temat szkoły retorycznej przekazuje Libaniusz. Z jego listów dowiadujemy się, że przyjęcie do szkoły poprzedzone było egzaminem wstępnym, w trakcie którego nauczyciel sprawdzał wiedzę kandydata w dziedzinie literatury greckiej, jego pamięć, wyobraźnię oraz zdolność obserwacji¹⁶. Nauka w szkole obejmowała zarówno teorię jak i praktykę. Teorię retoryki studenci poznawali przede wszystkim dzięki dziełom Hermogenesa¹⁷. Praktyka natomiast polegała na czytaniu i komentowaniu mówców takich jak przykładowo Izokrates i Demostenes, czy historyków-Herodota, Ksenofonta i Tukidydesa¹⁸. Studenci ćwiczyli się także w tworzeniu narracji oraz mów.

Retoryka była zaliczana do studiów wyższych, ponieważ w praktyce często była ona końcowym etapem edukacji młodego człowieka, a także dlatego, że dostępna była jedynie wąskiej grupie młodzieży. Wykształcenie retoryczne było cechą charakterystyczną elit i otwierało drogę do kariery i zdobywania urzędów. Jednocześnie była ona elementem wykształcenia ogólnego, którego zdobycie było konieczne dla rozpoczęcia edukacji w dziedzinie prawa, filozofii i medycyny.

Należy tu jednak zaznaczyć, że podział na 3 szczeble edukacji nie był dokładnie przestrzegany. Bardzo dobrze problem ten przedstawić można na podstawie dwóch pierwszych stopni nauczania. Wykształcenie, które zapewniali nauczyciele pierwszego szczebla czasami wykraczało poza opanowanie czytania, pisanie czy liczenia. Z kolei gramatycy mogli również nauczać tych podstawowych umiejętności, jeśli była taka potrzeba.

Najwyższe etapy edukacji dostępne były jedynie bardzo wąskiej grupie społeczeństwa bizantyńskiego. Wymagały one dużych nakładów pieniężnych, związanych z podróżowaniem i zamieszkaniem w mieście, w którym znajdowała się szkoła. W dziedzinach takich jak nauka prawa, medycyny czy filozofia wyspecjalizowały się konkretne miasta, w których powstały ośrodki studiów wyższych. Nie oznacza to jednak oczywiście, że nauczanie tych dziedzin wiedzy ograniczało się tylko i wyłącznie do tych miast. Wiadomo więc, że w studiach filozoficznych specjalizowały się szkoły w Atenach oraz Aleksandrii, w której przekazywano także wiedzę z zakresu medycyny. Prawników kształciły głównie ośrodki w Konstantynopolu i Berytos.

Spośród wymienionych miast największym i jednocześnie najważniejszym ośrodkiem nauczania była Aleksandria, miasto o bardzo długich tradycjach naukowych. Wielką rolę odgrywały tam studia medyczne, których największy rozwój przypada na wiek VI i początek

¹⁵ *Ibidem*, s. 147.

¹⁶ K. Rekućka-Bugańska, *Program greckiej szkoły retorycznej w świetle świadectw Libaniosa*, „Meander” 1986, nr 4-5, s. 120.

¹⁷ E. Szabat, *op. cit.*, s. 150.

¹⁸ *Ibidem*, s. 151.

wieku VII¹⁹. Medycyny nauczano na podstawie dzieł Galena i Hipokratesa. W V w. n.e. w Aleksandrii rozwinęło się również nauczanie filozofii. Znacząca była tu m.in. rola Ammoniosa, Olympiodora, Eutokiosa, Eliasa, Dawida i Stefana, których określa się mianem *aleksandryjskiej szkoły filozoficznej*²⁰.

Ważną rolę w edukacji młodzieży spełniała również odnowiona w V w. szkoła ateńska²¹, uważana za kontynuację Akademii Platonijskiej. Zajmowano się tam głównie filozofią. Najczęstszym sposobem nauczania tej dziedziny było sporządzanie przez uczniów komentarzy na podstawie notatek z wykładu. Okresem największego rozwoju tej szkoły była II połowa V w. kiedy jej diadochem był Proklos²². W 529 r. akademia platońska została zamknięta przez cesarza Justyniana, co było elementem walki z pogaństwem.

W Berytos znajdował się ważny ośrodek nauczania, w którym kształciło się wielu ludzi zasilających elitę administracji bizantyńskiej. Szkoła ta powstała najprawdopodobniej na początku III w., a duże znaczenie zaczęła zdobywać w połowie IV w., kiedy to określono ją *matką pram*²³. Największa jej świetność przypada na V w. W VI w. dwóch nauczycieli z Berytos wchodziło w skład komisji pracującej nad kodyfikacjami prawa Justyniana²⁴. Szkoła ta jest ważna także ze względu na swoją ustaloną organizację, przypominającą późniejsze uniwersytety średniowieczne. Istniał w niej program nauki, podręczniki oraz określony materiał dla poszczególnych lat studentów. Istotnym dokumentem pozwalającym poznać sposoby nauczania prawa jest konstytucja *Omnem* Justyniana, w której Justynian wprowadził reformę studiów prawniczych. Dzięki niej znamy określenia, jakie stosowano na oznaczenie studentów z poszczególnych lat²⁵. Przed jej wprowadzeniem studia prawnicze trwały 4 lata z możliwością przedłużenia ich o rok poświęcony studiowaniu konstytucji cesarskich. Po wprowadzeniu konstytucji Justyniana piąty rok studiów przeznaczony był na studiowanie kodeksu tego cesarza²⁶. Wprowadzono także pewne zmiany w rozłożeniu materiału. Cenne informacje na temat organizacji tej szkoły i życia studentów przekazuje dzieło *Vita Severi* napisane przez Zachariasza Scholastyka²⁷.

Specyficzną pozycję wśród ośrodków naukowych zajmował Konstantynopol. Jako stolica państwa i siedziba cesarska przyciągał wielu ludzi liczących na rozwój swojej kariery. W dniu 27 II 425 r. cesarz Teodozjusz otworzył w Konstantynopolu szkołę wyższą. Wśród wykładowców znalazło się 8 retorów (3 do literatury łacińskiej i 5 dla greckiej), 20 gramatyków (po 10 dla literatury greckiej i łacińskiej), 1 profesor filozofii i 2 zajmujących się nauczaniem prawa²⁸. Nauczanie prowadzono początkowo w językach greckim i łacińskim, ale już od VII w. jedynie po grecku. Łacina wróciła do łask dopiero w XV w. Głównym celem powołania wyższej szkoły w Konstantynopolu było wykształcenie grupy ludzi przeznaczonych do uzupełnienia składu urzędników cesarstwa.

W sprawy związane z edukacją młodzieży często interweniowali cesarze. Za przykład można tu wymienić Konstancjusza II, który osobiście polecił retora Libaniasza jako

¹⁹ E. Szabata, *op. cit.*, s. 128.

²⁰ *Ibidem*, s. 129.

²¹ *Ibidem*, s. 127.

²² *Ibidem*, s. 128.

²³ *Constitutio Omnem. Corpus Iuris Civilis* I, wyd. T. Mommsen, Berlin 1911, s. 20.

²⁴ K. Rekućka-Bugańska, *Ośrodki szkolnictwa wyższego w IV wieku n.e.*, „Filomata” 1986, nr 374, s. 203.

²⁵ *Constitutio Omnem*... s. 23.

²⁶ *Ibidem*, s. 167-168.

²⁷ *Ibidem*, s. 122-123.

²⁸ *Codex Theodosianus*, XIV, 9, 3.

nauczyciela w Konstantynopolu²⁹. Były to jednak interwencje pojedyncze, zazwyczaj polegały na przedstawieniu konkretnej osoby jako najlepszej do objęcia danego stanowiska. Sytuacja zmieniła się jednak, kiedy dnia 3 VI 362 r. cesarz Julian Apostata wydał ustawę zakazującą chrześcijanom nauczania³⁰. W IV w. n.e. nauczanie wyższe było zupełnie neutralne w kwestiach religijnych. Nauczycielami mogli być zarówno chrześcijanie jak i poganie. Nie było niczym dziwnym to, że chrześcijanin Jan Chryzostom uczęszczał na wykłady do poganina Libaniosa. Ustawa Juliana Apostaty zmieniała tę sytuację. Co prawda bezpośrednio mówiła ona jedynie o konieczności uzyskania zgody na nauczanie od władz municypalnych. Zgoda taka musiała być również zatwierdzona przez cesarza³¹. Julian po raz pierwszy podporządkował szkolnictwo władzy państwowej. Uzasadniał wydanie tej ustawy troską o zapewnienie odpowiedniego poziomu wiedzy i moralności nauczycieli. W okólniku do tej ustawy wyjaśniał, że chrześcijanie nauczający Homera czy Hezjoda i jednocześnie nie wierzący w bogów są nieszczerzy i nieuczciwi. W związku z tym powinni oni wyrzec się swojej wiary albo przestać nauczać³². Julian określił chrześcijan mianem galilejczyków, uważał ich za barbarzyńców, a kulturę antyczną wiązał z religią pogańską, którą nazywał hellenizmem.

Innym przykładem interwencji w kwestię edukacji jest postać cesarza Gracjana, który w 376 r. wydał ustawę nakazującą mieszkańcom większych miast wybieranie najlepszych retorów i gramatyków jako nauczycieli. Cesarz wskazywał jak wysokie powinny być ich pobory. Retorom ustawa ta przyznała dwukrotnie wyższe pensje niż gramatykom³³.

Kolejnym przykładem cesarskiej inicjatywy w sprawach nauczania jest ustawa wydana 15 III 425 r. przez Teodozjusza II dotycząca przyznawania wykładowcom z Konstantynopola zaszczytnego tytułu *comes primi ordinis*. Cesarz stawiał w tej kwestii pewne warunki. Przede wszystkim zarządzenie to dotyczyło tylko nauczycieli z Konstantynopola, którzy w swoim zawodzie przepracowali co najmniej 20 lat. Musieli także wykazać się m.in. znacznymi umiejętnościami w nauczaniu i przemawianiu³⁴. Kodeks Teodozjusza zawiera również zarządzenie zwalniające profesorów z obowiązków publicznych i przewidujące kary pieniężne dla osób, które obraziły nauczyciela (w przypadku niewolników była to kara cielesna)³⁵.

Szeroką działalność dotyczącą edukacji młodzieży bizantyńskiej prowadził również Justynian. Była ona elementem walki cesarza z pogaństwem. Właśnie z tego powodu zamknął on w 529 r. Akademię Ateńską³⁶. Cesarz ten wprowadził wiele zmian w sposobach nauczania prawa. W konstytucji Justyniana znajdujemy informacje dotyczące przywilejów, jakimi dysponowali pedagodzy z różnych szczebli nauczania.

Pogański charakter szkół był pewnym problemem dla uczęszczających do nich chrześcijan, ponieważ w trakcie nauczania czytania i pisanie wykorzystywano spisy imion greckich bogów i mitologiczne opowieści. Trudność tą zauważyli chrześcijanie już w pierwszych wiekach istnienia swojej religii. Tertulian zabraniał chrześcijanom nauczania w szkołach pogańskich³⁷. W IV w. n.e. chrześcijańskie dzieci uczyły się w szkole o charakterze pogańskim, a podstawą

²⁹ E. Szabat, *op. cit.*, s. 426.

³⁰ *Ibidem*, s. 447.

³¹ *Ibidem*, s. 446 - 447.

³² *Ibidem*, s. 448

³³ *Codex Theodosianus*, XII, 3, 11.

³⁴ *Codex Theodosianus* IV, 21,1.

³⁵ *Codex Theodosianus* XII, 3, 1.

³⁶ E. Szabat, *op. cit.*, s. 130.

³⁷ H.I. Marrou, *op. cit.*, s. 444-445.

ich nauki były w pogańskie teksty³⁸. Wykształcenie religijne dzieci takie odbierały głównie w domu pod okiem rodziców lub w kościele. Z czasem jednak wykształciły się ośrodki, w których młodzież zdobywać mogła typowo chrześcijańską naukę i wychowanie. Przykładem może być szkoła monastyczna. Pojawiła się w IV w. n.e³⁹. Mnisi bardzo wcześnie zaczęli przyjmować do swych wspólnot dzieci. Wiadomo, że już klasztory pachomiańskie liczyły bardzo wielu młodych wychowanków. Dziecko oddawane było pod opiekę starszemu, doświadczonemu mnichowi, który stawał się dla niego duchowym ojcem. Wykształcenie jakie otrzymywano w tego typu szkołach znacznie różniło się od tradycyjnego wykształcenia antycznego. Przede wszystkim mnisi przekazywali swoim wychowankom podstawy życia duchowego, ascetycznego oraz zasady moralne. Świecka wiedza miała zdecydowanie mniejsze znaczenie, a często nawet była całkowicie pomijana. Sytuacja ta nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę, że św. Antoni uważany za twórcę życia monastycznego, był egipskim chłopem i analfabetą. Inaczej jednak sprawę nauczania dzieci traktowali mnisi z klasztorów pachomiańskich. Święty Pachomiusz w swojej regule nakazywał, aby każdy mnich umiał czytać. Człowiek, który nie posiadał tej umiejętności musiał przez 3 godziny dziennie pobierać nauki od wyznaczonego mnicha. Odpowiedni punkt reguły św. Pachomiusza przedstawia tę sprawę następująco:

Jeżeli [nowicjusz] nie umie czytać, pójdzie o godzinie pierwszej, trzeciej i szóstej do tego, który może go nauczać i który został wyznaczony do nauczania go, będzie stał przed nim i będzie uczył się jak najlepiej, składając dźwięki. Później zostaną mu napisane elementy, sylaby, słowa i rzeczowniki, a gdyby nie chciał się uczyć, należy go nawet przymusić do nauki czytania⁴⁰.

Umiejętność czytania była konieczna do zapoznania się z Pismem Świętym. Dlatego św. Pachomiusz w dalszej części swojej reguły wspomina, że w klasztorze nie może być mnicha, który nie potrafiłby czytać. Podstawą było nauczanie się na pamięć Nowego Testamentu i Psalterza. Część mnichów знаła nawet całe Pismo Święte.

Dzieci przyjmowano także na wychowanie do klasztorów bazylikańskich. Zgodnie z regułą św. Bazylego rodzice mogli oddawać do klasztoru nawet bardzo małe dzieci. Również w tym wypadku podstawą była nauka czytania, której opanowanie miało pozwolić dziecku na zapoznanie się z Pismem Świętym. Bazyl przekazał dokładne wskazówki zgodnie, z którymi miano nauczać wychowanków klasztoru. Dziecko miało nauczyć się sylab, które potem wiązało w wyrazy. Podstawą do nauki nie były jednak imiona i opowieści mitologiczne, ale biblijne, przykładowe wersety z księgi przysłów⁴¹. Zeszytek znaleziony w Fajum jest przykładem właśnie takiego sposobu nauczania. Pochodzi on z IV lub V w. i zawiera ćwiczenia z pisania na podstawie wersów poszczególnych psalmów⁴².

Pewien problem dla mnichów stanowiło przyjmowanie na naukę dzieci, które potem miały prowadzić życie świeckie. Święty Bazyl w swojej regule wyraził na to zgodę, choć po pewnych wahaniach. Zdecydowanie dalej posunął się w tej kwestii Jan Chryzostom. W początkowym okresie swojego nauczania, około 375 r., stwierdził, że wszyscy chrześcijańscy rodzice powinni oddawać swoje dzieci mnichom, dzięki którym zdobyłyby one wychowanie z dala od świata⁴³. Chłopcy mieliby pozostawać w klasztorze przez 10 a nawet 20 lat. Pomysł ten jednak się nie

³⁸ E. W i p s z y c k a, *Chrześcijaństwo a dorobek kultury antycznej*, „Mówią wieki” 1982, nr 2, s. 2.

³⁹ H. I. M a r r o u, *op. cit.*, s. 455.

⁴⁰ P a c h o m i u s z, *Reguła*, [w:] *Pachomiana latina*, Kraków 1996, s. 154.

⁴¹ H. I. M a r r o u, *op. cit.*, s. 456.

⁴² *Ibidem*, s. 457.

⁴³ *Ibidem*, s. 458.

przyjął, a w końcu zrezygnował z niego sam Chryzostom, stwierdzając że przez 20 lat podstawę chrześcijańskiej nauki i wychowania zobowiązani są przekazać dziecku rodzice. W dziele *O nychowaniu dzieci* stwierdza on, że główną rolę w ukształtowaniu potomstwa ma ojciec. Rolą matki jest wspomaganie go w tym zadaniu⁴⁴. Chryzostom zwracając się do rodziców pisze: *Jak malarze nad obrazem i rzeźbiarze nad posągami pracują z wielkim wysiłkiem, tak i my – ojczycie i matko – musicie włożyć wiele starania w nychowanie swych dzieci – tych godnych podziwu obrazów*⁴⁵. Z czasem jednak uchwalono zakaz przyjmowania do szkół monastycznych dzieci, które miały potem prowadzić życie świeckie⁴⁶. Mnisi mogli przyjmować jedynie dzieci przeznaczone przez rodziców do życia duchowego. Zakaz ten nie był jednak przestrzegany w związku, z czym musiał być wielokrotnie powtarzany⁴⁷.

Szkola monastyczna nie wywarła jednak wielkiego wpływu na ogół społeczeństwa wczesnego Bizancjum. Jej oddziaływanie ograniczone było przede wszystkim do środowiska mniszego.

Innym rodzajem szkoły religijnej była szkoła patriarsza. Jej początki sięgają prawdopodobnie VII w. n.e⁴⁸. W przeciwieństwie do szkół monastycznych nie ograniczała się ona do programu typowo religijnego, ale sięgała również m.in. do retoryki i filozofii. Rozwój tej szkoły przypada jednak na wieki późniejsze w związku, z czym nie będzie ona przeze mnie dokładnie omawiana.

Bizantyńskie sposoby wychowywania i nauczania młodzieży były prostą kontynuacją edukacji antycznej. Pod wpływem nowej religii, która rozszerzała się wśród wszystkich warstw społeczeństwa bizantyńskiego starano się wprowadzić do sposobów kształcenia dzieci i młodzieży elementy chrześcijańskie. To właśnie z tego powodu rozwinęły się szkoły monastyczne. Jednak nawet w silnie schryścianizowanym społeczeństwie antyczne metody, oparte na tekstach pogańskich filozofów i mitologicznych opowiadaniach pozostały podstawą nauczania. Było to konsekwencją silnego przywiązania społeczeństwa do kultury helleńskiej. Chrześcijaństwo oczywiście usiłowało rozwinąć własne sposoby kształcenia oparte o teksty zaczerpnięte z Pisma Świętego. Choć wprowadzanie do edukacji elementów chrześcijańskich było bardzo powolne to jednak ich wpływ był już zauważalny.

⁴⁴ A. Uciecha, *Rodzina miejscem nychowania w traktacie pedagogicznym O nychowaniu dzieci św. Jana Chryzostoma*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1986-1987, nr 19-20, s. 88.

⁴⁵ J. Chryzostom, *O nychowaniu dzieci* [w:] *Wzyciór pism*, oprac. S. Paprocki, H. Słomczyńska, Warszawa 1974, s. 164.

⁴⁶ H. I. Marrou, *op. cit.*, s.459.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 471.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 472.

OBRAZ ELIT AMERYKAŃSKICH W ŚWIETLE RELACJI KAROLA DICKENSA

Prezentowana praca powstała w oparciu o relację Karola Dickensa z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którą odbył w 1842 r. Pisarz zwiedził Wschodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych, docierając na południu do Richmond w Wirginii, a na zachodzie do Wielkich Jezior. *Notatki z podróży do Ameryki* opublikowane zostały w Londynie już w 1842 r.¹ W pracy wykorzystałam ponadto dzieło Alexisa de Tocquevilla *O demokracji w Ameryce*, paralelne do wniosków brytyjskiego twórcy².

Przystępując do pracy nad *Notatkami* starałam się odpowiedzieć na kilka pytań: Kogo zaliczano do elity amerykańskiej? W jaki sposób egalitaryzm wpłynął na jej wygląd? Czy posiadała ona regionalne odmiany?

Stany Zjednoczone uległy naturalnemu podziałowi na 3 części: niewolnicze Południe, przemysłową Północ i dziki Zachód. W każdym z tych rejonów występowała inna elita. Podczas podróży Dickensa w najbardziej początkowym stadium powstawania była ona na terenie Zachodu, z tego też względu pisarz pominął ją w swej relacji.

Moja praca ma 3 zasadnicze części. W pierwszej zaprezentowałam arystokrację Południa, która dzierżyła władzę od powstania Stanów Zjednoczonych do 1829 r., w drugiej elitę Północy, w trzeciej zaś ogólne spostrzeżenia Dickensa dotyczące najwyższej warstwy społeczeństwa amerykańskiego.

Na początku w kilku słowach pragnę przybliżyć postać autora *Notatek*. Karol John Huffam Dickens był znamenitym angielskim pisarzem XIX w. Urodził się 7 II 1812 r. w Landport, jako drugie dziecko Johna Dickensa i Elizabeth z domu Barrow³. Pisarz dobrze poznał zaułki Londynu i środowisko biedoty miejskiej w czasie swej pracy w fabryce pasty do butów. Miał 12 lat, gdy jego ojciec został uwięziony za długi. Przeżycia lat dziecięcych wpłynęły na pisarza, który w swych utworach poruszał przede wszystkim kwestie społeczne⁴. Znajomość zaś stolicy przyniosła mu tytuł kronikarza życia Londynu. Jako młody człowiek uczył się stenografii, był również reporterem w Izbie Gmin. Po sukcesie *Klubu Picknicka* zajął się twórczością literacką. W 1841 r. Dickens zdecydował się odpowiedzieć pozytywnie na zaproszenie wystosowane przez elitę intelektualną Stanów Zjednoczonych i poinformował rodzinę o zamiarze wyjazdu do USA⁵. Dla brytyjskiego pisarza podróż miała być remedium

¹ K. Dickens, *Notatki z podróży do Ameryki*, Warszawa 1978, s. 314-315.

² Charles Alexis Henri de Tocqueville (1805-1859) – podróżnik i polityk, z zawodu prawnik, prekursor socjologii, autor m.in. *O demokracji w Ameryce* (t. 1-3: 1835-1840), *Dawny ustroj i rewolucja* (1856).

³ John Dickens (1785-1851) – urzędnik Admiralicji, dziennikarz. Elizabeth Dickens z domu Barrow (1789-1863) – żona Johna Dickensa (1809).

⁴ Utwory Karola Dickensa: *Opowieści wigilijne* (1843-1846), *Opowieść wigilijna* (1843), *Dzwony* (1845), *Świerszcz za kominem* (1846), *Nawiedzony* (1848), *Dombey i Syn* (1846-1848), *David Copperfield* (1849-1850), *Pustkowice* (1852), *Mala Dorrit* (1855-1857), *Wielkie nadzieje* (1860-1861), *Nasz wspólny przyjaciel* (1864-1865). I. Dobrzycka, *Karol Dickens*, Warszawa 1972, s. 102-113.

⁵ *Ibidem*, s. 6-16, 28-87.

na problemy twórcze i zarazem finansowe⁶. Brytyjski gość wraz z żoną Catherine od stycznia do czerwca 1842 r. zwiedzał Stany Zjednoczone Ameryki Północnej⁷.

Karol Dickens bardzo dobrze znał elity angielskie. Miał okazję obserwować je podczas przyjęć. Brytyjski pisarz poznał wielu przedstawicieli elity amerykańskiej, tak senatorów, posłów, ambasadorów, twórców, finansistów, jak i plantatorów. Nie dziwi więc fakt, iż jego przemyślenia dotyczące najwyższej warstwy amerykańskiego społeczeństwa były tak nowatorskie i ciekawe.

W mojej pracy często pada pojęcie elita, z tego też względu postaram się na początku je wyjaśnić. Przyjęłam, iż była to wyodrębniona grupa przywódcza, stanowiąca przykład dla reszty społeczeństwa, mająca wpływ na życie i kierunek jego rozwoju.

Podstawową konstatacją K. Dickensa w jego opisie realiów amerykańskich był egalitaryzm tamtejszego społeczeństwa. Wojna amerykańsko-brytyjska o niepodległość Stanów Zjednoczonych nie tylko doprowadziła do uzyskania niezależności, lecz również zmieniła w istotny sposób stosunki społeczne⁸. Ucieczka angielskich urzędników doprowadziła do zdziesiątkowania arystokracji „bogactwa i talentów”. Doszło do wzrostu znaczenia kupców, *yeomenów*, plantatorów i farmerów, jak chociażby Jerzy Waszyngton, który w armii brytyjskiej nie mógł awansować ze względu na pochodzenie, został naczelnym wodzem i pierwszym prezydentem republiki⁹. Pisarz miał rację stwierdzając, iż występowała w Ameryce równość szans. Zaznaczyć należy, iż w Wielkiej Brytanii istniała od wieków dziedziczna szlachta, lecz metropolia w kolonii amerykańskiej nie wprowadziła tytułów, tym samym ułatwiając społeczeństwu przejęcie ideałów egalitaryzmu¹⁰.

Obserwując zachowanie dzieci w Stanach Zjednoczonych Dickens zanotował, iż każde z nich mogło być potencjalnym przyszłym prezydentem¹¹. Nie omieszkał jednak zaznaczyć, iż było to swoiste *novum*. Po rewolucji władzę przejęły elity amerykańskie, które obawiały się supremacji ludu i by temu przeciwdziałać ograniczyły dostęp do prawa wyborczego. Początkowo Kongres zdominowany był przez gentlemanów tak z urodzenia, jak i z wychowania¹². Sytuacja uległa zmianie w przeciągu I połowy XIX w. Poszczególne stany odchodziły od surowych cenzusów majątkowych, czy podatkowych. Nie obyło się jednak bez walk. Chociażby w 1842 r. Thomas Dorr zorganizował rząd ludowy w Rhode Island jako konkurencyjny do legalnego. Większość stanów z czasem wprowadziła powszechne prawo wyborcze dla białych mężczyzn. Tym samym władza zaczęła przechodzić

⁶ *Ibidem*, s. 89-90. By podreperować budżet rodziny Dickens podpisał umowę z wydawcą na popularne w I poł. XIX w. „listy z podróży”. Przez ostatnie 4 lata pisarz tworzył jednocześnie 3 powieści i był psychicznie wyczerpany, ponadto jego ostatnie dzieło *Barnaba Rudge* nie odniosło sukcesu. Wyprawa do Stanów miała ukończyć stargane nerwy i być może, zaowocować zmianą poglądów Amerykanów co do kwestii podpisania umów międzynarodowych o ochronie praw autorskich.

⁷ Catherine Hogarth (1815-1879) – żona Karola Dickensa (1836-1858), autorka *What Shall we Have for Dinner?* (1851).

⁸ Wojna toczyła się w latach 1775-1783. Po pokoju paryskim Stany Zjednoczone zostały uznane przez najważniejsze państwa europejskie.

⁹ C.M. Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. 1, Warszawa 1961, s. 377.

¹⁰ J. Chałasiński, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1970, s. 25.

¹¹ K. Dickens, *op. cit.*, s. 129.

¹² C.M. Beard, *op. cit.*, s. 392.

z rąk elity w ręce obywateli. Najjaskrawszym przykładem omawianego procesu była prezydentura Andrew Jacksona, nazwanego „królem Motłochu”¹³.

Dickens wspomniał w swej relacji, iż do 1829 r. władzę prezydencką dzierżyła arystokratyczna „dynastia” plantatorów z Wirginii¹⁴. W Ameryce nie było szlachty, ale istnieli gentlemani, którzy wyróżniali się wykształceniem, majątkiem, pochodzeniem, zajmowanymi urzędami i to oni pretendowali do przewodzenia narodowi¹⁵. Elity podzieliły się na 2 przeciwstawne stronnictwa: republikanów broniących interesów rolniczo-plantatorskiego Południa i federalistów występujących w imieniu przemysłowo-handlowej Północy¹⁶. W okresie rządów „dynastii wirgińskiej” dominowali zwolennicy terenów niewolniczych.

Podróżując po stanach Południa pisarz poznał plantatorów i system społeczny charakterystyczny dla tej części USA. Dickens stwierdził, iż spotkania przez niego właściciele ziemscy do złudzenia przypominali mu arystokrację¹⁷. Na Południu mieszkał największy odsetek starych rodzin rodem z czasów kolonialnych, ponadto nie docierali na omawiane tereny imigranci, a przyrost demograficzny był najmniejszy, w porównaniu do innych części państwa amerykańskiego. Angielski gość, podobnie jak Tocqueville, stwierdził, iż na Południu obowiązywała dziedziczność majątków, typowe dla europejskiej arystokracji¹⁸. Zdaniem pisarza doprowadziło to do skostnienia struktury społecznej i ciągłości niewolnictwa¹⁹. Amerykanie nie godzili się na pogwałcenia zasady równości²⁰. Gentlemani ze stanów Południa tworzyli swoistą elitę, z własną tradycją, czy zwyczajami. Skrajnie konserwatywni drżeli na myśl o przejęciu władzy przez osoby nie związane z ich umiłowanym systemem społeczno-gospodarczym. Pomimo, iż rodzin plantatorskich na Południu było stosunkowo niewiele w porównaniu do farmerskich, to jednak one dzierżyły władzę. Mówiono wręcz, iż rządzą opinią publiczną. Dickens, obserwując krajobraz stanów południowych, nie mógł zrozumieć dlaczego mieszkańcy, którzy nie posiadali nawet jednego niewolnika godzili się na eksploatacyjny i niekorzystny dla pracowników najemnych system niewolniczy. Należy podkreślić, iż większość obywateli nie miało czarnego sługi, ogrom populacji Jimów Crowów był na wielkich plantacjach²¹. Dostrzegający ów stan rzeczy Dickens idealnie podsumował podział społeczeństwa na przykładzie Richmond. Obok willi będących „ucieleśnieniem

¹³ Andrew Jackson (1767-1845) – prawnik, polityk, generał Armii Stanów Zjednoczonych, wojskowy gubernator Florydy (1821), członek Izby Reprezentantów USA (1796-1797), senator USA (1797-1798, 1823-1825), 7 prezydent USA (1829-1837).

¹⁴ Do dynastii wirgińskiej zaliczano prezydentów: Thomasa Jeffersona (1801-1809), Jamesa Madisona (1809-1817) i Jamesa Monroea (1817-1824).

¹⁵ E. Pessen, *Status and Social Class in America*, [w:] *Making America. The Society and Culture of the United States*, Washington 2005, s. 275.

¹⁶ Zwolennikami federalistów byli kupcy, bankierzy i fabrykanci, republikanów zaś farmerzy i plantatorzy. Federaliści dążyli do centralizacji państwa, czego przeciwnikami byli republikanie.

¹⁷ Pomimo demokratycznych sloganów już w I połowie XIX w. pojawiły się rodowe dynastie, np. rodzina Adamsów, której przedstawiciele dwukrotnie zasiadali na najwyższym stanowisku państwowym. M. Berezowski, *Krótką encyklopedia USA*, Warszawa 2001, s. 47.

¹⁸ K. Dickens, *op. cit.*, s. 153-154; A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 1, Warszawa 2005, s. 506.

¹⁹ A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 258; G. B. Tindall, D. E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 535.

²⁰ W 1789 r. konstytucja zabroniła stosowania tytułów feudalnych. M. Berezowski, *op. cit.*, s. 15.

²¹ W 1860 r. 25% mieszkańców posiadało niewolników, przy czym ponad 50% czarnych należało do 12% obywateli. S.M. Stowe, *Południe*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, red. B. W. Sheehan i I. Wawrzyniak, t. 2, Warszawa 1995, s. 274. Nazwisko „Jim Crow” było slangową nazwą murzyna amerykańskiego (od tytułu piosenki).

niewolnictwa” stały rudery czynszowe z walącymi się płotami i powykruszanymi murami²². Dopóki „dynastia wirgińska” wygrywała wybory i trzymała władzę prezydencką nastroje na Południu były dobre. Sytuacja uległa zmianie po dojściu do najwyższego stanowiska Andrew Jacksona. Karolina Południowa groziła w konflikcie o taryfy celne wręcz secesją i tylko twarda postawa prezydenta, który zagroził użyciem wojsk, zapobiegła otwartemu konfliktowi²³. Jednak gdy kolejny prezydent z pospólstwa, czyli Abraham Lincoln, przejął władzę doszło do wojny domowej 1861–1865, gdzie w obronie „szczególnej instytucji” walczyły „białe śmiecie” – łatwy obiekt manipulacji wielkich właścicieli ziemskich²⁴.

Rozmawiając z przedstawicielami świata plantatorskiego Dickens zauważył, iż elita utrzymywała bliskie kontakty sąsiedzkie, tworzyła własny unikalny świat towarzyski, zamknięty dla farmerów. Południowy bogacz kontaktował się z „białymi śmieciami” podczas „rytualnych” imprez, by uzyskać ich głos w wyborach, a zarazem utwierdzić ich w mniemaniu o równości wszystkich. Ponadto arystokracja plantatorska była drażliwa na punkcie swego honoru i autorytetu. W przypadku zniewagi jedynym rozwiązaniem był pojedynek²⁵. Politycy, pisarze i plantatorzy Południa bronili systemu niewolniczego i swego elitaryzmu w każdy możliwy sposób. Brytyjskiego gościa drażniła nadmierna pewność siebie mieszkańców stanów południowych, jak również ich przekonanie o idealności ich systemu społeczno-gospodarczego²⁶.

Pisarz konstatawał, iż eksponowaną wartością życia publicznego Ameryki była wolność. W prasie, w rozmowach nieustannie wychwalano liberalizm. Odrzucając autorytet monarchy, nikt nie mógł okazywać innemu obywatelowi „służalczości”. Ameryka była państwem, gdzie każdy był królem, ale nikt nie nosił korony²⁷. Powstał wówczas etos, który zawierał się w słowach Michela Guillaume St. Jean de Crevecoeura

Europa zna głównie podział na panów i dzierżawców; ten zaś piękny kraj zasiedlony jest przez *freeholderów*, właścicieli ziemi, którą uprawiają, uczestników rządów, którym są posłuszni i twórców własnych praw, poprzez swoich przedstawicieli [...] Nie mamy książąt, na których musimy pracować, głodować i krwawić; jesteśmy obecnie najdoskonalszym społeczeństwem na świecie²⁸.

Dickens zauważył, iż arystokracja Południa, nie chciała się z przedstawioną zasadą zgodzić. W *Notatkach* zapisał wypowiedź typowego plantatora: *Nie ścierpię nikogo ponad sobą...*²⁹

Lata 30. i 40. XIX w. zmieniły wygląd sceny politycznej, a tym samym elit. Związane było to z prezydenturą A. Jacksona. Przesunięcie środka ciężkości na Zachód doprowadziło nie tylko do osłabienia pozycji gentlemanów z Południa, lecz również w większym stopniu

²² K. Dickens, *op. cit.*, s. 154.

²³ C. M. Beard, *op. cit.*, s. 468-472.

²⁴ Abraham Lincoln (1809-1865) – prawnik, wig, 16 prezydent USA (1861-1865). Obserwując mieszkańców Południa cudzoziemcy zauważali, przede wszystkim 2 grupy społeczne: „białe śmiecie” i plantatorów, pomijając tym samym farmerów. W poniższym artykule nie dokonuję rozróżnienia pomiędzy ludnością białą, ponieważ Dickens tego nie czynił. Brytyjski gość zauważył, że dla plantatorów nieistotnym było, do jakiej grupy należeli mieszkańcy stanów południowych. Jeśli nie wywodzili się z arystokracji, byli traktowani jako gorsi. G. B. Tindall, D. E. Shi, *op. cit.*, s. 547.

²⁵ K. Dickens, *op. cit.*, s. 273; S. M. Stowe, *op. cit.*, s. 280-281.

²⁶ S. M. Stowe, *op. cit.*, s. 260; E. M. Thomas, *The Confederate Nation: 1861-1865*, New York 1979, s. 31.

²⁷ D. M. Potter, *Wolność i jej ograniczenia w życiu amerykańskim*, [w:] *Dwieście lat USA. Idealy i paradoksy historii amerykańskiej*, red. L. D. Orton, Warszawa 1984, s. 336.

²⁸ Michel Guillaume St. Jean de Crevecoeur (1735-1813) – pisarz, po naturalizacji nazywał się John Hector St. John. Cytowany fragment pochodzi z jego dzieła pt. *Listy od amerykańskiego farmera* (1782). *Vide*: M. J. Rozbicki, *Kultura okresu rewolucji i wczesnej republiki*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki...*, s. 131-132.

²⁹ K. Dickens, *op. cit.*, s. 259.

otworzyła wejście do elity nowobogackim. Zmieniła się również gra wyborcza, William Henry Harrison pragnąc wygrać wybory, musiał zaprzeczyć się swych arystokratycznych korzeni i przekonać naród, iż był prostym gospodarzem a nie plantatorem³⁰. A. Toqueville podróżując w latach 30. XIX w. po Stanach Zjednoczonych stwierdził, iż bogactwo przeszkadzało w zdobyciu władzy za czasów demokratów, lecz przełamanie ich monopolu otworzyło drogę nowobogackim do najwyższych urzędów³¹.

Do elity Północy można było zaliczyć bankierów, bogaczy, finansistów itd.³² Nieodłącznie z tą odmianą najwyższej warstwy społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Dickens łączył charakterystyczną dla Amerykanów „miłość do dolara”³³. Głównym motywem działania obywateli była chęć jego pozyskania, poza tym traktowano go jako istotne kryterium w ocenie człowieka³⁴. A. Tocqueville napisał, iż *większość bogatych w Ameryce to ludzie, którzy kiedyś byli biedni*³⁵. W I połowie XIX w. można było zbić majątek na spekulantwie. Z tego też względu na „szczyt” często znajdowali się ludzie z półświatka³⁶. Dickens ubolewał nad umiłowaniem przez Amerykanów „szykowności” (każda machinacja przeprowadzona szykownie zasługiwała na podziw). Brytyjski gość zwrócił uwagę przede wszystkim na historię miasta Cairo. Zostało ono założone w 1837 r. przez Cairo City and Canal Company. Wspomniana spółka sprzedawało swoje akcje w Wielkiej Brytanii za pośrednictwem londyńskiego banku Johna Wrighta i Spółki. Ostatecznie londyńscy kupcy stracili na omawianych machinacjach w przeliczeniu 2 mln dolarów. Gdy pisarz próbował w rozmowie nawiązać do owej sprawy, dano mu do zrozumienia:

(...) że była to bardzo „szykowna” machinacja, że za jej pośrednictwem udało się zarobić wiele pieniędzy oraz że jej najszykowniejszą właściwością jest fakt, iż za granicą zapominają o tych rzeczach w bardzo krótkim czasie i spekulują nadal tak samo bez przeszkód jak przedtem³⁷.

Rozrost terytorium Stanów powodował, iż popularność nadużyć finansowych była duża. Gentlemani wykorzystywali swą pozycję, by uzyskiwać ogromne arealy na Zachodzie za bezcen i następnie sprzedawać je ludności napływowej po wywindowanych cenach³⁸. Uosobieniem omawianych machinacji była historia Wall Street, gdzie *niejedna błyskawiczna fortuna nybujala i niejedna równie szybko się zapadła*³⁹. Na Zachodzie odpowiednikiem nowobogackich byli *nababowie*⁴⁰.

Dickens obserwując wygląd miast amerykańskich był w stanie powiedzieć, gdzie mieszkała elita Nowej Anglii. Przede wszystkim ich rezydencje przypominały przepych domów arystokracji brytyjskiej⁴¹. Ponadto, zdaniem brytyjskiego gościa, panowała wśród elity rywalizacja. Dickens podziwiał *self-made manów*, którzy w uczciwy sposób, bez koneksji

³⁰ William Henry Harrison (1773-1841) – gubernator Terytorium Indiany (1801-1813), prezydent USA (4 III 1841-4 IV 1841), wig.

³¹ A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 160-161.

³² G.B. Tindall, D.E. Shi, *op. cit.*, s. 452.

³³ K. Dickens, *op. cit.*, s. 34.

³⁴ D.M. Potter, *op. cit.*, s. 330-340.

³⁵ A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 50.

³⁶ R.B. Morris, *My, Lud Stanów Zjednoczonych... Dwóchsetlecie Rewolucji Ludowej*, [w:] *Dwieście lat...*, s. 55-56.

³⁷ K. Dickens, *op. cit.*, s. 279.

³⁸ A.R.L. Cayton, *Amerykańska ekspansja terytorialna w latach 1783-1848*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki...*, s. 180.

³⁹ K. Dickens, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁰ P. Zaremba, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1992, s. 105.

⁴¹ K. Dickens, *op. cit.*, s. 91; M. Berezowski, *op. cit.*, s. 15.

i dziedzicznego majątku osiągnęli sukces finansowy, choć ich ilość była stosunkowo niewielka⁴².

W latach 40. XIX w. Dickens mógł zobaczyć już zarysy arystokracji przemysłowej, przed tworzeniem się której przestrzegali Amerykanów w swym monumentalnym dziele Tocqueville. Według francuskiego pisarza należała ona do jednej z najbardziej bezwzględnych arystokracji świata⁴³.

Pisarz przybywając do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej był świadom, iż kraj, który będzie zwiedzał, był eksperymentem ustrojowym budującym dopiero fundamenty swej państwowości. Z tego też względu z uwagą obserwował nowoczesne rozwiązania techniczne zastosowane przez społeczeństwo, jak również rodzący się system przemysłowy⁴⁴.

Dickens podczas podróży zawitał do miasta fabrycznego założonego przez Francisca Lowell'a⁴⁵. Odwiedzone przez brytyjskiego gościa Lowell' s Boston Manufacturing Company rozpoczęła działalność w 1821 r. Określił miasto jako bardzo młode, lecz prężnie rozwijające się⁴⁶. Pisarz w jasny i klarowny sposób przedstawił czytelnikowi zasady systemu lowellovskiego. Przede wszystkim opierał się on na pracy kobiet liczących od 17 do 24 lat, wywodzących się z rodzin farmerskich lub robotniczych osiadłych w pobliżu⁴⁷. Pracownice fabryk miały zagwarantowaną opiekę zdrowotną i wolność wyznania. Zarobki przechowywały w Banku Oszczędnościowym, wydawały również pismo periodyczne pt. „Dar Lowellu”⁴⁸. Paternalistyczny stosunek przemysłowców do pracowników załamał się jednak pod ciężarem wymogów nowych czasów. W 1834 r. doszło tu do strajku przeciwko obniżeniu płac, jak i dyskryminowania kobiet pod względem wynagrodzeń⁴⁹. Z czasem wizerunek amerykańskich miast fabrycznych zaczął przypominać ich brytyjski odpowiednik⁵⁰. Należy podkreślić, iż historia rozwoju przemysłu w Stanach Zjednoczonych nierozzerwalnie łączyła się z przemianami elity Północy. Dominującą rolę – w czasie trwania omawianego procesu – utracili finansjści na rzecz fabrykantów.

Angielski gość zwiedzał stolicę USA od 9 do 17 III 1842 r. Prezydent, John Turner pragnąc uhonorować tak znamienitą osobę, urządził na cześć Dickensa 14 marca przyjęcie⁵¹. Pisarz został poinformowany, iż zgodnie z „etykietą dworu republikańskiego” może odmówić udziału w *leevés*⁵². Podczas wspomnianej uroczystości żegnano ponadto wielkiego przyjaciela pisarza Waszyngtona Irvinga, który udawał się do Hiszpanii, by tam

⁴² *Ibidem*, s. 203-204.

⁴³ A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 534.

⁴⁴ K. Dickens, *op. cit.*, s. 282.

⁴⁵ Francis Cabot Lowell (1775-1817) – przedsiębiorca, współzałożyciel Boston Manufacturing Company, twórca systemu lowellovskiego, pomysłodawca sprzedaży akcji firm na giełdzie.

⁴⁶ K. Dickens, *op. cit.*, s. 71; R. M. Hyser, J. Ch. Arndt, *Voices of the American Past, Documents in U. S. History*, t. 1, Thomson Wadsworth 2005, 172-174.

⁴⁷ R. M. Hyser, J. Ch. Arndt, *op. cit.*, s. 73. Dziewczęta mieszkaly w internacie położonym blisko fabryki. Ze względu na surową opinię publiczną właściciele dbali, by personel bursy przestrzegali wszelkich zasad moralnych.

⁴⁸ M. A. Jones, *Historia USA. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002, s. 150.

⁴⁹ Robotnik w połowie XIX w. w przemyśle bawełnianym zarabiał 1,67 \$ tygodniowo, robotnica tylko 1,05 \$.

⁵⁰ Załamanie się systemu paternalistycznego potwierdziło słowa gentlemanów, iż przemysł nie idzie w parze z cnotami społecznymi. G. B. Tindall, D. E. Shi, *op. cit.*, s. 435.

⁵¹ John Tyler (1790-1862) – członek Izby Reprezentantów (1816-1821), dwukrotny gubernator Wirginii, wiceprezydent (1841), 10 prezydent (1841-1845), rektor uniwersytetu William and Mary (1859).

⁵² *Leevés* – (z fr.) w Stanach Zjednoczonych wieczorne spotkanie towarzyskie; normalnie oznaczało poranną audyencję udzielaną przez monarchę.

objąć funkcję ambasadora⁵³. *De facto* w Stanach Zjednoczonych normalnym było powierzanie tak istotnych funkcji, jak reprezentowanie państwa na terenie innego kraju, osobom nie wykształconym w tym kierunku⁵⁴. Autor *Oliviera Twista* zauważył ze zdziwieniem, iż w siedzibie prezydenta nie obowiązywała żadna hierarchia gości, a każdy traktowany był z należytą uprzejmością. Nikt nie zajmował się kontrolowaniem przyjazdów powozów, czy kierunkiem posuwania się tłumu. Pomimo tego nie było wypadków, ofiar przepychanek, czy tamowania ruchu, tak charakterystycznych dla angielskich przyjęć. Kilka kwestii musiało zainteresować Dickensa, m.in. sprawa nie sprawdzania zaproszeń gości, ich niestosowny ubiór, szeroki wachlarz społeczny, który był widoczny na omawianym przyjęciu, i przy tym wszystkim zachowanie powagi i szacunku dla miejsca. Owa „demokratyczna atmosfera” przejawiała się w przebywaniu w bliskim sąsiedztwie eleganckich gentlemanów i prostych mężczyzn, w brudnych butach⁵⁵. Pokoje były nadmiernie zatłoczone. W holu grała orkiestra wojskowa, w bawialni prezydent pełnił honory domu wraz ze swoją synową, a pomagał im mistrz ceremonii⁵⁶. Letitia Christian Tyler, żona Johna, w 1838 r. miała wylew i faktycznie stan jej zdrowia nie pozwalał na sprawowanie obowiązków *first lady*⁵⁷. Jej synowa Priscilla Cooper Tyler podjęła się ich pełnienia⁵⁸. Była ona z zawodu aktorką, co budziło kontrowersje dyplomatów i polityków, ale Karol po spotkaniu z nią był oczarowany. Pisarz określił ją jako osobę *interesującą i pełną wdzięku, prawdziwą damę w każdym calu*⁵⁹.

Dickens podczas podróży zauważył, iż Amerykanie czuli awersję do ceremonialu. Szczególnie widoczne było to – według słów pisarza – w Waszyngtonie, na linii prezydent-obywatele. Brytyjski gość wspominając wybitną postać Waszyngtona napomknął, iż próbował on stworzyć podstawy protokołu. Sprzeciw społeczny uniemożliwił jednak jego powstanie⁶⁰. Pierwszy prezydent USA jeździł po stolicy w pięknej karocy, wprowadzał atmosferę wytworności w siedzibie głowy państwa. Na początku istnienia Stanów Zjednoczonych elity starały się sprostać zasadom obowiązującym w Europie. Gdy okazało się, że część arystokracji Starego Świata przewidując płynne przejście republiki w monarchię, porzucono próby unifikacji z Europą⁶¹. Dickens podczas swojej wędrowki zauważył ponadto, iż jedyną akceptowalną nierównością w społeczeństwie amerykańskim było używanie tytułów wojskowych, pozostałość rewolucji⁶².

Brytyjski gość podkreślił w swej relacji wyjątkowość amerykańskich dyplomatów na tle ich europejskich odpowiedników. Znał wielu posłów, którzy w sposób wielce poważny

⁵³ Waszyngton Irving (1783-1859) – pisarz, historyk, twórca amerykańskiej prozy romantycznej, dyplomata, w latach 30. XIX w. pracownik legacji USA w Londynie, minister pełnomocny w Hiszpanii (1842-1846), autor m.in. *Letters of Jonathan Oldstyle* (1802), *A History of New York, by Diedrich Knickerbocker* (1809), *Essays and Sketches* (1837).

⁵⁴ F. Gilbert, *Refleksje na temat polityki zagranicznej z okazji dwóchsetlecia*, [w:] *Dwieście lat USA...*, s. 192.

⁵⁵ L. Pastusiak, *Biały Dom i jego mieszkańcy*, Warszawa 2007, s. 37.

⁵⁶ Dolley Madison zapoczątkowała wynajmowanie mistrza ceremonii, by pomagał w organizowaniu przyjęć, wprowadziła również zwyczaj przyjmowania gości z *high life'u*.

⁵⁷ *First Lady* – (z ang.) Pierwsza Dama, pojęcie to pojawiło się w II połowie XIX w. Początkowo stosowano takie tytuły, jak chociażby: *Mrs. President, Presidentess, Mistress of the White House, Republican and Democratic Queen*. Letitia Christian Tyler (1790-1842) – żona Johna Tylora (1813) nie uczestniczyła, ze względu na stan zdrowia, w życiu towarzyskim Waszyngtonu.

⁵⁸ L. Pastusiak, *Panie...*, s. 101-102. Priscilla Cooper Tyler (1818-1889) – córką znanego aktora Thomasa Coopera, żona Roberta Tylora (1816-1877).

⁵⁹ K. Dickens, *op. cit.*, s. 142-143.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 282.

⁶¹ C.M. Beard, *op. cit.*, s. 391-393.

⁶² K. Dickens, *op. cit.*, s. 146.

i roztropny reprezentowali swą ojczyznę w innym państwie. Zwrócił uwagę również na popularność za granicą wielu polityków z Stanów Zjednoczonych⁶³. Dickens stwierdził w swej relacji, iż Senat tworzą ludzie poważni, świątli, elita wśród obywateli. Tocqueville napisał, że *zasiadają tam wymowni adwokaci, znakomici generałowie, wybitni urzędnicy, znani mężowie stanu*⁶⁴. Izba Reprezentantów zaś miała pospolicity charakter, uczestnicy zgromadzeń siedzieli z nogami na lawkach, żując nieodłączny tytoń⁶⁵. Dickens podejrzewał, że tak duża różnica jakościowa była konsekwencją tego, iż do Izby były wybory bezpośrednie, zaś do pełnego godności Senatu dwustopniowe⁶⁶.

Dickens potwierdził, iż w Stanach Zjednoczonych nie istniała utytułowana arystokracja, lecz nie oznaczało to, jej całkowitego braku⁶⁷. Elity amerykańskie różniły się zasadniczo od angielskich. W ich skład wchodziłi gentlemani z Południa, kupcy, fabrykanci, przemysłowcy z Północy, *nababowie* z Zachodu, ponadto osoby związane z kulturą, nauką itp. Zasadniczą i najważniejszą różnicą było to, iż w Anglii należało urodzić się arystokratą, by być w składzie elity. W Stanach Zjednoczonych osoby z odpowiednim pochodzeniem, wykształceniem, czy obyciem mogły sprawować najwyższe urzędy, być wysłanymi na placówki dyplomatyczne za granicę itp. Dla Brytyjczyka sam wygląd elity amerykańskiej był niepodważalnym dowodem na umiłowanie przez społeczeństwo egalitaryzmu.

Dickens w trakcie podróży stwierdził, iż w Nowej Anglii i na Południu mieszkało najwięcej rodzin uznających siebie za stworzone do przewodzenia narodowi⁶⁸. Należy podkreślić, iż istnienie różnych systemów społeczno-gospodarczych w Stanach Zjednoczonych wpłynęło na utworzenie regionalnych odmian najwyższej warstwy społeczeństwa, a wywalczenie przez białą ludność zniesienia cenzusu majątkowego, czy podatkowego do wyborów stanowych, doprowadziło do jej przekształceń. Przemiany w przemyśle doprowadziły do powstania elitarnej grupy fabrykantów wpływających na kształtowanie polityki Stanów Zjednoczonych w II połowie XIX w.

Przyzwyczajonego do ceremoniału angielskiego gościa drażniła przesadna demokratyzacja społeczeństwa, lecz z drugiej strony gloryfikował on egalitaryzm. Relacja Dickensa ukazała czytelnikowi ogrom zmian społecznych, jakie zachodziły w I poł. XIX w. wraz z rozwojem państwowości amerykańskiej. Należy podkreślić, iż po wojnie secesyjnej wygląd elit odbiegać będzie od zaprezentowanego przez pisarza.

⁶³ *Ibidem*, s. 137.

⁶⁴ A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 181.

⁶⁵ M. Berezowski, *op. cit.*, s. 83. Izba Reprezentantów wywodziła się z angielskiej Izby Gmin.

⁶⁶ K. Dickens, *op. cit.*, s. 134, 138; A. Tocqueville, *op. cit.*, s. 181.

⁶⁷ R. B. Morris, *op. cit.*, s. 37.

⁶⁸ G. W. Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, s. 39.

STANISŁAW WODZICKI A ŻYCIE TOWARZYSKO–OBYCZAJOWE I POLITYCZNE KRAKOWSKIEJ ELITY PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU

Zanim przyjrzymy się postawom i zwyczajom krakowskiej elity przełomu XVIII i XIX w., warto się zastanowić, co pojęcie to oznacza. Mówi się o różnego rodzaju elitach: intelektualnych, majątkowych, elitach władzy. Według *Słownika języka polskiego* elita jest to *wybrana, wąska grupa ludzi wyróżniająca się lub uprzywilejowana*¹. Kraków w omawianym okresie naturalnie posiadał dwie elity. Jedną to ludzie uprzywilejowani przez swoje pochodzenie szlacheckie, drugą zaś stanowili ci, którzy wyróżniali się wykształceniem, działalnością na polu politycznym i społecznym. Jak zaznaczył Jerzy Michalski, działalność polityczna była też środkiem do czerpania korzyści z przywilejów szlacheckich, czy ze statusu magnackiego². Jednak na przykład zajmowanie urzędów ziemskich nie stwarzało obowiązku angażowania się w lokalne życie polityczne, podobnie i stanowiska ministerialne mogły mieć charakter czysto synekuralny, choć zwykle ludzie je zajmujący miewali okresy politycznej aktywności³. Z perspektywy lat w podobny sposób charakteryzował owe elity polityczne Stanisław Wodzicki (1764–1843) poeta, polityk, prezes Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej, pisząc

[...] nie trzeba było wiele poświęcenia i pracy, żeby otrzymać chleb dobrze zasłużonych ojczyźnie, lub dostępować wysokich dygnitarstw. Później za Stanisława Augusta, lubo wpływy możniejszych wiele mogły, jednakowoż trzeba się było dobijać zasługą i pracą osobistą; sam nawet król chętniej promował drobniejszą szlachtę, co się garnęła, lub przybyszów zaszczyconych indygenatem, niż magnackich potomków, którzy rościli sobie wielkie pretensje, a najczęściej nie mieli potrzebnej aplikacji i kwalifikacji do urzędów. [...] urodzenie i majątek były jeszcze wielką prerogatywą i wiele ułatwiały w karierze; z tym wszystkim żeby być czymś, należało odznaczać się osobistymi przysługami i nauką⁴.

Jak zauważył S. Wodzicki, w nowej sytuacji politycznej, aby tworzyć elitę, potrzebny był nie tylko majątek i dobre urodzenie. Jednak to właśnie elity, które posiadały te dwa czynniki, przysłużyły się ubogiemu i zrujnowanemu w XVIII w. miastu budując wiele pięknych pałaców. Prowincja ta prowadziła bujne życie towarzyskie i patriotyczne. Życie towarzyskie nie odbiegało od pewnych jego przejawów wspólnych całej kulturze XVIII w., takich jak bale. Także życie artystyczne wkraczało często w światowy nurt. Podobnie jak w Warszawie, w Krakowie znajdowały się piękne pałace arystokratycznych i szlacheckich rodzin: Jabłonowskich, Potockich, Wodzickich i Dembińskich. Niektóre z owych pałaców budowali lub przebudowywali znani projektanci, m.in. architekt królewski Ferdynand Nax (pałac przy Rynku 20 i przy ul. św. Jana 11). Z tymi wspaniałymi budowlami kontrastowały nieco

¹ *Słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1, Warszawa 2003, s. 824.

² J. Michalski, *Problematyka polskiej elity politycznej XVIII w.*, [w:] *Wiek Oświecenia. Elity społeczne w Polsce*, t. 5, Warszawa 1988, s. 20.

³ *Ibidem*, s. 22-23.

⁴ S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do rok 1840*, Kraków 1874, s. 27-28.

zaniedbane i chylące się ku upadkowi świątynie, jak kościół Wszystkich Świętych, rozebrany w XVIII w., czy niszczący ratusz, ostatecznie rozebrany w roku 1820. Obywatele dostrzegali nienajlepszy stan miasta. Stanisław Wodzicki w listach, pisząc o przybyciu bogatej Adamowej Potockiej (Marianny z Rostworowskich), stwierdził nawet, że gdyby w mieście było takich dam chociaż 15, to byłoby bogatsze, ze względu na czynione przez nie wydatki na wszelkie wygody związane ze światowym życiem wielkich dam.

Palacowe wnętrza oraz miejski rynek były świadkami wielu zapomnianych dziś wydarzeń, ginących pomiędzy tymi głośniejszymi i ważniejszymi. Przypomina o nich spuścizna literacka pozostawiona przez S. Wodzickiego, przedstawiciela elity arystokratycznej i intelektualnej swoich czasów.

Życie towarzysko-obyczajowe

Stanisław Wodzicki od najmłodszych lat był związany z miastem, najpierw jako wychowanek dziadka Eliasza Wodzickiego, do którego należały Krzysztofora (Rynek Główny 35). Potem jako uczeń stancji madame Camelin przy ul. św. Anny, a wreszcie błyskotliwy młodzieniec zamieszkujący pałac przy ul. św. Jana 11, zakupiony przez jego ojca Franciszka w 1781 r. Wiele spraw z życia towarzyskiego tych pałaców znalazło swoje odbicie na kartach jego listów, dyktowanych pod koniec życia pamiętników, oraz nigdy niepublikowanego poetyckiego tomiku *Zabawki*. Krakowski arystokrata, opisując skandale, używał sformułowania „zajmuje dziś tutejszą publiczność”⁵, podkreślając tym samym, że sprawy te interesowały wszystkich przebywających w mieście.

Stanisław Wodzicki, należący dzięki rodzinnym koligacjom do znamienitych przedstawicieli arystokracji, znalazł najlepsze towarzystwo, zapewne nie tylko krakowskie, gdyż z elitami stykał się także prawdopodobnie podczas swoich wyjazdów do Opola Lubelskiego, gdzie jego ciotka Zofia Lubomirska przyjmowała znaczące osobistości, m.in. Franciszkę z Krasieńskich Wettin, królewiczową polską i siostrę jego matki; biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego kierownika konfederacji barskiej, także Stanisława Augusta Poniatowskiego, gdy ten w 1787 r. był w drodze do Kaniowa. Kontakty z tymi osobami poświadczają utwory zawarte w tomiku S. Wodzickiego *Zabawki*. Znajduje się tam bilet poetycki oraz 2 kabaly do księżnej Krasieńskiej, 2 pieśni biesiadne do biskupa Krasieńskiego, wykorzystujące znaną melodię *Kurdesza* Bohomolca. Dedykacje utworów S. Wodzickiego ukazują także całą gamę postaci dziś już zapomnianych, należących do prowincjonalnej szlachty z okolicy, która skupiała się wokół znanych krakowskich salonów. Pośród niej odnajdujemy panny na wydaniu, którym S. Wodzicki poświęcił specjalne, rzadko spotykane nawet wśród dzieł ówczesnych poetów, kabaly. Są to krótkie utwory dedykowane różnym ówczesnym damom, „przepowiednie” dotyczące ich miłosnych spraw. Nierzadko uszczypliwe, lekko ironiczne, pod pozorem komplementu dla adresatki kryją gorzką, ale i oczywistą prawdę o towarzyskich romansach lub polowaniach na męża. Noszą one wyraźne cechy *improptu*, czyli utworów powstałych szybko, bez przygotowania, podczas spotkań w salonie. Pisywał je także np. Wojciech (Albert) Mier, w tym jeden z zastosowaniem francuskiej nazwy *improptu* tego rodzaju twórczości w tytule⁶. Stanisław Wodzicki określił

⁵ R. Żurkowska, *Krakowskie miscellanea kulturalno-obyczajowe z listów Stanisława Wodzickiego (1818-1824)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1961/1962, s. 228.

⁶ J. Ryba, *Ślady „żywiołu salonowo-towarzystwskiego” w poezji Wojciecha Miera*, [w:] I d e m, *Oświeceniowe tutti frutti: maskarady-konwersacja-literatura*, Katowice 2009, s. 141.

kilka z nich polskim odpowiednikiem francuskiego wyrażenia – „skoropis”⁷. Są to *Skoropis do S.T.* i *Skoropis dla damy, która się kazała wierszem przeprosić*.

Spoza tekstów kabał wylania się autor – baczny obserwator salonowego życia. Dowcipne precjoza pokazują go trochę jako salonowego filozofa, który znając reguły salonu, formułuje odpowiedzi złośliwe, złagodzone częstokroć komplementem dla pytającej. Pytają przede wszystkim kobiety, ale niekiedy i mężczyźni (*Odpowiedź T. D. na pytanie, Czy miłość moja będzie szczęśliwa?*). Adresatki odpowiedzi to osoby autentyczne, znane S. Wodzickiemu. Wymienia je z imienia i nazwiska albo podaje ich inicjały. Adresatki kilku z nich udało się zidentyfikować. Należy do nich Franciszka z Krasińskich, ukryta pod nazwiskiem hrabiny Lubień, od wsi Lubień w dawnym województwie lubelskim, będącej własnością księżnej w latach 1777–1796, a następnie jej spadkobierców. Wiadomo ze *Wspomnień* S. Wodzickiego, że jeździł on do Lublina załatwiać sprawy sądowe (m.in. oda *Odjazd z Lublina*) swojej ciotki. Być może nazwał księżną hrabiną Lubień, aby nie dla wszystkich była oczywista jej tożsamość. Stanisław Wodzicki „przepowiadał” w jednej z kabał dla księżnej (*Odpowiedź na zapytanie Hr[abiny] Lubień: czy mnie kochanek nie zapomniał?*)

Zaboli blizna jego głęboka
I coraz sroższą mu się pokaże.
Atoli jednak czas w mgnieniu oka
Pamiętkę często przeszłości maże,
Jeśli więc zechcesz mieć w klatce Ptaka,
Nowych postrzałów zadawaj siła,
Ażeby z boku lekarka jaka,
Inną zadawszy, tej nie zgoiła⁸.

Wzmiankowany w utworze ukochany, o którego hrabina pytała, to prawdopodobnie Kazimierz Puławski, którego F. Karpińska była wielką miłością przez całe życie. Inną, tym razem prowincjonalną szlachcianką, była Justyna Lanckorońska, wojewodzianka braclawska (zm. 1829), której S. Wodzicki przepowiadał spełnienie marzenia, jakim był wyjazd do Warszawy i uczestniczenie w rozrywkach oferowanych w Foksalu⁹. Sama dama pochodziła z Wodzisławia, od 1775 r. była żoną hrabiego Franciszka Stefana Lanckorońskiego, starosty rawskiego. Wzniosła w swych dobrach w Zakliczynie, należącym do Lanckorońskich w latach 1744–1889, trzyklasową szkołę, a w Pałacu murowany kościół pod wezwaniem św. Justyny z Padwy. Jej portret autorstwa Kazimierza Wojniakowskiego (1772–1812) można oglądać w krakowskich Sukiennicach.

W kabałach Wodzicki nie tylko „portretował” romansiki będące tajemnicą poliszynela, jak znaną namiętność Krasińskiej do Pułaskiego, ale także panny poszukujące męża, jak Katarzynę Gostkowską, której przepowiedział starego męża. Pośród adresatek kabał

⁷ *Słownik języka polskiego*, oprac. B. S. Lindę, t. 5, Lwów 1859, s. 202.

⁸ S. Wodzicki, *Zabawki*, Kraków 2011, s. 40.

⁹ Foksal – nazwa ogrodu w Warszawie, założonego przez Marię Annę Bruhlową po zakupieniu działki od Czapskich. Po jej śmierci ogród wraz z posiadłością kupił bankier Fryderyk Kabryt, który wraz z Franciszkiem Ryxem urządził w nim w 1776 r. miejsce rozrywki, w którym organizowano przedstawienia teatralne, koncerty, reduty i bale. Znajdowały się w nim cztery iluminowane namioty, które miały symbolizować cztery pory roku. W każdym z nich przygrywała orkiestra dęta, a na gości czekały wykwintne potrawy i pokaz sztucznych ogni. 10 V 1789 r. wystartował z ogrodu balon Francisca Blancharda lądując w Białolece, po drugiej stronie Wisły. Nazwa ogrodu miała pochodzić od nazwiska ogrodnika Francuza Vauxa, który w dzielnicy Londynu Lambeth nad Tamizą założył publiczny park przeznaczony do zabawy. Jednak co do pochodzenia nazwy istnieją wątpliwości. *Vide*: J. Ossowski, *Warszawa i jej ulice. O pochodzeniu nazw*, Warszawa 1999, s. 95. Obecnie jest to nazwa ulicy w Warszawie.

pojawia się także kilka szlachcianek trudnych dziś do zidentyfikowania, jak Taida Borowska, Tekla Zalewska, Teresa Markow, Eleonora Drohajew i inne, których tożsamość i miejsce w krakowskich salonach wyjaśnia dalsze badania. Inną formę towarzyskiej zabawy, zachowanej wśród wierszy S. Wodzickiego, stanowi powieść salonowa *Powieść ułożona z słów podanych następujących: rumbarbarum, Lelum – poLelum, krokodyl, żelazko, oplatek, tutumbas, genealogia, Poczobut, nagniotek, Jutrzenka, materac, Miłość*. Zabawa polegała na tym, że jednej z osób podawano kilkanaście słów, które musiała ona wykorzystać, układając opowiadanie. Oczywiście im zabawniejsza treść, tym większe uznanie dla autora. W swej powieści S. Wodzicki wykorzystał stale obecny w świadomości twórców mit przodków – starożytnych Sarmatów, wzbogacony o frenetyczny wątek związany z krwawymi obrzędami ku czci słowiańskiego bóstwa. Charakter *Powieści* wyrasta z kultury salonowej; blaha opowiadka, zapewne ułożona na zamówienie dam, poświęcona tryumfom Wenus, z nutą finezyjnej erotyki (Poczobut odkrywający różnice ciał niebieskich i ziemskich), była wesołą rozrywką w którymś z salonów. W innym rękopisie należącym do krakowskiego poety zachowała się przykład jeszcze innej zabawy towarzyskiej, tym razem w formie listu¹⁰. Jak głosi jego tytuł (*List do... przesyłający synonimy i słowa do oznaczenia*) polegała ona na ułożeniu wierszem właśnie listu, w którym znajdowałyby się zapewne wcześniej podane przez uczestnika zabawy słowa oraz ich synonimy. Ów wierszowany list został oczywiście pomyślany jako obszerny komplement wychwalający zalety tajemniczej adresatki, jej wdzięki, dowcip, rozsądek i czułość. Życie krakowskich arystokratek i szlachcianek podsumował S. Wodzicki, wspominając swoją matkę, Zofię z Krasieńskich, która wg relacji syna, myślała, że po wyjściu za mąż *zostawszy panią, pijac będzie co dzień kawę i nosić różowe trzewniczki, czego nie dawała jej ciotka aż do chwili zamęścia*¹¹. Wychowana bowiem w klasztorze klarysek w Krakowie, nie miała dostępu do tego rodzaju przyjemności.

Życie towarzyskie krakowskich elit koncentrowało się nie tylko wokół salonów, ale także wokół większych wydarzeń i skandali obyczajowych, którymi żyła elita przez następne miesiące. Wszystkie one znalazły odzwierciedlenie na kartach pamiętników i listów poety z lat 1818–1824. Jednym z najważniejszych był przyjazd do Krakowa króla Stanisław Augusta Poniatowskiego w 1787 r. Było to wielkie wydarzenie dla całego miasta i okolicy. Król zatrzymał się w pałac Jabłonowskich przy Rynku Głównym 20, gościł także w Krzysztoforach. Stanisław Wodzicki został mu przedstawiony. Odwiedzinom królewskim towarzyszyły bale. Wizyta była dłuższa i obejmowała m.in. przyjazd do Łobzowa, gdzie znajdowały się wówczas malownicze ruiny zamku Kazimierza Wielkiego oraz, na wzgórzu, kurhan jego żydowskiej kochanki Esterki, który wówczas na życzenie Stanisława Augusta przebadano w poszukiwaniu szkieletu. Wizytę tę upamiętniają akwarele Zygmunta Vogla¹², wykonane na życzenie króla, przedstawiające widoki Krakowa i okolic z czasu wizyty monarchy, m.in. wspomnianego Łobzowa.

Innym nie mniej ważnym wydarzeniem była w 1781 r. wizyta hrabiego du Nord, czyli podróżującego *incognito* syna i następcy Katarzyny II carewicza Pawła I (1796–1801) z żoną Marią Fiodorową. Naturalnie młodego carewicza powitała ówczesna arystokracja i szlachta. Młody S. Wodzicki upamiętnił to wydarzenie odą *Do hrabiego du Nord*, będącą parafrazą

¹⁰ S. Wodzicki, *Wypisków tom III-ci*, Rkps Biblioteka Jagiellońska [dalej: Rkps BJ], sygn.7339 IV, s. 2-3.

¹¹ I d e m, *Wspomnienia...*, s. 26.

¹² Zygmunt Vogel (1764-1826) – malarz akwarelista, rysownik w służbie Stanisława Augusta Poniatowskiego; profesor Uniwersytetu w Warszawie; autor wielu widoków miast (m.in. Warszawy), ruin i budowli zabytkowych; jego dziełem jest *Zbiór widoków słynniejszych pamiątek narodowych...*

lub tłumaczeniem utworu francuskiego poety Imberta. Młody carewicz gościł także w Opolu Lubelskim w 1781 r. u ciotki S. Wodzickiego, Z. Lubomirskiej, potem również w Wiśniowcu i Kamieńcu Podolskim. Natomiast w rękopisie należącym do poety w spadku po tejże ciotce nieznaną ręką, być może właśnie jej, zamieściła szczegółowy opis powitań i balów towarzyszących wizycie hrabiego du Nord w Wiśniowcu i Kamieńcu. Znajdował się tak także szczegółowy opis podarków młodego carewicza i jego żony dla gospodarzy jednego z przyjęć, Hieronima Wincentego Radziwiłła, podkomorzego wielkiego litewskiego oraz jego żony Zofii Doroty Fryderyki Radziwiłłowej. Owe prezenty to zegarek na brylantowym łańcuszku i brylantowa egretka do włosów¹³. Zdziwiająco wydaje się, że wizyta carewicza, następcy tronu rosyjskiego, a co za tym idzie, reprezentanta wrogich interesów wobec Polski, stała się dla polskiej arystokracji sprawą marginalną. Mimo pierwszego rozbioru, rosyjski arystokrata był witany z należnymi honorami. Respektowanie pochodzenia społecznego i rangi gościa zdawało się odgrywać ważniejszą rolę niż interesy polityczne, które reprezentował. Na jego spotkanie pośpieszyli wszyscy.

Do ważnych wydarzeń życia kulturalnego należały koncerty i przedstawienia teatralne. W swej korespondencji S. Wodzicki odnotowuje pojawienie się w Krakowie Angeliki Catalani, słynnej w Europie włoskiej śpiewaczki, która koncertowała w mieście w 1820 r. W związku z jej ponowną wizytą w tymże roku S. Wodzicki cieszył się, że nie dała ponownego koncertu, ku niezadowoleniu dam, bo wszystkim udało się zaoszczędzić 1000 florenów, które musieliby wydać na ten koncert. Jednak w tym samym roku słynna A. Catalani ponownie zaśpiewała w Krakowie, a dochód z jednego ze swoich koncertów przeznaczyła na powstający właśnie Kopiec Kościuszki. Jednak w jego listach nie wszystkie ważne wydarzenia związane z ludźmi sztuki znajdowały odzwierciedlenie. Pomiął m.in. przybycie do Krakowa w 1820 r. Bertholda Thorwaldsena¹⁴, słynnego rzeźbiarza, który wykonał kilka dzieł dla rodziny Potockich. Tego typu postawa była związana, jak pisała Renata Żurkowa, ze skoncentrowaniem się przez S. Wodzickiego na sprawach związanych z życiem gospodarskim i zyskach lub stratach majątkowych, które bywały dla niego ważniejsze niż inne wydarzenia¹⁵. Spośród spraw życia towarzysko-kulturalnego w korespondencji S. Wodzickiego z 1820 r. pojawiła się wzmianka o Hortensji, królowej holenderskiej (córcie cesarzowej Józefiny, żonie brata Napoleona), która pisała do niego w sprawie zakupu domu w Krakowie, ponieważ powiedziano jej, że można tu żyć równie wygodnie jak w Paryżu, ale wydając znacznie mniej.

Spośród skandali obyczajowych w spuściźnie literackiej S. Wodzickiego znalazły odzwierciedlenie 3 szeroko komentowane wówczas, zdaje się, przez całe towarzystwo. Jednym z nich była opowiedziana we *Wspomnieniach z przeszłości...* historia romansowo-skandaliczna Julii z Lubomirskich Potockiej¹⁶ i księcia Eustachego Sanguszki. Historia ta wydarzyła się w 1794 r., gdy trwały walki kościuszkowskich powstańców. Jedną z najpiękniejszych kobiet swojej epoki, wielką miłość księcia Eustachego umierała w Krakowie chora na gruźlicę. Nim książe zdążył się przedrzeć przez granicę, dezercerując z wojska carskiego, umarła. Jej ciało złożono w kaplicy Potockich na Wawelu. Eustachy

¹³ Rkps BJ, sygn. 7241III.

¹⁴ Bertel Thorvaldsen (1768-1844) – duński rzeźbiarz, przedstawiciel klasycyzmu; tworzył (głównie w Rzymie) rzeźby o tematyce mitologicznej (m.in. *Hermes*, Kraków, Muzeum XX. Czartoryskich), historycznej, religijnej, pomniki (m.in. księcia J. Poniatowskiego, M. Kopernika, Warszawa), grobowce (np. papieża Piusa VII, Bazylika św. Piotra w Rzymie), popiersia portretowe, medaliony.

¹⁵ R. Żurkowa, *op. cit.*, s. 191.

¹⁶ Córka słynnej księżnej marszałkowej Izabeli (Elżbiety) z Czartoryskich Lubomirskiej.

Sanguszek, przedarłszy się przez granice pośpieszył do kaplicy, by tam, wyjąwszy ciało Julii z trumny, pożegnać się ze swą ukochaną. Ta historia romansowa, jedna z najsłynniejszych, jaką pamiętał XVIII-wieczny Kraków, byłaby może mniej skandaliczna, gdyby nie fakt, że gdy rozpoczął się ich romans, Julia Potocka była żoną Jana Potockiego. W 1822 r. pałac Pod Baranami przy Rynku Głównym 27 kupił syn pięknej Julii, Artur Potock. Pałac Sanguszków mieścił się natomiast przy ul. Franciszkańskiej. Sanguszkowie mieli także posiadłości w pobliskim Tarnowie i niedalekim Lubartowie. Podobnie jak romans pięknej Julii, zakup krakowskiej kamienicy oraz budowa pałacu w pobliskich Krzeszowicach, także należących do A. Potockiego, zostały opisane w listach S. Wodzickiego¹⁷. Rok 1822 był pamiętny dla krakowskiej elity także z powodu skandalu romansowego z pojedynkiem w tle. Wtedy, jak zanotował S. Wodzicki, miał miejsce pojedynek Stanisława Mycielskiego z Adolfem Koczorowskim o pannę Melanię Wilkońską z Wielkopolski¹⁸. Skończył się on śmiercią A. Koczorowskiego i ranieniem w rękę S. Mycielskiego, który zapadł, wedle relacji poety, w trzydniowy letarg. Pogrzebano by go w nim, gdyby jego matka nie przybyła w porę z Poznania.

W dwa lata później krakowskie towarzystwo zajmował inny już skandal, dotyczący głośnego rozwodu i ponownego ożenku Ludwika Dembińskiego (1783–1835), który rozwiódłszy się z pierwszą żoną (Wiktoria Klose, zm. 1829), poślubił Amelię z Dembińskich (zm. 1859)¹⁹. Ponowny ślub znalazł swoje odzwierciedlenie także w jednym z żartobliwych wierszy Józefa Mioszewskiego, *Józef Mioszewski, major, do Ludwika Dembińskiego, żeniącego się z Amelią Dembińską herbu Rawicz, 19 marca (1825)*²⁰. Sprawa była o tyle obyczajowo śliska, że biskup nie uważał Ludwika za wolnego, a związek jego pierwszej żony z Mioszewskim uznał za cudzołóstwo. Z kolei W. Klose przekupiła księdza, aby dał jej ślub religijny z nowym mężczyzną. Natomiast, jak pisał S. Wodzicki, aby Dembińska została Mioszewska, należałoby z przyczyn kanonicznych wziąć rozwód, o który nietrudno w konsystorzu krakowskim, zaś pierwsza żona Mioszewskiego powinna spędzić kilka miesięcy w klasztorze. Niestety, wyniknęły trudności, ponieważ pani Klose wypłaciwszy bylemu mężowi 2000 florenów odstępnego, nie interesowała się sprawą, a biskup czynił trudności. Wobec czego Dembiński wraz z przyszłą małżonką chciał apelować do Rzymu. Jednak historia życia Dembińskiego skończyła się w dziesięć lat później w równie skandaliczny sposób. Został on przypadkowo otruty w jednej z aptek. W listach S. Wodzickiego nie brakowało także informacji o innych ślubach (Józefa Trzebińskiego i Angeli Żaluskiej w 1821) i rozwodach (Aleksandra Starzeńskiego i Karoliny Potockiej, córki Adama i Marianny z Rostworowskich w 1821 r.).

W czasach S. Wodzickiego poza skandalami związanymi ze sprawami romansowymi i rozwodowo-ślubnymi oraz z pojedynkami, znajdziemy również takie, które rozgrywały się na balach. Jedną z najgłośniejszych spraw tego typu była historia czeladnika cukierniczego Jana Wazona, w którą był zamieszany sam S. Wodzicki, jako prezes Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej. Oskarżono go w związku z tym o samowolę. Skandal miał miejsce w czasie balu na rzecz ubogich z zabawą w *tableaux* (żywe obrazy) pod kierownictwem Marianny z Rostworowskich Potockiej, żony Adama Potockiego. Czy była to do końca samowola i skandal, trudno jednoznacznie orzec. Zachował się z tego czasu jedynie opis tej

¹⁷ R. Żurkowska, *op. cit.*, s. 229-230.

¹⁸ *Ibidem*, s. 228.

¹⁹ *Ibidem*, s. 232-233.

²⁰ W. Pusz, *Józef Mioszewski. Z ocalalej twórczości*, Łódź 2007, s. 87-89.

sprawy²¹, sporządzony na podstawie akt rządowych przez Hilarego Meciszewskiego. Jan Wazon był czeladnikiem cukierniczym Jana Wielanda, zatrudnionym w dniu 12 II 1822 r. na stanowisku kasjera na balu w sali Knotza. Doszło wówczas do szarpaniny czeladnika z generałem G.²², który miał, wg zeznań J. Wazona, obrażać nalewającą mu lemoniadę dziewczynę służebną oraz samego zeznającego. Tego ostatniego nazwał chłopcem (służebnym). Gdy generał po raz drugi zażądał lemoniady z arakiem od J. Wazona, ten – jako kasjer, a nie służący – nie poczuwał się do obowiązku obsłużenia go. Wówczas rozszłoszczony generał rzucił w niego szklanką, Wazon także rzucił czymś w generała, a następnie obaj chwycili się za włosy.

Sprawa skończyła się interwencją Senatu Rządzącego, który nakazał ukaranie J. Wazona trzynastoma plagami publicznie na rynku krakowskim i odesłanie go do ojczyznej Szwajcarii. Jako uzasadnienie podano obrazę rządu, której J. Wazon się dopuścił, obrażając generała. Sam poszkodowany nie zwrócił się do policji, ponieważ, dodaje H. Meciszewski zajął się całą sprawą Senat Rządzący, któremu została ona przekazana przez policję – jak tajemniczo zaznaczył tenże H. Meciszewski – „za poleceniem”. Była to drażliwa kwestia, gdyż senat powinien pozostawić sprawę trybunałowi niższej instancji. Uchwałę dotyczącą kary dla J. Wazona podpisał S. Wodzicki, co nie dziwi, gdyż był przewodniczącym senatu. Nie wiadomo, na ile owa kara wynikała z inicjatywy samego Wodzickiego, który musiał się pod nią podpisać z racji zajmowanego stanowiska, a na ile z inicjatywy pozostałych członków senatu. W wyniku zajścia, wedle relacji samego S. Wodzickiego, zamieszczonej w jednym z listów, zwołał on posiedzenie senatu, który uchwalił, że dla zapewnienia spokoju publicznego (sprawa poruszyła wszystkich tym bardziej, że dotyczyła 70-letniego weterana, odznaczonego orderami) wyrok policji zostanie zatwierdzony bez apelacji do sądu, który swój wyrok wydalby zapewne po roku.

Życie polityczne

Życie polityczne w Krakowie także toczyło się pośród wielkich wydarzeń patriotycznych, ale i skandali. W II połowie XVIII w. do najważniejszych zrywów patriotycznych należały konfederacja barska 1768 r. i insurekcja kościuszkowska w roku 1794. Konfederatów S. Wodzicki oglądał z okna pensji na ul. św. Anny, gdy walczyli z oddziałami moskiewskimi. W insurekcji kościuszkowskiej uczestniczył, jako odpowiedzialny za dostawy żywności dla walczących. W tymże powstaniu brał udział również jego stryj Józef Wodzicki, obok T. Kościuszki drugi najważniejszy dowódca. Jednak patriotycznych zapałów nie podzielali wszyscy, także w rodzinie Wodzickich. Ojciec Stanisława, Franciszek nie chciał pozwolić synowi na udział w powstaniu, bojąc się niespokojnych czasów i wołąc, by syn pozostał przy nim i zajmował się jego sprawami. Nie pomógł nawet list T. Kościuszki wzywający S. Wodzickiego do służby ojczyźnie. Dopiero groźba stryja Józefa o hańbie, jaka spadnie na rodzinę, jeśli nie pozwoli Stanisławowi na udział w powstaniu, zmusiła ojca do zmiany zdania. Ówczesną patriotyczną atmosferę panującą w mieście oddał na swych obrazach malarz krakowski Michał Stachowicz²³.

²¹ H. Meciszewski, *Rzecz do historii majątku Uniwersytetu Krakowskiego Tudzież prawa młodzieży polskiej uczęszczania do niego na nauki. Jako odpowiedź na uwagi P. Jacentego Miernszewskiego dane nad pismem pod tytułem: Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1850, s. 71-73.

²² Chodzi o Pawła Grabowskiego (jego ojciec to Michał Grzegorz, żyjący w latach 1773-1812, syn Stanisława Augusta Poniatowskiego, uczestnik powstania kościuszkowskiego, generał armii Księstwa Warszawskiego; poległ w kampanii moskiewskiej). Grabowski był generałem wojsk polskich. *Vide*: R. Żurkowska, *op. cit.*, s. 221.

²³ Michał Stachowicz (1768-1825) – malarz, grafik krakowski. Utrwalił na swych obrazach m.in. wydarzenia insurekcji kościuszkowskiej, zaprojektował i wykonał słynną dekorację Gabinetu Patriotycznego biskupa Jana

Nieco wcześniej ówczesna elita Krakowa była żywo zainteresowana obradami Sejmu Wielkiego w Warszawie. Stanisław Wodzicki często bywał wówczas w stolicy, jednak był przeciwny Konstytucji 3 Maja, podobnie zresztą, jak wielu innych arystokratów, m.in. Jerzy Michał Mnisech.

Początek nowego stulecia i nowa sytuacja polityczna, a mianowicie utworzenie Wolnego Miasta Krakowa, przyniosły także nowe wyzwania i nowe niepokoje. Prezesem utworzonego Senatu Rządzącego został w 1815 r. Stanisław Wodzicki. Funkcję tę sprawował nieprzerwanie do roku 1831. Pierwsze lata sprawowania nowego urzędu przez S. Wodzickiego w Krakowie przyniosły ożywioną działalność, polegającą na zakładaniu różnego rodzaju towarzystw. W 1816 r. z inicjatywy S. Wodzickiego powstało Towarzystwo Naukowe w Krakowie, przekształcone potem w Akademię Umiejętności. W tym samym roku zostało założone Towarzystwo Dobroczyńności, którego członkami były panie i panowie z salonów. Jego prawnym opiekunem był właśnie S. Wodzicki, zaś pierwszą przewodniczącą Tekla z Wodzickich Małachowska. Towarzystwo organizowało liczne koncerty, bale kostiumowe i loterie fantowe, jako źródło funduszy dla ubogich. Późniejszą przewodniczącą była żona S. Wodzickiego, Anna z Jabłonowskich hrabina Wodzicka. Następnie, w 1818 r., powstało Towarzystwo Przyjaciół Muzyki. Jednym z ostatnich, jakie założył S. Wodzicki, było Towarzystwo Rolniczo-Literackie. Posiadało ono czytelnię gazet i książek oraz nową, jak na owe czasy, rozrywkę – bilard. Kolejną ważną inicjatywą Prezesa było rozpoczęcie plantacji obszaru dawnych murów miejskich i tworzenie staraniem Floriana Straszewskiego i Feliksa Radwańskiego od roku 1820 krakowskich Plant. Nazwisko Wodzickiego, jako inicjatora założenia Plant (przypisanie mu tej inicjatywy wydaje się tym bardziej zasadne, że jego pasją było ogrodnictwo), znalazło swoje miejsce na pomniku Straszewskiego. Widnieje tam napis: ZA RZECZPLITEJ KRAKOWSKIEJ NA WNIOSEK PREZESA SENATU REP STANISŁAWA HR WODZICKIEGO ROZPOCZĘTO ROBOTY OKOŁO PRZECHADZEK PUBLICZNYCH W R. 1820²⁴.

Jednak prezesura S. Wodzickiego okazała się dla niego okresem nie tylko rozwijania ożywionej działalności naukowo-filantropijnej, ale także trudnych rządów. W ich czasie miało miejsce wiele zdarzeń, które niepokoiły opinię publiczną i po dzień dzisiejszy sprawiają kłopoty, jeśli chodzi o ocenę ich uczestników. Do dziś ze względu na różnego rodzaju skandale i niepokoje, w stosunku do których przyszło mu zająć stanowisko, jest posądzany o ultralojalistyczne nastawienie i zbyteczną nadgorliwość, a nawet donosicielstwo. Należy pamiętać o sytuacji politycznej, w jakiej przyszło mu rządzić. Wolne Miasto Kraków zostało utworzone pod zarządem trzech zaborców i podlegało ich kontroli. Wszelkiego rodzaju działania patriotyczno-niepodległościowe stawały się wówczas argumentem do interwencji obcych wojsk. Zatem sprawy zapalne, w których postanowienia S. Wodzickiego nie wydawały się *pro patriae bonum*, równie dobrze mogły okazać się niezbędne dla zachowania Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jedną z tych spraw była afera w roku 1820, związana z Juliuszem Miszewskim²⁵, założycielem związku Orzeł Biały. Stowarzyszenie to promowało

Pawła Woronicza w pałacu biskupim w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 1, częściowo zachowaną do dnia dzisiejszego, oraz niezachowaną dekorację Sali Jagiellońskiej w Collegium Maius w Krakowie.

²⁴ M. Myśliński, *Pomnik i portret Floriana Straszewskiego na krakowskich Plantach*, „Rocznik Krakowski” 2008, s. 208.

²⁵ Juliusz Miszewski (1801-1826) – uczeń krakowskiego liceum Św. Anny, student Uniwersytetu Krakowskiego relegowany za działalność rewolucyjną. Po opuszczeniu Krakowa udał się do Wrocławia, a stamtąd do Rzymu, gdzie zajmował się malarstwem i organizacją związku artystów polskich, który początkowo liczył 7 osób. Namalował *Madonnę* i *Brutus* (obrazy zaginione), dobrze oceniany przez Wojciecha Korneli Stattlera, jednego

wspólne kształcenie i przyjaźń, a jego założyciel miał złożyć pisemną prośbę do władz Uniwersytetu Krakowskiego o jego zatwierdzenie. Najpewniej nie miał to być związek tajny. Jednak nie otrzymał on zatwierdzenia, a – jak zaznacza Henryk Barycz – nadgorliwość intendenta policji krakowskiej, Antoniego Kosteckiego, spowodowała ze strony S. Wodzickiego nakaz przeprowadzenia śledztwa na uczelni przez rektora Walentego Litwińskiego²⁶. W sumie sprawa zakończył się relegowaniem 4 studentów, którzy opuścili Kraków z wielkim rozgłosem, urządzając m.in. przemarsz dookoła rynku krakowskiego w sześciu uformowanych szeregach, i odprowadzeniu inicjatora związku do Krzeszowic. Topniejące fundusze zmusiły studentów jednak do ostatecznego pożegnania J. Miszewskiego, który wraz z trzema towarzyszami udał się do Wrocławia. Miał stamtąd kierować związkiem Bractwa Burszów Polskich, tworzonym przez Juliana Doraua. Dokumenty tego związku odkryto w 1821 r. podczas rewizji u Karola Lisikiewicza w Krakowie. Potem J. Miszewski udał się do Rzymu, gdzie podczas jednego z plenerów utonął w Tybrze. Do historii przeszedł jako zapomniany organizator związków młodzieżowych w Krakowie, zwalczany przez S. Wodzickiego, który domagał się od rektora przeprowadzenia śledztwa i donosił o wypadkach krakowskich w listach Aleksandrowi I. Trudne do rozstrzygnięcia wydaje się to, czy owe wypadki były wynikiem lojalistycznej postawy S. Wodzickiego wobec zaborców, czy też koniecznością zajęcia się nagłośnionymi sprawami, które w takiej sytuacji nie mogły pozostać bez reakcji reprezentantów dworów zaborczych. Henryk Barycz nadmieniał, że S. Wodzicki posiadał rozbudowany aparat policyjno-wywiadowczy, który dostarczał mu wiedzy o fermentach wśród krakowskiej młodzieży. Jednak ostentacyjne zachowania i głośne pożegnanie zorganizowane przez studentów kolegom relegowanym z uczelni nie mogły pozostać niezauważone.

Pośród ważnych wydarzeń, w których uczestniczył S. Wodzicki, był także pogrzeb Tadeusza Kościuszki w roku 1818. Prezes jako przedstawiciel najwyższej władzy wygłosił podczas niego przemowę²⁷. Dwa lata później został także wymieniony, jako biorący udział w sypaniu Kopca Kościuszki w upamiętniającym tamto wydarzenie niezbyt artystycznie lotnym wierszu²⁸.

W odniesieniu do S. Wodzickiego jako domniemanego lojalisty warto także wziąć pod uwagę i to, że jego kontakty z carem Aleksandrem I nie były odosobnione. Car był gościem Izabelli Czartoryskiej w Sieniawie i Puławach, jej syn Adam Jerzy z kolei był ministrem spraw zagranicznych Rosji. Ponadto w początkowych latach Rzeczypospolitej Krakowskiej i Królestwa Polskiego car dawał nadzieje na liberalne traktowanie Polaków i z tego względu liczono, że współpraca z nim może służyć sprawie polskiej. Odnoszono się na ogół z sympatią do Aleksandra I, urządzając z okazji jego imienin i urodzin nabożeństwa, bale, obiady, podobnie zresztą jak z okazji tych samych rocznic, gdy chodziło o rezydentów państw zaborczych i ich monarchów. Branie udziału w tego rodzaju uroczystościach było po prostu podyktowane obyczajami i etykietą arystokratycznego towarzystwa.

Przyczyną jeszcze większej niesławy S. Wodzickiego jako polityka, były wydarzenia rozgrywające się w 1827 r., kiedy został on pozbawiony chwilowo urzędu Prezesa.

z członków tego luźnego związku. *Vide*: H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwetki z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 1, Kraków 1963, s. 80-109.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ S. Wodzicki, *Mowa przy katafalku Tadeusza Kościuszki miana dnia 22 czerwca 1818*, Kraków 1818.

²⁸ W. Łańcucki, *Do Cieniów Tadeusza Kościuszki W czasie uroczystych Obrzędów, sypania Mogiły przez wszystkie Stany Mieszkańców W. M. Krakowa i Jego Okręgu, na uwiecznienie pamiątki Jego przeznaczony Dnia 16. Października 1820*, b.m.w., 1820.

Jego następcą wybrano Józefa Nikorowicza, prezesa Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości, który jednak nie objął urzędu. Jak pisał w swej relacji na łamach „Dziennika Powszechnego Krajowego” obrońca S. Wodzickiego, Jan Godkowski, żołnierz, kapitan pułku jazdy kaliskiej, J. Nikirowicz został wybrany nielegalnie do sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej, który był złożony z osób nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. W zaistniałej sytuacji, jak podał J. Godkowski, do poprzedniego prezesa udała się delegacja mieszkańców miasta z prośbą, by raz jeszcze przyjął urząd, który przez miesiąc wakował, a w końcu został zawieszony przez monarchów dozorujących Rzeczpospolitą. Jak wiadomo, sprawa ta zakończyła się ponownym powołaniem S. Wodzickiego na urząd prezesa. Obrońca autora *Zabawek* przywołał także własną historię, która skończyłaby się dla niego karą cara Aleksandra, gdyby Wodzicki nie sprawował wówczas prezesury. Jan Godkowski, który znalazł schronienie w Rzeczypospolitej Krakowskiej dzięki S. Wodzickiemu, nie został, mimo że w senacie pojawiły się o to liczne wnioski, relegowany do Chrzanowa, gdzie carska zemsta na pewno by go dosięgła. Jan Godkowski, w przywołanym już artykule, zadeklarował także gotowość do udzielenia szerszych informacji zainteresowanym, podając w tym celu swój adres²⁹.

Ostatnią istotną kwestią z czasu rządów S. Wodzickiego było jego postępowanie w czasie powstania listopadowego. Ślady zajadłej kłótni obrońców i przeciwników S. Wodzickiego zachowały się na stronach ówczesnych gazet. Chodziło o sprawę z 16 I 1831 r., kiedy to prezes Senatu Rządzącego został zmuszony do złożenia piastowanego urzędu i opuszczenia miasta. Jak podaje we wspomnieniach Józef Wawel-Louis, wykonawcą tego wyroku miał być uliczny motloch prowadzony przez jakiegoś zapaleńca³⁰. W artykule J. Godkowskiego znalazły się argumenty przemawiające na korzyść S. Wodzickiego także w tej sprawie. Słowne ataki na autora *Zabawek* miały swoją przyczynę w poddaniu przez S. Wodzickiego pod sąd prokuratora Chwalibogowskiego, który był szarą eminencją stojącą za wszystkimi wyrokami sądowymi w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jak czytamy w tymże artykule, nikt nie wygrał sprawy, jeśli najpierw nie zyskał poparcia Moyzyngiera, zaufanego rzeczonoego prokuratora. Jan Godkowski poddał także w wątpliwość słuszność oskarżenia pod adresem S. Wodzickiego, jakoby ten kierował partią szlachecką w Krakowie. Piszący, sam – jako naoczny świadek stale przebywający w Krakowie – widział, iż wielu jej członków, hrabiów i prałatów popierało Chwalibogowskiego, natomiast sprzeciwiało się S. Wodzickiemu. W tym samym numerze „Dziennika Powszechnego Krajowego” znalazła się anonimowa informacja o poczynaniach S. Wodzickiego tuż po wybuchu powstania listopadowego, kiedy utworzono Straż Narodową Zbrojną, aby zapobiec rozruchom w mieście. Według owej relacji, S. Wodzicki otoczył się strażą z obawy przed atakiem w odwecie za podeptanie konstytucji Wolnego Miasta Krakowa, oczernienie miasta przed trzema monarchami i propozycję gratyfikacji dla kuratora Żaluskiego. W związku z tymi obawami prezes udał się do generała austriackiego z prośbą o 400 żołnierzy dla Krakowa, aby ochronić się przed spotkaniem ze wzburzonymi mieszkańcami. Generał miał z pogardą odmówić. Według dalszego ciągu relacji czarę goryczy w stosunku do S. Wodzickiego przelała sprawa zbiegłego z wojska austriackiego Polaka, który chciał się przedrzeć z Krakowa do Królestwa Polskiego i wziąć udział w powstaniu. Stanisław Wodzicki wydał go najbliższej komendzie austriackiej i zbiega rozstrzelano. Prezes, bojąc się o swoje życie, podwoił straż

²⁹ „Dziennik Powszechny Krajowy” 1831, nr 26, s. 105-106.

³⁰ J. Wawel-Louis, *Życie światowe i towarzyskie w Rzeczypospolitej Krakowskiej (1816-1846)*, Kraków 1886, s. 21.

wokół swojej osoby i zażądał opieki trzech rezydentów protektorów. Jednak, nadal nie czując się bezpiecznie, złożył prezesostwo i wyjechał do Królestwa Polskiego³¹.

„Kurier Polski” w anonimowej relacji z Krakowa z 9 I 1831 r. informował, że „rewolucja warszawska” (powstanie listopadowe) z jednej strony dotarła do Krakowa, ponieważ S. Wodzicki uciekł do Królestwa Polskiego, ale z drugiej strony jej nie było, bo żyje zarówno on, jak i rezydenci oraz korespondenci dworów zaborczych, którzy w opinii anonimowego autora są jawnymi szpiegami, na domiar złego chlubiącymi się sprawowaną funkcją.

Odparcia zarzutów wobec S. Wodzickiego, zwłaszcza w odniesieniu do jego rzekomej ucieczki, podjął się Wincenty Siemiński, który zbadawszy sprawę, zamieścił relację w „Gońcu Krakowskim” z 7 II 1831 r. W celu wyjaśnienia kwestii udał się do rezydenta Austrii, Lorensa, który zaprzeczył, jakoby S. Wodzicki domagał się sprowadzenia do Krakowa wojska austriackiego. Nie prosił też o paszport umożliwiający mu wyjazd do Austrii lub innego kraju. Natomiast jeśli chodzi o sprawę wydania zbiegłego żołnierza, to nie była to samowola S. Wodzickiego, ale obowiązek Senatu Rządzącego wynikający z traktatu dodatkowego z roku 1815. Ponadto od czasu powstania Rzeczypospolitej Krakowskiej, żaden ze zbiegów nie został wcześniej skazany na karę śmierci³².

Pelne wyjaśnienie zarzutów stawianych poecie przyniósł jednak dopiero dodatek do „Gońca Krakowskiego” z 22 II 1831 r., w którym Jacek Mieroszewski³³ nie tylko bronił go jako cnotliwego obywatela, ale także objaśniał jego uprawnienia i ograniczenia jako prezesa senatu. Pisał mianowicie, że w ramach pełnionej funkcji S. Wodzicki nie mógł sam podejmować decyzji, ale że czynił to senat w porozumieniu z obywatelami. Jeśli prezes rozkazał kogoś aresztować, to w ciągu 26 godzin musiał przedstawić powody swojej decyzji senatowi. Ponadto prezes podlegał nadzorowi Reprezentacji Krajowej, która mogła postawić każdego urzędnika nadużywającego swej władzy przed sądem oraz trzema rezydentami rządów zaborczych. Dla Mieroszewskiego były to wystarczające dowody na to, że S. Wodzicki mając nad sobą taki nadzór, nie mógł pogwałcić konstytucji, a tym bardziej nadużyć władzy. Co do zmian w konstytucji, to nie były one dziełem S. Wodzickiego, który nie mógł decydować o takich sprawach, ale widzących nadużycia reprezentantów dworów. Według obrońcy prezesa także sprawa wydania zbiega nie mogła być decyzją S. Wodzickiego, nie mającego do jej podjęcia koniecznych uprawnień, ale decyzją senatu, który był zobowiązany wydać każdego, gdy nie można było znaleźć niczego na jego obronę. W przekonaniu Mieroszewskiego również względy finansowe nie mogły być powodem, dla którego S. Wodzicki kurczowo trzymał się prezesury, ponieważ był bogatym arystokratą. Zdaniem obrońcy prezesowi nie można było również zarzucić chęci wywyższenia się, gdyż piastowanie urzędu naraziło go na wiele przykrości i wyzwisk. W jego przekonaniu Wodzickim kierowała chęć bycia użytecznym krajowi³⁴.

Argumenty Mieroszewskiego wydają się rozsądne i rzeczowe, jednak autor pomija w swej obronie drażliwą kwestię wyboru pety na kadencję w 1827 r. Trochę światła rzuca za to na nią relacja J. Godkowskiego, wedle której J. Wodzicki miał zrezygnować z urzędu prezesa i wzbraniał się przyjąć tę godność, mimo poselstwa obywateli. Łagodząca to wydarzenie relacja J. Godkowskiego nie zmienia faktu, iż J. Wodzicki istotnie zabiegał o ponowny wybór

³¹ „Dziennik Powszechny Krajowy” 1831, nr 26, s. 106.

³² „Goniec Krakowski” 1831, nr 29, s. 1.

³³ Jacek Mieroszewski (1771-1850) – działacz polityczny, ziemianin, sekretarz generalny Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa (1815-1833), senator (1833-1837), usunięty przez rezydentów mocarstw opiekuńczych; autor *Dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej*.

³⁴ Dodatek do „Gońca Krakowskiego” 1831, nr 43, s. 1-2.

za sprawą rządów dworów nadzorujących Wolne Miasto Kraków³⁵. Jednak wedle przywoływanych już wspomnień J. Wawela-Louisa, niesłuszne oskarżenia i krzywdę wyrządzoną S. Wodzickiemu wygnaniem z miasta naprawiła Reprezentacja Krajowa uchwałą z 26 VIII 1833 r., w której postanawiano wybić złoty medal za zasługi na cześć S. Wodzickiego. Wręczyła go byłemu prezesowi Deputacja Sejmowa. Relację z tego wydarzenia zamieściła „Gazeta Krakowska”³⁶.

Życie towarzysko–obyczajowe oraz polityczne Rzeczypospolitej Krakowskiej widziane z perspektywy życia i twórczości Stanisława Wodzickiego, reprezentanta elity intelektualno-polityczno-majątkowej, pokazuje owe elity tamtego czasu nie tylko jako pełnych galanterii bywalców salonów, o nieskazitelnych manierach oraz zasłużonych działaczy społeczno-politycznych, ale przede wszystkim jako zwykłych ludzi uwikłanych w wiele zależności. Okazuje się bowiem, że życie wielu przedstawicieli tychże elit końca XVIII i początku XIX w. było naznaczone trudnymi do dziś w ocenie decyzjami i wyborami.

³⁵ A. Chwała, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 255.

³⁶ „Gazeta Krakowska” 1833, nr 268, s.1-2.

„CI CO TAŃCZA, MUSZĄ TYLKO STAĆ NAPRZECIWKO SIEBIE W DŁUGIEJ SALI
PRZEZ PÓŁGODZINY” – ZABAWY I BALE W XVIII-WIECZNYM BATH
I W PIERWSZYM DWUDZIESTOLECIU XIX W.

Rozpoczynając rozważania na temat zabaw pod koniec epoki, którą my nazywamy nowożytną, ograniczając się tylko do jednego konkretnego miejsca na mapie, wypadaloby na początku poświęcić mu kilka zdań i wyjaśnień. Bath, miasto położone w dolinie rzeki Avon, wkroczało w XVIII w. w okres największej świetności. Jeszcze w czasach rzymskich słynęło ze swoich naturalnych gorących źródeł i ich leczniczych właściwości. Tematem tego referatu nie jest jednak znaczenie wód jako takich w medycynie nowożytnej, zatem ograniczę się jedynie do ogólnego stwierdzenia, że uchodziły jako lek na wszelkie dolegliwości. Popularność, jaką zdobywały wyjazdy do wód oraz ich obecność w Bath z pewnością przyczyniły się do kariery tego miasta.

Latem 1702 r. w Bath pojawił się ktoś, komu bezsprzecznie to miasto zawdzięczało swój renesans. Tym człowiekiem był nie kto inny jak Richard Beau Nash¹. Instynktownie wyczuł, że na miejscowych bogactwach naturalnych można zrobić dobry interes, więc poświęcił temu resztę życia. W ciągu kolejnych lat miasto zyskało swój charakterystyczny wygląd i kolor, który zachował się do dziś. Budynki otrzymały elewację z miejscowego żółtego piaskowca, zbudowano takie gmachy jak pijalnię wód, Górne i Dolne Sale Asamblowe, Royal Crescent, Queen Square i wiele innych. Czołowymi twórcami architektury XVIII-wiecznego Bath byli: John Wood i John Wood Młodszy². Poza gmachami użyteczności publicznej powstawały także domy mieszkalne dla przybywających do Bath kuracjuszy. A nie były to osoby nieznanne. Królowa Anna, Księżę Walii (późniejszy Jerzy IV), a za ich przykładem przedstawiciele elit angielskich. W Bath mieszkali malarze (np. Thomas Gainsborough³), jak również pisarze (najsłynniejszą była Jane Austen). Niewątpliwie Bath stanowiło dużą atrakcję, a w latach swojej świetności było równie popularnym miejscem jak Londyn, z tą różnicą, że ceny były o wiele niższe niż w stolicy i nawet mniej zamożni mogli pozwolić sobie na pobyt w Bath⁴. Wspomniana już Jane Austen była przecież niezbyt zamożną córką pastora. Pierwsza pijalnia wód powstała w 1705 r. Od tego czasu R. Beau Nash stał się pierwszym mistrzem ceremonii i był ówczesnym arbitrem elegancji. Ustanowił szereg praw związanych z balami i innymi zgromadzeniami i dodatnie wpłynął na złagodzenie obyczajów i „ucywilizowanie gburowatych prowincjalów”⁵. Chociażby sprawa butów. Według jednej z zasad *żaden dżentelmen w wysokim obuwiu nie zostanie wpuszczony do sali balowej na bal za wyjątkiem oficerów*

¹ E. Sitwell, *Bath*, London Melbourne Auckland Johannesburg 1987, s. 13.

² O architekturze osiemnastowiecznego Bath: M. A. Green, *The Eighteenth Century Architecture of Bath*, Bath 1904.

³ Pejzażysta i portrecista angielski. Urodzony ok. 1727 r. zmarł w 1788. W Bath mieszkał między 1759 a 1774. *Vide*: M. Żuławski, *Od Hogartha do Bacona*, Warszawa 1973, s. 21-32.

⁴ V. Grosvenor Myer, *Jane Austen. Biografia. Niezłomne serce*, Warszawa 1999, s.113.

⁵ *Ibidem*, s. 115.

marynarki bądź armii będących na służbie i w mundurach, jednak bez mieczy⁶. Sam B. Nash potrafił zapytać pewnego dziedzica z prowincji, który chciał wejść do sali balowej w wysokich butach dlaczego nie przyprowadził ze sobą konia, który jest równie wytwornie obuty jak i jego właściciel⁷. Zatem edykty dotyczyły również ubioru, jaki obowiązywał podczas wieczornych balów. W tym miejscu warto wspomnieć o sukniach, jakie nosiły panie i ich kolorach. Edith Sitwell, w swojej książce poświęconej Bath, przytacza nam opis sukni księżnej Bedford, której dominującym kolorami były zieleń, złoty, srebrny i biel⁸, podczas gdy Lord Baltimore włożył na siebie strój utrzymany w tonacji jasnego brązu z dodatkiem srebrnego⁹. Z kolei pod koniec omawianego okresu, gdy w modzie przeważały suknie z podwyższonym stanem, przeważała biel i jasne kolory – w końcu Catherine Morland, bohaterka *Opactwa Northanger*, miała na sobie *muslinową sukienkę z niebieską lamówką* na balu w Dolnych Salach Asamblowych¹⁰, a J. Austen musiała poprawiać białą sukienkę¹¹.

Bath było zatem miejscem szczególnym. Skupiało przedstawicieli elit wraz z całymi niekiedy rodzinami i dawało możliwość zaprezentowania ojcom ich niezamężnych córek a kawalerom poznanie odpowiedniej młodej damy. Niezaprzeczalnie takim momentem były bale publiczne, cieszące się dużą popularnością wśród społeczności. Co prawda pod koniec życia J. Austen miasto powoli traciło swoje znaczenie i, jak ujęła to Valerie Grosvenor Myer, *było to już raczej miasteczko emerytów a nie atrakcja turystyczna*¹², a bale publiczne przestały być wydarzeniem, w którym warto było uczestniczyć. Widać to na przykładzie dwóch powieści autorki. Wspomnianego już *Opactwa Northanger*, napisanego w latach 90. XVIII w. i *Perswazji* (napisanych przed 1817 r.). W pierwszej można odnaleźć dużo wzmianek o balach publicznych, w drugiej, Anne Elliot chodzi już tylko na prywatne. Uchwała komitetu z 1816 r. wspomina o konieczności rezerwowania biletów na bale kotylionowe (*Cotillion Ball*) i *dress ball*¹³ na cały sezon lub na serię bali. Problemem mogła być sytuacja podobna tej, w której znalazła się bohaterka *Opactwa Northanger* Jane Austen – młodzianka Catherine Morland (i nie mam na myśli tutaj pozycji społecznej bohaterki i wysokości jej posagu). Gdy zdarzyło się, że kobiety znalazły się same w towarzystwie obcych im ludzi, były skazane na własne towarzystwo do końca wieczoru. Pociągalo to za sobą brak partnerów do tańca. Chyba, że zjawił się towarzyszący im mężczyzna lub mistrz ceremonii i ułatwił im nawiązanie nowych znajomości. Niedopuszczalnym na balach publicznych było zagadywanie obcych, nieprzedstawionych sobie ludzi. Jak opisuje to Jane Austen:

Nie znalaz [Catherine Morland, przyp. aut.] nikogo i nie mogła ulżyć sobie, zamieniając choć parę słów z kimś z towarzyszy niedoli. Gdy wreszcie znalazły się w sali, w której podano herbatę, poczuła się jeszcze bardziej niezręczniej, nie mogły bowiem przyłączyć się do żadnej z grupek (...) a co gorsza, nie towarzyszył im żaden dżentelmen, pana Allena bowiem nadal nie było¹⁴.

⁶ *That no gentleman in boots or half-boots be admitted into the Ball-Rooms on ball-nights, except Officers of the Navy, or of the Army on duty, in uniform; and then without their swords – Rules relating to the balls*, www.tuktuktours.co.uk/history2.htm.

⁷ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s. 115.

⁸ E. Sitwell, *op. cit.*, s. 85.

⁹ *Ibidem*, s. 85.

¹⁰ J. Austen, *Opactwo Northanger*, Warszawa 2008, s. 15.

¹¹ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s. 117.

¹² *Ibidem*, s. 114.

¹³ *Rules relating to the balls*, www.tuktuktours.co.uk/history2.htm.

¹⁴ J. Austen, *op. cit.*, s. 12.

Ten fragment mówi nieco także o innej kwestii, mianowicie o „programie” wieczorów. Dwa dni w tygodniu, czyli wtorki i piątki¹⁵, wyznaczone były pod bale publiczne. W biografii Jane Austen autorka wymienia poniedziałki i czwartki¹⁶ być może ta rozbieżność wynika z różnego przedziału czasowego jak i miejsca, w którym owe zabawy miały miejsce. Sale Asamblowe (*Assembly Rooms*) były zarówno Górne (*Upper Rooms*) jak i Dolne (*Lower Rooms*), zatem termin mógł zależeć od miejsca. W *Opactwie Northanger* czytamy we fragmencie rozmowy głównych bohaterów na balu w Dolnych Salach: *czy zaszczyliła już pani swoją obecnością bal w Górnych Salach Balowych? – Owszem, sir. W miniony poniedziałek*¹⁷ i dalej: *W piątek byłam w Górnych Salach Balowych*¹⁸. W artykule poświęconym Dolnym Salom Asamblowym, zamieszczonym na stronie poświęconej czasom Jane Austen oraz świecie jej powieści, można znaleźć informację, że w piątki odbywały się bale w Dolnych Salach a Górne były wówczas zamknięte¹⁹. Narzucony porządek i program przez Pięknego Nasha, był zazwyczaj respektowany. Nie na próżno określano go jako „króla Bath”. Jego pewność siebie i bezwzględność w przestrzeganiu ustalonych przez niego zasad pięknie ilustruje fragment, zacytowany przez E. Sitwell monografii poświęconej Bath. Księżniczka (Emily, wspomiana we wcześniejszym fragmencie nie cytowanym tutaj) wyraziła życzenie aby zatańczyć jeszcze jeden taniec, mimo że nadszedł czas udania się do domów, więc posłała po Nasha. z prośbą: *Jeszcze jeden taniec*, a widząc, że ów patrzy na nią z wyraźnym zdumieniem dodała: *Pamiętaj, jestem Księżniczką*. Odpowiedź mistrza ceremonii z pewnością wprawiła ją w zdumienie: *Tak, Madam, ale to „ja” tutaj rządzą, i „moje” prawa muszą być przestrzegane*²⁰.

Zatem, gdy nastal wtorkowy lub piątkowy (poniedziałkowy i czwartkowy) wieczór, a wieczorne światła drgały na sukniach dam i perukach²¹ ich partnerów, o 18.00 rozpoczynały się tańce. Przy głębokich i urzekających dźwiękach muzyki fletów, hautbois²² i violi de gamba²³, płynących z galerii dla orkiestry, otwierał je menuet, tańczony przez pojedynczą parę – reszta zgromadzonego w sali balowej towarzystwa, przyglądała się. Zasada, respektowaną i przestrzeganą, było, że rozpoczynała je najwyższa rangą kobieta. Gdy pierwszy taniec dobiegł końca a dama została odprowadzona na swoje miejsce, następną, zgodnie z hierarchią ważności, prowadzona przodem przez mistrza ceremonii do tańca z tym samym partnerem. Wtedy też kolejna para skupiała na sobie uwagę później trzecia aż wszystkie pary, zajmujące miejsca zgodnie z tym jaką pozycję tańczący zajmowali w społeczności, zaprezentowały się całemu towarzystwu aż do końca trwania tańca czyli nawet przez 2 godziny²⁴. Menuet, podobnie jak i inne tańce, jest jednocześnie formą muzyczną. Wywodzi się z Francji, gdzie – za nim trafił na dwór Ludwika XIV – był tańcem ludowym. W XVII i XVIII w. był niezwykle popularny nie tylko na dworze francuskim.

¹⁵ E. Sitwell, *Bath*, London Melbourne Auckland Johannesburg 1987, s. 82.

¹⁶ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s. 116.

¹⁷ J. Austen, *op. cit.*, s. 15.

¹⁸ *Ibidem*, s. 15.

¹⁹ *The Lower Assembly Rooms and Bath Society*, <http://janeaustensworld.wordpress.com/2008/10/20/the-lower-assembly-rooms-and-bath-society-2/>, [dostęp z dn. 14 XI 2010]

²⁰ E. Sitwell, *op. cit.* s. 96 (tłum. własne, wyróżnienia pochodzą z oryginału ang.: *Yes, Madam, but I reign here, and my laws must be kept*).

²¹ Periwigs – peruka rokokowa.

²² Rodzaj oboju, instrumentu dętego wykonanego z drewna i posiadającego podwójne piszczałki. Zachowałam pisownię obcą, podobnie jak E. Sitwell.

²³ Viola – altówka; viola de gamba znaczy mniej więcej altówka kolanowa, czyli trzymana przy nodze. Instrument smyczkowy, będący czymś pomiędzy altówką a wiolonczelą.

²⁴ E. Sitwell, *op. cit.*, s. 84-85.

Uważano go za taniec bardzo wytworny, charakteryzowała go pewnego rodzaju lekkość, dostojność i płynność. Możliwe, że wynikało to z tempa, które w tej formie muzycznej, początkowo dwu- później trzyczęściowej, jest umiarkowane i trójdzielne²⁵. Taki kształt tańca wynikał bezpośrednio z praktyki powtarzania pierwszego menueta, co zaowocowało formą menuet – trio – menuet. Część środkowa kontrastowała z dwiema pozostałymi a całość weszła do barokowej suity²⁶. Suity, w tym także menuety, komponował m.in. Fryderyk Händel (np. *The water music*), który miał posadę nadwornego kapelmistrza elektora hanowerskiego, późniejszego Jerzego I²⁷. Po menuetach następowały *Country Dances* mające różne formy. Jednym z nich był kontredans, czyli popularny XVIII i XIX-wieczny taniec typowo angielski chociaż rozpowszechniony w Europie i nie mniej popularny we Francji (kontredans francuski) jak na Wyspach. Tańczono go w rzędach dwóch ustawionych naprzeciw siebie par wykonując wiele skomplikowanych i efektownych figur, podczas poniedziałkowych balów²⁸. To podczas tańczenia kontredansu Henry Tilney w *Opactwie Northanger* inicjuje znamiennej wymianę zdań pomiędzy sobą a swoją partnerką:

Zawarliśmy wszak kontrakt wzajemnej uprzejmości na ten wieczór, a to oznacza, że winniśmy uprzejmość przede wszystkim sobie nawzajem (...). Moim zdaniem kontredans to symbol małżeństwa. I w tańcu, i w małżeństwie obowiązują przede wszystkim wierność i uprzejmość. A mężczyźni, którzy nie chcą się żenić ani tańczyć, nie powinni zaczepiać cudzych żon czy partnerek(...)²⁹.

Na co panna Morland, nie zgadzając się z nim, odpowiada:

Ludzie, którzy wzięli ślub nigdy nie mogą się rozstać, muszą iść i razem mieszkać. Ci, co tańczą, muszą tylko stać na przeciwko sobie w długiej sali przez pół godziny³⁰ (w innym tłumaczeniu: Ludzie, którzy się pobierają, nie mogą się przecież rozstać, muszą mieszkać razem. A ludzie, którzy tańczą, stoją tylko naprzeciwko siebie w kontredansowym korowodzie przez pół godziny³¹).

Inne miały nieco wymyślne nazwy jak „Hunt the Squirrel” („Łap wiewiórkę”) czy „Mol Patley”³² i budziły w co poniektórych zgorszenie. Trzeba pamiętać, że taniec stanowił bardzo ważny element spotkań towarzyskich i był jedyną możliwością, kiedy mężczyzna mógł publicznie dotknąć w rękę swoją partnerkę i nawiązać, jakkolwiek by to zabrzmiało, kontakt cielesny, pod okiem rodziców bądź opiekunów. Zatem im większe możliwości dotykowych stwarzał taniec i im większa była to „nowinka” tym większe budził zgorszenie w konserwatywnie nastawionych ludziach. Przykładem może tu być walc w XIX w., w którym przecież tancerz obejmuje tancerkę. Kontrowersję wzbudzał także volta w XVI w. a to z racji, nazwijmy to, podrzucania w górę partnerek przez tancerzy i – o zgrozo – możliwości dostrzeżenia przy tej okazji nie tylko niewieścich trzewików. Wymieniony przeze mnie taniec, *Hunt the Squirrel*, polegał – ujmując to jak najbardziej ogólnikowo – mniej więcej

²⁵ Metrum (takt) - odcinek stale powtarzającego się schematu metrycznego w utworze lub w jego części. Trójdzielne, czyli nieparzyste, np. 3/4 : J. H a b e l a, *Słowniczek muzyczny*, Kraków 1956, s. 193.

²⁶ Suita – utwór instrumentalny składający się z kilku tańców kontrastujących ze sobą pod względem charakteru, tempa itp. (np. wolny – szybki – wolny – szybki). Podstawowymi formami tanecznymi w suicie był allemande – courante – (intermezzo taneczne) – sarabanda – gigue (jig – taniec pochodzenia szkockiego). Za: *Mala Encyklopedia Muzyczna*, Warszawa 1981, s. 336, 953-956.

²⁷ W. L i p o Ń s k i, *Dzieje kultury brytyjskiej*, Warszawa 2003, s. 353.

²⁸ V. G r o s v e n o r M y e r, *op. cit.*, s. 116.

²⁹ J. A u s t e n, *op. cit.*, s. 55.

³⁰ V. G r o s v e n o r M y e r, *op. cit.*, s. 116.

³¹ J. A u s t e n, *op. cit.*, s. 55.

³² E. S i t w e l l, *op. cit.*, s. 88-89; E. S c o t t, *Dancing in all ages*, Bibliobazaar, brw., s. 156-157.

na tym o czym mówi sama jego nazwa. Tylko, że raz „wiewiórka” była kobieta a raz role się odwracały³³.

W czwartek odbywały się tzw. swobodne bale, podczas których nie obowiązywały stroje wieczorowe. Tańczono wówczas dwa kotyliony. Kotylion to właściwie każdy rodzaj tańca, który był wykonywany zwykle pod koniec zabawy lub balu. Niezbędny był w tej materii wodzirej (np. *monsieur de la Cocardière*, który był jeńcem wojennym i prowadził kotyliony w czasach J. Austen). To on, będąc w pierwszej parze, wskazywał figury i kroki jakie później wykonywały wszystkie pary taneczne³⁴. Pary ustawione w kwadrat, tak, że pierwsza i trzecia oraz druga i czwarta itd. wykonywały szereg geometrycznych figur. Żeby go zatańczyć panie musiały nosić nieco krótsze suknie i podwiązywać wierzchnie spódnice³⁵. Te „modowe” wymogi straciły na znaczeniu, kiedy upowszechniły się suknie o podwyższonej tali, tak charakterystyczne dla okresu regencji, o czym wspomniałam we wstępie. Z czasem (na przestrzeni od XVIII do XIX w.) stawały się one coraz bardziej złożone i skomplikowane³⁶, aż w końcu kotylion przekształcił się w kadryla.

Okolo godziny 21.00 następowała przerwa podczas której podawano herbatę. Według obowiązujących zasad każda osoba zaproszona powinna uiścić za nią opłatę w wysokości 6 pensów³⁷. Odbywało się to w sąsiedniej sali niż sala balowa, do której panowie byli zobowiązani zabrać swoje partnerki. Czasami, przy okazji jakichś ważnych świąt, ceremonii, podawana była kolacja³⁸. Serwowano wtedy różnego rodzaju słodkości, ciastka, wino, zimną szynkę, indyka³⁹. Po jednej takiej przerwie, jak narzekała Jane w liście do siostry *był jeszcze tylko jeden taniec, który tańczyły zaledwie cztery pary. Pomyśl o czterech parach, otoczonych około setką osób, tańczących w Górnych Salach Asamblowych*⁴⁰. Bale kończyły się, jak już wspomniałam bez względu na okoliczności, o 11.00 wieczorem – nawet w połowie rozpoczętego tańca⁴¹ - a partnerzy musieli zapewnić swoim towarzyszkom transport do domów.

Istniał swoisty terminarz, jak byśmy dzisiaj określili, imprez odbywających się w mieście. Przykładowo, jak podaje Pierce Egan w wydanej w 1819 r. książce pt. *Walks through Bath*, w Nowych Salach Asamblowych w poniedziałki wieczór odbywał się *dress ball*, środy poświęcone były koncertom, czwartki – bal kostiumowy a w piątek wieczór przy kartach(?) (*Assembly Card*). W ciągu całego tygodnia (z wyjątkiem niedziel) sale były udostępniane dla graczy w karty. Trzeba nadmienić, że wszelakie gry również urozmaicały czas zebranemu towarzystwu podczas balów. W Salach Asamblowych był wydzielony osobny pokój do gry w karty. Nierzadko udawali się tam ci, których nie pociągał taniec, jak np. pana Allena z cytowanej już przeze mnie powieści J. Austen, który *dyskretnie oddalił się do sali karcianej, zostawiając swe towarzyszeki [żonę i Catherine Morland] na pastwę tłumu*. Sama autorka wspomina w jednym ze swoich listów o kolejnym idiotycznym przyjęciu, na które *gdyby przychodziło na nie więcej ludzi, łatwiej byłoby je znieść, ale tym razem z trudem zebrał się komplet do kart, a pozostałe sześć*

³³ E. Sitwell, *op. cit.*, s. 89.

³⁴ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s. 116; *Mała Encyklopedia...*, s. 522.

³⁵ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s. 116.

³⁶ *Cotillion* [w:] Encyclopaedia Britannica, www.britannica.com/EBchecked/topic/139722/cotillion.

³⁷ *Rules relating to the balls*, www.tuktuktours.co.uk/history2.htm.

³⁸ E. Sitwell, *op. cit.*, s. 94.

³⁹ *Ibidem*, s. 94.

⁴⁰ *Letters of Jane Austen*, red. Edward, lord Brabourne, t. 1, Londyn 1884, s. 286. *there was only one dance, danced by four couple. Think of four couple, surrounded by about an hundred people, dancing in the Upper Rooms at Bath.*

⁴¹ E. Sitwell, *op. cit.*, s. 95.

osób gapiło się na siebie i plotło bzdury. Lady Fust, pani Busby i jakaś pani Owen zasiadły z wujem⁴² do wista⁴³.

Kończąc rozważania na temat zabaw publicznych, pragnę zaznaczyć jeszcze kilka spraw. W XVIII w. Bath było, można myśle zaryzykować takie stwierdzenie, drugim po Londynie miastem w Wielkiej Brytanii, w którym wypadało bywać. W sezonie wiosennym miasto odwiedzali kuracjusze, jesienią i zimą zjeżdżała się ówczesna śmietanka towarzyska ale też goście z zagranicy⁴⁴. Publiczne bale były ważnym punktem na liście rozrywek i wydarzeń kulturalnych. Innymi była oczywiście wizyta w teatrze czy na koncercie oraz w pijalniach wód, gdzie można było spotkać wielu znajomych, wymienić się najnowszymi nowinkami, zobaczyć kto w tym sezonie zajechał do miasta, jakie suknie noszą damy i wymienić się uwagami na ich temat. Jednym słowem poplotkować. W Bath było dużo luksusowych sklepów a nawet lodziarnia, otwarta w 1774 r.⁴⁵ Zatem zasadniczo miasto tętniło życiem. Taki obraz wyłania się też w *Opactwie Northanger*, gdzie wieczorem w Salach Asamblowych było tłoczno i gwarno:

Sezon był w pełni, sale asambłowe zatłoczone, obie damy [pani Allen i Catherine Morland] musiały się więc dosłownie przeciskać między gośćmi(...) w głębi sali wcale nie było luzniej. Tłum raczej gęstniał. Liczyła [C. M.], że bez trudu znajdą tu miejsca siedzące, skąd będą mogły obserwować tańczących, tymczasem (...) w dalszym ciągu nie widziały nic poza piórami tańczących dam⁴⁶.

Powyższy cytat bardzo trafnie oddaje klimat Bath i jego zabaw, kiedy miasto tętniło życiem a publiczne bale stanowiły ważny punkt w tygodniowym rozkładzie rozrywek i atrakcji. W okresie świetności, a więc w XVIII i na początku XIX w., nie można było narzekać na brak towarzystwa, opustoszałe Sale Balowe czy brak tańczących par. Atmosferę tamtego Bath można odnaleźć w listach, wspomnieniach czy powieściach z tego okresu. Cytowana wielokrotnie przeze mnie Jane Austen, niezrównana w opisywaniu życia angielskich ziemian, barwnie odmalowała obraz tamtych dni i zabaw w swoich dziełach, co widoczne jest również w wyżej wymienionym fragmencie.

⁴² James Leight-Perrot, brat matki Jane.

⁴³ *Letters of...*, s. 288.

⁴⁴ K. Stelmasiak, *Amerikanin w Londynie*, Warszawa 2006, s. 95.

⁴⁵ V. Grosvenor Myer, *op. cit.*, s.113.

⁴⁶ J. Austen, *op. cit.*, 11.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWYCH ELIT NA PRZYKŁADZIE FORMOWANIA SIĘ DYNASTII CHASYDZKICH NA TERENACH DAWNEJ RZECZPOSPOLITEJ

W społeczeństwie żydowskim na ziemiach polskich rolę elity spełniały, praktycznie od początków żydowskiego osadnictwa, autorytety rabiniczne. Rabini pełnili najważniejsze funkcje na poziomie lokalnym – w gminach żydowskich, a także na poziomie państwowym dzięki instytucji tzw. Sejmu Czterech Ziem. Wiek XVIII zmienił tę sytuację – oczekiwania mesjańskie przeradzające się w ruchy mesjanistyczne, rozwiązanie Sejmu Czterech Ziem i kurczenie się autonomii żydowskiej oraz zachwianie zaufania do rabinicznych elit, przyczyniły się do rozkładu starego porządku społecznego¹. Pojawienie się chasydyzmu było [...] reakcją na załamanie się podstaw żydowskiego życia – społecznego, intelektualnego i duchowego [...]². Umożliwiło to pojawienie się elity nowego typu, o zupełnie niespotykanym w środowisku żydowskim charakterze – chasydzkich cadyków.

Cadycy nierozzerwalnie związani są z chasydyzmem – ruchem odnowy religijnej ukształtowanym przez Izraela Ben Eliezera (1700–1760) zwanego Besztem (od Baal Szem Tow, czyli Pan Dobrego Imienia). Początkowo praktykował on ascezę religijną, by doznać epifanii, że umartwienie jest przeszkodą w kontakcie z Bogiem. Spowodowało to odwrócenie się od mistycznej ascezy i skomplikowanych formuł modlitewnych na rzecz modlitwy o charakterze ekstazy. Zmiana ta umożliwiła przemianę ekskluzywnej grupy mistyków³ w ruch o charakterze masowym, obejmujący wszystkie warstwy żydostwa⁴. W tym nowym modelu znaczenia nabrali cadycy, których wyróżniała głęboka wiara i charyzma, a nie akademicka znajomość świętych ksiąg, jak w przypadku tradycyjnych przywódców żydowskich. Cadyk, zwany także rebem, był pośrednikiem między Bogiem a społecznością, którą się opiekował. Jego wiara pozwalała mu wypraszać boską pomoc, a nawet zmieniać wyroki Jahwe.

Pozycja cadyka już w pierwszym okresie formowania się ruchu była znamienita, nie można było zostać chasydem jako takim, zostawano chasydem konkretnego cadyka⁵. Rola rebe uległa jednak przekształceniom. Ważną zmianą było przejście przez cadyka do osiadłego trybu życia, co umożliwiło wytworzenie się dworów cadyków, gdzie przyjmowali oni swoich zwolenników i udzielali im błogosławieństwa oraz rad⁶. W XIX w. doszło do kolejnej przemiany, mianowicie do zamknięcia się tej nowej elity. Przyjęcie dziedziczności tytułu

¹ D. A s s a f, *Chasydyzm: zarys historii*, [w:] *Światło i słońce: studia z dziejów chasydyzmu*, red. M. G a l a s, Kraków 2006, s. 13.

² H. H a l k o w s k i, *Chasydzi – ukryte światło*, [w:] *Czas chasydów*, red. E. D ł u g o s z, Kraków 2005, s. 45.

³ Mistycy ci na długo przed wystąpieniami Izraela ben Eliezera nazywali siebie chasydami (dosłownie „pobożnym”), tak też nazywali siebie przeciwnicy chasydyzmu związanego z naukami Beszta. Dla większej przejrzystości, jeśli w artykule mowa jest o chasydach, chodzi o chasydyzm besztiański, zwany także polskim.

⁴ J. D o k t ó r, *Formowanie się chasydyzmu polskiego*, [w:] *Światło i słońce...*, s. 49.

⁵ D. A s s a f, *op. cit.*, s. 25.

⁶ I d e m, *The Regal Way: The Life and Times of Rabbi Israel of Ruzhin*, Stanford 2002, s. 269.

cadyka w obrębie jego rodziny związane było z [...] *wiarą, że cadyk może przekazać swoją religijną charyzmę swemu potomstwu* [...].⁷ Od tej pory cadykami mogli zostawać tylko ich potomkowie lub ich powinowaci. Pojawiły się dynastie nazywane od miejscowości, w których zamieszkiwali. Sprawilo to, że wokół cadyckich dworów zaczęło skupiać się społeczne i religijne życie chasydów, a w związku z tym doszło do utwierdzenia elitarniej pozycji cadyka w społeczeństwie żydowskim w XVIII w. i później.

Podkreślić należy, że cadycy opływający w dostatki stanowili tylko część większego spektrum, gdzie można było znaleźć samozwańcych cadyków z niewielką grupą wyznawców, znanych i szanowanych świątobliwych, którzy nigdy nie zorganizowali wokół siebie dworu i właśnie tych, którzy w swojej bogatej siedzibie przyjmowali tysiące chasydów. Wyróżnić można cadyków „teoretycznych”, którzy skupiali się na modlitwie i sprawach duchowych lub „praktycznych”, którzy głównie udzielali rad swoim chasydom⁸. Reprezentantami tej drugiej grupy, która swoje dwory organizowała jak udzielni władcy, były dynastie Różyńsko-Sadagórska oraz Czarnobylska. Najważniejszym reprezentantem pierwszej dynastii był Izrael Friedman z Różyna (1796–1850), prawnuk Magida z Międzyrzecza, najważniejszego chyba z uczniów Beszta. Już jego ojciec Szalom Szachna z Pohrebyszcz (1769–1802) był *jednym z pierwszych cadyków żyjących po królewsku, odrzucających ascetyzm na rzecz manifestacyjnego bogactwa*. Sam Izrael, który zmuszony był przez Rosjan do przeniesienia dworu z Różyna do Sadagóry na Bukowinie *ostentacyjnie obnosił się swym bogactwem niczym polski magnat*⁹. Podobnie zachowywał się Mordechaj Twerski z Czarnobyli (1770–1837) i jego potomkowie.

Poniższe rozważania skupiają się na dynastiach chasydzkich kładąc nacisk na elitarny charakter tej grupy. Najpierw omówiony zostanie religijny charakter autorytetu cadyka wraz z zapewnianymi przez tę funkcję korzyściami, o nierzadko czysto materialnym wymiarze. Następnie zostanie scharakteryzowany dwór cadyka, będący nie tylko symbolem jego władzy nad zwolennikami, ale także potwierdzający jego wyższy status społeczny. Ostatnia część referatu przybliży znaczenie cadyka w wymiarze nie związanym bezpośrednio z religią, ale ze zdobytym przez niego statusem społecznym i majątkowym. Rebe zaczął być przewodnikiem nie tylko w kwestiach wiary, ale także przedsięwzięć biznesowych, które często sam współfinansował dzięki swoim zasobom majątkowym. Także jego religijne posłannictwo uległo profesjonalizacji i przybrało ekonomiczny wymiar. Sprawilo to, że cadyk z religijnego nauczyciela przekształcił się w członka elity także finansowej.

Elita walorów – religijne znaczenie cadyka

Cadyk stał się nowym autorytetem religijnym dla mas żydowskich, zastępując w tym względzie autorytety rabiniczne. Zmiana ta miała głęboki charakter, gdyż przywództwo przeniosło się z tych, którzy posiadali wiedzę halachiczną, czyli byli biegli w żydowskim prawie religijnym, na tych którzy posiadali mistyczny kontakt z Bogiem. Przewodnictwo intelektualne ustąpiło charyzmatycznemu. Zmianę tę można zinterpretować zgodnie z kryteriami elit wyodrębnionymi przez Czesława Znamierowskiego. Transformacja ta może być odczytana w obrębie elity walorów, czyli wyróżnienia związanego z cechami ciała i umysłu jednostek. Do tej pory dominowało wyróżnienie ze względu na inteligencję (rabini), które następnie zostało zastąpione charyzmą (cadycy). Możliwa jest także inna interpretacja – rabinat był instytucją obieralną, specjalny kontrakt określał obowiązki i wynagrodzenie rabina, którego społeczność żydowska, niezadowolona z jego usług, mogła odwołać. Można więc

⁷ I d e m, *Chasydyzm...*, s. 24.

⁸ *Ibidem*, s. 18-19.

⁹ *Ibidem*, s. 20, 26.

mówić tu o elicie funkcji, czyli wyróżnieniem ze względu na pełnioną w społeczności rolę, której przypisywane jest szczególne znaczenie¹⁰. Podobnie jak w poprzednim przypadku tradycyjna elita została zastąpiona przez elitę walorów reprezentowaną przez cadyków. Za taką interpretacją przemawia fakt, że choć pozycja cadyka z czasem ulega pewnego rodzaju profesjonalizacji, nie można jej porównać z rabinami, czy innymi funkcjami. Cadyk wyróżniony jest ze względu na swoje własne przymioty, które umożliwiają mu szczególny kontakt z Bogiem.

Znaczenie cadyka w ruchu chasydzkim dobrze określone jest już w okresie formowania się ruchu w *Toldot Jakub Józef*, dziele spisany przez ucznia Beszta Jakuba Józefa. Znaleźć tam można następujący zapis

[...] cadyk jest ostoją świata, jego ośrodkiem, jego duszą i jego życiem. Reszta ludzi to tylko ciało, które czerpie swe soki żywotne, swe warunki życiowe, właśnie z tej duszy. Cadyk jest pośrednikiem między ludźmi a Bogiem [...] Lud musi się tedy powiązać z cadykami, by mieć możliwość [...] zbliżenia się do Wiekuistego¹¹.

Taki specjalny kontakt z Bogiem nie był nowością. Już od czasów starożytnych mistycy żydowscy wznosili się do hejchalot, niebiańskich pałaców, by poszerzyć swoją ezoteryczną wiedzę. Twórca chasydyzmu sięgnął do tej kabalistycznej tradycji wprowadzając doń istotne *novum* polegające na [...] *wykorzystaniu niebiańskich podróży przez wszystkich po to, by przebłagwać niebiański sąd i wstawić się tam za snymi współbraćmi Żydami*¹². Zdaniem Elimelecha z Leżajska, którego nauki spowodowały ostateczne skupienie się chasydów wokół cadyków, te niebiańskie wędrówki [...] *umożliwiają zbanianie dusz, nadawanie świętości rzeczom materialnym i przezwyciężanie złych skłonności*¹³. Cadyk dysponował także szeregiem nadprzyrodzonych umiejętności o bardziej ziemskim zastosowaniu. Mógł on uzdrawiać, leczyć bezpłodność, odnajdywać zaginione przedmioty, wypędzać dybuki (złe duchy), przepowiadać przyszłość i czynić cuda¹⁴. Te umiejętności były często poddawane krytyce przez wrogów chasydyzmu, którzy widzieli w nich szarlatanerię.

Mimo tych oskarżeń rebe cieszył się ważną pozycją wśród chasydów. Dobrą charakterystykę nimbu świętości, który otaczał cadyków, charakteryzuje Icchak Ewan w swoim opisie spotkania z sadagórskim cadykiem. Ewan pisze, że

[...] oblicze jego nie zdradzało zwykłego śmiertelnika, promieniowało od niego coś bardziej wzniosłego, ponadludzkiego, a jeśli taka jest wasza wola, nazwijcie to pierwiastkiem boskim. Ze strachu dreszcz mi przeszedł po kościach, przenikając do najgłębszych zakamarków duszy [...] jak żyje, sam nie wiem dlaczego. Może pod wpływem załknionego otoczenia, a może taki skutek miała właśnie cadyka wielka moc¹⁵.

Jak podaje wspomniane *Toledot Jakub Józef* powiązanie chasydów ze swoim cadykiem wymaga bezwarunkowej wiary w niego. Pojawia się tam następujący zapis: *człowiek winien święcie wierzyć w cadyka i wszystko spełniać, co mu ten rozkaże. Nie wolno tedy cadyka krytykować, nie wolno analizować*

¹⁰ Cz. Znamierowski, *Elita i demokracja*, Warszawa 1991, s. 18-19, 20-22.

¹¹ M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*, t. 3, Lwów 1925, s. 363.

¹² K. Grözinger, *Cadyk i baal szem w chasydyzmie wschodnioeuropejskim*, [w:] *Duchowość żydowska w Polsce: materiały z międzynarodowej konferencji poświęconej pamięci profesora Chone Shmeruka*, Kraków 26-28 kwietnia 1999, red. M. Galas, Kraków 2000, s. 129.

¹³ H. Halkowski, *op. cit.*, s. 56.

¹⁴ B. Weinryb, *The Jews of Poland: a social and economical history of the Jewish community in Poland from 1100-1800*, Philadelphia 1972, s. 296.

¹⁵ A. Ciałowicz, *W cadykonym dworze. Sadagóra: życie i obyczaj*, [w:] *Światło i słońce...*, s. 179.

*pobudek jego czynów [...]*¹⁶. Oba te przykłady pokazują jaką pozycją w społeczności chasydów cieszył się ich świętobliwy mąż. Nie ograniczało się to tylko do chasydów, gdyż wiara w moc modlitwy cadyków wykraczała poza świat żydowski, czego dowodzą kontakty księcia Adama Czartoryskiego z cadykiem Elimelechem z Leżajska¹⁷.

„Elitaryzm” cadyka wynikający z poważania chasydów łączył się także z gratyfikacją finansową. Wynikała ona z opłat jakie chasydzi uiszczali na rzecz swojego cadyka, z którymi głównymi były *pidjon* oraz *maamadot*. Cadycy zabiegali o to, by opłaty te nie były postrzegane jako obciążenia, ale czynności o znaczeniu mistycznym. Pierwsza z nich – *pidjon* – była opłatą towarzyszącą wizycie u cadyka i przedłożeniem mu kwitka z prośbami. Opłacie tej towarzyszyła bezpośrednia korzyść dla chasyda w postaci modlitwy, czy błogosławieństwa cadyka. Istniało wiele wyjaśnień konieczności płacenia *pidjonu* – był on interpretowany jako zastępstwo ofiary świątynnej lub zapewnienie cadykowi środków na działalność dobroczynną (opieka nad biednymi, wydawanie za mąż biednych panien, wykupywanie więźniów). Potomkowie cadyków wyjaśniali to tym, że skoro ich przodek zapewnił chasydom sukcesy i bogactwa mają oni teraz prawo do tych pieniędzy. Suma zwyczajowo wynosiła symboliczne 18 monet w rublach lub innej walucie (18 to wartość liczbowa hebrajskiego przymiotnika „żyjący”), natomiast wartość minimalna wynosiła srebrnego rubla. Obie strony dbały, by przekazywanie *pidjonu* nie było zwyczajną transakcją finansową. Wytworzył się wokół tego specyficzny ceremonial – do rąk cadyka trafił tylko kwitek, czyli spisana prośba do cadyka, natomiast pieniądze były dyskretnie przekazywane do rąk *gabaja* (czyli majordomusa dworu). Dodatkowo, w celu podkreślenia mistycznego znaczenia *pidjonu*, był on płacony cadykowi także wówczas, gdy odwiedzali go członkowie jego rodziny lub inni cadycy¹⁸.

Drugim źródłem dochodu cadyka był podatek *maamadot*, z którego dochód przeznaczony był przede wszystkim na utrzymanie dworu. Podobnie jak *pidjon* opłata ta uległa instytucjonalizacji, przypisano jej także mistyczne znaczenie. Podatek ten zbierany był zwykle 2 razy do roku przez specjalnego reprezentanta, zwanego *gove*, który wystawiał za wpłatę rachunek, w celu odsunięcia zarzutu o defraudację. Jego uiszczenie było symbolem przynależności do danego cadyka i gwarantowało jego modlitwy w intencji wpłacającego. Miała ona charakter dobrowolny, ale wśród chasydów istniała społeczna presja uiszczenia go¹⁹. By go zapłacić *najbiedniejszy chasyd rzeczy swoje oddawał pod zastaw, a pieniądze zanosił poborcy podatkowemu z wielką radością*²⁰. Jeśli chodzi o mistyczne znaczenie gwarantował on [...] *korzyść nie tylko żyjącemu chasydowi, lecz także po śmierci strzec go będzie na tamtym świecie od wszelkiego zła*²¹. W związku z tą mistyczną interpretacją często przytaczana jest historia Izraela z Różyń, oburzonego tym, że jego *gove* nie pobrał podatku od chasyda, który przeniósł się na wieś, bowiem by tam dotrzeć trzeba było zapłacić wielokrotność płaconego przez przybywającego tam chasyda podatku. Rebe miał wtedy poinformować poborcę, że to nie chasydzi płacą podatek dla niego, ale on pozwala im płacić podatek dla nich samych, by dostąpić mogli szczególnych łask²². Pobierane opłaty były powodem krytyki cadyków, których oskarżano

¹⁶ M. Bałaban, *op. cit.*

¹⁷ E. Długosz, *Chasydzkie obyczaje – ich ślad w kolekcjach muzealnych*, [w:] *Czas chasydów...*, s. 90.

¹⁸ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 288-290, 295.

¹⁹ *Ibidem*, s. 300.

²⁰ A. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 182.

²¹ *Ibidem*, s. 183.

²² *Ibidem*, s. 182-183; D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 301.

o wyludzenia. Bez względu jednak na interpretację tych poborów, umożliwiły one dynastiom chasydzkim bogate życie w dworach.

Elita posiadania, czyli dwór i dochody cadyka

Wyróżnikiem elity, jako osób zajmujących znaczące miejsce w hierarchii społecznej, może być posiadany przez nie majątek. Zdaniem Cz. Znamierowskiego można mówić wtedy o elicie posiadania²³. Pojęcie to można też odnieść do dynastii chasydzkich, choć będzie ono wtedy miało znaczenie wtórne. Cadykom dworskim dzięki ich pozycji udało się zgromadzić majątek, natomiast majątek sam w sobie nie gwarantował pozycji cadyka. Jednak to właśnie aspekt finansowy i posiadany dwór stanowiły podstawę przypisania do grupy cadyków dworskich, wyróżniających się na tle innych nie tak popularnych wśród chasydów, a co za tym idzie nie tak bogatych. Podkreślić trzeba też, że majątek cadyka nie służył tylko jemu samemu. Dla chasydów bogactwo ich rebe było powodem do dumy, dawało do zrozumienia, że ich cadyk jest potężniejszy (także pod względem mistycznych talentów) od innych²⁴.

Podstawowym wyróżnikiem tzw. cadyka królewskiego był posiadany dwór i majątek uzyskiwany z wielorakich składek jego chasydów. Duże znaczenie można przypisać samym siedzibom chasydzkim, które były widomym znakiem ich pozycji. Zdaniem D. Assafa charakterystyczną cechą dworów chasydzkich na Ukrainie był kontrast pomiędzy bogactwem siedziby cadyka, a stanem biednego miasteczka żydowskiego, które z nim sąsiadowało²⁵. Nic dziwnego, że chasydów olśniewał dwór cadyka, który symbolizował jego ziemską siłę. Martin Pollack pisze, że *w ciągu kilku lat pałac [sadagórski] stał się nieoficjalnym centrum chasydyzmu, toteż oświeceni Żydzi czerniowiecy chętnie mówili o «małym Watykanie»*²⁶. Warto wspomnieć, że cadycy zwykle przejmowali na swoje siedziby istniejące pałace, czy budynki należące do szlachty²⁷. Przykładowo w Sadagórze zaadaptowano w ten sposób stary pałac rumuńskich bojarów, baronów Mustaca²⁸. Oznacza to, że cadycy jako nowa elita nie tylko zajmowali miejsce tradycyjnych autorytetów rabinicznych w społeczeństwie żydowskim, ale całkiem dosłownie zajmowali miejsce elit świata nieżydowskiego.

Jeśli chodzi o dwór, to nie istniał wzór typowej siedziby chasydzkiej. Jego wygląd zależny był od miejsca położenia, jak i sytuacji społeczno-ekonomicznej zarówno samych chasydów, jak i zamieszkującej te tereny ludności nieżydowskiej. Można jednak między siedzibami cadyków królewskich znaleźć szereg podobieństw. W większości dworów dominował następujący układ: rozbudowany *klojż* (chasydzka modlitownia) służący za salę modlitwy i nauki, budynki mieszkalne dla cadyka, jego rodziny i służby, ogród oraz *salasż* – obszerna sala na najbardziej uroczyste okazje gromadzące wielu gości²⁹. Jeśli chodzi o dynastię czarnobyłską to opis dworu znaleźć można w relacji *Pinkasa Minkowskiego* z jego wizyty w Talne (teraz środkowa część Ukrainy)³⁰. Zgodnie z nią dwór cadyka stanowił odgradzoną całość składającą się z wielu budynków, porównywalnych do małych pałaców. Osobne pałace przeznaczone były dla cadyka, jego żony, synów, zięciów oraz zarządzających dworem. Wśród nich znajdował się także pusty gościnny dom służący wizytującym cadykom

²³ Cz. Znamierowski, *op. cit.*, s. 19.

²⁴ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 292.

²⁵ *Ibidem*, s. 270.

²⁶ M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach: imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli Wyprawa w świat, którego nie ma*, Olsztyn 2000, s. 130.

²⁷ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 271.

²⁸ *Ibidem*, s. 272; M. Pollack, *op. cit.*, s. 177.

²⁹ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 276.

³⁰ *Ibidem*, s. 269-270.

i członkom rodziny rebe. Na dworze znajdował się też wielki *keloż* połączony specjalnym korytarzem z budynkiem cadyka, co pozwalało mu nominalnie uczestniczyć w zbiorowych modlitwach. Na terenie dworu znajdowały się też pomieszczenia gospodarcze – kuchnie, wozownie, stajnie oraz zagrody dla zwierząt.

O elitarnym statusie cadyków świadczą nie tylko przedmioty materialne, ale także ludzie zamieszkujący jego dwór. Warto więc przyjrzeć się, kto zamieszkiwał cadyckie dwory. Poza rodziną cadyka dwór zamieszkiwali tzw. stali rezydenci, czyli *joszvim*. Wśród nich Assaf wyróżnił 2 grupy – „spirytualnych” i profesjonalnych. Pierwsi rezydenci to chasydzi, którzy gościli u cadyka przez dłuższy czas (od kilku miesięcy do kilku lat). Ich celem było przebywanie w otoczeniu cadyka. Oddawali się oni studiom religijnym i słuchaniu nauk rebe. Warto zaznaczyć, że oni także stanowili pewnego rodzaju elitę. Status rezydenta zapewniał im nie tylko wikt i opierunek. Postrzegani byli jako ci, którzy mieli wpływ na życie we dworze. Drugi typ to osoby zajmujące się obsługą dworu. Była to bardzo zróżnicowana grupa pełniąca obowiązki – kucharze, piekarze, nianie, kąpielowi, nauczyciele, śpiewacy, członkowie orkiestry, księgowi, rytualni rzeźnicy, przepisywacze Tory, zarządzający dworem oraz *gabaje*. Często funkcje te były dziedziczne, zdarzało się, że dana funkcja była przez kilka pokoleń pełniona w obrębie jednej rodziny³¹. Trzeba podkreślić także, że wynagrodzeniem dla dworzan nie była tylko pensja z dworskiego skarbu. Dodatkowo funkcja na dworze była powodem do dumy i gwarancją łaski cadyka. Iczhak Ewan wspominał pobyt w Sadagórze:

[...] starszy jakiś człowiek, wysuszony dziad [...] laził na czworakach [...] kurz omiatając z kamieni, na których stanąć miała święta stopa cadyka. Na moje pytanie objaśnił mnie mój sąsiad, że człowiek ów nazywa się Herszel Broder i już od 30 lat do niego należy ta święta powinność [...] niejeden chasyd strasznie mu zazdrościł z powodu tego niesłychanie wielkiego zaszczytu. Do niego jednak należało pierwszeństwo i nikt inny nie śmiał go w tym wyręczyć, nawet gdyby on sam nie przebywał właśnie w Sadagórze³².

W kontekście formowania się nowych elit wspomnieć należy o najważniejszych pozycjach wśród profesjonalnych rezydentów, czyli *gabajach*. Byli to administratorzy dworu cadyka, odpowiadający królewskim szambelanom, czy majordomusom. To *gabaj* organizował plan dnia cadyka, wszędzie mu towarzyszył, ustalał kto i kiedy zostanie przez cadyka przyjęty, jaki będzie układ gości przy stole cadyka, gdzie bliskość świętego męża była znakiem jego łaski. Czasem jego obowiązki były jeszcze szersze – prowadził korespondencję cadyka, przekazywał jego nauki chasydom, nawet wzbogacając je o własne wyjaśnienie dla mniej wykształconych chasydów³³. Jego obowiązki nie ograniczały się jednak tylko do tych intelektualnych powinności. *Gabaj* był „ochroniarzem” cadyka, dbał o jego bezpieczeństwo, chronił przede wszystkim przed chasydami, dla których sam widok cadyka z bliska był wielkim błogosławieństwem, nie wspominając już o możliwości dotknięcia jego szat. Dlatego też poza przymiotami intelektualnymi przy sprawowaniu tej funkcji ważne były warunki fizyczne i *gabajami* zostawali rośli, silni mężczyźni. Za swoją funkcję poza wynagrodzeniem *gabaj* otrzymywał monopole – na sprzedaż wina, czy oliwy chasydom, na zapewnienie im zakwaterowania w okolicy dworu i wyżywienia oraz pisanie prośb dla nieznanających właściwych formuł chasydów³⁴. Do tego wszystkiego trzeba doliczyć wpływy z łapówek,

³¹ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 281-282.

³² A. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 177.

³³ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 282.

³⁴ *Loc. cit.*

których zapłacenie zapewniało przychyłność *gabaja* w uzyskaniu widzenia u cadyka³⁵. Wszystko to sprawiało, że sami *gabaje* także stanowili w społeczeństwie żydowskim elitę.

Elita godności, czyli pozycja społeczna cadyka

Szczególna rola religijna, jak i zgromadzony majątek, sprawiły, że cadycy zaczęli dążyć do coraz większego wyróżnienia, coraz wyżej wznosili się ponad, oddającym się im się w opiekę, chasydami. Stało to w sprzeczności z założeniami z *Toledot Jakub Józef*. Zgodnie z nimi: [...] *jako lud wiąże z cadykiem [...] tak łączy się cadyk z ludem. Jego stosunek do ludu jest jako stosunek matki do smych dzieci*³⁶. Wyróżnienie mające na początku charakter religijny, w związku z kumulowaną władzą i majątkiem, zaczęło przenosić się także na wszelkie inne sfery. Jak pisze A. Ciałowicz o dynastii sadagórskiej:

[...] na dalszy plan zeszła rola męża świętobliwego jako przewodnika i doradcy prostych Żydów, a następnie pozycja jego urosła do rangi «duchowego księcia», którego oddziela od zwyczajnych ludzi przepaść zarówno w dziedzinie świętości, jak i z powodu stosunków panujących w chasydzkim «królestwie» [...] cadyk prezentował się wiernym jako prawdziwy władca [...]»³⁷. Znamierowski takie wyróżnienie łączy z elitą godności, która charakteryzuje się przekonaniem wyróżniających (w tym przypadku chasydów) i wyróżnionych o wyższości tych drugich, posiadających, jak to nazywa, „aureole godności”³⁸.

Elita ta miała tendencję do podkreślania swojej społecznej wyjątkowości i odgradzania się od reszty społeczeństwa. Trzeba także zaznaczyć, że i wśród chasydów pojawiły się zmiany w postrzeganiu własnego rebe. Przykładowo zaczęli oni postrzegać wręczanie *pidjonu* nie jako mistyczny rytuał, ale jako opłatę za usługi wykonane przez cadyka. Dla bogatych chasydów duża opłata gwarantowała też dodatkowe profity – lepsze miejsce przy stole cadyka, jego osobiste zainteresowanie i publiczne okazywanie uznania. Mordechaj z Czarnobyli wprowadził wręcz zwyczaj wyznaczania wysokości *pidjonu* w zależności od powagi i trudności prośby, co było widowym znakiem usługowego charakteru wstawiennictwa cadyka³⁹.

Zdaniem D. Assafa chasydzi królewscy, by podkreślić swoją wyjątkowość, sięgali po wzorce zachodnioeuropejskie naśladując francuskie i austriackie klasy wyższe. Naśladownictwo to polegało na epatowaniu bogactwem, ale także na zmianach w statusie społecznym. Cadyk i jego rodzina zaczęli wpisywać się we wzorce typowe dla XVIII-wiecznych elit europejskich. Dwór sadagórski opływał w luksusy, rebe posiadał nie tylko modny w tym czasie rozległy ogród, ale także orkiestrę, która bawiła go we dworze i podczas podróży⁴⁰. O samym dworze pisano:

[...] wszystko było tam w najlepszym gatunku: posadzka w sali jadalnej wysadzana srebrnymi rublami [...] klamki misternie urobione ze srebra bursztyнем inkrustowane, sklepienie wysokie jak na zamku królewskim. Droгоценne meble, naczynia, świeczniki, ramy okienne i odrzwia zadziwiała precyzją rzemieślniczej roboty⁴¹.

Siedzibę w Sadogórze wraz z wyposażeniem wyceniano na setki tysięcy rubli⁴². W Róźnie, poprzedniej siedzibie dynastii sadagórskiej, hodowane w stajniach ogiery była sławne na całą

³⁵ *Ibidem*, s. 283.

³⁶ M. Bałaban, *loc. cit.*

³⁷ A. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 176.

³⁸ Cz. Znamierowski, *op. cit.*, s. 24.

³⁹ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 292-294.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 274-275, 277.

⁴¹ A. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 175.

⁴² D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 296.

okolice i zazdrościli ich arystokraci rosyjscy⁴³. Wzrost pozycji społecznej cadyka sprawił, że odrzucił on część tradycyjnego chasydzkiego nauczania sprowadzając do swoich pokoi lustro, które było postrzegane jako źródło pychy. O tym wydarzeniu mówiono nawet żartobliwie, że cadyk Izrael z Różyna uczynił wyjątek sprowadzając sobie lustro, by on także mógł nacieszyć oczy widokiem największego cadyka w swoim pokoleniu. Pokazuje to jakie zmiany następowały w mentalności świątobliwych mężów. Innym przykładem może być tu poruszany zarzut, że mieszkające w sadagórskim dworze kobiety ubierają się zgodnie z najnowszą europejską modą, odwiedzają teatry wiedeńskie i jeżdżą konno⁴⁴.

Zmiany, związane z przewartościowaniem pozycji cadyka, nie pozostały bez wpływu na jego chasydów, do których dopuszczono grupę nie całkowicie zaangażowaną w ten ruch religijny. Żydzi ci, których D. Assaf nazywa chasydami sporadycznymi, związani byli z dworem i ruchem chasydzkim tylko nominalnie. Píše o nich, że *nie uważali się, ideologicznie lub społecznie, za członków danej społeczności, ale utrzymywali czasony, nieaktywny, luźny związek z cadykiem i jego dworem*⁴⁵. Żydzi ci przyjeżdżali do dworu w wypadku uroczystości, czy problemów zdrowotnych, by zapewnić sobie wstawiennictwo rebe u sił wyższych. Dostęp do cadyka zapewniało im opłacanie wszystkich wspomnianych już opłat na cadyka, chociaż ze względu na praktykowany model pobożności chasydami nie byli. Bardziej interesujące jest to, że wśród grupy sporadycznych chasydów znaleźć można takich, którzy nie tylko nie identyfikowali się z ruchem, ale także nie odwiedzali cadyka ze względu na jego mistyczne talenty. Grupa ta odwiedzała dwór ze względu na inteligencję i doświadczenie cadyka w czysto ziemskim wymiarze. Pragnęli oni uzyskać radę dotyczącą biznesu, życia codziennego, kontaktów z władzami świeckimi, czy też wykorzystać olbrzymi obrotowy kapitał cadyka, by pożyczyć pieniądze na jakiś dochodowy interes. Takie postępowanie nie dziwi, gdyż kontakty cadyka sięgały nie tylko niebiańskich pałaców. Na wesele syna cadyka z „córką rosyjskiego miliarda” w Sadagórze zjeżdżali się przecież „polityczni prominentni Bukowiny, korpus oficerski pułków stacjonujących w Czerniowcach [...]”⁴⁶. Dla D. Assafa jest to dowód coraz większego wymiaru politycznego działań cadyka, który zezwalał na występowanie więzi o charakterze niereligijnym między nim, a niektórym z jego zwolenników⁴⁷. Cadyk dopuszczał więc, by wśród jego podopiecznych znalazła się grupa ludzi, która nie podzielała chasydzkiego modelu pobożności, ale szukała z nim kontaktu ze względów praktycznych o społecznym, czy materialnym charakterze.

Poza względami religijnymi pozycję cadyka zapewniał mu także posiadany przez niego kapitał, który inwestowany był w różne dochodowe interesy. Doradcy finansowi cadyka nadmiar gotówki wykorzystywali prowadząc działalność zbliżoną do banku. Cadyk dzięki zgromadzonym zasobom wykraczał poza społeczność żydowską. Izrael z Różyna w spółce z polskim szlachcicem nabył fabrykę pikli w Czerniowcach, a jego syn Abraham Jakub był współnikiem w cukrowni⁴⁸. Poza wpływami wynikającymi z posiadanego majątku cadyk dysponował także wpływami wynikającymi z dominacji nad gminami chasydzkimi. Bezpośrednio było to możliwe dzięki tzw. kontraktom *maggidut*, które podkreślały, że dana społeczność należy do danego cadyka. Umowa taka gwarantowała cadykowi różnorakie monopole (na sprzedaż soli, świec i innych niezbędnych produktów), czy stały procent

⁴³ A. Ciałowicz, *loc. cit.*

⁴⁴ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 274.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 279.

⁴⁶ M. Pollack, *op. cit.*, s. 179-180.

⁴⁷ D. Assaf, *The Regal Way...*, s. 280.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 295-296.

od wpływów gminy. W większości jednak wpływy te nie były zbyt duże ze względu na biedę gmin⁴⁹. Dużo ważniejszym był fakt, że kontrakt *maggidut* zapewniał cadykowi kontrolę nad obsadzaniem stanowisk w gminie – rabinów, rzezaków, kantorów, nauczycieli i innych. Był to najbardziej skrajny model oddziaływania na gminę, gdyż często cadyk działając w kularach zarządu gminy mógł uzyskać taki sam efekt⁵⁰. Dzięki temu cadycy mogli bezpośrednio kształtować układy społeczne w gminach żydowskich. Mogli swobodnie powoływać i odwoływać tych, którzy nie tak dawno byli żydowską elitą, a co za tym idzie zacieśniać swój wpływ na chasydów, którzy, ze względu na sytuację finansową, nie mogli odwiedzać dworu.

Chasydyzm ma istotne znaczenie, jest [...] *głównym fenomenem żydowskiej historii ery nowożytnej – jedną z najważniejszych cech religijnych, społecznych i osobistych doświadczeń Żydów wschodnioeuropejskich*⁵¹. Zasadniczym elementem tego ruchu były dynastie chasydzkie, które szybko stały się elitą w społeczności żydowskiej. Jego wyróżnikiem był dziedziczny przywódca o mistycznych umiejętnościach, który dzięki oddaniu chasydów został wyniesiony na elitarną pozycję w społeczności żydowskiej XVIII w. Pozycja cadyków ukształtowała się w społeczności z już istniejącą elitą, której miejsce w krótkim czasie świętobliwi mężowie zdolali zająć. Zdaniem D. Assafa nie było to planowane działanie, gdyż cadycy [...] *początkowo nie dążyli do zastąpienia danych instytucji [...] w istocie przejęli władzę dzierżoną uprzednio przez gminę*⁵². Ich znaczenie wzrastało, powstawały dwory rywalizujące z rezydencjami szlachty, formowały się dynastie chasydzkie. Ostatecznie nawet wydarzenia XX w. nie wyeliminowały cadyków, większość dynastii z ziem Rzeczypospolitej istnieje do dziś w Izraelu, czy Stanach Zjednoczonych. Stanowią one jeden z nielicznych przykładów elity rodowej, która zachowała nie tylko ciągłość, ale i swoje wpływy. Warto pamiętać, że istniejąca do dziś elita, która przetrwała upadek elit XVIII-wiecznych, miała swoją genezę na ziemiach Rzeczypospolitej.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 304, 306.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 19.

⁵¹ *Ibidem*, s. 13.

⁵² *Ibidem*, s. 14.